



Marzena
Woźniak-Łabieniec

Cenzorskie lekcje literatury

Studia o systemowej
kontroli słowa
w Polsce po 1945 roku



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

**Cenzorskie
lekcje
literatury**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

**Marzena
Woźniak-Łabieniec**

Cenzorskie lekcje literatury

**Studia o systemowej
kontroli słowa
w Polsce po 1945 roku**

Marzena Woźniak-Łabieniec – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Polskiej XX i XXI Wieku
90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENCI

Sławomir Buryła, Józef Olejniczak

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

REDAKCJA

Magdalena Lachman

SKŁAD I ŁAMANIE

Robert Lisiecki

KOREKTA TECHNICZNA

Anna Jakubczyk

INDEKS

Jacek Kaliński, Robert Lisiecki

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH

Krzysztof Grzegorz Sufa-Chrostowski

ZDJĘCIE WYKORZYSTANE NA OKŁADCE

© Depositphotos.com/anyaivanova@gmail.com

W książce wykorzystano zdjęcia będące własnością Europejskiego Centrum Solidarności
oraz Instytutu Literackiego w Maisons Laffitte

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Badania dofinansowane z projektów grantowych:
fundusz rozwoju naukowego Wydziału Filologicznego (2019–2020)
Beinecke Visiting Scholar Fellowships (2018)
Narodowy Program Rozwoju Humanistyki NPRH-008 (2012–2013)

© Copyright by Marzena Woźniak-Łabieniec, Łódź 2022
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2022

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.10134.20.0.M

Ark. druk. 18,5

ISBN 978-83-8220-800-9

e-ISBN 978-83-8220-801-6

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. 42 635 55 77

<https://doi.org/10.18778/8220-801-6>

Spis treści

Wstęp	9
1. Założenia badawcze i metodologia	11
2. Materiał archiwalny	14
I. Cenzura – „szara eminencja” życia literackiego	17
1. Ochrona autorytetu władzy w początkach Polski Ludowej	17
1.1. Kult wodza – „komunistyczny kalendarz liturgiczny”	18
1.2. Na niższych szczeblach hierarchii	26
2. Cenzura w czasie odwilży jako temat tabu	29
II. Wobec czasopism – „Nowiny Literackie” w dokumentach GUKPPIW	39
1. „Pióro na mustrze”, czyli cenzorskie lekcje literatury	42
1.1. O realizm bez cenzury	43
1.2. Egzystencjalizm oceniany	50
1.3. W cieniu Borejszy	57
1.4. Zaraz po wojnie	60
2. Modelowanie przeszłości, czyli cenzorskie lekcje historii	64
2.1. „Pora złożyć broń”. Cenzura wobec amnestii	64
2.2. Niecenzuralne święto Trzeciego Maja	69
2.3. Ochrona wizerunku ZSRR – „obrońcy” pokoju	72
2.4. PPS w niełasce władz	74
2.5. Kłopotliwe zsyłki	77
2.6. Reportaż pod czujnym okiem cenzora	80
2.7. Sterowany obraz reformy rolnej	84
3. Życie pośmiertne „Wiadomości Literackich”. „Nowiny” a „Wiadomości” londyńskie Grydzewskiego	88
3.1. „Falszyfikat” czy spadkobierca?	90
3.2. Artykuł Wyszomirskiego – „Nowiny” o „Wiadomościach”	94
3.3. W zwierciadle cenzury – podsumowanie	97
III. Wobec pisarzy	101
1. Jawne i ukryte w cenzurze – <i>Opadły liście z drzew</i> Tadeusza Różewicza	101
1.1. „Szakali węż” Różewicza – optyka cenzorska	103
1.2. „Obsesyjny upór” pamięci – recepcja oficjalna	109

2. Proza ocenowana. <i>Trampolina</i> Marka Nowakowskiego w dokumentach GUKPPIW i w recepcji oficjalnej	117
2.1. <i>Trampolina</i> w GUKPPIW	120
2.2. Autocenzura krytyki literackiej	126
3. Łaskawa muza cenzury. Wobec powieści historycznych i szkiców literackich Teodora Parnickiego	129
3.1. W duchu odwilży	129
3.1.1. Pod skrzydłami PAX-u – <i>Srebrne orły i Aecjusz ostatni Rzymianin</i>	132
3.1.2. Odwilżowy fenomen: krajowa recepcja emigracyjnego wydania – <i>Koniec „Zgody Narodów”</i>	134
3.2. „Kwestia żydowskości przewija się przez książkę” – casus <i>Nowej Baśni</i>	140
3.3. „Napisana bardzo trudnym językiem” – <i>Twarz księżycza</i>	147
3.4. „Niezwykle interesujący rebus”, czyli jak Andrzej Kijowski „wspiera” cenzora – <i>Tylko Beatrycze</i>	151
3.5. Poza powieściowym „kanonem” – <i>I u możliwych dziwny</i>	154
3.6. „Może budzić kontrowersje” – <i>Koła na piasku</i>	156
3.7. „Ogranicza krąg odbiorców” – <i>Inne życie Kleopatry</i>	158
3.8. „Książka [...] nie należy do czytelnych” – <i>Muza dalekich podróży</i>	161
3.9. „Tematyka [...] filozoficzno-polityczno-mistyczna” – <i>Tożsamość</i>	164
3.10. Puszkina ocenowany – <i>Szkice literackie</i>	168
4. Jarosław Marek Rymkiewicz – Klasyk w Urzędzie Kontroli	173
4.1. „Proszę więc wybaczyć, że wybrałem Pana...” – ocenowany patronat Miłosza w świetle korespondencji	173
4.2. „Tu ci Ezopa ostrożność doradzę” – strategia poety	178
4.3. <i>Dwie komedie zamiast trzech</i> – <i>Patrz Kościuszko</i> i narodowy bigos	181
4.4. Niewygodny <i>Osip Mandelsztam</i> i zapomniany biogram	187
4.5. Romantyzm w esejach – ingerencje w dygresje	191
4.6. <i>Wielki Książę</i> i stan wojenny	194
4.7. Poza cenzurą – poza krajem i w drugim obiegu	200
5. Rekonstrukcja noblisty. Czesław Miłosz w „Tygodniku Powszechnym” w latach 1980–1981 na tle praktyk cenzorskich przetłomu solidarnościowego	203
5.1. Od milczenia do Nobla	203
5.2. Od października do grudnia. Pierwsza fala entuzjazmu	207
5.2.1. Dyskusje wokół Ustawy	207
5.2.2. Jawnie o cenzurze	208
5.2.3. Czekają na druk	211
5.2.4. Echa ze świata	215
5.2.5. Głosy badaczy i polemika Kisiela	222
5.3. Od stycznia do czerwca. W „karnawale” Solidarności	225

5.3.1. Ocenzurowana mowa noblowska	225
5.3.2. Konstruowanie wieszczka – wobec rocznicy Grudnia `70	228
5.3.3. Poezja w ogniu negocjacji	240
5.3.4. <i>Ze struny na strunę</i> – antologia subiektywna	244
5.4. Na „kamiennym łonie ojczyzny”. Miłosz w Polsce	252
5.4.1. Wizyta w cieniu śmierci	253
5.4.2. Niedosyt i wierzganie „Pegaza”	257
Zakończenie	265
Nota bibliograficzna	271
Bibliografia	273
Indeks nazwisk	283
Summary	293
Censorship's literature lessons	
O autorce	295

Wstęp

*Najpierw pisano długo białe litery
na białym papierze
Potem wiele czasu zajęło
odczytywanie z kartki
milczenia¹*

[L.A. Moczulski]

Składające się na niniejszy tom studia poświęcone działaniom cenzury w Polsce po 1945 roku są kolejną cegiełką, budującą gmach wiedzy o systemowej, instytucjonalnej kontroli słowa. Oczywiście chodzi o jedną z ścian owego gmachu – tę dotyczącą literatury. Tytuł: *Cenzorskie lekcje literatury* kryje bowiem w sobie, potwierdzone wieloletnim doświadczeniem badawczym, przekonanie, że Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przez całe dziesięciolecie – swoiście modelując twórczość – kształtował w czytelnikach dzieł literackich obraz rzeczywistości, w którym brakowało istotnych cegiełek, aby uzyskać on spójność. Jednak – jako że natura nie znosi próżni – te puste miejsca, „wyingerowane” cenzorskim ołówkiem, domagały się wypełnienia i wypełniane były na różne sposoby: pokolenie urodzone po wojnie, na którego oczach nie rozgrywał się dramat okupacji i które nie było świadkiem powojennych przemian, zwłaszcza gdy brakło międzypokoleniowego przekazu, często nie zauważało nawet pęknięć ani szwów scalających rozcięte teksty. Starsi, którzy mieli świadomość narastającego zakłamania i manipulacji, skazani byli na zasypywanie pęknięć milczeniem. Porzuciwszy metaforę, możemy stwierdzić, że jedna z najistotniejszych funkcji cenzury polegała na wychowaniu nowego człowieka, udzieleniu mu lekcji pokory wobec systemu, podporządkowaniu, co łatwiej było uzyskać, ukrywając cenę za przemiany ustrojowe. Warto sobie uświadomić, że Urząd Kontroli najczęściej nie tworzył kłamliwych tekstów poprzez pisanie nieprawdy – tworzył nieprawdziwą wizję rzeczywistości poprzez blokowanie pisania prawdy, zacieranie śladów. Młodsze pokolenie łatwiej akceptowało obraz pozbawiony „ciemnej strony mocy”: życie ukazywane w prasie codziennej wydawało się

¹ Cytat jest fragmentem wiersza Leszka Aleksandra Moczulskiego *Białe litery*, który został zatrzymany przez cenzurę po zgłoszeniu przez Polskie Nagrania w 1976 r. [AAN, sygn. 3570, k. 170]. Później w wersji śpiewanej wszedł do repertuaru Marka Grechuty.

– choć biedne – w miarę bezpieczne i stabilne: nie było tam danych o torturowaniu więźniów politycznych, filtrowano informacje o zbrodniach i przestępstwach, tuszowano relacje ze strajków i starć zbrojnych milicji z robotnikami w Poznaniu czy na Wybrzeżu, nawet życie gospodarcze w czasach kryzysów przedstawione w prasie wydawało się całkiem znośne. Dlatego tak ważne było dla władz blokowanie paszportów, utrudniające społeczeństwu podróże na Zachód – konfrontacja z inną rzeczywistością mogłaby zbyt łatwo zburzyć złudzenia, tak pieczołowicie wspierane działaniami cenzury, że żyjemy w najlepszym ze światów. W literaturze przedmiotu podkreśla się często jeszcze jedno ważne zjawisko – wyzwolony przez działania urzędu kontroli mechanizm autocenzury. Publicyści, dziennikarze, pisarze dostawali lekcje, jakie tematy omijać, czego nie należy przypominać. Uczyli się tego dość szybko, ale badanie akt GUKPPiW pokazuje, że czasem sprawdzali czujność swych „nauczycieli”, próbując przemycić niewygodne dla władzy informacje, a czasem byli zaskakiwani poszerzaniem listy zakazanych tematów. Musieli zarazem odrobić lekcję pisania między wierszami, lekcję języka ezopowego. To chyba jedyna lekcja, która przyniosła korzyść dla kultury, o czym świadczą często znakomite teksty polskich powojennych kabaretów oraz utwory satyryczne.

Cenzurowanie literatury w Polsce Ludowej ma już bogatą bibliografię przedmiotową. Nie sposób wymienić wszystkie pozycje (obszerny ich spis znajduje się na końcu książki w wykazie bibliograficznym), należy jednak podkreślić dokonania założonego (w 2011 roku) i prowadzonego przez Kamilę Budrowską Ośrodka Badań Filologicznych nad Cenzurą PRL (obecnie Zakładu działającego w ramach Katedry Badań Porównawczych i Edytorstwa) na Uniwersytecie w Białymstoku, który wydaje dwie ważne serie dokumentujące plon prac naukowych nad cenzurą. Pierwsza o charakterze historycznoliterackim to „Badania Filologiczne nad Cenzurą PRL”, w ramach której (we współpracy z wydawnictwem IBL PAN) ukazało się od 2012 roku 8 tomów (są to zarówno prace zbiorowe, jak i książki autorskie). Druga – o charakterze edytorskim – to: „Cenzura w PRL. Archiwalia”. Dzięki niej udostępniane są sukcesywnie, opatrzone komentarzem edytorskim i interpretacyjnym, wybrane materiały źródłowe, wytworzone w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w czasie funkcjonowania instytucji (recenzje cenzorskie, biuletyny informacyjno-instrukcyjne, protokoły z narad zespołów cenzorskich, itd.), których publikacja może być cennym źródłem dla literaturoznawców, zajmujących się twórczością powojenną. Zespół wydaje również książki poza seriami i tematyczne numery czasopism. Bogaty spis publikacji zespołu, z których wiele przywołanych jest w niniejszej pracy, znajduje się w Bibliografii.

Innym ważnym ośrodkiem od lat publikującym interdyscyplinarne prace poświęcone cenzurze – zarówno instytucjonalnej, jak i pozainstytucjonalnej, jest ośrodek toruński na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Warto wspomnieć chociażby tomy zbiorowe: *Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa na zie-*

*miach polskich w XIX i XX wieku*², czy najnowszy *Piętno władzy. Studia nad cenzurą i zakresem wolności słowa*³. W ośrodku tym ukazuje się również ważny periodyk „Sztuka Edycji. Studia tekstologiczne i edytorskie”, podejmujący niekiedy tematykę związaną z wydawaniem tekstów ocenzurowanych⁴. Ponadto wielu naukowców z różnych ośrodków w Polsce zajmuje się „rozpracowywaniem” akt cenzury, czego plonem są liczne prace monograficzne i zbiorowe. Wśród badaczy dominują historycy, politolodzy, prasoznawcy, historycy literatury, zajmujący się rekonstrukcją mechanizmów funkcjonowania cenzury jako elementu aparatu władzy. Prekursorem wśród historyków jest Zbigniew Romek z Instytutu Historii PAN, autor ważnej monografii *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970* (Warszawa 2010), a także opracowania zbioru wspomnień *Cenzura w PRL. Relacje historyków* (Warszawa 2000). Ważną pozycją jest również praca Aleksandra Pawlickiego *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie* (Warszawa 2001), cenna m.in. ze względu na charakterystykę kadr cenzorskich na przestrzeni lat. Warto również wspomnieć pracę Bogusława Gogola („Fabryka fałszywych tekstów”. *Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958* (Warszawa 2012). Wśród prac prasoznawczych należy przywołać pracę Kamili Kamińskiej-Chełmniak *Cenzura w Polsce 1944–1960. Organizacja. Kadry. Metody pracy* (Warszawa 2019).

Jakkolwiek w świadomości społecznej zakorzeniło się już wiele opinii i sądów dotyczących działania komunistycznej cenzury, warto kontynuować badania nie tylko ze względu na ogromny (choć niepełny), gromadzony przez niemal półwiecze materiał badawczy, ale i po to, by pokazać, jak wielowymiarowa była działalność GUKPPIW.

1. Założenia badawcze i metodologia

Główne mechanizmy działania GUKPPIW zostały w dużej mierze rozpracowane i opisane, dlatego przyjąłam w rozprawie nad cenzurowaniem literatury zasadę przyglądania się szczegółom, mam bowiem przekonanie, poparte wieloletnimi kwerendami, że im ogólniejszy charakter przybierają sądy dotyczące cenzury, tym mniej są prawdziwe. Historia literatury dzieje się w procesie, jest dynamiczna i zależna od wielu wewnętrznych, ale i zewnętrznych czynników. Takie przekonanie było punktem wyjścia już w mojej poprzedniej książce: *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych*

2 *Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. D. Degen, J. Gzella, Toruń 2010.

3 *Piętno władzy. Studia nad cenzurą i zakresem wolności słowa*, red. W. Ciszewska-Pawłowska, B. Centek, Toruń 2020.

4 Zob. *Edytorstwo a cenzura (XIX–XX wiek)* [numer monograficzny], „Sztuka Edycji” 2015, nr 1.

w *świecie dokumentów cenzury* (Łódź 2012), w której opisałam szczegółowo i zastosowałam wypracowaną metodologię. Jej istotnym założeniem jest spojrzenie na oceniany utwór (oraz na sam fakt i sposób ingerencji) jako na zjawisko integralne w ramach procesu historycznoliterackiego. Nie ograniczam się zatem do opisu ingerencji, ale biorę pod filologiczną lupę przedmiot badań, osadzając cenzurowany utwór (czasopismo) w czasie i w środowisku, w jakim powstawał, przyglądam się okolicznościom, jakie towarzyszyły wydaniu, zadaję pytania: kim jest autor, jaka jest jego przeszłość i stosunek do nowej władzy, czy tworzy w kraju, czy na emigracji, czy są ślady cenzurowania kolejnych wydań, czy wydawnictwo, w którym ukazuje się dana pozycja, jest promowane przez władze, jak tajne recenzje i dokumenty cenzorskie mają się do oficjalnej recepcji dzieła. Jeśli wziąć pod uwagę duże znaczenie tekstów krytycznoliterackich, istotne okazuje się założenie, że – jak pisał Michał Głowiński – w tego typu tekstach ważna pozostaje struktura wypowiedzi, która nigdy nie jest „obojętna dla formułowanych poglądów – stąd konieczność opisu w swoich pojętych kategoriach literackich”⁵.

W zasadniczej części pracy przyjęłam jako metodę omówienie swoistych *case studies*. Poszczególne studia przypadków, dotyczące wybranego czasopisma i wybranych pisarzy, ujmowane są w perspektywie napięć historycznoliterackich.

Szczegółowe zasady przyjęte w pracy to:

1. Konfrontacja ingerencji z ostateczną opublikowaną wersją – teksty cenzurowały dwie osoby. Czasem drugi z cenzorów proponuje przywrócenie pierwotnej wersji tekstu – i tak się dzieje; czasem mimo sugestii o ingerencji tylko we fragment, ostatecznie nie wychodzi całość. Zestawianie obu wersji pozwala wyciągnąć wnioski co do charakteru ingerencji – w jakich okolicznościach (czas, zasięg pisma) następowały „cięcia”, jakie tematy kiedy były utajniane. Pozwala to także ujawnić niekonsekwencje cenzorów lub brak jednoznacznych zapisów, a co ważniejsze – służy pokazaniu, jak ingerencje cenzorskie modelowały obraz danego dzieła czy twórcy lub – w przypadku czasopism – jak modelowały obraz rzeczywistości, wyłaniający się z profilu pisma.
2. Ulokowanie znalezionych – zdjętych w całości – artykułów i tekstów w odpowiednim miejscu (tomie, czasopiśmie) i czasie; próba przywrócenia ich jako głosu krytyka czy pisarza w polemikach. Zjawiskiem na ogromną skalę było moderowanie, wytyczanie kierunku dyskusji na istotne tematy poprzez ingerowanie w głosy niepokorne; w ten sposób cenzura dawała silniejsze prawo głosu pismom-organom partyjnym lub

⁵ M. Głowiński, *Próba opisu tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria 2*, red. M. Głowiński, K. Dybciak, Wrocław 1984, s. 74.

- czasopismom ZLP (przykładem: „cięcia” w dyskusji o realizmie w „Nowinach Literackich”).
3. W sytuacji gdy wiele materiałów zaginęło, a dokumentacja pozostaje niepełna, ważną informacją jest także brak „cięć”, zwłaszcza jeśli znajdujemy w dokumentach cenzury ingerencje w ten sam numer pisma – pozwala to z większym prawdopodobieństwem wnioskować, że w artykuł, którego nie ma w dokumentacji, nie ingerowano (takie wnioskowanie zastosowałam, między innymi, podczas analizowania *Cyfrowych roczników „Tygodnika Powszechnego” z lat 1945–2005 dostępnych na płytach CD-ROM wraz z materiałami z archiwum cenzury*. Nie jest to wnioskowanie do końca niezawodne (część materiałów mogła ulec zniszczeniu), ale uprawnia do stawiania ostrożnych hipotez.
 4. Przyjęcie jako zasady umieszczania interesującego mnie zjawiska w szerokim kontekście polityki cenzorskiej, która zmieniała się na przestrzeni dziesięcioleci. Szczególnymi punktami zwrotnymi były: lata 1948–1949 (zaostrenie kursu na lewo i wprowadzenie doktryny socrealizmu); 1956–1957 (odwilż); 1967–1968 (protesty marcowe i żądania ograniczenia cenzury); 1980–1981 („karnawał” Solidarności i zmiana Ustawy o Kontroli Publikacji); schyłek lat 80. Oczywiście należy pamiętać, że – niezależnie od powyższych punktów zwrotnych – cenzura „dopasowywała” swe działania do konkretnych wydarzeń na krajowej lub światowej scenie społeczno-politycznej. Wydarzenia te „wymuszały” na bieżąco aktualizacje wytycznych w księgach zapisów i zaleceń (przykładem wynikającym z polityki krajowej jest uwzględnienie ustawy o amnestii z 1947 roku czy reformy rolnej z 1948 roku – cenzura dbała o właściwe przedstawienie skutków tych politycznych decyzji; na szczeblu światowym – przyznanie Miłoszowi Nagrody Nobla wymusiło zmianę w „zapisie” na jego nazwisko).
 5. Ważną perspektywę nakreśla – w przypadku oceny książek – porównanie recenzji cenzorskiej i recenzji oficjalnej. Konfrontację tych dwóch sposobów oceny przeprowadziłam w przypadku trzech pisarzy: Tadeusza Różewicza, Marka Nowakowskiego i Teodora Parnickiego. Nie ignoruję zasadniczych różnic między optyką cenzora a spojrzeniem krytyka literackiego, chciałam jednak zbadać, na ile w danym okresie ujawnia się wpływ propagandy na sposób pisania krytyków, jak silny jest mechanizm autocenzury. Najwyraźniej tę zależność widać w przypadku ocen wczesnych opowiadań Różewicza – cenzorzy i krytycy literaccy oskarżają poetę o naturalizm.
 6. Dla wskazania dynamiki zmian zachodzących w zapisach istotne jest ustalenie możliwie dokładnego czasu ingerencji, dlatego w przypisach dotyczących ówczesnych publikacji podaję – w miarę możliwości – dokładne daty (w przypadku czasopism –ienne daty publikacji; w przypadku książek – daty kolejnych etapów wydawniczych). Nie jest to proste w przypadku czasopism, gdzie sprawozdania z kontroli prewencyjnej są często antydatowane bądź recenzje są sporządzane po ingerencji; natomiast ma duże znaczenie w przy-

padku książek kontrolowanych na każdym etapie opracowania (data złożenia do druku, data zatwierdzenia, czas druku). Przyjrzenie się temu pozwala chociażby określić, czy dana pozycja okazywała się dla cenzorów problematyczna. Tak było w przypadku tomu wczesnej prozy Różewicza – na biurku cenzora ten zbiór znalazł się 28 lutego 1955 roku, a druk ukończono dopiero w sierpniu. Poważniejszy problem zgłaszał Teodor Parnicki, który na wydanie powieści *Tożsamość* w Czytelniku czekał (od złożenia u wydawcy) półtora roku.

7. Istotną sprawą jest także n a k ł a d danej pozycji. W przypadku czasopism zwykle większy niż w przypadku książek. To istotne dla cenzury. Pewne pozycje mogły ukazać się w tomie zwartym pośród innych utworów, ale nie były dopuszczone w wysokonakładowych czasopismach. Przykładem opowiadanie *Gałąź* Różewicza – wydanie w autorskim zbiorze *Opadły liście z drzew* (7000 egzemplarzy), a wstrzymane w (docierającej do znacznie szerszego grona odbiorców) „Nowej Kulturze”.

Badania nad cenzurą, aby prowadziły do wiarygodnych rozpoznań, muszą być osadzone w szerokim kontekście życia literackiego epoki oraz uwzględniać zmieniającą się sytuację społeczno-polityczną. Ważne jest także wzięcie pod uwagę procesów historycznych i socjologicznych⁶. Badania te są zatem synkretyczne.

2. Materiał archiwalny

Podstawę materiałową zapewniła kwerenda w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, gromadzącym dokumenty Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Szczegółowy opis zawartości i stanu tych archiwaliów zamieściłam w książce *Obecny nieobecny*⁷ (wcześniej pisała o tym Kamila Budrowska⁸). Warto również przywołać historię dokumentacji aktowej i sposób jej porządkowania, które przedstawia Patrycja Krasoń z AAN, archiwistka doskonale orientująca się w materiale⁹. Tu ograniczę się więc tylko do przypomnienia, że dokumenty zgromadzone są w teczkach uporządkowanych chronologicznie, niekiedy tematycznie (z danego roku/lat), brak jednak teczek imiennych, dotyczących osób cenzurowanych. Po przeprowadzonych w ostatnich latach (2012–2020) pracach konserwa-

⁶ Pole metodologiczne dla tego typu badań określa Janusz Sławiński (por. *Krytyka literacka jako przedmiot badań historycznoliterackich*, [w:] tegoż, *Próby teoretycznoliterackie*, Kraków 2000).

⁷ M. Woźniak-Łabieniec, *W archiwach GUKPPIW*, [w:] *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury*, Łódź 2012, s. 13–15.

⁸ K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 17–26.

⁹ P. Krasoń, *Akta Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w zasobie Archiwum Akt Nowych*, [w:] *Literatura w granicach prawa (XIX–XX wiek)*, red. K. Budrowska, E. Dąbrowicz, M. Lula, IBL PAN, Warszawa 2013, s. 364–376.

torskich i porządkujących stworzono indeksy osobowe, a także indeksy tytułów czasopism czy instytucji z odsyłaczami do sygnatur teczek, co bardzo ułatwia poszukiwania. Nie ma jednak gwarancji, żeteczka przyniesie szczególne odkrycia: czasem znajdziemy cenne informacje, a niekiedy w pliku kilkudziesięciu kart jest jeden mało znaczący dokument poświęcony wskazanej w indeksie osobie. Badane te czki (dotyczące omawianych czasopism lub wydawnictw, takich jak *Czytelnik*, *PIW* czy *PAX*) zawierają głównie „sprawozdania z kontroli prewencyjnej”, „prze glądy ingerencji”, „prze glądy przeoczeń i ingerencji zbędnych”, „recenzje” cen zorskie. Inne tu wykorzystane zawierają notatki z narad zespołów cenzorskich. oraz tzw. „sygnały” (czyli przykłady ingerencji prezentowane cenzorom w celach instruktażowych). Większość prac badawczych, opartych na aktach AAN, dotyczy wczesnego okresu funkcjonowania cenzury, paradoksalnie bowiem – najwięcej zachowanego materiału pochodzi z okresu od powojnia do lat sześćdziesiątych (być może ze względu na fakt powstania drugiego obiegu, który nieco ograniczył liczbę kontrolowanej literatury od drugiej połowy lat siedemdziesiątych).

Poza AAN przydatne okazały się również Archiwa KC PZPR, Archiwa Państwowe w Poznaniu i Łodzi, a także wspomniane już *Cyfrowe roczniki Tygodnika Powszechnego z ingerencjami cenzury* (Rzeszów 2006) oraz zbiory archiwalne Yale University (Beinecke Library, Czesław Miłosz Papers).

W pracy wykorzystano ponadto różnorodne źródła pisane (zob. Bibliografia), zarówno pochodzące z epoki, jak i mające charakter wspomnieniowy (czasopisma związane z omawianą literaturą oraz życiem społecznym, kulturalnym i politycznym w PRL, korespondencja, dzienniki, wywiady, protokoły z posiedzeń ZLP).

Składające się na książkę studia powstawały na przestrzeni niemal dziesięciu ostatnich lat. W części pierwszej, mającej charakter wprowadzający do refleksji o mechanizmach cenzury, staram się pokazać, jak urząd kontroli podskórnie modelował obraz rzeczywistości, utrwalając nowy porządek (ochrona dobrego wizerunku władzy) w sposób niezauważony, jak zacierał ślady swego istnienia, nawet w okresie odwilży. Część druga jest obszernym studium, poświęconym redagowanym przez Iwaszkiewicza „Nowinom Literackim”. Dwuletnie istnienie tygodnika dobrze pokazuje zmieniające się zasady funkcjonowania literatury w latach 1947–1948, bardzo wyraźnie widzimy, jak polityka czy historia dziejąca się na oczach czytelników stopniowo brutalnie wkracza na szpalty pisma literackiego. W ostatnim podrozdziale przywołany jest również wątek powojennej relacji między przyjaciółmi – skamandrytami: Iwaszkiewiczem a Grydzewskim, redaktorem londyńskich „Wiadomości”.

Część trzecia, najobszerniejsza, to pięć studiów o cenzurowaniu poszczególnych pisarzy, pokazujących odmienny zakres i przyczyny ingerencji. W przypadku Tadeusza Różewicza śledzę recepcję cenzorską i oficjalną wczesnego tomu prozy *Opadły liście z drzew*. Podobnie skonstruowany jest podrozdział drugi, poświęcony powieści *Trampolina* Marka Nowakowskiego. W obu przypadkach biorę pod ba-

dawczą lupę jeden tom autorski i rekonstruuje jego historię wydawniczo-recepcyjną. Podrozdział trzeci pomyślany został nieco inaczej: omawiam recenzje cenzorskie kolejnych tomów prozy Teodora Parnickiego w kontekście jego skomplikowanej dla władzy emigracyjnej biografii. Podrozdział czwarty to chronologiczna próba prześledzenia ingerencji w twórczość Jarosława Marka Rymkiewicza, od drobnych „korekt” w programie klasycyzmu, związanych z inspiracją Miłoszem, po poważniejsze, wynikające ze swoistego wykorzystania romantycznego paradygmatu. Podrozdział ostatni dotyczy Miłosza. Tym razem badawcza lupa nakierowana jest na kolejne numery „Tygodnika Powszechnego” – od wrześniowego z 1980 roku, poprzedzającego Nobla do lipcowego w roku kolejnym, zawierającego ostatnie echa podróży Miłosza do Polski.

Dokonany przeze mnie wybór tematyki poszczególnych studiów podyktowany był – z jednej strony – zawartością niekompletnych archiwów GUKPPiW, z drugiej – chęcią pokazania ciekawych, czasem nieoczywistych mechanizmów funkcjonowania cenzury, które widoczne są dopiero przy dużym zbliżeniu badawczej lupy.

Gorące podziękowania za wnikliwą lekturę i cenne uwagi zechcą przyjąć recenzenci niniejszej książki: profesor Józef Olejniczak oraz profesor Sławomir Buryła. Słowa wdzięczności kieruję również pod adresem mojej serdecznej koleżanki dr Magdaleny Lachman za niezwykle rzetelność redaktorską i inspirujące sugestie, a także do pani Patrycji Krasoń z Archiwum Akt Nowych za życzliwą i bezinteresowną pomoc w rozszyfrowywaniu zawilgości archiwalnych sygnatur.

I. Cenzura – „szara eminencja” życia literackiego

1. Ochrona autorytetu władzy w początkach Polski Ludowej

*Piszmy dworskie wiersze, one nam spokój dadzą
Wiatr pogruchoce kości tym co się z dworem wadzą.*
[Jerzy Wilmański]¹

W państwach totalitarnych jednym z narzędzi utrzymania autorytetu władzy w celu niezakłóconego funkcjonowania systemu była rytualizacja życia społecznego. Rytuały przypominały obrzędowość religijną, dezawuuując ważną pozycję dominujących w tych krajach kościołów i związków wyznaniowych. Podobieństwo to było o tyle istotne, że z zasady likwidowało możliwość dyskusji i sporu z systemem, dlatego iż po pierwsze – religię należy przyjmować „na wiarę”; po drugie – stawiało osoby otoczone kultem powyżej zwykłych śmiertelników, a z autorytetami się nie dyskutuje. Michał Głowiński, przywołując teorię rytuału sformułowaną przez Jeana Cazaneuve’a², podkreśla, iż jest to działanie symboliczne i wierne regułom je tworzącym. Istotę rytuału warunkują powtórzenia. W rzeczywistości politycznej rytuały tworzone były przez apologię władzy ludowej (kult wodza); organizację obchodów świąt państwowych, stanowiących alternatywę dla świąt kościelnych, z – zastępującymi kazania – przemówieniami reprezentantów władzy; akademie ku czci ważnych postaci czy wydarzeń; prace społeczne; akcje propagandowe. Przedmiotem niniejszych rozważań będzie ten aspekt rytuału, który wiąże się z kultem szeroko rozumianej władzy – począwszy od głowy radzieckiego państwa, poprzez kult przywódców Polski Ludowej, dalej dygnitarzy i urzędników różnych szczebli, aż po milicyjne i wojskowe organa. Stałą, powtarzalną zasadą, która charakteryzowała politykę propagandową systemu, było **n i e d o p u s z c z a n i e d o**

1 Fragment wiersza Jerzego Wilmańskiego pt. *Lament dworskich poetów króla Popiela*, usunięty w 1973 roku przez cenzurę z programu artystycznego łódzkiej Estrady, przygotowanego z okazji święta 22 lipca (AAN, GUKPPIW, sygn. 3511, k. 41).

2 J. Cazaneuve, *Sociologie du rite (tabou, magie, sacré)*, Paris 1971, cyt. za: M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzydzieśc szkiców o sztuce zdegradowanej*, Warszawa 1992, s. 106.

k r y t y k i wszelkich organów państwowych w celu wzmocnienia i utrzymania ich pozycji.

Szczególne role w obronie tak rozumianego rytuału przypadła Głównemu Urzędowi Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który był narzędziem władzy skutecznie eliminującym wszelką krytykę i dbającym o zachowanie jej właściwego – z punktu widzenia systemu – obrazu. Celem opisu jest prezentacja odrzuconych bądź „poprawianych” przez cenzurę tekstów, ukazujących, nierzadko w sposób ironiczny bądź humorystyczny, rytualizację władzy w Polsce Ludowej. Przywołane poniżej przykłady pochodzą z materiałów GUKPPiW, głównie „przeглядów ingerencji” cenzorskich³ w wybranych pismach literackich i kulturalnych, przede wszystkim z drugiej połowy lat czterdziestych i z lat pięćdziesiątych, gdy w sposób szczególnie dbałość o właściwy wizerunek socjalistycznego państwa nakazywała zachowanie powagi wobec świeckiego „sacrum”. Materiał przedstawiony jest nie w porządku chronologicznym, lecz synchronicznym, co wynika z założenia, iż mimo różnic w polityce państwa między drugą połową lat czterdziestych a ich końcem i początkami lat pięćdziesiątych, podstawowe założenia i kierunek działań propagandy nowego systemu są takie same. Istotnym punktem odniesienia będą również dwie pozycje poświęcone problematyce rytuału: cytowana już praca Michała Głowińskiego, analizującego warunki i zasady funkcjonowania sztuki totalitarnej w socrealistycznej Polsce⁴, oraz książka Piotra Oseki spoglądającego na okres stalinizmu z punktu widzenia historyka⁵.

1.1. Kult wodza – „komunistyczny kalendarz liturgiczny”

Choć kult Stalina nie zawsze wyrażał się w hucznej obrzędowości (jak podaje Oseka: uroczyste obchody urodzin Generalissimusa odbyły się w roku 1944, ale już rok później przeszły bez echa, podobnie w dwu kolejnych latach⁶), cenzura nieodmiennie – w omawianym okresie – dbała o zachowanie dobrego imienia radzieckiego przywódcy. Istotne było również to, by właściwy obraz jego osoby docierał do najszerszych mas społeczeństwa. Gdy w roku 1949 ukazała się wydana przez Wydawnictwo Czytelnik antologia *Strofy o Stalinie*, cenzorzy skrupulatnie sprawdzali poprawność wizerunku⁷. Tom ten, choć zaakceptowany, nie zyskał jednak pełnej

3 W niniejszej pracy zostały wykorzystane materiały zachowane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN] oraz w Archiwum Państwowym w Poznaniu [APP].

4 M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*

5 P. Oseka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

6 Tamże, s. 42.

7 Wprawdzie – jak pisze Głowiński – w akcjach propagandowych poezja nie grała głównej roli, „była jednak rytualnie potrzebna, niejako uwznioślała proceder propagandowy”, tym skuteczniej, jeśli wiersz pisał poeta znany i lubiany (M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, s. 109).

aprobaty. W zachowanym w dokumentach GUKPPiW sprawozdaniu z działalności wydawnictw państwowych i społecznych za grudzień 1949 roku w komentarzu do tej publikacji czytamy:

Strofy o Stalinie. Praca zbiorowa, s. 48 „Wiersze poetów polskich poświęcone Stalinowi w 70-tą rocznicę urodzin. Ideologicznie pozytywne – formalnie na wysokim poziomie literackim. Niektóre z nich mogą być niezrozumiałe dla przeciętnego czytelnika wskutek zawilej symboliki”⁸.

Cenzorzy uznali za wadę antologii zbyt dużą komplikację wierszy na poziomie poetyki. Wiersz musi być prosty i zrozumiały, jak prosty i zrozumiały jest tekst modlitwy. Zapotrzebowanie polityczne na tego typu dzieło zbiorowe świadczyło o stopniowej radykalizacji kultury, zmierzającej w kierunku socrealizmu, który podporządkował poezję „komunistycznemu kalendarzowi liturgicznemu”, gdzie istniały zarówno święta stałe, jak i ruchome. To kalendarz określał sposób ich funkcjonowania oraz decydował o ich kształcie⁹. Ponadto, jak pisze Osęka:

Rytuały wokół kultu Stalina stanowią przykład i zapowiedź nurtu w socrealistycznej obrzędowości, który w następnych latach miał zdominować życie publiczne, a który traktował święta państwowe nie jako narzędzie do pozyskiwania mas, lecz jako instrument zniewolenia, totalnego podporządkowania społeczeństwa władzy. W tej optyce prawdziwe myśli i uczucia uczestników nie miały znaczenia, ważne było, by odegrali przygotowaną dla nich rolę¹⁰.

Naruszenie rytuału było traktowane jak zakwestionowanie porządku polityczno-społecznego, co pociągało za sobą realne konsekwencje, czego przykładem los „Tygodnika Powszechnego”, który w 1953 roku za nieopublikowanie obszernego nekrologu Stalina został zamknięty aż do odwilży¹¹. Cenzura usuwała również wszelkie krytyczne sądy pod adresem Generalissimusa.

Nie tylko zakazana była krytyka władzy sowieckiej – nie wolno było również wspominać z sentymentem władzy carskiej czy też kontrastować dawnej świetności

8 *Sprawozdanie z działalności wydawnictw państwowych i społecznych za okres 1 XII–31 XII 1949*, APP, sygn. 14, k. 56.

9 Por. M. Głowiński, *Rytuał i demagogia...*, s. 105.

10 P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 41.

11 „Tygodnik Powszechny”, jako pismo katolickie i stosunkowo niezależne, był pod szczególnym nadzorem Urzędu Kontroli. Na odprawach cenzorskich zwracano uwagę na konieczność obszernych ingerencji w krakowskie pismo oraz inne ambitniejsze periodyki skierowane do inteligencji. Por. *Stenogram z III odprawy krajowej kierowników Woj Urz KPPiW w dn.12–14.01.1946*, AAN, GUKPPiW, sygn. 2, k. 76.

ze współczesną siermiężną rzeczywistością. Dlatego usunięto w całości¹² z kwietniowego numeru „Dziś i Jutro” wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego *Zegarek*, którego bohaterowie ze wzruszeniem i sentymentem słuchają melodii *Boże, caria chrani!* Wiersz jest przewrotny, dowcipny, jednak cenzorzy nie wykazali się w tym wypadku poczuciem humoru:

Zegarek

Piotr Kalinowski-Dziwanowicz
znalazł zegarek z dewizką,
pędzi do żony uszczęśliwiony,
bawi go w drodze wszystko:
kina, tramwaje, wieczorna pora.
Na dewizce świnka i koral.

[...]

Nakręcił – tylko że nie w tym miejscu,
zegarek z dawnych dni,
bo nagle kurant zanucił, zachrzęścił
„Boże, caria chrani!”
Zdumiał się Piesio, że taka siurpryza.
Łza mu się w oko wgryza.

Tymczasem śpiewa coraz donośniej
czasomierz dawny, zabawny,
a tak radośnie, a tak miłośnie,
że „Silny i dzierzawny...”
zeszła z piętorka stara dziedziczka:
– Mój Boże, śliczna muzyczka...

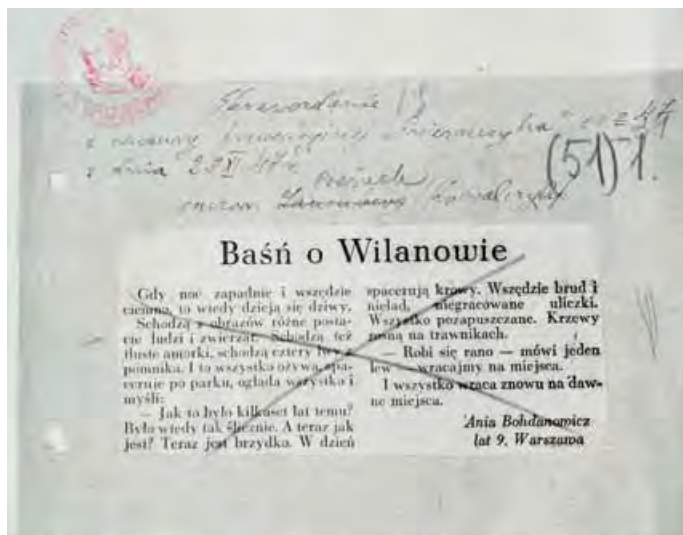
[...]

Łzami spłynęły wszystkie oczy.
Piesio kluczykiem kręcił.
Płakali rzewnie do północy
i starcy, i studenci,
poeci, dzieci i dryblaszy:
– Mój Boże, to były czasy...

¹² AAN, GUKPPIW, sygn. 1295, k. 16.



Z podobnych powodów usunięto z dziecięcego tygodnika *Baśń o Wilanowie*, autorstwa dziewięcioletniej Ani Bohdanowicz, która wyraża żal nad minioną świetnością pałacu Sobieskich. Tekst został wysłany na konkurs do redakcji wydawanego wówczas przez Spółdzielnię Wydawniczą Czytelnik „Świerszczyka”.



Fot. 2. AAN, GUKPPIW,
sygn. 1440, k. 31



Fot. 3. Okładka „Świerszczyka”
z 1947, nr 47

W cieniu ochronnego płaszcza Stalina pozostawali także inni radzieccy przywódcy, o czym świadczy sprawozdanie z cenzury prewencyjnej czasopisma „Film”. W specjalnym wydaniu pisma (1959, nr 41), prezentującym wizytę Chruszczowa w Hollywood usunięto (na etapie kontroli prewencyjnej) z artykułu *Premier Chruszczow w Hollywoodzie* następujące zdanie:

Ze specjalnie zbudowanego pomostu państwo Chruszczow obserwowali realizację kilku scen do filmu *Can-Can* wg operetki Cole Portera (zdj.)¹³.

Poza wskazanym zdaniem cenzor usunął zdjęcie, przedstawiające premierstwo obserwujące z widowni dziewczyny unoszące w tańcu zwiewne suknie. Choć artykuł nie był krytyczny wobec radzieckiego dygnitarza, cenzorzy obawiali się, iż taka prezentacja szefa sojuszniczego rządu naruszy jego wizerunek, pokaże słabość (spizowa postać oddaje się bulwarcznej rozrywce), tym bardziej że rozrywkę tę tworzy przemysł imperialistyczny.

Ostatecznie ukazała się wprawdzie informacja o obserwowaniu filmu przez radziecką parę, ale bez zaznaczenia, że odbywało się to na specjalnie zbudowanym pomoście oraz bez opisanego powyżej zdjęcia (zastąpiono je innymi fotografiami, przedstawiającymi Chruszczowa z małżonką pośród aktorów i przedstawicieli świata filmu)¹⁴.

Z podobnej przyczyny (ochrona wizerunku władzy) wiele lat wcześniej, w listopadzie 1944 roku, skonfiskowano piąty numer satyryczno-humorystycznego pisma „Stańczyk”, redagowanego przez Leona Pasternaka, wówczas Naczelnika Wydziału Literatury w Resorcie Kultury i Sztuki PKWN. Zakazano także dalszego wydawania periodyku. Tym razem sprawa dotyczyła polskiego premiera. Przyczyną był zamiar publikacji zawierającego program redakcji wiersza Janusza Minkiewicza *Zapamiętaj, jeśli łaska*, w którym znalazły się następujące kwestie:

Zapamiętaj, jeśli łaska:
Demokracja jest, u diaska,
A że „Stańczyk” w pana godzi,
To nam właśnie o to chodzi.
Z waszych skarg wynika jedno,
Że nasz „Stańczyk” trafił w sedno
Skoro czytelników kadry
Raz po raz doznają zadry
I uczuły się dotknięte
W swą achillesową piętę.

13 Zespół Instruktażu i Dokumentacji ZI-057, Kategoria „A”. *Protokoły ingerencyjne w czasopismach „Dialog”, „Ekran”, „Film”, „Wiadomości Filmowe”, (AAN, GUKPPIW, sygn. 2075).*

14 *Premier Chruszczow w Hollywoodzie*, „Film” 1959, nr 41 (11 października), s. 15.

Czyli znalazł „Stańczyk” sposób,
 By podrażnić szereg osób.
 i nie dbając o Osóbkę
 Klucząc każdego lekko w pupkę
 Oto szaniec (skromniej: szańczyk)
 Paść na którym gotów „Stańczyk”¹⁵.

Zrymowanie Osóbki-Morawskiego z „pupką” zostało odebrane jako wyraz lekceważenia i naruszenie dobrego imienia szefa PKWN¹⁶. Dbałość o autorytet i właściwy obraz władzy to jedno z nadrzędnych zadań Urzędu Kontroli, przy czym przegląd ingerencji cenzorskich na przestrzeni lat pozwala zobaczyć, jak – poprzez usuwanie bądź zwalnianie konkretnych tekstów – kształtowano wizerunek poszczególnych decydentów w różnych okresach. Cenzura była więc narzędziem nobilitacji, ale mogła też, poprzez dopuszczanie tekstów krytycznych, stać się narzędziem nagonki, zgodnie z koniunkturą polityczną, jak miało to miejsce w drugiej połowie lat czterdziestych w przypadku Stanisława Mikołajczyka¹⁷ i PSL-u oraz działaczy PPS-u. Przykładem takiej polityki jest kolejna ingerencja: cenzor zdjął z czasopisma „Odrodzenie” opis dylematu ambasadora Stanisława Kota¹⁸:

Wróciwszy do Rzymu po pobycie w centrali ambasador Kot wyjechał na urlop na Sycylię.

Tam przewodnik pokazuje mu dwa skaliste brzegi.

- Ten oto, to jest słynna Scylla! A tamten – niemniej słynna Charybda!
- Rozumiem – mówi profesor – u nas w Polsce byłem w podobnej sytuacji...
- A jak się nazywa wasza Scylla i Charybda? – pyta zaciekawiony przewodnik.
- Scylla to Mikołajczyk – Charybda: Gomułka!¹⁹

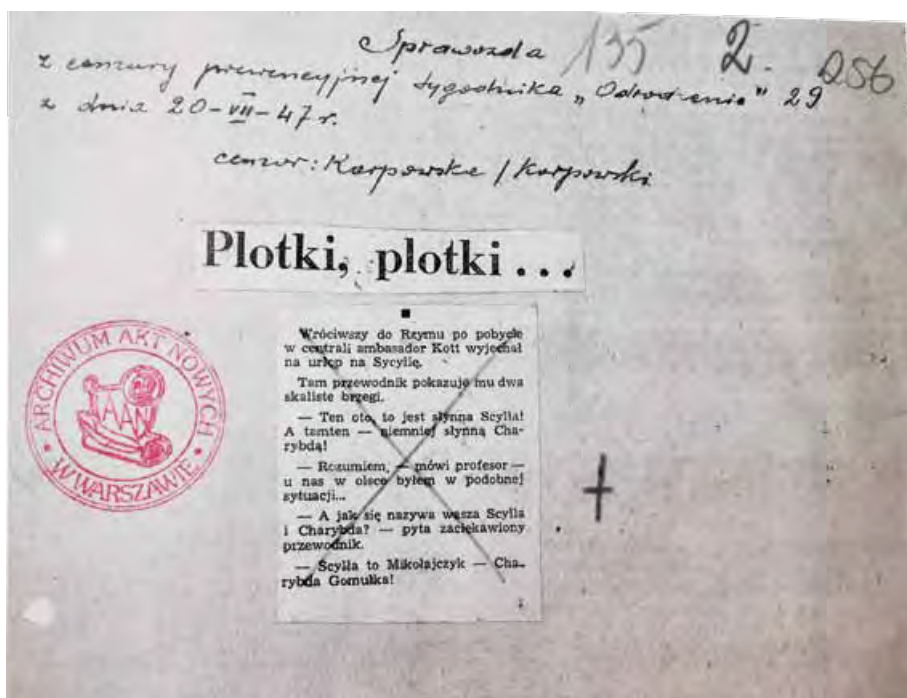
¹⁵ Cyt. za: A. Słomkowska, *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 124–125.

¹⁶ O sprawie tej i sytuacji w „Stańczyku” pisze również M. Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989, s. 102–103.

¹⁷ W *Stenogramie z odprawy Naczelników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca 1948* (zapis maszynowy), AAN, GUKPPIW, sygn. 2; k. 7 pojawia się sugestia skierowania większej uwagi na „odcinek katolicki” po tym, jak cenzura straciła bardzo „cennych klientów”, tzn. mikołajczykowskie PSL, do którego przyzwyczała się w ciągu ostatnich lat”.

¹⁸ Stanisław Kot to polski działacz ruchu ludowego, polityk i historyk. W międzywojniu profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i wykładowca w Collège de France. W latach 1945–1947 z ramienia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej był ambasadorem w Rzymie. W 1947 roku ponownie wybrał emigrację. Od 1955 roku był przewodniczącym Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego na Obczyźnie.

¹⁹ *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Odrodzenie” nr 29 z 20 VII 1948*. Cenzorzy: Karpowska/Karpowski, AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 256.



Fot. 4. AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 256

Anegdota miała trafić do numeru w lipcu 1948 roku, zatem już po sfałszowanych rok wcześniej wyborach do Sejmu Ustawodawczego, marginalizujących brutalnymi metodami Mikołajczykowskie PSL, także po ucieczce zagrożonego aresztowaniem prezesa partii za granicę. Cenzura nie chciała „przypominać” społeczeństwu tych okoliczności, stawiających władze państwowe w dwuznacznym świetle, tym bardziej że Władysław Gomułka wraz z Bolesławem Bierutem i radzieckimi dygnitarzami był uczestnikiem narady, podczas której omawiano szczegóły fałszowania wyników referendum ludowego²⁰. Sam Gomułka był już zresztą w 1948 roku w niełasce, oskarżony o „prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie” po tym, jak w przemówieniu na spotkaniu przywódców partii komunistycznych opowiedział się za utrzymaniem systemu dwupartyjnego (PPR i PPS), gdy pojawiły się głosy o konieczności stworzenia partyjnego monolitu.

²⁰ Chodzi o przeprowadzone w roku poprzedzającym wybory do sejmu referendum (3 x tak), dotyczące m.in. reformy rolnej. Dla potrzeb ochrony fałszowanego głosowania Biuro Polityczne PPR powołało w marcu 1946 roku Państwową Komisję Bezpieczeństwa, której zadaniem była koordynacja działań jednostek milicji i wojska. Celem była m.in. likwidacja podziemia niepodległościowego i fizyczna eliminacja wielu polityków PSL-u.

1.2. Na niższych szczeblach hierarchii

Badania dokumentów cenzury pokazują, iż obrona autorytetu władzy nie dotyczy jednak wyłącznie osób zajmujących wysokie stanowiska w państwie. Nie wolno naruszać wizerunku także innych, pomniejszych jej przedstawicieli. Ciekawie wyglądają ingerencje cenzorskie w teksty dotyczące osób władających kulturą, zwłaszcza literaturą (Leon Kruczkowski, Stefan Żółkiewski, Jerzy Borejsza). Poniższy tekst, przeznaczony do druku w „Szpilkach”, został w całości przekreślony czerwonym ołówkiem cenzorskim:

Jak słyhać wiceminister Kultury i Sztuki Leon Kruczkowski zamierza ustąpić ze swego stanowiska i poświęcić się pracy jako prezes zarządu spółdzielni wydawniczej „Książka”. W związku z tym mówią, iż jest to najlepsza „k s i ą ż k a” Kruczkowskiego²¹.

Z kolei Stefan Żółkiewski stał się bohaterem anegdoty zgłoszonej do „Tygodnika Warszawskiego”, pisma niepokornego, polemizującego z marksizmem, często atakowanego przez „Kuźnicę” czy „Dziś i Jutro”. Tu ingerencje cenzorskie były bardzo liczne. Jedna z nich dotyczyła notatki poświęconej nowym nominacjom profesorskim. Tekst ten został zdjęty w całości:

NOWI PROFESOROWIE

Jak słyhać niezadługo ma nastąpić nominacja przez Ministerstwo Oświaty nowych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego. Pani Żanna Kormanowa ma być mianowana profesorem pedagogiki, a p. Stefan Żółkiewski, redaktor „Kuźnicy”, profesorem literatury współczesnej.

W związku z zaszczytnym wyróżnieniem czołowego publicyście „Kuźnicy” odbyło się w lokalu redakcji zebranie, na którym składano gratulacje panu Żółkiewskiemu.

– Nie wiem, jak to będzie – mówił z zażenowaniem świeżo upieczony profesor – nie mam przecież ani doktoratu, ani habilitacji.

– Głupstwo, odpowiedział Jastrun. Są to przeżytki reakcyjne. Jeśli chcesz zresztą pisać rozprawę doktorską, to mam dla ciebie gotowy temat: Od Legionu Młodych do Związku Walki Młodych. Niedawno sam pisałem o legionie Mickiewicza i przekonałem się, że to wcale nie trudne. Nie bój się, dasz sobie dobrze radę. A temat rozprawy wysoce socjologiczny²².

²¹ *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Szpilki” nr 7 z dn 16 II 48.* Cenzor: Landsberg, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449 (S), k. 51.

²² *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Tygodnika Warszawskiego” nr 27 z 4 VII 1948 r.,* AAN, GUKPPIW, sygn. 1449 (T), k. 112.

W szczególny sposób „chroniony” przez cenzurę był również prezes Wydawnictwa Czytelnik Jerzy Borejsza, człowiek instytucja o znaczących wpływach do roku 1948. Cenzura dbała o zachowanie dobrego imienia szefa największej wydawniczej instytucji w Polsce. Poniższy przykład ingerencji pokazuje, jak cenzura niwelowała krytykę Borejszy, gdy wielu zarzucało mu wspieranie narodowo-katolickiego, paksowskiego „Dziś i Jutro”. Pismo Bolesława Piaseckiego ratowane było nie raz przez prezesa Czytelnika w czasie finansowego kryzysu²³. Janusz Minkiewicz w satyrycznym utworze nawiązał do tego faktu niemal wprost. Dwa wersy wiersza zostały jednak usunięte przez cenzora:

Gdyby Hitler nie mordował,
Nasz film sukces miałby mniejszy
Gdybym był oenerowcem;
Miałbym fory u Borejszy

Gdybym ja był „Polskim Radiem”
Byłoby mnie słuchać hadko...
GDYBY BABCIA MIAŁA KÓŁKA
To by była „demokratką”²⁴.

Cenzor przymknął oko na ogólne ironiczne zastrzeżenia: krytykę mediów, poddanie w wątpliwość demokratyczności systemu (autor modyfikuje znane powiedzenie, wykorzystując dwuznaczność pojęcia „demokratka” – nazwa ta używana w latach czterdziestych oznaczała służbowy samochód dygnitarzy), nie może jednak pozwolić na przywoływanie konkretnych nazwisk. Aluzje do wpływów i pozycji Borejszy pojawiały się często w anegdotach w latach 1947–1948, były jednak eliminowane wprawnym ołówkiem cenzora. Zdarzały się również sytuacje, gdy cenzor ingerował „w obronie” nazwisk – z punktu widzenia działań władzy – mniej znaczących, za to istotnych ze względów propagandowych. Jednym z istotnych składowych rytuału był bowiem hołd dla przodowników pracy, którzy byli modelowymi wyznawcami nowej liturgii. Ich istnienie miało być dowodem sensowności założeń ustroju. Opiewany bohater ma kolektywną (realizującą wzorzec) biografię, w której nie może być pęknięć. Dlatego gdy Stefan Kisielewski próbuje zakwestionować w „Tygodniku Powszechnym” sens wyrabiania 300% normy, cenzura usuwa tekst:

²³ Por. E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 128.

²⁴ *Sprawozdanie z cenzury przewencyjnej tyg. „Szpilki” nr 17 z dn.25 IV 48*. Cenzor: Kowalski, AAN, GUKPPIW; sygn. 1449 (S), k. 69.

[...] Cała prasa pisze z zachwytem o Pstrowskim, ja niby też – 300% normy to przecież nie byle co – ho, ho. Czasem jednak przychodzi mi na myśl, że trzeba i spojrzeć na drugą stronę sprawy. Co by było np., gdyby tak wszyscy ludzie poszli w ślady Pstrowskiego. Zaorani, przemęczeni, nie mieliby czasu i sił ani na czytanie książek, ani na słuchanie muzyki, ani na oglądanie obrazów. Cóż by się wtedy stało z kulturą. Węgiel dobra rzecz, ale człowiek wydobywający węgiel jeszcze lepsza. Dlaczegoż w epoce demokracji i humanizmu nie spojrzeć na sprawę i z tej strony²⁵.

Celem konsekwentnych działań cenzury było wprowadzenie i utrwalenie porządku, narzuconego Polsce po II wojnie światowej. Cel ten mógł zostać osiągnięty jedynie dzięki ścisłemu przestrzeganiu reguł socjalistycznej obrzędowości. I nie chodzi wyłącznie — choć to bardzo ważne — o celebrowanie świąt według komunistycznego kalendarza; chodzi również o nadrzędne zasady, jakimi kierowali się egzekutorzy nowego porządku wobec społeczeństwa. Przywołany powyżej materiał badawczy, wydobyty z archiwów cenzury, pokazuje, iż mimo zmieniającej się polityki medialnej, niezmiennie pryncypia nienaruszania dobrego imienia prominentnych reprezentantów ustroju (od Generalissimusa Stalina, poprzez wykonawców niższych szczebli w hierarchii władzy, w tym literatów i ludzi odpowiedzialnych za kształtowanie kultury, aż po przodowników pracy) od początku stanowiły busołą dla wyborów szczegółowych Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który w zaciszu gabinetów cenzorskich, bez rozgłosu charakterystycznego dla krzykliwych akademii i wieców, pracował na rzecz podtrzymywania nowego porządku.

²⁵ *Stenogram z odprawy Naczelników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca 1948 (zapis maszynowy); AAN, GUKPPiW, sygn. 2, k. 14. Podczas odprawy wicedyrektor Wojtyga, podaje przykład tej ingerencji na dowód, że „koncpcje katolickie zmierzają do wykazania, iż tzw. »demokracja chrześcijańska« jest w przeciwieństwie do demokracji ludowych – demokracją humanistyczną».*

2. Cenzura w czasie odwilży jako temat tabu

*Kolego, przestań psuć mi felietony skreśleniami,
które niczego nie zmieniają, a tylko wypaczają
stylistykę. Jak chcesz, możemy coś napisać na spółkę
kiedy indziej, czego ci bardzo życzę.*

[Stefan Kisielewski]²⁶

Już na odprawie kierowników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w styczniu 1946 roku zwrócono uwagę na konieczność starań o zachowanie autorytetu cenzora i całego Urzędu²⁷. Jedną z metod realizacji tego postulatu było usuwanie z wszelkich publikacji wzmianek nie tylko o działaniu GUKPPIW, ale nawet o jego istnieniu. Ukrywanie istnienia cenzury wynikało jednak przede wszystkim z polityki państwa chcącego zachować pozory demokracji. Sytuacja ta utrzymywała się konsekwentnie przez pierwsze powojenne dziesięciolecie, o czym świadczą setki przykłądów odnalezionych w dokumentach cenzorskich. Znamienny pod tym względem jest choćby przykład ingerencji w artykule z wydawanego przez PAX tygodnika „Dziś i Jutro” (nr 36 z roku 1946). Autor uczynił tytułem symbol cenzorski DPI – 01874, to znak cenzora, który dopuścił do druku „szmirowatą” wg recenzenta broszurę z czterema ulicznymi piosenkami (być może publikacja była inspirowana głośnym filmem Buczkowskiego *Zakazane piosenki*, który wchodził wówczas na ekrany). Urzędnik wykreślił zarówno tytuł ujawniający cenzora, jak i pierwsze zdanie recenzji:

Któryś z Urzędów Kontroli Prasy udzielił pod tym numerem pozwolenia na druk zbioru ulicznych piosenek²⁸.



Fot. 5. AAN, GUKPPIW, sygn. 1295, k. 53

26 Skreślone przez cenzora postscriptum Stefana Kisielewskiego z felietonu *Nacjonalizm i inne słowa* [TP 1975, nr 29]. Cyfrowe roczniki „Tygodnika Powszechnego” 2006 z cenzurą.

27 AAN, GUKPPIW, sygn. 2, k. 103.

28 AAN, GUKPPIW, sygn. 1295, k. 53.

Pozostała część recenzji pozostaje bez zmian. Tytuł będący symbolem cenzora został zastąpiony przez redakcję tytułem „*Piosenka Marynarzy*”²⁹.

Na fali odwilży można zauważyć istotną zmianę³⁰. Pod koniec roku 1955 pojawiają się sygnały stopniowego pęknięcia muru milczenia wokół służebnego wobec partii urzędu. Cenzorzy na krótki czas stają się nieco bardziej liberalni, ze sposobu znakowania ingerencji w teksty wnioskujemy, że wielu z nich zaczyna się wahać. Dowodem tego jest chociażby zamieszczona w „*Życiu Literackim*” obszerna recenzja Ludwika Flaszena z wydanej w tymże roku trylogii Stanisława Lema *Czas nieutracony*. Pierwsza część tego cyklu *Szpital Przemienienia*, miała być wydana w 1949 roku w oficynie wydawniczej Gebethner i Wolf, ale została wówczas zatrzymana przez cenzurę³¹. Już w pierwszym akapicie Flaszen pyta, dlaczego od ukończenia książki do jej wydania musiało minąć tyle czasu:

Pięć lat [...] tułał się jej maszynopis po biurkach wydawnictw, błagając redaktorów o litość i zrozumienie, zaprzatając mózgi i sumienia recenzentów wewnętrznych. [...] Co tak długo wstrzymywało rękę wydawców od podpisania książki do druku? Jakimiż to straszliwymi jadami podgryzały Lem prawomyślność obywatelskiego samopoczucia?³²

Krytyk nie pisze wprost o działaniach cenzury, ale tak konstruuje wypowiedź, by dla przeciętnego czytelnika pisma literackiego było jasne, że chodzi właśnie o nią. Dalej następuje ironiczny fragment wykreślony przez pierwszego cenzora:

Dom wariatów? Nie ma takich. Dekadenckie rozmiłowanie w psychopatologii, burżuazyjne smaczki, nietypowe. Naruszenie praworządności w organach bezpieczeństwa? Nie było takich. Zamyślenie nad życiem i śmiercią? Inteligencki hamletyzm, Boga nie ma, duszy nie ma, jest tylko walka klasowa, śmierci nie ma. Niepokój światopoglądowy? My wszystko wiemy, świat jest materią, myśl materią wysoko zorganizowaną. Miłość nieszczęśliwa? Nie ma takiej. Socjalizm rozwiązuje wszystkie osobiste problemy człowieka. Moralne znaki zapytania? Nie ma i być nie może, moralność ma wyłącznie kryteria obiektywne. A w ogóle dekadentyzm, psychologizm, naturalizm, formalizm, estetyzm, behawioryzm, mowa pozornie zależna, metafizyczne mętniactwo, zgnilizna burżuazyjna. A po cichu: aj, jakie to dobre

²⁹ „*Piosenka Marynarzy*”, „*Dziś i Jutro*” 1946, nr 36 (15 września).

³⁰ Zob. J. Maciejewski, *Cenzura w Polsce w latach 1957–1980 i sposoby jej omijania przez pisarzy*, „*Napis*” XV 2009, s. 327–336.

³¹ O perypetiach Lema z cenzurą na początku jego drogi twórczej pisała obszernie Kamila Budrowska, *Literatura i pisarze...*, s. 148–178.

³² L. Flaszen, *Czas rzeczywiście nieutracony*, „*Życie Literackie*” 1955, nr 50 (11 grudnia), s. 7.

i głębokie, a jakie odważne, a jakie psychologiczne analizy! Półgłosem: niebezpieczne, sianie zamętu w głowie prostego czytelnika. Decyzja: nie wydawać³³.

Choć i tu autor nie przywołuje konkretnych instytucji, odpowiedzialnych za odrzucenie książki (rekonstruuje jedynie pewien sposób myślenia), cenzor uznał fragment za obraźliwy, tak uzasadniając ingerencję:

Powodem skreślenia powyższego akapitu był ironiczny stosunek do minionego okresu, w którym Flaszen dostrzega tylko pewne złe strony obejmujące nie tylko błędność kryteriów działania oraz form myślenia w dziedzinie literatury i sztuki, ale także i w życiu politycznym. Szkodliwość tego tkwi również w tym, że wszystkie wyliczone błędy Flaszen wypowiada jednym tchem³⁴.

Cenzor ów określił ingerencję jako korzystną (zwróćmy uwagę: już nie „konieczną”, lecz jedynie „korzystną”), tymczasem drugi urzędnik kontroli określił ją jako „zbędną-wścibską”. Ostatecznie fragment wycięty zastąpiono złagodzoną, choć silnie nacechowaną emocjonalnie:

Nie, stanowczo nie rozumiem, jak mogło się stać, że *Czas nieutracony* był problemem wydawniczym. Niby wiem, a nie rozumiem. Nie rozumiem. Wyparowały niuansy doktrynerskich uzasadnień, został czysty nonsens, zbitka absurdalnych teoretycznych wybiegów. Nie próbujmy rozumieć nonsensu, bo wyjdzie groza. Jeśli go nie rozumiemy – dobrze, to znak niechybny, że sami stoimy już poza nim.

Flaszen wskazuje, jak opóźniony czas wydania wpłynął niekorzystnie na odbiór powieści. Podkreśla, że gdyby ukazała się ona tuż po napisaniu, byłaby sensacją, wpisywałaby się w ówczesną dyskusję o schematyzmie po stronie jego przeciwników. Dziś wydaje się anachroniczną „skamieliną minionego okresu”³⁵.

Pół roku później w czerwcowym numerze „Nowej Kultury” bardzo podobnie konstruuje swą recenzję (tym razem *Rojstów* Tadeusza Konwickiego) Roman Zimand. Już sam tytuł artykułu jest znamieny: *Dlaczego nie osiem lat temu?* Zimand pisze o tzw. powieściach szufladowych (m.in. wraca do *Czasu nieutraconego* Lema). Rozumowanie krytyka zmierza w kierunku pokazania, na ile powieść *Rojsty* straciła, leżąc w szufladzie, o ile byłaby ciekawsza i aktualna, gdyby została wydana w końcu lat czterdziestych. I ten krytyk nie pisze wprost o cenzurze:

33 AAN, GUKPPIW, sygn. 2392, k. 97.

34 Tamże.

35 Tamże.

[...] na przykładzie tej książki chciałbym prześledzić, schwytać na gorącym uczynku ów system myślowy, który opóźnił edycję debiutu powieściowego o osiem lat. [...] podstawowa przyczyna tkwiła właśnie w słowach „wileńska AK”. Praktyczne założenia ówczesnej propagandy brzmiały bowiem tak: o sprawach trudnych nie mówić. Udawać, że nie istnieją. A sprawa ziem litewsko-białoruskich należała na pewno do niełatwych³⁶.

Zimand nazywa takie podejście postawą „Wielkiego Strusia” (chowanie głowy w piasek), której założeniem było: pomińmy bolesne sprawy, przeczekajmy, może za 10 lat ten problem przestanie ludzi interesować (gdy czytelnicy „do partyzantki AK na Wileńszczyźnie będą mieli taki sam stosunek, jak do walońskich separatystów”), wtedy pozwolimy wydać *Rojsty*.

Zwróćmy uwagę na sposób, w jaki Zimand przywołuje problem. Nie pisze: „PZPR” czy „Urząd Kontroli”, ale używa ogólników (ówczesny „system myślowy”) lub metafor („Wielki Struś”). Mimo to obu przywołanym krytykom udaje się zwrócić uwagę na istotny problem: jak kontrola i ingerencje cenzorskie, opóźniając znacznie publikacje kontrowersyjnych tekstów, powodują, że książki nie trafiają w swój czas. Wiele zresztą z tak zatrzymanych pozycji nie ujrzało już później nigdy światła dziennego, gdyż albo jedyne egzemplarze maszynopisów nie wróciły z urzędu, albo po latach, gdy już można było je wydać, sami autorzy nie zdecydowali się na to, uznając, że ich teksty straciły aktualność³⁷.

Niespełna dwa tygodnie po artykule Zimanda na biurko warszawskiego cenzora trafia złożony do „Nowej Kultury” artykuł Andrzeja Brauna o buńczucznym tytule: *Na jakim świecie żyjemy?* Braunowi udaje się zwrócić uwagę na kolejny problem związany z funkcjonowaniem cenzury, która – uniemożliwiając swobodną wymianę poglądów – wypacza dyskusje. I on nie nazywa wprost organów odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, odwołując się tym razem do leksyki spirytualnej:

Kto winien? Jakież nieuchwytnie duchy współredagujące teksty naszych artykułów. Jeszcze jeden przykład tajemniczych czarów, niejawnych form dyskusowania i ścierania się różnych poglądów, które w druku przyjmują kształt bałaganu, narzucania cudzego zdania, anonimowej kuchni dezorientującej czytelnika.

Szanowny towarzyszu redaktorze. Chciałbym zaprotestować przeciwko działaniu anonimowych sił, obciążających odpowiedzialnością pisarza, działających pod szyldem jego nazwiska, przeciwko magicznym praktykom bezosobowego uzgadniania. Chciałbym zaprotestować przeciwko zmuszaniu mnie do solidarności ze zdaniem, które nie jest moim zdaniem, do stawiania mnie w trudnej i trącej mi

³⁶ R. Zimand, *Dlaczego nie osiem lat temu?*, „Nowa Kultura” 1956, nr 25 (17 czerwca), s. 6.

³⁷ Zob. K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy XX wieku*, Warszawa 2013.

styką sytuacji dyskutowania nie w swoim imieniu. Chciałbym zaprotestować przeciwko krzywdzącym inkryminowanym mi zarzutom, które polegają na nieporozumieniu. W imię praworządności, jawności dyskusji i zdrowego rozsądku³⁸.

Początkowo na karcie sprawozdawczej cenzor nie skreślił powyższego, dość mocnego fragmentu, lecz zaznaczył go z boku czerwoną pionową linią, jakby zastanawiał się, czy go nie usunąć. Ostatecznie artykuł przeredagowano, łagodząc zarówno tytuł (z tytułu sugerującego, że świat, w którym żyjemy, nie jest najlepszy, na tytuł krytykujący już nie rzeczywistość, ale samą politykę: *Polityka – rzecz brudna*). Co ciekawe, po przeredagowaniu artykuł wprawdzie nie mówi już wprost o kaleczeniu dyskusji, za to cenzor godzi się – co niezwykle (jest to prawdopodobnie przeoczenie) – na wymienienie nazwy Urzędu, choć pojawia się ona pośród spiętrzenia spirytualistycznych metafor, a biurko cenzora jawi się jako wirujący stolik na seansie wywoływania duchów:

„Gdy rozum śpi, budzą się upiory”. Zrodziło się tych upiorów tak dużo, że w ojczyźnie jest od nich ciemno [...]. Pragniemy zerwać z niebezpieczeństwem powtórnego średniowiecza, z mitologią i magią, z inkwizycją, egzorcyzmami, stopniami wtajemniczenia i sądami czarownic. [...] Ciągłe jeszcze podlegamy tym magicznym paragrafom. Jednym z nich jest zasada, że co nie zostało powiedziane – to nie istnieje. I to powiedziane w sensie publicznym, w y d r u k o w a n e. Śmieszne, prawda? – a jednak. To, że chodzi o fakty, że ludzie o tym wiedzą, myślą, mówią między sobą, że wszyscy to widzimy – nie liczy się. W tej polityce myśl ludzka nie jest brana pod uwagę. Milcząco umawiamy się. Robimy z siebie wzajemnie wariatów. [...]

Tak na przykład sądząc z drukowanego obrazu świata (z wyjątkiem książki telefonicznej) można by myśleć, że nie istnieje u nas Urząd Kontroli Prasy, czyli tak zwana cenzura. Duch ten nie zmaterializował się jeszcze i dopiero przez rwący się wątek zdań niektórych artykułów daje pośredni dowód swego istnienia, działania. Jeśli czytelnik znajdzie w tym miejscu niniejszego felietonu ślady jakiegoś braku, niechaj domyśli się – przemówił wirujący stolik i to tak, że nożyce się odezwały. Żarty? – żarty. Ale czyż nie lepiej, zamiast kryć wstydliwie istnienie którejś z naszych instytucji, mających służyć sprawie rewolucji – jawnie przyznać się do nich i jawnie analizować, jak tej rewolucji służą³⁹.

Żeby wzmocnić swe stanowisko i uspokoić cenzorów, Braun odwołuje się do... Lenina, który przeciwstawił wolną literaturę rewolucyjną – literaturze burżuazyjnej, ukrywającej swą służebną rolę wobec klasy posiadającej. Braun wskazuje na

³⁸ AAN, GUKPPiW, sygn. 2009, k. 56.

³⁹ A. Braun, *Polityka – rzecz brudna*, „Nowa Kultura” 1956, nr 27 (1 lipca), s. 2.

niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą poszerzanie zakazanej tematyki pod pretekstem zachowania tajemnicy państwowej czy wojskowej. W ten sposób usprawiedliwiane jest milczenie wokół nadużyć, kradzieży, marnotrawstwa czy przemocy.

Odwoływanie się do ideologów nowej wiary było częstym chwytem publicystów, mającym uspić czujność urzędników kontroli. Podobny zabieg wykorzystuje dwa miesiące później Julian Przyboś, który ostrze marksizmu kieruje przeciwko pokutującemu w pismach literackich, mimo odwilży, socrealizmowi i skompromitowanym sloganom. Kiedy czasy domagają się wielkiej publicystyki, nie wystarczą głosy „minimalistycznych naprawiaczy-biurokratów” – pisze poeta – marksizm to

najbardziej krytyczny kierunek badań, nie uznający żadnej stałej prawdy, prócz prawdy ustawicznej zmienności tego, co istniejąc, podlega bez przerwy zmianie⁴⁰.

Idee Marksa nie okazały się jednak wystarczającym uzasadnieniem, skoro cenzor „szatkuje” tekst, usuwając z niego fragmenty obnażające już nie tylko władzę cenzorów, ale i ich niekompetencje (fragmenty usunięte zaznaczono skreśleniem):

Nakazany, uchwalony, obowiązujący, jedyny! Socrealizm nie był ani kierunkiem, ani – jak powtarzano – metodą twórczą, socrealizm był to polityczno-cenzorski nadzór nad literaturą, był to nacisk [...], taktyka „etapu” – a taktykę określał funkcjonariusz partyjny. Mógł znać się na literaturze i sztuce jak kura na pieprzu, jeśli jednak siedział na wysokiej grzędzie – od jego wyroku nie było odwołania (Czy zakazany *Lament papierowej głowy* Andrzejewskiego ukazał się w druku?)⁴¹.

Warto zwrócić uwagę, w jakim kierunku poczyniono ingerencje. Cenzor usuwa sformułowanie „funkcjonariusz partyjny” i nie pozwala oskarżać go o niekompetencje. Zastępuje odwołanie do o s o b y określeniem o wiele ogólniejszym i bezosobowym, pisząc o „nacisku biurokratycznym” wywieranym na pisarzy „w tym celu, żeby nie poważyli się myśleć inaczej, niż tego wymagała taktyka »etapu«”⁴². Cenzor jest w stanie pozostawić wiele ostrych zarzutów (tworząc w ten sposób rodzaj wentylu bezpieczeństwa), byle tylko były one skierowane wobec anonimowych, bezosobowych sił bądź też gdy winą za ingerencje obarczano nie GUKPPiW, ale inne jednostki decyzyjne, o czym świadczy dalszy, pozostawiony fragment artykułu:

40 J. Przyboś, *Dyskusja o związku literatów*, „Nowa Kultura” 1956, nr 36 (2 września), s. 3.

41 AAN, GUKPPiW, sygn. 2009, k. 36–37.

42 J. Przyboś, *Dyskusja o związku literatów*, s. 7.

W sekcjach nie mogło być dyskusji, obowiązywała owa „szczujność”, tj. czyhanie na wychylenie się nieostrożnego i gromadne potem szczucie na ofiarę. [...]

Sekcje miały więc stanowić pierwszą sieć wielowarstwowego systemu cenzury – drugą było czasopismo związkowe, trzecią – wydawnictwa książek (kolejność bywała czasem odwrotna: co przeszło w książce, utknęłoby w sieci cenzury redakcyjnej), czwartą – Kontrola Prasy. Najważniejszą funkcją redaktora naczelnego było realizowanie zaleceń biura propagandy. Biurokratyzacja literatury stawała się faktem, co gorliwi pisarze przemieniali się w funkcjonariuszy biura propagandy oficjalnie i, a mając w rękach zarząd Związku i rozporządzając czasopismami, stawali się nietykalni⁴³.

Kiedy cenzor czyta o kolejnych szczeblach kontroli: sekcje ZLP, wydawnictwo, cenzura redakcyjna, nie jest zaniepokojony. Jednak gdy pojawia się słowo o czwartym szczeblu – kontroli prasy, widząc, że chodzi o urząd, który sam reprezentuje, czujnie zaznacza tenże fragment, podkreślając go czerwonym ołówkiem. Ostatecznie rezygnuje jednak z ingerencji, być może dlatego, iż aluzja nie jest rozwijana, za to Przyboś wraca z oskarżeniami na poziom redakcji pism oraz zarządu ZLP.

Jesienią 1956 roku pod wpływem ciśnienia wydarzeń politycznych nasilają się postulaty dotyczące wolności słowa, najczęściej wycinane, zwłaszcza z pism – organów partyjnych czy pism literackich – organów ZLP, jak „Nowa Kultura”, z której październikowego numeru znika z artykułu Adama Ważyka fragment zawierający nazwę Urzędu i żądanie zniesienia cenzury⁴⁴:

Wolność słowa i swoboda twórczości literackiej nie będą zagwarantowane, dopóki sejm nie wyda przejrzystej ustawy prasowej, zgodnie z duchem Konstytucji, a Urząd KPPiW nie zostanie zniesiony⁴⁵.

Postulaty te powtórzyły się i były jednymi z najważniejszych na Zjeździe ZLP na przełomie listopada i grudnia 1956 roku. Wielu uczestników zjazdu wypowiedziało się ostro przeciwko cenzurze. Jak można wnioskować z publikowanych wówczas w prasie komentarzy i sprawozdań ze Zjazdu, cenzorzy – zostawiając informacje, iż pisarze bronili „wolności słowa” – najczęściej usuwali stwierdzenia, że domagano się zniesienia cenzury i zlikwidowania Urzędu Kontroli. Zatem większą szansę na publikację miały sformułowania ogólne, niekierowane pod adresem konkretnych instytucji czy osób. Przykładem cykl czterech artykułów publikowanych w „Expresie Poznańskim” w grudniu 1956 roku, poświęconych refleksjom z tegoż

43 AAN, GUKPPiW, sygn. 2009, k. 37.

44 A. Ważyk, *Dyskusja o związku literatów*, „Nowa Kultura” 1956, nr 42 (14 października).

45 AAN, GUKPPiW, sygn. 2009, k. 18.

zjazdu („Pozjazdowe wrażenia i refleksje” I–IV)⁴⁶. W powyższych artykułach, jak i w wielu innych wydanych w drugiej połowie 1956 roku, także po zjeździe, cenzura wielokrotnie dopuszcza do druku sugestie rozszerzenia kontaktów z emigracją, zwłaszcza paryską, oraz domaganie się likwidacji prohibitów. Wycinany jest natomiast konsekwentnie postulat krajowego debitu „Kultury” paryskiej. Znamiennego przykładu dostarcza artykuł Zbigniewa Florczaka z końca października 1956 roku, w którym cenzor proponuje zastąpić sugestią przyznania „Kulturze” debitu na kraj propozycją „szerszego dotarcia do kraju”. Znowu – niby to samo, a jednak sformułowane na tyle ogólnie, że nie wymaga konkretnych zmian ze strony władz. Florczak jawnie pisze o emigracji i środowisku londyńskim i paryskim. Przywołuje nazwiska autorów emigracyjnych, odwołuje się do paryskiej „Kultury”, wskazuje na widoczną zmianę, jakiej uległy stosunki między krajem a emigracją, na swobodniejszą wymianę myśli, często polemikę. Nie omieszcza przy tym skrytykować tegoż środowiska, wskazując, że nie nadąża ono za zmianami w kraju (bieżącą publicystykę krajową uważa za stojącą wówczas na wyższym poziomie niż publicystyka emigracyjna), ale zarazem postuluje debit „Kultury”:

Na początek proponuję, żeby naprawdę dobre pismo polskie wychodzące na emigracji, paryską „Kulturę” dopuścić do kraju oficjalnym wejściem. [...] Jeżeli nasza cenzura wyobraża sobie, że wokół spraw polskich są jeszcze jakieś rzeczy, które należy zataić—to gruby błąd ze strony cenzury[...]⁴⁷.

Po drugie – zespół „Kultury”, jak się można zorientować, bierze poważnie swoje dydaktyczne zadania i w wypadku uzyskania debitu na kraj [zamiast tego cenzor proponuje: „szerszego dotarcia do kraju”] nie zechce się kompromitować propagandowymi ekscesami.

Wersja po „kosmetyce” cenzorskiej brzmiała mniej „roszczeniowo”:

Na początek proponuję, żeby naprawdę dobre pismo polskie wychodzące na emigracji, paryską „Kulturę” dopuścić do kraju. [...].

46 E. Paukszta, *Mądrość i bezkompromisowość* [Pozjazdowe wrażenia i refleksje (I)], „Express Poznański” 1956, nr 287 (5 grudnia), s. 2; *Największym wrogiem – tandeta*, [Pozjazdowe wrażenia i refleksje (II)], „Express Poznański” 1956, nr 288 (6 grudnia), s. 2; *Sprawy zawodowe*, [Pozjazdowe wrażenia i refleksje (III)], „Express Poznański” 1956, nr 289 (7 grudnia), s. 2; *Zginęły uprzywilejowania*, [Pozjazdowe wrażenia i refleksje (IV)], „Express Poznański” 1956, nr 290 (8 grudnia), s. 2.

47 AAN, GUKPPIW, sygn. 2009, k. 22.

[Z]espół „Kultury”, jak się można zorientować, bierze poważnie swoje dydaktyczne zadania i w wypadku szerszego dotarcia do kraju nie zechce się kompromitować propagandowymi ekscesami⁴⁸.

Czas odwilży to pojawienie się na łamach czasopism wielu tematów konsekwentnie usuwanych przez cenzurę w poprzednich latach – także tych „niebezpiecznych”, które wiązały się z funkcjonowaniem GUKPPiW: problemy z przetrzymywaniem wydań książek, tzw. „powieści szufladowe”, konieczność uwolnienia prohibitów, sprawa stosunków między krajem a emigracją, zwłaszcza paryską. Ze względu na zmieniające się wówczas dość często instrukcje cenzorskie, wynikające z rozluźnienia politycznego, wiele cennych głosów mogło się pojawić, zwłaszcza w drugiej połowie 1956 roku. Taka polityka cenzorska była zresztą charakterystyczna także w kolejnym roku odwilży, choć realizowana nie zawsze konsekwentnie, aż do 1958 roku, kiedy to cenzura zaostrza się zdecydowanie i wycina wszelkie postulaty dopuszczone do głosu na fali odwilży.

48 Z. Florczak, *Znowu – wokół emigracji*, „Nowa Kultura” 1956, nr 44 (28 października), s. 2.

II. Wobec czasopism – „Nowiny Literackie” w dokumentach GUKPPiW

Redagowany przez Jarosława Iwaszkiewicza tygodnik „Nowiny Literackie”, wydawany przez podległą PPS-owi Spółdzielnię Wydawniczą „Wiedza”, ukazywał się niecałe dwa lata (numer pierwszy opublikowano 23 marca 1947 roku; numer ostatni, świąteczny – 26 grudnia 1948 roku). Historia i ewolucja linii programowej „Nowin”¹ wyraziście pokazuje, iż były to lata stopniowej radykalizacji oczekiwań nowej władzy wobec kultury. W porównaniu z „Kuźnicą” osadzoną na pierwszej linii ideologicznego frontu czy „Odrodzeniem” mającym konsolidować pisarzy o różnych poglądach wokół idei nowej „demokracji”, „Nowiny” uchodziły za dość liberalne², co dostrzegano nie tylko w polskim środowisku literackim. W dokumentach Związku Pisarzy Radzieckich, ukazujących powojenne kształtowanie się nowych stosunków w dziedzinie kultury między Polską a wschodnim sąsiadem, znajduje się sporządzona przez Zofię Marchlewską notatka charakteryzująca Iwaszkiewiczowski periodyk jako „tygodnik literacko-artystyczny”, w którym „brak jednej wyraźnej linii”, gdzie

1 Historii i ewolucji linii programowej „Nowin” poświęcone zostały dwa obszernie teksty autorów związanych z tym pismem: opublikowany w latach siedemdziesiątych XX wieku, więc naznaczony właściwą tamtym czasom optyką, artykuł współpracującego z periodykiem Kazimierza Koźniewskiego *Spór o metodę* [w:] tegoż, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944-1950*, Warszawa 1977, s. 207-254 oraz kreślony z ponad 50-letniej perspektywy szkic wspomnieniowy Lesława M. Bartelskiego – kierownika działu literackiego i redaktora technicznego, a w 1948 roku sekretarza redakcji – *Nad rocznikami „Nowin Literackich”* („*Twórczość*” 2000, nr 2, s. 47-73 oraz tegoż, *Redaktor*, „*Kultura*” 1964, nr 8, s. 6). Cenne uwagi na temat „Nowin” w kontekście innych periodyków literackich tego okresu podaje H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948*, Warszawa 1985. M. Rafalska, „*Nowiny Literackie*”. *Próba monografii*, Warszawa 1981 (źródło niepublikowane; praca napisana pod kierunkiem prof. Aliny Słomkowskiej w Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Instytut Dziennikarstwa, Pomagisterskie Dienne Studium Dziennikarskie; mps, Biblioteka Narodowa).

2 Por. J. Wegner, *Czasopiśmiennictwo literackie lat 1944-1948*, Warszawa 1971, s. 16-17.

często są drukowane artykuły eklektyczne. [...] Czasopismo nie ma określonego oblicza i czytelnik nieznający składu redakcji może mieć trudności w zorientowaniu się, że jest to organ partii socjalistycznej³.

„Nowiny” otwarte były na wszelkie dziedziny artystyczne: malarstwo, muzykę, literaturę, film, teatr. Wskazywały również tendencje w sztuce europejskiej i amerykańskiej oraz prezentowały literaturę i życie kulturalne polskiej emigracji. Po częściowo cechował je, jak pisze Bartelski:

pluralizm, a także eklektyzm, przywiązanie do tradycji literackich, uznawanie kultury za wartość nadrzędną, jej humanistyczną autonomię, o co trzeba było jednak toczyć boje⁴.

Boje te nie należały do łatwych, zwłaszcza wobec istniejącego od 1944 roku i coraz bardziej zaostrzającego się systemu kontroli publikacji.

Już w pierwszym numerze pisma zadbano o reklamę zarówno periodyku, jak i samego wydawcy: nabywca sześciu kolejnych numerów znajdzie w każdym z nich kupon zniżkowy – 6 kuponów uprawnia do nabycia wybranej książki wydanej przez SW „Wiedza” z 50-procentową zniżką. Ponadto ci, którzy opłacą prenumeratę do 15 maja, otrzymają za darmo pozycję z listy obejmującej m.in. *Antologię współczesnej poezji francuskiej* pod redakcją Adama Ważyka albo powieści: *Jeziro Bodeńskie* Stanisława Dygata, *Niedobra miłość* Zofii Nałkowskiej, *Cale życie Sabiny* Heleny Boguszewskiej czy *Droga wiodła przez Narwik* Ksawerego Pruszyńskiego. Co więcej, każdy prenumerator miał bezpłatnie otrzymać drzeworyt Stefana Rassalskiego *Kazimierz nad Wisłą*, reprodukowany dla zachęty na ostatniej stronie pierwszego numeru. Działania te wskazują, iż redakcja pisma chciała dotrzeć do jak najszerszego grona ocalałych z wojennej pożogi polskiej inteligencji i środowiska artystycznego.

Materiałem badawczym będą ingerencje zachowane w dokumentach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Dopiero ich ujawnienie pozwala ukazać pełniejsze oblicze ideowe tygodnika, zmagania redakcji i autorów z cenzurą, odsłania próby kształtowania wizerunku pisma wbrew pogłębiającej się ideologizacji kultury.

W Archiwum Akt Nowych w Warszawie znajdują się tylko dwie teczki dokumentujące działalność cenzury wobec „Nowin Literackich”. Pierwsza zawiera sprawozdania z ingerencji w 23 periodyki uporządkowane alfabetycznie (D–O).

³ Cyt. za: T. Agapkina, *Rosyjskie kontakty Jarosława Iwaszkiewicza w latach 1945–1959. (Na podstawie materiałów z archiwów)*, przeł. R. Papięski, „Strony” 2011, nr 2, s. 88. Dziękuję panu Robertowi Papięskiemu, kustoszowi Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, za udostępnienie tego tekstu przed jego opublikowaniem oraz za pomoc w kwerendzie archiwalnej.

⁴ L.M. Bartelski, *Nad rocznikami „Nowin Literackich”*, s. 52.

Wśród nich znajdują się m.in. sprawozdania z cenzury prewencyjnej dotyczącej tekstów składanych do „Nowin Literackich” w 1947 roku⁵. Druga, obejmująca 13 pism (M–O), gromadzi podobne dokumenty dotyczące roku następnego. Z roku 1947 na 12 kartach zachowało się 14 ingerencji w artykuły „Nowin”, z 1948 – na 25 kartach znajdujemy 22 zmiany⁶. Nie ulega wątpliwości, że nie są to wszystkie modyfikacje, jakie zostały wprowadzone w odniesieniu do Iwaszkiewiczowskiego tygodnika. W teczkach poświęconych „Nowinom” brak również uzasadnień owych poprawek. W dokumentach cenzury z lat czterdziestych XX wieku zachowały się bardzo nieliczne odgórne instrukcje⁷ (możemy je częściowo zrekonstruować na podstawie analizy skreśleń). W przypadku tylko dwóch numerów „Nowin” mamy do czynienia ze sprawozdaniem zbiorczym.

Jak wynika z przeglądu dokumentów, teksty podlegały kontroli jednego bądź dwóch cenzorów. Prasa, ze względu na koncesję, zwolniona była z kontroli wstępnej⁸, dlatego redakcja przedstawiała do tzw. kontroli faktycznej pierwszy próbny wydruk numeru. Na karcie formatu A4⁹ cenzor naklejał wycięte z pierwszego egzemplarza fragmenty artykułów, w których zaznaczał zmiany, czasem dodając krótki komentarz. Jeśli cenzurowały dwie osoby, pierwsza najczęściej nanosiła poprawki czerwonym ołówkiem, druga – czarnym piórem. Poza cenzurą GUKPPIW kształtowi pisma przyglądali się również wydawcy. PPS pozostawiał wszakże redakcji znaczną swobodę. Lesław Marian Bartelski relacjonuje:

PPS dała duży dowód zaufania, nie narzucając zespołowi redagującemu ani programu, ani też nie kontrolując numerów pisma. Zdarzyły się tylko dwie ingerencje,

5 AAN, GUKPPIW, sygn. 1440.

6 AAN, GUKPPIW, sygn. 1449.

7 D. Nałęcz (Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949, red. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 10) podaje, iż jedynym śladem istnienia „Biuletynu Instrukcyjnego” są dwa numery z 1945 roku, przechowywane w aktach Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu.

8 Jak pisze Nałęcz (tamże, s. 17), cenzura odbywała się w czterech etapach: kontrola wstępna, faktyczna, następna i wtórna. Pierwsza polegała na złożeniu materiałów przewidzianych do druku; druga – na przedłożeniu wstępnego wydruku (kończyła się zezwoleniem na druk), trzecia służyła sprawdzeniu zgodności tekstów uprzednio zgłoszonych z przeznaczonymi do rozpowszechniania (zgoda na kolportaż); natomiast kontrola wtórna, dokonywana w celach instruktażowych dla cenzorów, poddawała analizie i ocenie dokonane ingerencje, stwierdzając ich zasadność (lub zbędność) i zgodność z założeniami ideowymi.

9 Do zapisów ingerencji cenzorzy wykorzystywali papier makulaturowy, najczęściej karty formatu A4. Ingerencje w „Nowiny Literackie” nieraz zapisywano na odwrocie doniesień Polskiej Agencji Prasowej z wcześniejszego okresu. Docierały one regularnie do Urzędów Kontroli, gdyż wszelkie wiadomości z kraju i zagranicy wolno było podawać wyłącznie za PAP, która – jako przedsiębiorstwo państwowe – stała się jednym z narzędzi propagandy.

a raczej sugestie PPS, odnośnie [do] zmian [...]. W świątecznym numerze 40–41 z 1947 roku proponowano przesunięcie wydrukowanego na 1 kolumnie opowiadania J. Superviella *Opowieść o wolu i ośle w Betlejem*. Motywowano to świeckim charakterem pisma. Materiał przesunięto na stronę 4, a na pierwszej ukazał się artykuł Csató¹⁰ *W kręgach rzeczywistości*. Nie wyrażono również zgody na wydrukowanie fragmentu książki M. Wańkowicza *Ziemia zanadto obiecana* ze względu na odmienne stanowisko PPS w kwestii powstania państwa Izrael. Zastąpiono go artykułem G. Jaszukińskiego *Tragedia palestyńska* (NL, 1948, nr 20)¹¹.



Fot. 1. „Nowiny Literackie” 1948, nr 20, s. 1

1. „Pióro na mustrze”, czyli cenzorskie lekcje literatury

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytania: w jaki sposób działalność cenzury wpłynęła na kształt periodyku?; jakubożyła ona literacki program „Nowin”?; jakie były autentyczne poglądy na literaturę wyznawane przez pisarzy związanych z Iwaszkiewiczowskim tygodnikiem? Istotne przy tym, że w latach 1944–1947 (1948) oczekiwań cenzury wobec ludzi pióra nadal nie sprecyzowano do końca. Sami cenzorzy niejednokrotnie mieli kłopot z decyzją o usunię-

¹⁰ Edward Csató (1915–1968), teatrolog, publicysta, eseista, stały współpracownik „Nowin Literackich”; autor m.in. książek o teatrze: *Dwie strony rampy* (1956), *Szkice o dramatach Słowackiego* (1960) oraz monografii *Leon Schiller* (1968). W „Nowinach” publikował czasem pod pseudonimami Ireneusz Fopa i Rondo.

¹¹ M. Rafalska, dz. cyt., *Aneks 1: relacja z rozmowy z byłym sekretarzem redakcji L.M. Bartelskim, autoryzowana 19.06.1981, s. 93.*

ciu bądź pozostawieniu tekstu. Odgórne instrukcje nie docierały na czas. Autorzy nie kierowali się jeszcze w zbyt dużym stopniu cenzurą wewnętrzną, raczej sprawdzali, na ile mogą sobie pozwolić. Ze skreśleń uczyli się, co jest zabronione.

1.1. O realizm bez cenzury

Na III Zjeździe ZLP we Wrocławiu w 1947 roku Stefan Kisielewski trafnie zakwestionował możliwość istnienia realizmu w literaturze współczesnej ze względu na cenzurę, zniekształcającą obraz rzeczywistości. Badanie dyskusji na temat funkcji sztuki słowa, toczonych na łamach czasopism w drugiej połowie lat czterdziestych XX wieku, ujawnia dysputę ograniczoną ideologicznie, zamkniętą w ramach dopuszczalnych przez cenzurę¹². Dopelnieniem obrazu życia literackiego tamtego okresu będzie przyjrzenie się tym tekstom, które miały się ukazać, ale zostały (w całości lub fragmentarycznie) zdjęte na skutek kontroli prewencyjnej. Dotyczy to m.in. głośnego i zasadniczego wtedy sporu o realizm, w który już w pierwszym numerze włączyły się „Nowiny Literackie”. Przegląd dokumentów GUKPPiW prowadzi do wniosku, iż główny cel, jaki wyłaniał się wówczas z poczynań cenzury wobec głosów w dyskusji na temat nowego kształtu literatury, stanowiło niedopuszczanie do radykalizacji polemik z przewodnią linią „Kuźnicy”. Chodziło jednak nie o to, by ów spór był uczynić niemożliwy (pod tym względem lata 1945–1948 należały do stosunkowo liberalnych), lecz o to, by go *neutralizować, złagodzić, rozmyć*, stępić polemiczne ostrze, usunąć radykalne sądy.

Drugi istotny czynnik decydujący o postaci tekstu po ingerencji to postawa i świadomość cenzora. Pierwsze lata funkcjonowania urzędu charakteryzuje niepewność. Kontrolujący skarżą się na brak instrukcji, działają intuicyjnie, co powoduje przeoczenia, ale i modyfikacje zbędne. Cenzura pozostawia fragmenty polemiczne, lecz opierające się na tezach ogólnych i języku metafory. Tendencję tę widać w wielu pracach. Choć nie mamy dowodów, by sądzić, iż na kształt otwierającego pismo artykułu Zofii Nałkowskiej *Zwierzenia*, ukazującego całe skomplikowanie pojęcia realizmu w literaturze, w jakikolwiek sposób wpłynęła cenzura (w AAN nie zachowały się ingerencje w pierwszy numer tygodnika), niewątpliwie zawiera on tezy wyrażone w sposób zawoalowany. Dla pisarzy i badaczy sztuki słowa było oczywiste, że tekst ten jest polemiką z programem „Kuźnicy”, mimo iż autorka nie wchodzi tam w otwarty spór z krytykami, nie przywołuje konkretnych nazwisk. Zdecydowanie, ale za pomocą aluzji i dyskretnych nawiązań, broni różnorodności form wypowiedzi. Nie ocenia dzieł Dwudziestolecia wprost (krytyka okresu międzywojennego była punktem wyjścia dla twórców nowej koncepcji realizmu),

¹² Powstało na ten temat wiele ważnych opracowań. Zob. H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”...*; D. Tubielewicz Mattsson, *Antecedencje socrealizmu: 1945–1948*, [w:] *też*, *Polska socrealistyczna krytyka literacka jako narzędzie władzy*, Uppsala 1997.

lecz pośrednio akcentuje ich wartość, broniąc ekspresjonizmu czy podkreślając rangę ciągłości tradycji. Konstruuje artykuł tak, by zasadniczym teozom o realizmie nadać charakter uniwersalny, by dotyczyły one relacji: literatura-rzeczywistość, bez osadzania ich w kontekście historycznym¹³.

Nałkowska w swoim dzienniku dwukrotnie wyraziła niepokój, jaki wiązał się z publikacją tej wypowiedzi w „Nowinach”. W styczniu 1947 roku – stwierdzając, iż powstała ona na prośbę redakcji – autorka konstatuje:

Godzą się na cokolwiek dam, a „myśli o pisaniu” szczególnie im dogadzają. Wybieram z tego również z największą ostrożnością i strachem fragmenty, które nazwę *Zwierzenia*¹⁴.

W dniu ukazania się artykułu, 21 marca, notuje zaś:

Mimo wszystko odważyłam się napisać te *Zwierzenia*, wydrukowane w pierwszym numerze „Nowin Literackich” – na pierwszej stronie, z reprodukcją rysunku (Jadwigi Umińskiej)¹⁵.

Nie wspomina jednak, by cenzura dokonała w tekście jakichkolwiek zmian.

Nałkowskiej udało się nakreślić kierunek myślenia o literaturze, który będzie wyróżnikiem tygodnika w pierwszym roku jego istnienia. Ingerencje cenzury w kolejnych numerach „Nowin” świadczą, że wszelkie próby rozwinięcia koncepcji przez pisarkę, wyrażenia ich bardziej zdecydowanie i wprost, napotykają na opór Urzędu Kontroli. Dowodem jest chociażby *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 9, z dnia 18.05.47*¹⁶, dotyczące artykułu Wojciecha Natanson *Czy literat musi być chudy?*, w którym autor, postulując poprawę warunków bytowych pisarzy, krytykuje dążenia utylitarystyczne w literaturze i broni wartości tworzonej przez wieki kultury. Tekst ten był kłopotliwy dla urzędu. Zachowana karta z dowodem ingerencji świadczy o wątpliwościach i wahaniach cenzora: usunąć cały fragment czy tylko poszczególne wyrazy? Początkowo eliminuje on z artykułu trzy słowa, następnie jednak zaznacza, jakby niepewnie, zakwestionowaną partię czerwoną pionową kreską z lewej strony tekstu. Oto ów fragment (ze skreśleniami), który ostatecznie został przeredagowany:

¹³ Z. Nałkowska, *Zwierzenia*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 1 (23 marca), s. 1.

¹⁴ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1945–1954*, cz. I, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 2000, s. 393.

¹⁵ Tamże, s. 407.

¹⁶ AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 234.

Dziś pojęcia zmieniły się radykalnie. W oczach wielu kultura polska zaczyna stać się balastem. Jeśli nikt jeszcze nie sformułował takiego stanowiska w sposób dokładny, zaznacza się ono tu i ówdzie w pomysłach, stanowiskach, zarządzeniach i decyzjach. I to właśnie wydaje mi się groźne.

Od razu wskażę na jedno ze źródeł tego rodzaju nastawień. Systemy totalistyczne zaszczyliły naszej podświadomości pojęcia niełatwe do zwalczania. Jednym z nich jest utylitarystyczny pogląd na zjawiska kulturalne¹⁷.

A oto wersja opublikowana po preredagowaniu:

Od tamtych lat wiele się zmieniło. Coraz częściej tu i ówdzie odczuwa się praktyczne niedoceniające znaczenia mniej utylitarystycznych potrzeb życia kulturalnego.

Spotykamy się niejednokrotnie z opiniami, że [...] dziedziny kultury, których użyteczność nie leży w bezpośrednim zasięgu naszego widzenia – nie zasługują na żadne sympatie czy względy. Są czymś zbędnym; są luksusem i balastem¹⁸.

Jak ta modyfikacja wpłynęła na wymowę tekstu? Przede wszystkim osłabiła jego kategoryczność i ograniczyła charakter polemiczny. Zdjęte sformułowanie: „pojęcia zmieniły się radykalnie”, miało znacznie mocniejszy wydźwięk niż zastępujące je ogólnikowe wyrażenie: „wiele się zmieniło”. Podobnie usunięcie kontekstu polskiego przeniosło rozważania na poziom ogólny, oderwało od konkretnego miejsca i czasu, uczyniło abstrakcyjnym, więc politycznie bezpieczniejszym. Zwrot: „od razu wskażę”, świadczący o zdecydowanych poglądach i pewności autora, który winą za utylitarystyczne traktowanie kultury obarcza systemy totalitarne, został zastąpiony zdaniem: „spotykamy się [...] z opiniami”, rozmywającym jasną i radykalną wymowę pierwowzoru. Pełne przekonanie pierwszoosobowego podmiotu („wskażę”) uległo osłabieniu poprzez przejście do bezosobowej formy czasownika („odczuwa się”). Zniknęła krytyka reżimu, a co więcej – wartościujący charakter wypowiedzi.

Mimo niesprzyjającego klimatu Natanson nadal propagował swe stanowisko. Stefania Podhorska-Okołów pisze, iż krytyk na Walnym Zjeździe Literatów Polskich we Wrocławiu, powołując się na Paula Valery’ego, bronił „prawa twórcy do ostrego widzenia świata i do komplikacji”¹⁹. W tym samym artykule autorka musiała pogodzić się z usunięciem przez cenzurę obszernego fragmentu będącego krytyką Urzędu Kontroli:

¹⁷ Tu i w następnych cytatach partie pominięte zostały przekreślone.

¹⁸ W. Natanson, *Czy literat musi być chudy?*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 9 (18 maja), s. 6.

¹⁹ S. Podhorska-Okołów, *Walka o idee i autorytet. Na marginesie Walnego Zjazdu Literatów Polskich*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 39, s. 6.

Na sali obrad nie było przedstawiciela Biura Kontroli Prasy, tradycyjnie zwanego cenzurą, a szkoda, bo byłby usłyszał sporo przykrych rzeczy pod swoim adresem. Pisarze skarżyli się, że cenzura wywiera na akcję wydawniczą wpływ nie tylko hamujący, ale wręcz szkodliwy. Przywołano fakty przetrzymywania dzieł politycznie niewinnych pod pozorem, że jakiś drobny urywek budzi wątpliwości cenzora, a co gorsza fakty całkowitego zakazu utworów literatury staropolskiej dla bliżej nieokreślonych powodów. Wprost skandalicznie wygląda sprawa wstrzymania wydań *Edypa i Odysei* z powodu... pisowni²⁰.

Do istotnych postulatów publicystów „Nowin” należały ograniczenie kontroli publikacji i liberalizacja życia literackiego. Kiedy wszakże usiłowali oni dać temu wyraz, skarżąc się na zbyt daleko idące ingerencje, napotykali ołówkę cenzorski. Urząd Kontroli mocno hamował upublicznianie informacji o swoim istnieniu i zadaniach, a co więcej, na odprawach cenzorskich wskazywano na szkodliwość uświadamiania społeczeństwu skali zjawiska, zasięgu władzy, jaką cenzura posiada²¹.

Kolejnym przykładem ingerencji omawianego typu są skreślenia w artykule jednego z najzdolniejszych publicystów „Nowin”, Edwarda Csató, który w polemicznym felietonie²², będącym krytyką ideologicznego nastawienia mówców podczas zjazdu w Nieborowie, wprost przywołuje w negatywnym kontekście urząd cenzorski, w dodatku czyni to nie bez ironii i humoru:

Dość powiedzieć, że od poniedziałku zaczęły napływać zaproszenia na różne imprezy, które miały się odbyć w sobotę po południu, przeważnie o godzinie 19.00. Nawiasem mówiąc, nie rozumiem, czemu wszystkie instytucje, pragnące zorganizować jakiś odczyt czy wieczorek, wybierają zawsze jeden i ten sam dzień i godzinę. Może to jest chytra polityka, mająca na celu oszukanie Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk? Może każdy z tych imprezowiczów lęka się, że kiedyś zabraknie cenzorów i że do niego nikt nie przyjdzie? Te marzenia nie spełnią się, cenzorów w Polsce nie zabraknie, ale w każdym razie sygnalizują niebezpieczeństwo. „Sygnalizuję niebezpieczeństwo” – te słowa przypomniały mi od razu koniec tego dnia.

Bo gdy w piątek naliczyłem na biurku trzynaście zaproszeń, postanowiłem urządzić małe losowanie i wybrawszy ze stosu na chybił trafił jakąś kartkę, jechać za jej przewodem. Okazało się, że moja „fatalna trzynastka” zawiozła mnie aż do Niebo-

²⁰ Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 39, z dnia 14.12.47. Cenzorzy: Lancberg/Kowalczyk, AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 248.

²¹ Zob. Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949, s. 45.

²² E. Csató, *Zamiast „Kroniki tygodniowej”*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 36 (23 listopada), s. 8.

rowa, gdzie w poradziwiłłowskim pałacu redaktorzy pism literackich mieli obradować nad chłopsko-robotniczą twórczością samorodną.

[...]

Poseł redaktor major Jan Aleksander²³, obaczywszy, że na zebraniu naszym nie było cenzora, postanowił samorodnie go zastąpić. Wszystkim dyskutującym wystawiał cenzurki z państwowotwórczości²⁴.

Usunięto fragmenty, które nie tylko mają przypominać czytelnikowi o istnieniu Urzędu Kontroli, ale uświadamiają jego wszechobecność, o wiele szerszy, niż by się wydawało, zasięg działania i to, że cenzura jest narzędziem władzy.

Ciekawie w tym kontekście wygląda kolejna ingerencja w ten sam artykuł, która pokazuje wyczulenie cenzorów na wszelkie sugestie o totalitarnym charakterze zmian dokonujących się w kulturze:

Nie zdziwiłbym się wcale, gdybyśmy w Polsce wrócili niedługo nie tylko do wiary w przesady, ale nawet do – bo ja wiem – totalizmu [w druku: totemizmu – M.W.-Ł.]. Jesteśmy świadkami bardzo dziwnego paradoksu: biegnąc szybko naprzód w dziedzinie politycznej i społecznej, kulturalnie zaczynamy się cofać. Jeszcze może nie na całym froncie, jeszcze zdarzają się u nas i na tym polu rzeczy pocieszające, świadczące o ludzkim rozumie i odwadze, ale coraz częściej trzeba tego rozumu, odwagi i pocieszenia szukać w rozmowach w warszawskim „Kopciuszku”, gdzie nie dają wódki, albo w łódzkim „Klubie Pickwicka”, gdzie wódkę dają.

Usunięcie wyrazu „totalizm” uspokoiło cenzorów²⁵. Wygląda jednak na to, że autor przechytrył Urząd Kontroli: zwróćmy uwagę, jak zmienia się wymowa artykułu po zastąpieniu wyrazu „totalizm” podobnym brzmieniowo, ale niosącym inny sens „totemizmem” (słowa tego nie było w pierwszej wersji tekstu poddanego kontroli prewencyjnej). Znika wprawdzie niemiły dla cenzury element, ale jego zamiennik dla wnikliwego odbiorcy jest nie mniej znaczący – sugeruje bowiem, iż nowa ideologia to nowa religia. To rodzaj totemizmu, przy czym życie wspólnotowe grupy opiera się w tym przypadku na zespole wierzeń, praktyk parareligijnych i instytucji społecznych skupionych wokół rytualnego kultu totemu, jakim

23 Chodzi o Jana Aleksandra Króla, publicystę i redaktora naczelnego (w latach 1944–1954) tygodnika „Wies”, współorganizatora Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu”. W czasie drugiej wojny walczył on w szeregach Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej. W lipcu 1944 roku w Lublinie podjął pracę w Resorcie Propagandy PKWN, był posłem do Krajowej Rady Narodowej i na Sejm z ramienia ZSL-u. Zob. *Król Jan Aleksander*, [hasło w:] *Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*. Makieta, oprac. J. Dancygier (i in.), Warszawa 1989.

24 *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Nowiny Literackie” nr 36, z dnia 23.11.47*. Cenzorzy: Jasiewicz/Kowalczyk, AAN, GUKPPiW, sygn. 1440, k. 242.

25 M. Cieciewicz, *Polityka prasowa. 1944–1948*, Warszawa 1989, s. 212.

jest uświęcona idea „demokracji proletariackiej”. Ponadto przywołanie obrzędów plemiennych dobrze koresponduje z postrzeganiem zmian zachodzących w Polsce w dziedzinie kultury jako regresu.

Cenzorzy nie mogli również zgodzić się na tezę, iż przeciwstawienie się regresowi kultury wymaga odwagi. Byłaby to sugestia, że ograniczeniu ulega wolność wypowiedzi, a wygłaszanie niezależnych sądów niekiedy skutkuje represjami. Pisarze ośmielają się bronić swoich poglądów jeszcze tylko w kawiarniach literackich, w prywatnych rozmowach, nie zawsze na trzeźwo. Mocne tezy Edwarda Csató nie przeszłyby z pewnością przez sito cenzury już rok czy dwa lata później. Do wiosny 1948 roku możemy jednak wciąż obserwować próby polemicznych dialogów, do jakich należą chociażby spór Marii Dąbrowskiej z Janem Kottem o Josepha Conrada²⁶ czy ogłoszona w „Twórczości” ankieta na temat Dwudziestolecia²⁷.

W dalszej części artykułu Csató przeciwstawia polskim literatom – uprawiającym politykierstwo – pisarzy radzieckich. To bardzo zręczny i ciekawy chwyt retoryczny: wyznawcy nowego realizmu krytykują coś, czego nie skrytykowałiby otwarci na wielką literaturę światli autorzy sowieccy. W ten sposób Csató przemycił do artykułu tezy, które raczej zostałyby usunięte (o czym świadczyć będzie kolejny przykład ingerencji – w *Notatnik* Czesława Miłosza) z tekstu, a które bronią prawa do otwartości kultury i czerpania z dobrych wzorców europejskich:

Słuchając zawijasów Jana Aleksandra, uśmiechałem się, przypominając sobie, że wszystkie niemal jego zarzuty dałoby się doskonale wymierzyć przeciwko wielu wypowiedziom bawiących u nas niedawno pisarzy radzieckich. Cóż to za wspaniali faceci. Mówili o literaturze, malarstwie, muzyce, o rzemiośle i artystycznych platformach porozumienia pisarzy różnych narodowości. [...] Powiał wiatr europejski. Nie zachodnio- ani wschodnio-, ani żaden inny, bo w prawdziwej kulturze takich podziałów być nie może. Po prostu europejski, bez przydawki.

Autor mógł liczyć na to, że gdy cenzor będzie musiał przekreślić pochlebne opinie o pisarzach radzieckich, ołówek zadrzy mu w rękę. Nie mylił się. Kontrolujący usunął jedynie fragment wypowiedzi publicysty, mogący uchodzić za krytykę literatów ze Wschodu z punktu widzenia programu „Kuznicy”²⁸.

26 J. Kott, *O laickim tragizmie*, „Twórczość” 1946, nr 2, s. 137-160; M. Dąbrowska, *Conradowskie pojęcie wierności*, „Warszawa” 1946, nr 1, s. 2-4.

27 Por. „Twórczość” 1946, nr 12; 1947, nr 2.

28 Ingerencja ta ukrywa zjawisko, które spotykamy nierzadko, badając dokumenty Urzędu Kontroli: to, co przedostawało się przez sito Gławlitu w Związku Radzieckim, zatrzymywała polska cenzura. Świadczy o tym chociażby *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 10, z dnia 4.01.48*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 66, gdzie cenzor o nazwi-

To, co udało się Edwardowi Csátó, którego artykuł był wyrazistą polemiką z tezami Jana Aleksandra Króla, nie wyszło Czesławowi Miłoszowi: jego dysputa z Wincentym Bednarczukiem²⁹ z „Kuźnicy” została w większym stopniu pocięta przez cenzurę. Miłosz polemizuje z Jerzym Putramentem w wysłanym ze Stanów do „Nowin” *Notatniku*, będącym głosem w toczącej się na łamach pisma dyskusji na temat funkcji i kształtu literatury. Występuje w obronie otwartości zarówno na dziedzictwo kulturowe, jak i na współczesną myśl Zachodu, pytając: „czy można dobrze malować, albo pisać, jeżeli pędzel albo pióro posuwają się na mustrze?”. Pytanie to cenzor skwapliwie wycina³⁰. Być może, ostrzejsza (niż na teksty Csátó) reakcja Urzędu Kontroli wynikała z tego, że artykuł Miłosza ukazał się pół roku później, gdy cenzura coraz bardziej zdecydowanie ingerowała w teksty polemizujące z linią „Kuźnicy”, dbając o właściwy kurs dyskusji literackich.

Podobna sytuacja zaistniała w przypadku usuniętego z „Nowin Literackich” w całości³¹ jednego z *Listów do Felicji*, zatytułowanego *Egzystencjalistyczna rozterka*, podpisanego przez Alicję (pod owym pseudonimem krył się Zbigniew Bieńkowski, który w ten sposób włączył się do dysputy między Eleuterem a Felicją³²). Ponieważ ów list nie znalazł się w „Nowinach”, nie zawarto go również w czytelnikowskim

sku Burek zdejmuje ze stałej rubryki *Przegląd czasopism*. Za granicą artykuł *Z powodu opery „Wielka przyjaźń” W. Muradelego*. Redakcja postanowiła przedrukować dwa fragmenty z moskiewskiej „Prawdy” na temat potępienia przez CKWKPB opery wystawionej z okazji 30 rocznicy rewolucji październikowej. Dzieło muzyczne, mające sławić rewolucję, zostało uznane za formalistyczny jazgot. Jak pisze K. Meyer (*Dymitr Szostakowicz i jego czasy*, Warszawa 1999, s. 210): „Wielka przyjaźń oceniona została przez władze bardzo negatywnie. Po pierwsze, dopatrzone się poważnych uchybień politycznych w sposobie przedstawienia konfliktów narodowościowych na Zakaukaziu. Po drugie, Stalinowi nie przypadła do gustu muzyka, którą skrytykował za brak – jego zdaniem – narodowego charakteru, a już wyjątkowo wzburzyła go wykorzystana przez Muradelego lezginka, taniec bez wątplenia narodowy, rozpowszechniony na Kaukazie”.

- 29 Pod pseudonimem Wincenty Bednarczuk ukrywał się Jerzy Putrament, pisarz i publicysta, znany Miłoszowi jeszcze z czasów wileńskich.
- 30 O współpracy Miłosza z Iwaszkiewiczem w „Nowinach Literackich” i o cenzorskich ingerencjach w teksty przyszłego noblisty szerzej piszę w książce *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury* (Łódź 2012, s. 32–37).
- 31 Zob. *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 49, z dnia 05.12.48*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 74–75.
- 32 Warto przypomnieć, iż *Listy do Felicji* to publikowany w „Nowinach Literackich” regularnie przez półtora roku cykl felietonów, których pomysłodawcą i autorem był Jarosław Iwaszkiewicz, ukrywający się pod pseudonimem: Eleuter. Z czasem do owej „korespondencji” włączyła się (jako Felicja) Izabela Czermakowa. Niektóre listy mają także innych autorów – jednym z nich był właśnie Zbigniew Bieńkowski.

zbiornie *Listów do Felicji*³³. Prawdopodobnie nie został on nigdzie opublikowany później, dlatego chciałabym przypomnieć go w obszernych fragmentach.

1.2. Egzystencjalizm oceniany

Tekst Zbigniewa Bieńkowskiego miał się ukazać w grudniowym numerze tygodnika (a więc w jednym z ostatnich). Był to czas, kiedy „Nowiny” – jak to ujmują Lesław M. Bartelski – zaczęły „dryfować na lewo”³⁴. Kazimierz Koźniewski, pisząc o szczególnej odrębności „Nowin” w stosunku do innych periodyków, stwierdzał: „Zbigniew Bieńkowski omówił francuską literaturę nieegzystencjalistyczną – gdy dookoła wszyscy gadali tylko o egzystencjalistach [...]”³⁵. Krytyk nie dodał wszakże (może nie wiedział), że Bieńkowski również próbował „gadać” o egzystencjalizmie, lecz jego tekst na ten temat został w całości odrzucony przez cenzurę, odzwierciedlając nieprzychylnie nastawienie władz do kultury Zachodu. W Archiwum Iwaszkiewicza w Stawisku zachowały się trzy listy Bieńkowskiego (z okresu współpracy z pismem) do redaktora „Nowin”³⁶. W pierwszym (z 23.10.1947) autor prosi o zwrot wysłanych do tygodnika, a nie opublikowanych jeszcze wówczas artykułów (*O francuskiej literaturze nieegzystencjalistycznej* oraz *Poza Paryżem jest także Francja*), w drugim (z 7.11.1947), z którego domyślamy się, iż Iwaszkiewicz potwierdził przyjęcie do publikacji tekstów Bieńkowskiego, zapowiada przygotowanie pracy o tendencjach w nowej poezji francuskiej. List trzeci natomiast (z 20.01.1948) zawiera tajemnicze zdanie: „Dziękuję Panu za *placet* w sprawie Sartre’a”.

Nie wiemy, do jakich ustaleń odnosi się przytoczone zdanie. W 1948 roku nie pojawił się w „Nowinach” żaden artykuł Bieńkowskiego, który dotyczyłby tego filozofa, poza usuniętym *Listem do Felicji*. *Egzystencjalistyczna rozterka* stanowi wyraz zniecierpliwienia poszerzającą się falą krytyki owego nurtu, krytyki nie wynikającej z jego dogłębnej analizy, lecz z bezmyślnego powtarzania złośliwości na jego temat. Bieńkowski – znawca i tłumacz literatury francuskiej – w niepozabawionym humorze tekście kreuje Alicję na naiwnego odbiorcę, oczekującego, że redakcja „Kuźnicy” wyjaśni, dlaczego filozofię tę należy potępić. Autor wykorzy-

33 Jak wynika z listu Filipa Czerbaka do redakcji Czytelnika z 12.11.1967 roku, podstawą czytelnikowskiego wydania „Listów do Felicji” były zbiory Izabeli Czerbakowej (Felicji): to ok. 50 wycinków z „Nowin Literackich”, w tym 21 listów Felicji (całość) i ok. 30 listów Eleutera i osób trzecich. Brakowało ok. 20 listów Eleutera, które uzupełniła córka Czerbakowej, przepisując brakujące teksty z „Nowin”. Wanda Karczewska w piśmie do Czerbaka (z 6.10.1964), podaje, że Iwaszkiewicz zapytany o *Listy do Felicji* stwierdził, iż ich nie posiada [Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, teczka nr 384/38]. W archiwum poety znajdują się rękopisy tylko trzech *Listów* Eleutera.

34 L.M. Bartelski, *Nad rocznikami „Nowin Literackich”*, s. 70.

35 K. Koźniewski, *Spór o metodę*, s. 225.

36 Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, teczka nr 362/16.

stuje podszyty ironią koncept, polegający na takim skonstruowaniu wypowiedzi, by miała ona charakter zwierzenia pozornie niepewnego, wątpliwego podmiotu: „Doprawdy, jestem w rozterce. Nie wiem bowiem, co mam o egzystencjalizmie myśleć, natomiast wiem aż nadto dobrze, jak się mam do niego ustosunkować”.

Oto dalszy fragment odrzuconego *Listu*:

Przeczytałem już wszystkie dowcipy w „Szpilkach”, w „Przekroju” i wiele różnych artykułów. Pojechałem nawet do Wrocławia, ale daremnie wypatrywałem egzystencjalistów w tłumie zagranicznych pisarzy i filozofów według rysopisu, jaki niedawno Zygmunt Kałużyński podał w „Kuźnicy”³⁷. Ani jeden z intelektualistów nie był podobny do „tęgiego bankiera, spokojnie palącego fajkę”, jak podobno Sartre wygląda. Nie było również jego uczniów – „młodych mężczyzn w podkasanych spodniach i z wąskim, nieogolonym paskiem włosów na brodzie i policzkach”.

Bieńkowski przypomina tu bardzo ważne wydarzenie: zwołany z inicjatywy polskich władz Światowy Kongres Intelektualistów w Obronie Pokoju, mający być oknem na Zachód. Jako oficjalnego twórcę kongresu prezentowano Francusko-Polski Komitet Organizacyjny, na którego czele ze strony polskiej stał Iwaszkiewicz, choć zasadniczą rolę w przygotowaniach odegrał pomysłodawca przedsięwzięcia, Jerzy Borejsza. Istotne dla recepcji egzystencjalizmu w krajach bloku wschodniego było wystąpienie przewodniczącego delegacji radzieckiej, Aleksandra Fadiejewa. Poddał on ostrej krytyce m.in. kulturę świata zachodniego, nazywając egzystencjalizm „natchnieniem duchowej demoralizacji, czyniącej z człowieka czworonoga”³⁸. Jak stwierdza Eryk Krasucki:

Ów przegląd aberracji twórców zachodniej kultury kończył radziecki pisarz zdaniem, które stało się symbolem jego wystąpienia: „Gdyby szakale mogły nauczyć się pisać na maszynie, a hieny umiały posługiwać się wiecznym piórem, na pewno «stworzyłyby» coś podobnego do książek takich Millerów, Eliotów, Malraux i innych Sartre’ów”³⁹.

W świetle tej wypowiedzi nie dziwi znaczne zaostrzenie cenzury wobec tekstów poświęconych egzystencjalizmowi. Jeszcze w 1946 i 1947 roku pojawiały się

³⁷ Z. Bieńkowski odwołuje się tu do obszernego artykułu Z. Kałużyńskiego „Epoka egzystencjalistyczna” („Kuźnica” 1948, nr 33), według którego „istota egzystencjalizmu to powątpiewające ociąganie się”. Deprecjonując egzystencjalizm, Kałużyński odnosi go do dzieł E.P. de Senancoura, D.A.F. de Sade’a, S. Kierkegaarda i F. Kafki.

³⁸ E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 165.

³⁹ Tamże, s. 166.

artykuły i polemiki dotyczące literatury zachodniej, także filozofii egzystencji⁴⁰. Sam Bieńkowski jest autorem pochlebnego omówienia prozy Alberta Camusa, zestawiającego go z twórczością André Gide'a i Jeana-Paula Sartre'a⁴¹. Wobec owych faktów szczególnie ironicznie brzmią kolejne fragmenty odrzuconego listu:

A przecież nie chcę się wobec mojego czasu zapóźnić i pragnę również mieć poglądną na tę zgniłą teorię. Nigdy by mi, przyznam, ta chęć nie przyszła do głowy, gdyby nie hałas w prasie wokół całej sprawy. Jakiś czas wszystko ucichło, a teraz znów się zaczyna. „Kuźnica” wydrukowała aż dwa artykuły (Kałużyńskiego i Sandauera⁴²) na ten temat. Czyżby egzystencjalizm się rozprzestrzenił!

W tekstach zarówno Sandauera, jak i Kałużyńskiego brak pogłębionej analizy filozoficznego aspektu egzystencjalizmu. Jest on ujmowany przede wszystkim z perspektywy politycznej, niekiedy socjologicznej. Dalej stwierdza Bieńkowski:

A ja z dowcipów i artykułów wiem tylko tyle, że egzystencjalizm to bardzo szkodliwy i przy tym zaraźliwy sposób myślenia, pisania i życia. Bardzo chętnie ustosunkowałam się⁴³ do niego nieprzyjaźnie już dwa lata temu. Dziś nadal nieprzyjaźń kultuwuję, poczynam się jednak niecierpliwić. Odczuwam już nawet głęboki żal do autorów rozpraw o egzystencjalizmie, iż mnie, a myślę, [że] i innych czytelników, krzywdzą umiarem, z jakim tę zarazę filozoficzną i artystyczną analizują.

⁴⁰ Zob. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”...*, s. 258–262.

⁴¹ Z. Bieńkowski, *Cudzoziemiec*, „Odrodzenie” 1947, nr 25, s. 2–3.

⁴² A. Sandauer, *Problemy francuskie*, „Kuźnica” 1948, nr 36, s. 10. Autor postrzegał Sartre'a i egzystencjalistów jako tych, dla których „ważniejsze jest zaangażowanie niż jego rodzaj”. Dla niego egzystencjalizm „to typowy przykład niezaangażowanego zaangażowania, zdecydowania na wanie”. Sandauer odpowiadał w ten sposób na ówczesne oczekiwania władzy. Inaczej swój stosunek do owego nurtu określił po latach. Wspominając pobyt w Paryżu w 1946 roku, A. Sandauer (Byłem..., Warszawa 1991, s. 110) pisał: „poznałem [...] znakomitości paryskie: w »Cafe Flore« – Sartre'a. [...] Wydostałem skądś jego *L'Étre et le Neant*, książkę, której nadejście przeczynałem. W moich przedwojennych artykułach jest niejeden ustęp – jakby żywcem z niej wyjęty”.

⁴³ Warto tu zwrócić uwagę na formę osobową czasownika: początkowo „Alicja” postępuje się rodzajem męskim, w dalszej partii tekstu – żeńskim. To zapewne roboczy błąd (wskazujący zresztą na płeć autora), który zostałby usunięty przez redakcję, gdyby zezwolono na druk listu.



Fot. 2. Okładka książki: Eleuter, Listy do Felicji, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1979

„Alicja” nie broni egzystencjalizmu. Żąda tylko solidnej, pogłębionej refleksji na temat tego zjawiska. Nie zwalnia z niej, przeciwnie: wymaga jej – jego negacja. Ważniejsze jest – argumentuje – uzasadnienie krytyki niż uzasadnienie pochwały. Ponadto zajęcie, „oczywiście negatywnego”, stanowiska wobec francuskiego nurtu musi wynikać z obiektywnego przyjrzenia się warunkom, w jakich filozofia ta się narodziła i rozwijała. Szyderstwo krytyka nieusprawiedliwione dogłębnym zbadaniem wyszydzanego przedmiotu jest nie w porządku wobec czytelnika:

Czytelnik taki [...] chciałby nie tylko być świadkiem libacji, którą sobie zgotował autor [...] z okazji odniesionego sukcesu. Chciałby towarzyszyć mu w jego zmaganiach. W tych trudnych, wymagających wysiłku zmaganiach, które się odbywały w spokoju i równowadze ducha. Chciałby być przy ustalaniu pozycji przeciwnika, przy wynajdywaniu środków do ich zdruzgotania, przy ich zdruzgotaniu także. Oczywiście, zostałyby do końca i wraz z autorem pracy o egzystencjalizmie wznosiły okrzyki, a jak trzeba, razem z nim machałby ręką. Z jakimż bym to czyniła entuzjazmem! Uważałabym się przecież sama za zwyciężcę.

A tak, oburzać się nie wiadomo na co, wygrażać nie wiadomo komu, tylko dlatego, że ten ktoś jest podobny do bankiera, pali fajkę i nosi lub nosił wąski pasek zarostu! Jakoś mi to nie odpowiada.

W dokumentach Archiwum Akt Nowych zachowało się zbiorcze sprawozdanie z cenzury prewencyjnej numeru 49 „Nowin Literackich”, które lakonicznie wyjaśnia przyczyny usunięcia *Listu* „Alicji”:

Artykuł *Egzystencjalistyczna rozterka* (s. 7) rozbraja czujność wobec egzystencjalistycznego światopoglądu. [...] wulgaryzuje wypowiedzi marksistowskie, atakujące Sartre’a (Art. zdjęty)⁴⁴.

44 AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 69.

Z owego uzasadnienia ingerencji wynika, iż w sporach krytycznoliterackich cenzura wielokrotnie „wyręczała” twórcę krytykowanego tekstu, wstrzymując głosy polemiczne (świadczą o tym również liczne protokoły z cenzury przewencyjnej). Zjawisko to uświadamia, jak często chybione bądź niepełne były dyskusje na łamach prasy. Dysputowano nie o poglądach reprezentowanych przez autora, lecz o tej ich części, która została dopuszczona do druku. Spór o egzystencjalizm jest tego wyrazistym przykładem. O ile jeszcze w 1947 roku obserwuje się swobodniejszą wymianę myśli i ocen francuskiego nurtu, o tyle w drugiej połowie roku 1948 dbano, by ukazywały się głównie artykuły krytyczne wobec myśli Sartre’a. Cenzura wspierała „Kuźnicę” w ataku na filozofa, była jej ukrytym sojusznikiem⁴⁵. Jeszcze rok wcześniej mógł zostać w „Nowinach” wydrukowany *List do Felicji. O Sartrze*, w którym Iwaszkiewicz, zachowując dystans do koncepcji tego myśliciela, gorąco chwalił jego prozę powieściową. Polemizując z Ireną Krzywicką i Janem Parandowskim, zarzucał im, że „pozwalają sobie na bardzo lekceważące uwagi o »Jean-Paulu«, gdyż prawdopodobnie „znają go tylko ze słyszenia”⁴⁶. Kilkanaście miesięcy później taki list zapewne by się nie ukazał. Nie wyszedłby również omawiany wcześniej artykuł Csató, gdzie czytamy:

śmieją się „Szpilki” z wyjazdów pisarzy na placówki dyplomatyczne, a przecież ich podróże są przeważnie tylko spacerem do biblioteki, gdzie można wyjąć z półki tom Sartre’a, Camusa, Hemingwaya, Caldwellella, którzy do nas jakoś nie dochodzą. Taka biblioteka nie obowiązuje zaraz do wiary w egzystencjalizm, jak wydaje się niektórym nieboraczkom, ale jest podnietą i zachętą do twórczości⁴⁷.

Zdjęcie tekstu Bienkowskiego to nie jedyna ingerencja cenzury w *Listy do Felicji*. Drugą (z zachowanych w dokumentach GUKPPIW) stanowi usunięcie dygresyjnego fragmentu *Listu od Aspazji*⁴⁸. Fragment ten był głosem poparcia dla atakowanego w tamtym okresie, przede wszystkim przez „Kuźnicę”, Leona Schillera. Iwaszkiewicz wziął w obronę wybitnego reżysera i teatrologa, który znalazł się w niełasce ze względu na zbyt małą wyrazistość ideową spektakli (według kryty-

45 Nie znaczy to, oczywiście, że nie cenzurowano tekstów „Kuźnicy” – głównej trybuny nowego realizmu. Choć redakcja i autorzy stosowali autocenzurę, zdarzały się „wpadki”, wychwytywane przez urząd. Co więcej, uważano, że prasa „postępowa”, partyjna wymaga skrupulatniejszej kontroli, gdyż jej oddziaływanie na proletariat jest większe, natomiast prasa liberalna czy gazety katolickie i tak mają odbiorców nastawionych opozycyjnie, więc tu czujność może tylko w niewielkim stopniu wpłynąć na zmianę poglądów. Zob. *Stenogram z III odprawy krajowej kierowników WUKPPIW w dn. 12–14.01.1946*, AAN, GUKPPIW, sygn. 2, k. 49.

46 Eleuter, *O Sartrze*, [w:] *Listy do Felicji*, post. K. Koźniewski, Warszawa 1979, s. 16.

47 E. Csató, *Zamiast „Kroniki tygodniowej”*, s. 8.

48 Eleuter, *List od Aspazji*, 1948, nr 11. W czytelnikowskim wyborze *Listów* znalazła się również wersja ocenzurowana.

ków nie odpowiadały one na potrzeby czasu). Juliusz Żuławski na łamach „Kuźnicy” negatywnie oceniał Schillerowską wizję teatru jako „nazbyt daleką od wymagań dnia bieżącego, od pilnych praktycznych zadań, jakie teatrom stawia dzisiejsza [...] sytuacja społeczna, polityczna i kulturalna”⁴⁹. Po premierze Schillerowskiej *Burzy* Williama Shakespeare’a publicysta „Gazety Ludowej” zarzucał reżyserowi, iż w wystawionym przez niego dramacie „rewolucyjne hasło »wolność«” rozlega się tylko „z ust pijanych”, a sympatie są po stronie „historycznej cywilizacji”, która wytworzyła hierarchię społeczną⁵⁰. Złą sytuację Schillera pogłębia nagana, jaką otrzymuje on od wiceministra kultury Leona Kruczkowskiego. Obrona podjęta przez Eleutera jest wyważona. Oto usunięty przez cenzurę fragment:

Znasz zapewne niedawne przygody Leona Schillera. Jego działalność artystyczna i organizacyjna spotkała się z ostrą, ale rzeczową krytyką kilku poważnych publicystów. Ale potem przypomniana się taka okupacyjna anegdotka: W ciasnym tramwaju jakiś Niemiec czy folksdojcz zbyt natarczywy ubliżył jakiejś kobiecie, za co dostał po buzi. Widząc to na drugim końcu tramwaju, jakiś pan lu żołnierza niemieckiego. I tłumaczył się potem tym, iż on myślał, że to już można. Mam wrażenie, że takim samym naiwniakiem okazał się recenzent „Warszawy” i myślał, że już można kopać Leona Schillera. Tymczasem kopać nigdy nie można, a zwłaszcza wielkiego artysty, nawet kiedy popełnia błędy, i myślę, że niefortunny recenzent wyjdzie na tym tak samo, jak wyszedł tamten pan, który dał Niemcowi w twarz. A jak na tym wyszedł, anegdota nie powiada, bo to już przestaje być zabawne⁵¹.

Eleuter kieruje słowa nagany nie pod adresem publicysty „Kuźnicy”, odpowiedzialnego za obszerną krytykę działalności teatralnej Schillera, lecz pod adresem autora z redakcji „Warszawy”, który w *Przeglądzie prasy*, referując krytyczny wobec sztuk Schillera artykuł Kotta, dodał pomówienia sugerujące niechlubne zachowania się reżysera podczas okupacji. Pisał o Schillerze jako o „kierowniku artystyczno-literackim teatryku «Żak» przy ul. Marszałkowskiej”, zarzucając mu wystawianie lekkich widowisk, oraz jako o „lokatorze drapacza chmur przy ul. Napoleona, używającym na drzwiach wizytówki o brzmieniu nie Leon Schiller, lecz Leon von Schildenfeld-Schiller”⁵². Bezpodstawność pierwszego zarzutu pozwala wyjaśnić biografia Schillera pióra Jerzego Timoszewicza. Podaje on, iż okupacyjny „Żak” był nie teatrem, ale kawiarnią. Sam Schiller „wypowiedział

49 J. Żuławski, *Trzeci sezon teatralny w Łodzi*, „Kuźnica” 1947, nr 46, s. 2.

50 T. Syga, *Szekspir: „Burza”*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 204, s. 4.

51 *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 11, z dnia 14.03.48*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 56.

52 „Warszawa” 1948, nr 2, s. 8.

się za uchwaleniem przez ZASP zakazu występowania w teatrach i teatrzykach koncesjonowanych przez Propagandaamt” [niemieckie Ministerstwo Propagandy i Oświecenia Publicznego – M.W.-Ł]. Zakaz ten nie obejmował jednak kawiarni⁵³. Sugerowanie przez publicystę, iż „Żak” to nie kawiarnia, lecz „teatrzyk”, miało postawić artystę w złym świetle. Skąd wziął się drugi zarzut, wyjaśnia pośrednio Jadwiga Godlewska w szkicu wspomnieniowym poświęconym Schillerowi:

Kiedys – chyba w 1940 roku – szłam z Panem Leonem do Prudentialu, gdy podszedł do nas granatowy policjant i powiedział, że chce mu coś powiedzieć na boku. Przeraziłam się, ale Pan Leon był dość spokojny – prosił, żebym zaczekała na niego w „Sztuce” [artystycznej kawiarni w getcie – M.W.-Ł]. Gdy wrócił po półgodzinie, okazało się, że policjant powiedział, iż Pan Leon jest Żydem. Zapewne chciał okupu. Na szczęście Schiller miał stare papiery stwierdzające, że jego pradziadek dostał szlachectwo od cesarzowej Marii Teresy. To poskutkowało. Wydaje mi się, choć nie jestem pewna, że od tego czasu na drzwiach miał wizytówkę: Leon de Schildenfeld Schiller. Nie uchroniła go [ona] jednak przed Oświęcimiem⁵⁴.

Tę formę nazwiska podaje również Timoszewicz, wyjaśniając pochodzenie Schillera. Biograf sugeruje, iż ataki na wybitnego reżysera, choć wynikały przede wszystkim z niewystarczającej prawomyślności jego linii repertuarowej, były również spowodowane nieskrywaną religijnością artysty, który przeszedł duchowy przełom na skutek obozowych doświadczeń. Władzom nie podobało się, że mistrz nie widzi problemu w łączeniu roli „zdecydowanego komunisty” z zaangażowaną wiarą katolicką⁵⁵.

Iwazskiewicz akceptuje krytykę teatralnych działań Schillera, lecz zżyma się na oskarżanie go o kolaborację. Cenzura nie godzi się na taką obronę. Trzy tygodnie wcześniej Andrzej Stawar w „Odrodzeniu” również popiera Schillera, ale ten artykuł nie zostaje zdjęty⁵⁶. Autor, omawiając adaptację *Burzy*, pozytywnie wypowiada się o owej wizji teatralnej, nie odnosi się do zarzutów pozaartystycznych. Chodziło zatem nie o samą obronę, lecz o to, przed czym reżyser jest broniony. Niewykluczone (niestety, ze względu na niezachowanie się uzasadnień ingerencji wolno nam opierać się jedynie na domysłach), iż cenzorowi nie spodobała się analogia, jaką posłużył się Iwazskiewicz. Historia z niemieckim oficerem wydaje się nieco przesadzona, nieadekwatna do sytuacji. Może też sugerować, że atakujący dyrek-

53 J. Timoszewicz, *Schiller Leon*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 35, z. 3, Warszawa-Kraków 1994, s. 471.

54 J. Gośłowska („Kropka”), *Okruchy wspomnień okupacyjnych*, [w:] *Ostatni romantyk sceny polskiej. Wspomnienia o Leonie Schillerze*, wybór, oprac. J. Timoszewicz, Kraków 1990, s. 318.

55 J. Timoszewicz, *Schiller Leon*, s. 472.

56 A. Stawar, *Teatr „Placówka” – Burza*, „Odrodzenie” 1948, nr 8, s. 5.

tora państwowego teatru narażeni są na sankcje porównywalne z faszystowskimi, co stawiałoby nowe władze w złym świetle.

1.3. W cieniu Borejszy

Jedną z najważniejszych postaci kształtujących tużpowojenną rzeczywistość kulturalną i literacką w Polsce był Jerzy Borejsza, kierownik Wydziału Prasowo-
-Informacyjnego w Resorcie Informacji i Propagandy nowego rządu, znakomity organizator i szef Czytelnika, zwany „papieżem prasy” i „pierwszym cenzorem” (w początkowym okresie nadzorował zarówno przydział papieru, jak i drukarnie; poddawał także prewencyjnej kontroli prasę lubelską pod kątem występowania treści antyrządowych i przeciwnych władzy). Obowiązków cenzorskich nie wypełniał zbyt gorliwie, co niepokoiło sowieckie władze wojskowe, podobnie jak jego koncepcja „łagodnej rewolucji”, którą chciał przyciągnąć do współpracy z komunistyczną władzą jak najszerszy krąg inteligencji⁵⁷. Borejsza, jako człowiek instytucja o znacznych wpływach, do roku 1948 był również w szczególny sposób „chroniony” przez cenzurę: dbała ona o zachowanie dobrego imienia prezesa największego wydawniczego koncernu w Polsce. W dokumentach GUKPPiW znajdziemy potwierdzenie, że wśród atakujących Borejszę były także „Nowiny Literackie”. Liberalny tygodnik, który po „Wiadomościach Literackich” odziedziczył niechęć do katolicyzmu i ideologii narodowych, zarzuca prezesowi Czytelnika wspieranie periodyku „Dziś i Jutro”. Pismo Bolesława Piaseckiego w czasie finansowego kryzysu nieraz było ratowane przez Borejszę⁵⁸. Zarzuty publicyści „Nowin” nie padają jednak wprost, lecz przyjmują postać ironicznych, złośliwych aluzji. W jednym z *Przeглядów prasy*, będącym rekoncesansem najważniejszych periodyków katolickich, Borejsza stwierdzał:

Znałem ongi w Krakowie starą nauczycielkę, która tymi słowy zwracała się do swoich uczniów: „tobie się zdaje, że ty jesteś katoliczką, bo u ciebie pierwej papież, a potem Pan Jezus”. Otóż nasi katolicy w zasadniczym swym zrębie dzielą się na takich, dla których jest „pierwszy papież, a potem Pan Jezus”, albo na takich, u których pierwszy jest Dmowski, a potem Pan Jezus.

Po czym następuje fragment, pisany z myślą o tygodniku „Dziś i Jutro”, skreślony czarnym piórem cenzora:

⁵⁷ Zob. E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista...*, s. 98–122.

⁵⁸ Zob. tamże, s. 128.

Są nawet tacy, dla których jest „najpierw Borejsza, a potem papież” – a Pan Jezus całkiem im się gdzieś zapodział⁵⁹.

Sama polemika z katolickim periodykiem nie była dla Urzędu Kontroli problemem. Usunięcie tekstu służyło odwróceniu uwagi od pozycji i wpływów Borejszy. Nie jedyny to przykład takich działań cenzury. Z anegdoty opublikowanej (bez nazwiska autora) w dwutygodniku literacko-społecznym „Warszawa”⁶⁰ skreślono sformułowanie, które również wskazuje na znaczącą pozycję prezesa Czytelnika:

REWANŻ I REWANŻ

Opowiadano na kongresie z zachwytem, że komisarz rządu dla spraw wystawy Ziemi Odzyskanych, min. Kościński, nie wpuszczony z powodu braku miejsca na salę przez komisarza dla spraw kongresu intelektualistów, Borejszę, zrewanżował się w ten sposób, że zaprosił wszystkich uczestników kongresu na znakomity obiad. Jarosław Iwaszkiewicz, któremu nie chciano wpuścić na salę rodziny, musiał podobno aż zagrozić, że wobec tego nie wygłosi powitalnego przemówienia. Kiedy i to nie poskutkowało, prezes Zw. Literatów zemścił się na prezesie „Czytelnika” w ten sposób, że po dziesięciu minutach wrócił na salę i przemówienie wygłosił⁶¹.

Anegdota nie tylko potwierdza zaangażowanie „papieża prasy” w wydarzenie (nie bez przyczyny nazywane „Kongresem Borejszy”⁶²), ale i wyraźnie sugeruje realną władzę prezesa. Choć był on jedynie sekretarzem (w wydrukowanej wersji anegdoty zastąpiono usunięte sformułowanie „komisarz dla spraw” określeniem: „sekretarz generalny”), miał znaczący wpływ na przygotowania przedsięwzięcia, zapewne większy niż Iwaszkiewicz – oficjalny szef polskiej komisji organizacyjnej. Wyrażenie „komisarz dla spraw” zaniepokoiło cenzora zapewne ze względu na to, iż mogło budzić skojarzenie z NKWD – Ludowym Komisariatem Spraw Wewnętrznych (komisarz ludowy to stanowisko w rządzie ZSRR odpowiadające funkcji ministra w innych krajach). Taka „nobilizacja” Borejszy sugerowałaby mocną pozycję u protektorów nowej Polski bądź rodziła spekulacje na temat jego powiązań z radzieckimi służbami specjalnymi.

⁵⁹ Sprawozdanie z cenzury przewencyjnej tygodnika „Nowiny Literackie” nr 7, z 04.05.1947, AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 230.

⁶⁰ Rewanż i rewanż, „Warszawa” 1948, nr 9, s. 6.

⁶¹ Sprawozdanie z cenzury przewencyjnej „Warszawa” nr 9, z 1–15 października 1948, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449 [W], k. 20.

⁶² E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista...*, s. 160.

Kolejną ingerencję w tekst sugerujący szczególną pozycję Borejszy znajdziemy w polemicznym artykule „Nowin” autorstwa Edwarda Csató, odnoszącym się do skrytykowanej przez prezesa tezy o „dubeltowych duszach”. Mówi ona o niebezpieczeństwie dwutorowości rozwoju literatury (osobno będą powstawały utwory proste, dla mas, osobno – te „o wielkiej wartości estetycznej”, kreowane przez pisarzy dla pisarzy). Praca Borejszy zapoczątkowała dyskusję „o tzw. »literaturze zamówień społecznych«”⁶³. Borejsza sugeruje, że naprawdę wielkie dzieła są zrozumiałe dla mas, jednak nie zaprzecza, że swoją wartość (choć mniejszą) ma także „sztuka doświadczalna, »odkrywcza«, pionierska, z tego tytułu nieraz elitarna”⁶⁴. Csató polemizuje z Borejszą⁶⁵, lecz ingerencje cenzury w tę polemikę nie dotyczą strony merytorycznej. Podobnie jak w poprzednich przykładach – cenzura usuwa tu jedynie świadectwa wysokiej pozycji „papieża prasy”. Oto oceniana wypowiedź odnosząca się do propozycji Borejszy:

To zdanie pozwala zorientować się w ewentualnym modelu literatury, proponowanym przez Borejszę – w modelu, który (jak wobec eksponowanego stanowiska autora można by przypuszczać) jest czymś więcej niż intelektualną konstrukcją. Model ten przypomina nieco schematyczny obraz naszej gospodarki. Owa sztuka odkrywcza, pionierska itd. to coś jak gdyby inicjatywa prywatna – nie wolno zaprzeczać jej wartości, ale niech sobie daje radę sama, na własną rękę, na poparcie zasługuje przede wszystkim ten drugi rodzaj, komunikatywny i ogólnie dostępny⁶⁶.

Fragment wydał się niebezpieczny, gdyż sugeruje uzależnienie przyjmowanego przez Borejszę programu od systemu i zasięgu jego władzy, wskazuje na upolitycznienie poglądów, mówi niemal wprost, że wsparciem dla nich jest nie racjonalne myślenie, lecz porządek narzucony przez powojenną rzeczywistość. Sam tekst prezesa Czytelnika, który został poprzedzony obszernym cytatem z wrocławskiego przemówienia Bolesława Bieruta, poświęconego kulturze i twórczości artystycznej, zdaje się to potwierdzać, gdyż w zasadzie stanowi szerokie rozwinięcie tego przemówienia i do niego komentarz.

Ostatnie zachowane w dokumentach cenzury dotyczących „Nowin” ślady ingerencji w obronie Borejszy widać w krótkim wprowadzeniu Tadeusza Borowskiego do jego opowiadań, drukowanych na łamach Iwaszkiewiczowskiego tygodnika. Bartelski notował:

⁶³ M. Fik, *Kultura polska po Jątcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 97.

⁶⁴ J. Borejsza, *Dubeltowe dusze?*, „Odrodzenie” 1948, nr 10, s. 5.

⁶⁵ E. Csató, *Walka z dubeltowymi cieniami*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 13–14 (28 marca – 4 kwietnia), s. 13.

⁶⁶ *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 13–14, z dnia 28.04.48*. Cenzorzy: Papaj/Lancberg, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 57.

[Iwaszkiewicz] zaakceptował druk (w czterech odcinkach) *Kamiennego świata* Tadeusza Borowskiego, nie zważając, iż ta publikacja może przyczynić się do ochłodzenia stosunków z innymi czasopismami, a szczególnie tymi, które odrzuciły tekst Borowskiego. No i te szydercze dedykacje, poczynając od krótkiej przedmowy poświęconej ironicznemu Janowi Dobraczyńskiemu, współredaktorowi „Dziś i Jutro”: „Nie wiem, czy przedmowa ta usprawiedliwia dostatecznie moje krótkie opowiadania. Napisałem ją głównie dlatego, aby się mnie nie czepiali różni katolicy z łaski Borejszy – oraz inni”. Ale w tekst wkroczyła cenzura i trzeba było opuścić „z łaski Borejszy”⁶⁷.

Zachowana w Archiwum Akt Nowych karta z opisaną ingerencją przedstawia nieco inną wersję przywołanego zdania Borowskiego:

Nie wiem, czy przedmowa ta usprawiedliwia dostatecznie moje krótkie opowiadania. Napisałem ją głównie dlatego, aby się mnie nie czepiali różni radykalni katolicy z cudzej łaski i cudzych pieniędzy⁶⁸.

Różnica między relacją redaktora „Nowin” a dokumentem cenzury może mieć dwie przyczyny: Bartelski cytuje z pamięci, zatem niedokładnie (ale dzięki tej relacji jesteśmy pewni, że Borowski czyni aluzję do protektoratu Borejszy wobec tygodnika „Dziś i Jutro”) bądź w dokumentach GUKPPiW zachowała się kolejna wersja wstępu (Krótkiej przedmowy), po pierwszej poprawce (Borowski usunął nazwisko prezesa i zastąpił je ogólną aluzją dla wtajemniczonych, lecz nawet taka zakamuflowana pretensja nie spodobała się kontrolującemu). Cenzura broniła Borejszy, choć jego pozycja od końca 1947 roku, zwłaszcza od *Uchwały Sekretariatu. KC nr 52 w sprawie „Czytelnika”*, potępiającej politykę „łagodnej rewolucji”, stopniowo słabła⁶⁹. Działania Urzędu Kontroli wynikały raczej z potrzeby ukrycia mechanizmów funkcjonowania władzy niż z chęci ochrony konkretnej jednostki, nawet tak zasłużonej dla nowego porządku.

1.4. Zaraz po wojnie

Piórem przywoływanego już wielokrotnie Edwarda Csató⁷⁰ „Nowiny Literackie” włączają się do dyskusji wokół powieści Jerzego Andrzejewskiego *Popiół i diament*, drukowanej początkowo w odcinkach w „Odrodzeniu” pt. *Zaraz po woj-*

⁶⁷ L.M. Bartelski, *Nad rocznikami „Nowin Literackich”*, s. 67.

⁶⁸ *Sprawozdanie z cenzury przewencyjnej „Nowin Literackich” nr 21, z dnia 23.05.48*. Cenzor: J. Kowalski, AAN, GUKPPiW, sygn. 1449, k. 61.

⁶⁹ Zob. E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista...*, s. 148–154.

⁷⁰ E. Csató, *Szkieł niepokojącego felietonu*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 18 (2 maja), s. 4.

nie, następnie zaś – po poprawkach – wydanej w postaci książkowej, przychylnie przyjętej przez Urząd Kontroli⁷¹. Dokumenty GUKPPIW świadczą, że cenzorzy wielokrotnie wstrzymywali krytyczne oceny tego dzieła, sugerujące fałszowanie rzeczywistości i szkalowanie dobrego imienia walczących⁷². Csató nie odnosi się do całej powieści, lecz skupia się na jednym jej aspekcie: na obrazie inteligenckiej młodzieży, dostrzegając w niej cyniczną nieufność wobec wszelkich ideologii. Publicysta podaje drogę wyjścia z tej „psychozy”:

wychowanie w rzetelnym krytycyzmie, uczącym odróżniać wartości pozorne od istotnych na podstawie przemyślanej hierarchii, kształcenie niezależności sądów, szerokości horyzontów i swobodnego myślenia.

Przywołany fragment wzbudził wątpliwości cenzora, zaznaczone klamrą z prawej strony tekstu⁷³. Ostatecznie jednak zdanie to, zachęcające do krytycyzmu i samodzielności myślenia, pozostało – prawdopodobnie ze względu na komentarz, jakim autor opatrzył je w kolejnym akapicie. Wykazał tam zrozumienie, że w sytuacji toczzonej obecnie wojny politycznej i gospodarczej, w okresie „coraz ostrzejszych konfliktów” i „narastających przeciwieństw” nie czas na „pielęgnowanie ideałów tego rodzaju”, i wyciągnął wniosek:

dbałość państwa o utrzymanie wewnętrznego porządku i pokoju na zewnątrz każe hamować swobodę intelektualną, która w zasadzie jest jedynym środkiem wychowawczym, mogącym wpłynąć na ukształtowanie się dodatniego typu człowieka.

Cenzor wprowadził do tej wypowiedzi poprawkę polegającą na zastąpieniu sformułowania „jedynym środkiem wychowawczym” wyrażeniem: „jednym z ważniejszych środków wychowawczych”, znacznie osłabiając w ten sposób siłę argumentu. W ostatecznej wersji tekstu pojawia się jeszcze inna zmiana: zamiast epitetu „dodatniego” zapisano „dodatkowego [typu człowieka]”. Prawdopodobnie

71 Dyskusje te podsumowują m.in. Gosk (*W kręgu „Kuźnicy”...*, s. 227–235) i Tubielewicz Mattsson (*Antecedencje socrealizmu...*, s. 70–72). Zob. też K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 121–124.

72 W napisanym dla „Tygodnika Warszawskiego” artykule Kazimierza Zenona Skierskiego, popępiającym Jerzego Andrzejewskiego i Kazimierza Brandysa (Andrzejewski i Brandys w roli fałszerzy), skreślono część tytułu oraz inne fragmenty: „Andrzejewski i Brandys są fałszerzami przeszłości dla własnej wygody, a może z pobudek osobistych. To jednak społecznie jest niewystarczające. Zostaje bowiem naród, który zbyt dużo wycierpiał, aby go można było szkalować” (Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Tygodnika Warszawskiego” 1948 [bez numeru], AAN, GUKPPIW, sygn. 1449 [T], k. 57). Artykuł ostatecznie się nie ukazał.

73 *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 18 z dnia 01.05.48*; cenzor: Landsberg, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 60.

jest to błąd drukarski, jakich wówczas zdarzało się wiele i na jakie uskarżali się zarówno pracownicy cenzury⁷⁴, jak i pisarze. Przykładem Kazimierz Wyka, który w liście do Iwaszkiewicza dotyczącym recenzji poświęconej Adolfowi Rudnickiemu narzeka, że korekta „Nowin” szwankuje: „ja piszę c e n t r a l n y, a korektorzy puszczają, że g e n i a l n y i że w końcu Wyka twierdzi o Rudnickim, że jest genialny”⁷⁵.

Ingerencje Urzędu Kontroli w artykule Csató jawią się jako wyjątkowo ostrożne, wyważone. Autor wydaje się zresztą „współpracować” z cenzorem, ułatwia mu zadanie, uprzedzając ewentualne zarzuty. Kolejny – podsumowujący – akapit początkowo odrzucono (skreślenie czarnym ołówkiem), ale ostatecznie ów fragment zachował się, opuszczono jedynie ostatnie zdanie:

Mam wrażenie, że tej antynomii nie usuniemy i pozostaje się tylko na nią zgodzić. Uznać potrzebę obu różnych i pozornie przeciwstawnych metod pedagogicznych i głosić niezależność dwojakiego rodzaju pedagogów. Państwo w obecnych warunkach musi poskramiać zbyt bujne nurty, bronić je przed niebezpieczeństwem niekontrolowanej swobody, ale nie wynika z tego wcale, aby ci, których zadaniem jest stwarzać wartość i siłę tego prądu, mieli lękać się swego prawa do wolności. Świat nie jest urządzony raz na zawsze, a potok, który przerywa słabe tamy, każe kontrolować ich celowość i umacniać je na lepszym miejscu.

Czy to przypadek, że artykuł Csató kończy się metaforyczną wizją wartkiego potoku pokonującego słabe tamy? Tekst znalazł się w „Nowinach Literackich” z 1 maja 1948 roku, tymczasem w kwietniowym numerze „Twórczości” opublikowano *Traktat moralny* Miłosza, zawierający podobną przenośnię: lawina (historii) zmienia bieg pod wpływem kamieni (oporu jednostek). Csató odwraca ten obraz: to „swoboda intelektualna” jest rwącym potokiem, a tamami – nowa ideologia hamująca jej rozwój. Czy cenzor miał świadomość owego aluzyjnego nawiązania? Trudno powiedzieć, tym bardziej że – ku zdumieniu krytyki – *Traktat* Miłosza nie tylko nie został zdjęty przez cenzurę, ale też nie był zauważony przez krytykę. Wyka – w tamtym okresie redaktor „Twórczości” – prosząc o reklamę swego pisma w „Nowinach”, w liście do Iwaszkiewicza skarży się: „To, że *Traktat moralny* Czesława nie wywołał żadnego ataku na autora i drukującego »To« redaktora, jest dla mnie czymś niepojętym. A za głupstwa wieszac gotowi!!”⁷⁶. Ostatnie, usunię-

74 Zob. *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, s. 67; M. Ciećwierz, *Polityka prasowa...*, s. 106.

75 Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku; list K. Wyki do J. Iwaszkiewicza z 9.06.1948, mps, teczka nr 622/274, k.10. W opublikowanym artykule Csató dokonano jeszcze jednej zmiany w stosunku do wersji przedłożonej w Urzędzie Kontroli: nazwisko autora zastąpiono pseudonimem [Rondo]. Cenzor odnotował tę zmianę jako decyzję redakcji.

76 K. Wyka, list do J. Iwaszkiewicza, z 29.05.1948, mps, Jw., teczka nr 622/274, k. 8.

te zdanie z artykułu Csató nabiera sensu, jeśli odnieść je do zdań poprzedzających, zachowanych przez cenzora: „bujne nurty” wolnej myśli pielęgnują pisarze, oni „stwarzają siłę i wartość prądu”, kontrolują tamy i osadzają je na lepszych miejscach, tzn. nie rezygnując z prawa do „swobody”, próbują w trudnych czasach godzić sprzeczności. Owo finalne sformułowanie okazało się niebezpieczne, konstatowało bowiem nietrwałość porządków świata i w sposób zawoalowany zapowiadało zwycięstwo wolności – co nie umknęło czujnej uwadze kontrolującego.

Ingerencje cenzury zmierzają w kierunku łągodzenia radykalizmu stwierżeń, tępienia polemicznego ostrza. Charakterystycznym zjawiskiem jest tu też doskonalenie się autorów – w ciągu dwóch lat istnienia pisma – w umiejętności używania języka adekwatnego do oczekiwań cenzury. Zmiamiennym tego przykładem są felietony Csató – błyskotliwe, dowcipne, poprzez komplikację wypowiedzi usiłujące przekazać coś, czego nie można wyrzec wprost.

Licznym ingerencjom w „Nowinach” zostały poddane utwory literackie i publicystyczne dotyczące problematyki przeszłych dziejów bądź aktualnych wówczas kwestii społecznych i politycznych. Rekonstrukcja cięć dokonanych przez urzędników kontroli stanowi swoistą cenzorską lekcję historii⁷⁷.

Tym, co łączyło wszystkie pisma bez względu na to, jaką opcję światopoglądową i jakie przekonania polityczne one reprezentowały, była zależność od Urzędu Kontroli. Postulat wolności słowa zgłaszał niemal każdy twórca, czemu w „Tygodniku Warszawskim” usiłował dać wyraz Jerzy Kierst, podsumowując III Zjazd ZLP we Wrocławiu⁷⁸:

W wypowiedziach wszystkich niemal bez wyjątku mówców przewijał się motyw zniecierpliwionej skargi na Biuro Kontroli Prasy, zarówno w odniesieniu do wydawnictw codziennych, jak i wydawnictw książkowych. Swoista „polityka kulturalna” tej instytucji dokuczyła zarówno red. Turowiczowi, jak i red. Żółkiewskiemu, zarówno Wyce, jak Kisielowi i Kubackiemu. Nic dziwnego, że sprawa ta raz wraz wypływała w dyskusji ideologicznej, bo idea wolności słowa i jej honorowanie potrzebne jest pisarzowi do życia jak powietrze⁷⁹.

Akapit ten został w całości skreślony niebieskim ołówkiem cenzora.

⁷⁷ Problematykę tę poruszam w rozdziale *Życie pośmiertne „Wiadomości Literackich”*.

⁷⁸ J. Kierst, *Dwie postawy*, „Tygodnik Warszawski” 1947, nr 49, s. 1–2.

⁷⁹ *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Tygodnika Warszawskiego” nr 49, z 7.12.1947*. Cenzorzy: Jasiewicz/Kowalczyk, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449 [T], k. 128.

2. Modelowanie przeszłości, czyli cenzorskie lekcje historii

W poprzednim podrozdziale przedmiotem badawczego namysłu było cenzurowanie tematyki literackiej „Nowin”. Jednakże – choćby ze względu na patronat Polskiej Partii Socjalistycznej i wojenne losy późniejszych członków redakcji (spośród siedmiu z nich pięciu walczyło w szeregach Armii Krajowej⁸⁰, czterech było bezpartyjnych, dwóch należało do PPS-u i jeden do PPR-u) – ważny obszar tematyczny pisma stanowiła też historia najnowsza, dlatego niniejszy podrozdział zawiera przegląd (nieomawianych dotychczas w literaturze przedmiotu) ingerencji cenzorskich w „Nowiny”, dotyczących tematyki historyczno-politycznej w latach 1947–1948. Zachowały się one w – niekompletnej wprawdzie, ale reprezentatywnej dla omawianej problematyki – dokumentacji archiwalnej GUKPPiW.

2.1. „Pora złożyć broń”. Cenzura wobec amnestii

Z dokumentacji wynika, że już z drugiego numeru pisma (wydanego 30 marca 1947 roku) cenzorzy Panecki i Kowalski zdjęli w całości artykuł zatytułowany *Ujawniamy się* i opatrzony nagłówkiem *Z podręcznika dobrych obyczajów*. Jego autorem był Ireneusz Fopa (czyli ukrywający się pod tym pseudonimem Edward Csató). Tekst przedstawiał obecnych na ulicach polskich miast reprezentantów władzy z bronią w ręku „przypominających” obywatelom, że panuje nowy porządek polityczny. Artykuł jest ironiczny, nawiązuje do konferencji pokojowej w Moskwie oraz amnestii z 1947 roku, ogłoszonej w Polsce z okazji uchwalenia małej konstytucji: komisje amnestyjne zachęcają podziemie do składania broni, tymczasem w przestrzeni publicznej ciągle widzimy nowych ludzi z bronią w ręku.

Oto fragment usuniętego artykułu (całość skreślona czerwonym ołówkiem):

[...] Oczywiście, konferencja pokojowa nie da się porównać z obywatelską komisją amnestyjną, przed którą podziemie składa wszystką broń. Może jednak dobry przykład Polski podziela i dojdzie do... ujawniania nowych gatunków broni, no i do złożenia ich na stole konferencyjnym. [...]

Okazuje się jednak, że ustawa o amnestii nie jest dobrze rozumiana. [...] Bo w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Katowicach i innych dużych miastach Polski – ciągle jeszcze widzimy nieujawnionych prawdopodobnie panów (chodzą jeszcze z bronią) przy przystankach tramwajowych, przed jakimiś dyrekcjami biur przemysłowych, przed niektórymi urzędami. [...]. Czy nie należałoby tym panom przypomnieć, że terminy amnestyjne biegną i pora złożyć broń? [...]

⁸⁰ Dlatego też w pierwszych miesiącach istnienia tygodnika zamieszczano wiele materiałów poświęconych poetom okupacyjnym, wydarzeniom związanym z działaniami AK, przekazywano wiedzę historyczną tłumioną przez nową władzę.

Czy koniecznie więc musi każdego wsiadającego do tramwaju, albo wchodzącego do dyrekcji fabryki, czy urzędu – pilnować i straszyć gość z maczugą przewieszoną przez ramię?

Czy człowiek z pepeszą ma wymuszać posłuch dla władzy, czy zjednywać zaufanie?

Panowie – żądamy wypełnienia amnestii szerokiej. Dla nas, którzy mamy już dość wojny i broni – przede wszystkim⁸¹.

Tekst był odważny, sugerujący pozorność pokojowych intencji rozmów moskiewskich. Musiało to napotkać na opór cenzury, tym bardziej że cenzor Kowalski był obecny na III odprawie krajowej kierowników wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy w styczniu 1946 roku, podczas której premier Rządu Jedności Narodowej, Edward Osóbka-Morawski, gdy przemawiał do urzędników kontroli, nazwał „podważaniem naszej polityki zagranicznej” wszelkie „szkodliwe wystąpienia” i „złośliwe notatki wymierzone w sposób zamaskowany przeciwko Związkowi Radzieckiemu”⁸². W tym samym przemówieniu Osóbka-Morawski, potępiając zbyt liberalizm prasy, chwalił jednego z krakowskich cenzorów, którego docieklivość i czujność ustrzegła przed opublikowaniem artykułu napisanego przez „wybitnego przedstawiciela życia politycznego, biorącego udział w konferencji w Moskwie”. Z kontekstu wynika, że artykuł posiadał antysowiecką wymowę. Zgodnie z zaprezentowaną wizją cenzor ma być „doradcą politycznym” autorów i redakcji. Jak podsumowuje ówczesny (i zarazem pierwszy) dyrektor Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Tadeusz Zabłudowski, zadaniem cenzury jest więc „wyjście poza ciasne ramy nożyc” (k. 33). Artykuł Csató wydaje się z ducha bliski prasie PSL. Na wspomnianej już odprawie krajowej poświęcono wiele miejsca potępieniu prasy mikołajczykowskiej. Wicedyrektor cenzury sugeruje, iż prasa ta obarcza Związek Radziecki winą za zerwanie konferencji pokojowej w Moskwie (k. 29). W tym samym przemówieniu pojawia się sugestia niejakiej bliskości ideowej PSL-u i PPS-u. PSL potępia PPR, nie krytykuje natomiast PPS-u:

Należy ocenić, dlaczego oni to robią. Czy dlatego, że PSL zgadza się z PPS, czy ma szacunek? Jest jeden wyraźny cel: chcą izolować PPR, chcą wyklinić się między PPS a PPR. [...] Celem ich – izolowanie PPR, rozbicie frontu proletariackiego (k. 22).

Cenzor instruuje kierowników wydziałów, na co zwrócić uwagę. Takie spojrzenie na relacje międzypartyjne, zważywszy na patronat PPS-u, sytuuje „Nowiny Literackie” w bliskości obozu „wroga” rozbijającego „front proletariacki”. Cenzor

⁸¹ *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Nowiny Literackie” nr 2 z dnia 30.03.47*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 226.

⁸² *Zob. Stenogram z III odprawy krajowej kierowników Wojewódzkich Urzędów KPPIW w dn. 12–14.01.1946*, AAN, GUKPPIW, sygn. 2, k. 15.

zaleca nie tylko chowanie do szuflady zakwestionowanych tekstów, ale i informowanie kierownictwa partii o nadużyciach. (k. 31), sugeruje wpływać na prasę „demokratyczną”, żeby polemizowała z reakcyjnymi siłami w PSL (k. 32). Cenzura postrzegana jest w tej wypowiedzi jako strażniczka nowego porządku:

Dla dobra demokracji, dla dobra państwa musimy czujnie i ostro kontrolować prasę PSL. Właśnie dlatego, że PSL jest stronnictwem współrządzającym, mamy szczególny obowiązek, jako kontrola prasy, jako urząd państwowy stać na straży, aby prasa reprezentowała zasadniczą linię obozu demokratycznego. [...] (k. 32).

Cenzor ma być „doradcą” redakcji. (k.33). Artykuł Edwarda Csató nie tylko nie wrócił już na łamy „Nowin Literackich”, ale najprawdopodobniej nie został nigdy opublikowany.

Jak pisze Bogusław Gogol, cenzura ściśle kontrolowała wszelkie informacje dotyczące wydarzeń w kraju, związanych z przemianami systemowymi, wprowadzaniem nowego porządku politycznego: akcje powojennego podziemia, procesy sądowe wrogów politycznych, afery sabotażowe, także amnestii – dotyczył jej zapis, skierowany do cenzorów z wojewódzkich urzędów kontroli, wydany 22 września 1946 roku. Zakazywał on podawania informacji o „ujawnianiu się band” bez zgody GUKP⁸³. Amnestia stała się także tematem literackim w ramach powstającej twórczości propagującej nowy komunistyczny ład. Jednak teksty te, mimo – z założenia – funkcji propagandowej – były korygowane cenzorskim ołówkiem. Tematu amnestii dotyczyła ingerencja w artykuł Ryszarda Wojny *Ludzie czarnego lasu*⁸⁴. To stylizacja na reportaż dotyczący ujawniania się partyzantów w czasie amnestii w 1947 roku. Tekst ukazuje żołnierzy „Ognia” (Józefa Kurasia) zgodnie z oczekiwaniami władzy. Dostrzegamy to zarówno na poziomie konstrukcji świata przedstawionego, jak i w komentarzu narratorskim. Jasny podział na bohaterów dobrych, złych i naiwnych, którzy zostali oszukani przez niemoralnych dowódców, zostaje wzmocniony poprzez wykorzystanie leksyki wartościującej (formacje partyzanckie to „bandy”; ich akcje to „napady” i „rabunki”). Przywódcy („Ogień”) to ludzie wyrachowani, czasem przestępcy, władający zastraszonymi i sterroryzowanymi przez nich prostymi chłopami, w czasie werbunku uciekający się do przemocy i szantażu. Konstrukcja reportażu ma na celu uprawdopodobnienie przekazu: reporter początkowo nie komentuje, „prawda” o ludziach z lasu ma zostać przekazana ich słowami, oddaje zatem głos rozmówcom. Umieszcza bohaterów w karczmie, by zgodnie z zasadą *in vino veritas* spotęgować wiarygodność relacji:

⁸³ B. Gogol, „Fabryka fałszywych tekstów”. Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958, IPN, Warszawa 2012, s. 224–225.

⁸⁴ „Nowiny Literackie” 1947, nr 2 (30 marca), s. 5.

W miarę picia wódki rozgoryczenie na emigrację londyńską przybiera na sile. „Pieniądze, co dla nas mieli, psie krwie, sami przepijali z dziwkami w Londynie, a nam w ostatniej nędzy walczyć kazali i tylko łączników przysyłali, by dowiedzieć się, co tu słychać.

Przywołany cytat wyraźnie wskazuje zbliżającą się doktrynę socrealizmu, choć do jej oficjalnego wprowadzenia pozostało jeszcze kilkanaście miesięcy. W reportażu na uwagę zasługuje umiejętne odwoływanie się do emocji czytelnika (szantażowany przez „Ognia” młody chłopiec płacze: nie chciał walczyć, pragnął pomagać samotnej matce w gospodarstwie; owoc walk partyzanckich to „popalone chałupy”, „sieroty i wdowy”, „krew”, „ludzkie nieszczęście”). Znamienne, że autor przedstawia swoich rozmówców z lasu jako prostych chłopów, którzy nie rozumieli, po co walczą. Dostali się do partyzantki trochę z przypadku („inni uciekali do lasu, więc i on poszedł z nimi”), trochę z lenistwa (chłopu Matei nie chciało się uprawiać uboższego gospodarstwa („Niek się baba kłopoce”). Teraz, po ujawnieniu się, chcą normalnie żyć i pracować, budować nową przyszłość. Jest to jednak optyka nieco inna niż w utworach *stricto* socrealistycznych, gdyż nie ma tu mowy o pracy dla kraju, o perspektywie zbiorowej. Bohaterowie dokonali swego rachunku zysków i strat wyłącznie w wymiarze osobistym. Nad tym zdaje się ubolewać autor reportażu, gdy w zakończeniu ujawnia swój stosunek do jednego z leśnych bohaterów, który nie zrozumie tragizmu swej walki, jedynie „spojrzy przed siebie na lasy czerniejące odwilżą, pomyśli, że wiosna idzie i gnój na łąki wywieźć już trzeba”.

Autor starał się niekiedy skomplikować portrety psychologiczne bohaterów bądź nieco zobiektywizować realia, spotkało się to jednak ze sprzeciwem cenzora. Cenzor dokonuje swoistej korekty wizerunku partyzanta Franka Matei, usuwając określenia mogące postawić go w pozytywnym świetle, sugerujące, że cieszył się on poważaniem wśród nowotarskiej społeczności. Z fragmentu:

Ludzie na rynku rozstępują się przed Mateją. Nie dlatego, że jest siwy lub ma karabin. Dlatego że schodzi z gór i że jeszcze wczoraj był wraz z całą bandą „Ognia” postrachem Podhala. ~~Wielu mu się kłania.~~ Franek Mateja idzie zgłosić się przed komisją dla ujawniających się⁸⁵.

[...]

Boi się komisji, a stary już jest i trzeba już siedzieć w domu przy babie.

wycięto zdania sugerujące powszechny szacunek, jakim cieszył się wśród mieszkańców miasteczka. Podobnie jak we fragmencie dotyczącym innego ujawnionego partyzanta – „Powichra”:

85 AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 228.

Powicher jest góralem z Waksmundu. [...]. Jest szoferem i elektromonterem. Wychodzę z nim na rynek. Widzę że zbójceka jego sława jest tutaj szeroka.

Analiza opublikowanej wersji artykułu w konfrontacji z dokumentami cenzury prowadzi do wniosku, że, po pierwsze, cięcia były większe, niż pierwotnie zaznaczono, ponadto usunięcie kilku fragmentów wymusiło przeredagowanie całości, a nawet przeniesienie pewnych partii tekstu w inne miejsca. Brak usuniętych fragmentów zburzył kompozycję i wymusił zmiany. W ramach „rekompensaty” i dla klarowności wyводу dodano zdania poprawne politycznie:

Wychodzę z nim na rynek. Z zakłopotaniem chowa rękę, w którą chciał go pocałować stary góral, ojciec jednego z podwładnych „Powichra”, któremu kazał się ujawnić wraz z sobą. Tłumaczy ojcu, że to nie jego zasługa⁸⁶.

Cenzora zaniepokoił również zapis rozmowy między jednym z ujawniających się partyzantów, zwanym Góralem, a kapitanem z komisji amnestyjnej. Dialog ten wskazywał na równorzędność partnerów jako przeciwników w walce, a nawet na większy spryt i sprawność partyzanta:

Pierwszy przemówił kapitan. „Wejdźcie!”. Góral wszedł do pokoju. „To ja ciebie sukinsynu gonilem 25 km, i w końcu postrzeliłeś mi czapkę i uciekłeś” – spokojniej już mówił kapitan.

„Ze związanymi rękoma uciekał” – dodaje porucznik.

Góral jest wyraźnie zaniepokojony. Zresztą on został przecież raniony przez tegoż kapitana. Skwitowali się.

Góral z kapitanem odtwarzają swoje wspomnienia bojowe. Zestawiają wytyczne operacyjne, które obie strony przed akcjami otrzymywały. Czują się sobie już bliżsi. Góral jest inteligentny. Lubi wojsko. Wytyka kapitanowi błędy strategiczne KBW. Kapitan zaś zastanawia się, jakim sposobem „Ogień” mógł wyjść całą bandą z Kościelisk, gdy cała wioska była otoczona wojskiej. Rozmowa toczy się coraz żywiej. Nie ma już w niej nienawiści. Jest ciekawość. Przede wszystkim ciekawość.

W pokoju zapada powoli mrok. [...] Patrząc na tych dwóch ludzi siedzących naprzeciw siebie i wraz z mrokiem poczyna narastać we mnie nierealność dnia wczorajszego i doznań dzisiejszych.

[...]

Obaj rozmówcy pogrążyli się całkiem we wspomnieniach. Za chwilę góral wyjdzie, pomyśli z satysfakcją, że nawet dotąd nie wiedział, jak dawali się we znaki KBW i UB⁸⁷, spojrzysz przed siebie na lasy czerniejące odwilżą, pomyśli, że wiosna idzie

⁸⁶ R. Wojna, *Ludzie czarnego lasu*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 2 (30 marca), s. 5

⁸⁷ W innym miejscu opowiadania cenzor wykreślił słowo „Bezpieka”, sugerując zmianę na UB,

i gnój na łąki wywieźć już trzeba. Ten na pewno nie zrozumie tragizmu jego niedawnej walki.

Drugi rozmówca w chwilę później wróci do siebie do mieszkania. Przed wyjściem włoży kurtkę „Ognia”, którą na nim zdobył. „Ogień” przestrzelił mu płaszcz. Kurtka jest rekompensatą.⁸⁸

W usuniętych fragmentach nie do przyjęcia była nie tylko partnerska rozmowa kapitana z wrogiem, ujawniająca zdolności strategiczne partyzantów „Ognia” (co mogło być nobilitacją wroga), ale i sugestia rekompensaty za stratę – reprezentant nowej władzy nie powinien szukać osobistych zysków w walce o nową Polskę. Przedstawianie jako wrogów Polski („bandytów”) bądź usuwanie z pamięci zbiorowej żołnierzy walczących przeciwko sowietyzacji po 1945 roku było istotną częścią propagandy, opartej na schematycznym postrzeganiu rzeczywistości z jasnym podziałem na bohaterów i wrogów. Co więcej, schematyzm ten prowadził do pomijania rozróżnień, o jakiej formacji jest mowa. Jak pisze Mariusz Mazur:

Dla komunistów AK to czasami NSZ i odwrotnie, czasami „reakcja”, a nawet rzeczywiste bandy, które po wojnie, podszywając się pod AK czy też nie czyniąc tego, dokonywały rozbojów i dopuszczały się czynów kryminalnych. Tak więc samo pojęcie podlega pewnemu rozmyciu. Pod desygnatem określenia „reakcja” może ukrywać się AK, NSZ czy jakakolwiek inna grupa zbrojna walcząca z komunistami, a także antykomunistyczny polityk, dawny policjant, ksiądz, czy współczesny restaurator lub młynarz. Bardzo częstym zabiegiem było używanie terminów: bandyci, las, podziemie, ponownie bez dokładniejszego precyzowania podmiotu⁸⁹.

2.2. Niecenzuralne święto Trzeciego Maja

Od samych początków funkcjonowania nowego państwa istotną rolę odgrywały oficjalne obchody świąt, przede wszystkim świąt świeckich oraz wszelkich rocznic, ważnych z punktu widzenia polityki nowej władzy. Ceremonie z nimi związane szczegółowo planowano. Piotr Osęka pisze, iż scenariusze takich oficjalnych uroczystości, jak chociażby 1 Maja, tworzyli urzędnicy partyjni i państwowi, przy czym zadziwiający był stopień szczegółowości i zakres planowanych działań – miał on charakter totalny. Pierwszomajowe święto (potraktowane jako świecka,

tak też zapisano. Usunięte słowo odbierane było jako antyradzieckie. Łódzki naczelnik WUKP Herbst nazwał określenie „Bezpieka” jedną z „antysowieckich szpil” (*Stenogram z III odprawy krajowej kierowników WUKPPIW, dz. cyt., k. 72*).

⁸⁸ AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 228.

⁸⁹ M. Mazur, *Propaganda komunistyczna wobec Armii Krajowej w latach 1943–1955*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 1, s. 61.

robotnicza uroczystość) przygotowywano i obchodzono z wielkim rozmachem i pieczołowitością. Było ono najważniejszym świętem nowego państwa. Miało – w pewnym sensie – wyprzeć, zastąpić przedwojenne obchody Trzeciego Maja. Zgodnie z polityką władz centralnych władze lokalne podejmowały działania, by usunąć ze świadomości zbiorowej rocznicę uchwalenia Konstytucji⁹⁰. W tym celu eliminowano z mediów wszelkie pozytywne wzmianki czy wystąpienia dotyczące Trzeciego Maja. Świadczy o tym zdjęty w całości artykuł Edwarda Csató, poświęcony rocznicy uchwalenia Konstytucji, *O trzecim maja*⁹¹. Choć w dokumentach cenzury nie ma ostatecznej decyzji co do publikacji, ten tekst nigdy się w „Nowinach” nie ukazał. Zamiast niego wypełniono zwolnione szpalty dwoma artykułami: Benedykta Hertza: *Pierwszy maja ongi* (s. 2) oraz Eugeniusza Ajnenkiela *Łódzkie maje (wspomnienia)*. Na karcie rejestrującej sprawozdanie z cenzury prewencyjnej zaznaczone zostały poprawki dwóch cenzorów. Wskazują one na niepewność i wątpliwości, cięcia są niekonsekwentne, oceniający nie zawsze chcieliby usunąć to samo.

W artykule postawione zostało pytanie, dlaczego celebrujący narodowe święta odnoszą się z obojętnością do święta Trzeciego Maja. Przy obecnej dominacji partii robotniczych zrozumiała jest wprawdzie dla autora chęć celebracji święta międzynarodowego 1 maja, ale – jego zdaniem – przecież i Trzeci Maja ma charakter patriotyczny. Wydaje się, iż „jeszcze bardziej zaważyło tu demonstracyjne zagarnięcie Trzeciego Maja przez odłamy społeczeństwa usposobione niechętnie wobec ruchów lewicowych”. To święto mieszczańskie, podobnie jak rewolucja francuska. Publicysta radzi: „Bierzmy przykład z Francuzów”, którzy mają „wyczucie historii” oznaczające:

realizm w ocenie proporcji i spraw świata, realizm, którego u nas brak zarówno ludziom, kierującym oficjalną propagandą, jak tym, którym się ta propaganda nie podoba. Wynik jest taki, że postęp w naszym kraju zdaje się polegać na odżegnywaniu się od wszelkich tradycji; jeśli zaś z kolei ktoś z nas potrafi przywiązać się do tradycji, uważa tym samym, że niech licha weźmie cały postęp.

90 Piotr Osęka pisze: „2 maja 1946 roku był dniem szczególnie pracowitym dla komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Uważniej niż zwykle sądowano społeczne nastroje i starano się nie dopuścić, żeby nazajutrz odbyły się jakiegokolwiek spontaniczne obchody. Chociaż propaganda przedstawiała uchwalenie Konstytucji 3 Maja jako zwycięstwo nad „reakcyjnymi dążeniami kleru i arystokracji”, rządzący obawiali się tego święta, wiedząc, że dla społeczeństwa stanowi ono symbol Polski niekomunistycznej” (P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 83).

91 *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 7 z dnia 4.05.47r.* [AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 230].

Csató wymaga od decydentów, żeby

rozumieli i uwzględniali uczucia, jakie wobec pewnych przedmiotów i zjawisk żywi ich naród. Gdy słyszeliśmy Prezydenta Bieruta, wymawiającego słowa przysięgi: „Tak mi dopomóż Bóg”, nie przyszło nikomu do głowy pytać o głębię jego uczuć religijnych; zachowanie się takie uważamy bowiem za gest, mający znaczenie nie prywatne, ale państwowe. Prezydent Bierut ślubował, bo duża część społeczeństwa polskiego jest wierząca, katolicka; piszę teraz o tym ja, niewierzący i – choć oświście na pewno wolałbym, aby formuła przysięgi brzmiała inaczej – piszę o tym z największym szacunkiem. Szacunkiem wobec decyzji Polskiego Narodu.

Na karcie sprawozdawczej powyższy fragment zaznaczony jest na boku różowym wężykiem, wężyk jednak został skreślony przez drugiego cenzora czarnym piórem. Czyżby cenzorzy nie byli pewni, czy mogą pozwolić, by przypomniano powoływanie się prezydenta Bieruta na Boga?

Csató wyraźnie podkreśla, że rząd powinien zastanowić się nad uczuciami narodu, błędem jest walczyć z tradycją, wartościami ważnymi dla społeczeństwa – taka postawa to krótkowzroczność. Obaj cenzorzy zgadzają się ze sobą przy ingerowaniu w tekst, gdy autor stwierdza, iż niesłuszny jest „chłód dzisiejszego Obozu Reformy wobec trzeciomajowej rocznicy”. Pierwszy cenzor podkreśla zdanie różowym ołówkiem, drugi utrzymuje zaznaczenie czarnym pisakiem. Csató przekonuje, iż jeśli władze uważają, że obraz tego święta został zafałszowany, należy go odfałszować, tzn. „wkomponować w inne ramy, połączyć z innym kontekstem uczuciowym, a nie wstydliwie ukryć w cieniu” – druga część zdania podkreślona została czarnym piórem cenzorskim, natomiast drugi cenzor zaznacza na boku różowym wężykiem zdanie:

[...] ze wszystkich świąt państwowych Trzeci Maj jest wyraźnie najstarszy. Ważne jest, abyśmy nie wstydzili się tradycji, jeśli nie chcemy, aby tradycja musiała się wstydzić nas.

W dalszej części tekstu Csató wprowadza ukute przez Jerzego Borejszę określenie „łagodna rewolucja”, odwołując się do tradycji konstytucyjnych:

konstytucja trzeciomajowa właśnie powinna być nam dziś bliska. Bo tradycje polityczne państwa mieszczańskiego – liberalizm i parlamentaryzm – pozostały w nas niezmienione, a ledwo tu i ówdzie zmodyfikowane poprawkami, wniesionymi przez zwycięski napór nowych socjalnych treści.

I w tym wypadku cenzor ma wątpliwości, powyższy fragment również zaznaczono różowym wężykiem. Csató zmierza do podsumowania – puenty:

Nauczeni doświadczeniem własnym i cudzym staramy się realizować przyszłe kształty naszego ustroju nową, łagodną rewolucją: reformami ekonomicznymi i społecznymi, ale również pewnymi kompromisami gospodarczymi, które okazały się niezbędne, i montowaniem jedności politycznej społeczeństwa. A z tego rodzaju programem właśnie harmonizowałaby znakomicie jak najbardziej pieczołowita troska o zachowanie całego splendoru, jakiego demokratyczny duch sejmu czteroletniego i patriotyczne przywiązanie wielu pokoleń użyczły Świątu Konstytucji Trzeciego Maja.

Ostatecznie wątpliwości cenzorów rozstrzygnięte zostały w sposób radykalny – artykuł nie ukazał się. Nie jest pewne, czy była to decyzja urzędu kontroli, czy też może sam autor uznał, że jego artykuł, po usunięciu zaznaczonych fragmentów, nie jest już tym samym tekstem i nie chce go firmować swoim nazwiskiem.

2.3. Ochrona wizerunku ZSRR – „obrońcy” pokoju

Cenzorzy czuwali nie tylko nad poprawnością sformułowań dotyczących polityki wewnętrznej, ale dbali także o właściwe nakreślenie sytuacji międzynarodowej. W artykule *Na falach krótkich-średnich-długich*⁹² podpisanym pseudonimem Jako, relacjonującym różne audycje radiowe ze świata, urzędnicy ingerują⁹³ w dokonaną przez publicystę prezentację poglądów Bertranda Russella. Wypowiedź brytyjskiego filozofa, matematyka i pisarza dla BBC była jednym z głosów na temat energii atomowej. Russell podkreślał, że rozwój nauki nie idzie w parze z rozwojem moralnym człowieka, konkurencja i rywalizacja z pominięciem kierowania się moralnością mogą doprowadzić do kolejnego potężnego konfliktu zbrojnego i w konsekwencji upadku cywilizacji europejskiej. Jako pisze:

Jedyny ratunek upatruje Russell w jednym nadrzędnym rządzie wszechświatowym i jest przekonany, że do tego dojdzie. Upieranie się przy całkowitej suwerenności poszczególnych państw zupełnie straciło sens [...]. Ludzkość w drodze dobrowolnej umowy wyłoni rząd wszechświatowy. Jeśli nie, inicjatywę weźmie w swoje ręce ktoś – jedno mocarstwo, najprawdopodobniej USA lub ZSRR, inne państwa właściwie nie wchodzi w rachubę, chyba tylko jako pomocnicy. Możliwe – powiada Russell, że po jakichś pięćdziesięciu latach przymusowego pokoju (wszelkie powstania i rewolucje będą bowiem najzupełniej niemożliwe) ludzie zaczną się do niego przyzwyczajać, raz na zawsze zrezygnują z oporu i powoli zbudują wielki dobrobyt.

⁹² [Jako], *Na falach krótkich-średnich-długich*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 7 (4 maja), s. 11.

⁹³ *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej tygodnika „Nowiny Literackie” nr 7 z dnia 4.05.47 r.*, AAN, GUKPPIW, sygn.1440, k. 232.

Choć wypowiedź Russella pochodziła z zachodniej rozgłośni, stała się przydatna, tym bardziej że Russell głosił poglądy bliskie socjalizmowi, był pacyfistą, deklarował się również jako ateista. Ingerencje dotyczyły jedynie jasnego podziału świata na obszary wpływu dwóch największych politycznych mocarstw. Usunięte zdanie jasno formułowało nie tylko prawdę o zależności, braku suwerenności krajów im podlegających, ale i możliwym ogólnoświatowym konflikcie zbrojnym, który mógłby się zrodzić z próby siłowego przekroczenia żelaznej kurtyny przez którekolwiek z mocarstw. Nie było to zgodne z komunistyczną retoryką, głoszącą, iż Związek Radziecki jest krajem broniącym pokoju przed „imperializmem amerykańskim”, wzmacniającym już po wojnie, poprzez pomoc materialną dla RFN, niemiecki faszyzm. Na marginesie warto przypomnieć, że sceptycyzm Russella dotyczący kierunku rozwoju nauki i jej ekspansji został przypomniany jeszcze przed wojną, na łamach poprzednika „Nowin” – w „Wiadomościach Literackich”. Autor podpisany pseudonimem b.ż. (prawdopodobnie Tadeusz Boy-Żeleński) relacjonuje polemikę Russella z artykułem J.B.S. Haldene’a *Daedalus, czyli nauka i przyszłość*, w którym angielski uczony i fizjolog „przepowiada, iż postęp nauk przyrodniczych pozwoli przyszłym pokoleniom nie tylko uwolnić się od czasu, przestrzeni i materii, a nawet własnego ciała, lecz także opanować żywioły, tkwiące w duszy ludzkiej”. Russell polemizował, twierdząc m.in., iż „zdobycze naukowe zostaną zużytkowane raczej do wzmocnienia władzy warstw rządzących niż do uszczęśliwienia rządzonych”⁹⁴.

Jeśli prześledzić kolejne szpalty „Nowin Literackich” z 1947 roku, można przekonać się, iż ochrona dobrego wizerunku Związku Radzieckiego była szczególnym punktem odniesienia dla urzędników kontroli, nawet w tekstach dotyczących tematyki kulturalnej. Przykładem artykuł Karola Małcużyńskiego, *Najlepsze są „pietruszki”*⁹⁵, zaproponowany do czerwcowego numeru pisma. Tekst ma charakter wspomnieniowego reportażu z wizyty w Moskwie i rozmowy z twórcą tamtejszego teatru lalek – Siergiejem Obrazcowem⁹⁶. Dialog dotyczy zamiłowań teatralnych, rozmówcy charakteryzują zjawiska teatru europejskiego, odwołują się do wspomnień z okresu międzywojennego i z czasu II wojny. Jednym z ważnych motywów kończących rozmowę jest wspomnienie rosyjskiego lalkarza, przywołującego moment, kiedy w 1939 roku siedział z żoną przy radiowym głośniku wsłuchany w „ostatnie przemówienie z polskiej Warszawy”, które wywołało w nim wstrząs i wzruszenie oraz refleksję, „jak słabymi wzruszeniami są najsilniejsze nawet wrażenia teatralne”. Cenzor ingeruje w zakończenie reportażu:

94 [b. ż], *Nauka i przyszłość. Głos Bertranda Russella*, „Wiadomości Literackie” 1926, nr 8, s. 1.

95 K. Małcużyński, *Najlepsze są „pietruszki”*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 14 (22 czerwca), s. 6.

96 Siergiej Władymirowicz Obrazcow (1901–1992) – rosyjski lalkarz, reżyser, pedagog; założyciel Centralnego Teatru Lalek w Moskwie, aktor Moskiewskiego Akademickiego Teatru Artystycznego.

Żegnam się z Obrazcowem. Przez chwilę myślę o tym, jak dziwnie przełamują się wydarzenia historyczne w oczach szarych ludzi.

W chwili, gdy Armia Czerwona przekraczała granicę polsko-sowiecką, gdy w oblężonej Warszawie opowiadali sobie ludziska, że oto Stalin wraz z Rydzem Śmigłym idą na odsiecz polskiej stolicy, gdy później plotki ustąpiły miejsca przygnębieniu i gwałtownym zarzutom pod adresem ZSRR, jeden z obywateli sowieckich wraz ze swą żoną siedział przy radio i płakał nieklamany, niepropagandowymi łzami nad ostatnim przemówieniem prezydenta Starzyńskiego. Nie spodziewałem się takiego zakończenia wywiadu⁹⁷.

Nie dziwi ingerencja w tekst wyrażający zawiedzione nadzieje Polaków na pomoc ZSRR w pokonaniu hitlerowców, dotycząca opisu sytuacji politycznej z okresu kampanii wrześniowej i przypominająca, choć nie wprost, wkroczenie wojsk radzieckich od wschodniej granicy. Ostatnie zdanie z artykułu Małcużyńskiego nie zostało usunięte w ostatecznej redakcji tekstu, ale usunięcie zdań wcześniejszych spowodowało, że czytelnik nigdy nie dowiedział się, co miał na myśli autor, pisząc o niespodziewanym zakończeniu.

2.4. PPS w niełasce władz

Wraz z narastaniem „zimnej wojny”, zwłaszcza od połowy 1947 roku pogarszały się stosunki z krajami zachodnimi i pogłębiała się zależność Polski od Moskwy. Rząd komunistyczny, dążąc do całkowitej monopolizacji i centralizacji władzy, wywierał presję na PPS, by zlikwidować występujące tam tendencje autonomiczne i doprowadzić do zjednoczenia jej z PPR-em. Dążeniom tym musiał sprzyjać także Urząd Kontroli, ingerując w teksty będące próbą podkreślenia zasług działaczy PPS-u lub wskazujące na konieczność i wartość funkcjonowania w demokratycznym państwie struktury wielopartyjnej. W przypadku „Nowin” ingerencja tego typu dotyczyła usuniętego w całości z działu *Korespondencja* listu Alfreda Krygiera⁹⁸ będącego odpowiedzią na list Karola Kuryluka z „Odrodzenia”, który odmówił Krygierowi publikacji na łamach swojego pisma artykułu będącego omówieniem pepeesowskiego „Przeglądu Socjalistycznego”⁹⁹. Krygier wysłał do „Nowin” zarówno swój list, jak i odmowną odpowiedź Kuryluka (redaktor „Odrodzenia” odmawia publikacji,

⁹⁷ *Sprawozdanie z cenzury przewencyjnej „Nowin Literackich” nr 14 z dnia 14.06.47*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 236.

⁹⁸ Alfred Krygier (1887–1956) – prawnik, działacz lewicowej frakcji PPS-u, dziennikarz, spółdzielca, poseł na Sejm Ustawodawczy 1947–1952 z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej. Po 1956 roku był zaangażowany w rehabilitację byłych działaczy PPS-u.

⁹⁹ „Przegląd Socjalistyczny” – miesięcznik Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej, wychodzący w Warszawie w latach 1945–1947.

choć artykuł był u Krygiera przez tygodnik zamówiony). Prawdopodobnie o odmowie zdecydowało omówienie przez autora wystąpienia Juliana Hochfelda¹⁰⁰ i Czesława Bobrowskiego¹⁰¹, działaczy obozu (PPS). Krygier pisze m.in.:

IV. Sądzę, że zgodzicie się, gdy stwierdzę, że zasadą Waszą jako redaktora „Odrodzenia” jest drukowanie w nim prac pisarzy wszystkich odłamów ideowych, także i prawicowych. Piszą w nim przecież i lewicowcy (Przyboś, Otwinowski, Kott, Wyka, itp.) i prawicowi pisarze katolicki (Morstin, Parandowski) [...]

Nawet w istocie rzeczy amoralna [...] praca publicystyczna Kisiela nie napotyka na łamach „Odrodzenia” na sprzeciw i krytykę, na jaką zasługuje. Z tego wynika, że tylko spokojna i [...] z umiarem napisana notatka o działalności publicystycznej dwóch wybitnych działaczy mego obozu politycznego budzi u redaktora „Odrodzenia” zastrzeżenia¹⁰².

Ingerencja dotycząca PPS-u pochodzi z drugiej połowy 1947 roku, kiedy nasilają się tendencje niechętnie tej partii, które wyraźniej dadzą o sobie znać niemal od początku 1948 roku.

Ostatnie zachowane cięcie cenzorskie z pierwszego roku istnienia pisma także dotyczy działacza PPS-u – tym razem znanego prozaika Andrzeja Struga. W napisanym z okazji dziesiątej rocznicy śmierci pisarza, zamieszczonym na pierwszej stronie artykule Michała Borowicza *Książki Struga na wiernej służbie* autor podkreśla nie tylko pisarskie, ale przede wszystkim ludzkie walory mistrza, jego niezłomną, nieugiętą postawę ideową w PPS-ie oraz znaczenie jego dzieł dla żołnierzy z pepeesowych drużyn („czytamy to sobie razem. Potem gwarzymy. Niejedno się od tego w głowie przekładło”). Cenzor znalazł jednak długi niepokojący fragment w cytacie z przywoływanego przez Borowicza artykułu napisanego przez Kazimierza Błeszyńskiego po śmierci pisarza:

...dla przyszłych pokoleń Strug w swych najlepszych rzeczach będzie... zamkniętą księgą – sądził cytowany krytyk dziesięć lat temu. Następnie, jakby uprzedzając zaskoczenie czytelnika, melancholijnie dodawał: „**W tym kraju, gdzie Polaków,**

¹⁰⁰ Julian Hochfeld (1911–1966) – socjolog, publicysta, członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS-u, w latach 1945–1947 redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego”, wiceprezes Centralnego Urzędu Planowania. W czasie nasilenia się czystek politycznych we władzach PPS-u wycofał się do pracy naukowej.

¹⁰¹ Czesław Bobrowski (1904–1996) – ekonomista, prawnik, politolog. W czasie II wojny światowej działacz emigracyjny, związany z Rządem RP na Uchodźstwie. W 1945 roku powrócił do kraju. Był prezesem Centralnego Urzędu Planowania od listopada 1945 do lutego 1948 roku, kiedy to na skutek nasilenia się stalinizacji został usunięty z urzędu.

¹⁰² *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 17 z dnia 6.07.47*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 238.

zwyczajnych Polaków, z roku na rok ubywa, gdzie na każdym kroku widać już coraz bardziej tylko Żydów i anty-Żydów – małuczko, a wszyscy, którzy za caratu – według niezapomnianego „narodowego” określenia – „pyłtowali o niepodległości”, zostaną wyeliminowani z dobrego grona. Trzeźwo i obiektywnie patrząc, trudno jest – konkludował – wróżyć coś dobrego w przyszłości losom dzieła Struga [podkr. M.B.]¹⁰³.

Usunięte zdanie prawdopodobnie uznane zostało przez cenzora za antysemickie. Redakcja tekstu po wykasowaniu fragmentu musiała być robiona w pośpiechu, gdyż w tym, co pozostało, widzimy niedociągnięcia logiczno-składniowe, konkludował:

...dla przyszłych pokoleń Strug w swych najlepszych rzeczach będzie... zamkniętą księgą – sądził cytowany krytyk dziesięć lat temu. Następnie, jakby uprzedzając zaskoczenie czytelnika, melancholijnie dodawał: **Trzeźwo i obiektywnie patrząc, trudno jest – konkludował – wróżyć coś dobrego w przyszłości losom dzieła Struga** [podkr. M.B.]¹⁰⁴.

W kolejnym, ostatnim zresztą roku istnienia pisma (przypomnijmy, że „Nowiny” ukazywały się przez niecałe dwa lata) zaostrenie polityki spowodowało również większą czujność cenzury. Znajdziemy wówczas w piśmie dalsze ingerencje, wynikające z popadania PPS-u w niełaskę władz (już w początkach stycznia cenzor Figlewski usuwa „po uzgodnieniu z MON” artykuł Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, *Ostatnia meta*¹⁰⁵, poświęcony działalności Tomasza Stefana Arciszewskiego, polityka i przywódcy Organizacji Bojowej PPS-u), wiele cięć dotyczy artykułów nawiązujących do problematyki terytorialnej (utracone tereny kresowe, zsyłki i życie w Kazachstanie, granica z Niemcami na Odrze i Nysie, północno-wschodnie granice Polski z ZSSR), a także ukazujących (choćby w prozie) powojenne przemiany wynikające z nacjonalizacji. W kwietniu w rubryce *Nowiny sprzed 25 lat* (25.04.1923)¹⁰⁶ cenzor usuwa słowo „powstańcy” ukraińscy i zamienia na „bandy” ukraińskie¹⁰⁷, co wiązało się z aktualnymi walkami z UPA (od roku 1946 i przez cały rok 1947) i akcją „Wisła”.

¹⁰³ Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 38 z dnia 07.12.47 r., AAN, GUKPPIW, sygn. 1440, k. 244.

¹⁰⁴ Michał M. Borwicz, *Książki Struga na wiernej służbie*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 38 (7 grudnia), s. 1.

¹⁰⁵ Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 1 z dnia 4.01.48, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 53.

¹⁰⁶ „Nowiny Literackie” 1948, nr 17 (25 kwietnia), s. 8.

¹⁰⁷ AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 56.



Fot. 3. „Nowiny Literackie” 1948, nr 17

2.5. Kłopotliwe zsyłki

W sierpniowym numerze cenzor ingeruje w opowiadanie Izabeli Czermakowej *Miłość*¹⁰⁸, tuszując informację o zsyłkach w głąb ZSRR. Poniższy fragment podkreślono z notatką: „do przeredagowania”:

Róża M. żyje, wywieziono ją z Wołynia do Rosji, wróciła, jest żoną jakiegoś ważnego faceta i ma dziecko!

Kontrowersyjny fragment, przypominający zsyłki w głąb ZSRR, subtelnie zmieniono na neutralny:

Róża M. żyje, była w Rosji, teraz wróciła, jest żoną jakiegoś ważnego faceta i ma dziecko!¹⁰⁹

¹⁰⁸ „Nowiny Literackie” 1948, nr 33 (15 sierpnia), s. 5.

¹⁰⁹ Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowiny Literackie” nr 33 z dnia 15.08.48, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 64.

Ingerencja w podobną tematykę miała miejsce w numerze 39 (wrześniowym). Usunięto z niego – w całości – recenzję Jana Nepomucena Millera, *Prawo do tęsknoty* dotyczącą książki Leopolda Lewina *Sny o powrocie*. Tom ukazał się w prywatnym wydawnictwie Eugeniusza Kuthana w Krakowie w roku 1948 (to czas coraz trudniejszy dla wydawnictw prywatnych, które stopniowo były likwidowane). Zbiór obejmuje utwory powstałe w Kazachstanie w latach 1941–1944. Rozpoczyna go poemat *Pożegnanie Warszawy*, w którym dominuje nostalgiczny nastrój wspomnień konkretnych miejsc rodzinnego miasta, związanych z ważnymi dla dziejów postaciami. Spacer pamięci po stolicy kończy się ostatnim związanym z miastem wspomnieniem wygnania i nadzieją na powrót¹¹⁰. W tomie dominują wspomnienia o Warszawie, ale są i utwory poświęcone innym ważnym dla Polski miejscom (wybrzeże z Westerplatte, Mazowsze, Kraków, Podhale), pochwała mowy ojczyściej. W tomie uaktywnia się figura romantycznego wygnańca, widoczne są silne inspiracje Mickiewiczem (wygnańcami *Sonetami krymskimi*, *Panem Tadeuszem*) i liryką Słowackiego. Recenzja Millera jest aprobatywna. Cenzor usuwa m.in. fragment:

trzeba mieć nie lada odwagę, żeby w epoce organizowania społecznego pracy literackiej i surrealistycznych chwytów, licytacji na formalną odkrywczność i wprawki techniczne nadętej wirtuozerii – wystąpić z wachlarzem kart tęsknoty za krajem – i roztoczyć przed czytelnikiem w pawim tego wachlarza rozpostarcu całą niezgasłą w pamięci, żywą w sercu – tego kraju urodę¹¹¹.

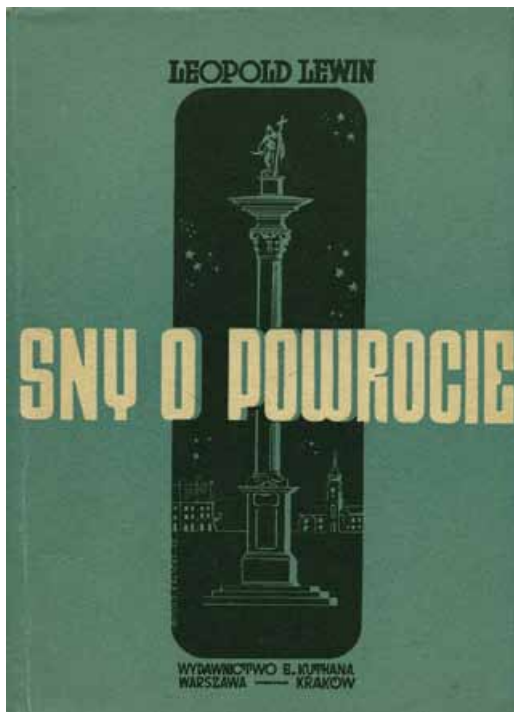
Czułość cenzorów wzbudziła pochwała tomu, który miał m.in. uzmysławiać i przypominać czytelnikom dość typowe losy Polaków na kresach. Wielu z nich trafiło do Kazachstanu i w głąb ZSRR po zajęciu wschodnich terenów polskich po 17 września 1939 roku. Autor *Snów o powrocie* pisze o własnych doświadczeniach¹¹². W wierszach pojawiają się konkretne odniesienia do miejsc (*Sonet kazach-*

110 L. Lewin, *Sny o powrocie*, Kraków 1948, s. 7–10.

111 *Sprawozdanie z cenzury przewencyjnej „Nowiny Literackie” nr 39 z dnia 26.09.48*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 66.

112 Leopold Lewin (1910–1995) został aresztowany w 1940 roku, przebywał w kilku więzieniach (na Zamarstynowie we Lwowie, w Kijowie, Kirowogradzie, Charkowie, w obozie pod Archan-gielskiem). Został zwolniony we wrześniu 1941 roku na mocy amnestii, wstąpił wówczas do 5. Dywizji Piechoty Armii Polskiej. Z powodu choroby (szkorbut) został wkrótce skierowany do Kazachstanu, gdzie w Dżambule pracował najpierw w polskim punkcie ewakuacyjnym, a potem jako sekretarz w Delegaturze Ambasady Polskiej. Po zerwaniu stosunków polsko-radzieckich został w czerwcu 1942 ponownie aresztowany przez władze radzieckie pod zarzutem zdrady stanu i skazany początkowo na karę śmierci, ale wkrótce ułaskawiony i w październiku 1943 roku zwolniony z więzienia. Został członkiem Związku Patriotów Polskich (zob. *Słownik współczesnych pisarzy polskich i badaczy literatury*, oprac. zespół pod red. Jadwigi Czachowskiej i Alicji Szałagan, t. 5, Warszawa 1997, s. 76–77.)

stański ze wspomnieniem Tienszanu, *W Dżambule*) czy wspomnienie „sybirskich wygnańców” w wierszu *Żołnierz i poeta*.



Fot. 4. Okładka tomu L. Lewina, *Sny o powrocie*, Kraków 1948

Leopold Lewin zamieszczał w tygodniku Iwaszkiewicza wiersze i przekłady, znał się zresztą z redaktorem dobrze, ponieważ razem współpracowali w ZZLP (potem ZLP). W czasie gdy prezesem Związku był Jarosław Iwaszkiewicz, przez pewien czas (1948–1950) Lewin pełnił w nim funkcję sekretarza generalnego. Recenzja Millera jest o tyle ciekawa, że sam autor, krytyk literacki i publicysta, w międzywojniu kwestionujący sens powielania w literaturze konwencji romantycznych jako zużytych w obliczu odzyskanej niepodległości (jak wspominał Iwaszkiewicz, Miller uchodził za propagatora idei nowoczesnego uniwersalizmu¹¹³), tutaj, w recenzji nostalgicznego tomu Lewina, widzi ponownie ich sens i celowość.

W „Nowinach Literackich” nasila się stopniowo nie literacki, lecz polityczny kierunek. W kolejnych numerach pojawia się coraz więcej tekstów propagandowych. Numer 42 otwiera tekst Włodzimierza Sokorskiego *Na marginesie dyskusji o formalizmie*, a na kolejnej stronie znajdziemy artykuł Heleny Usijewicz *Filozoficzne podstawy estetyki leninowskiej* w tłumaczeniu Romana Karsta.

¹¹³ Zob. J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. A.R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2010, s. 429.



Fot. 5. „Nowiny Literackie” 1948, nr 42

2.6. Reportaż pod czujnym okiem cenzora

W ostatnim październikowym numerze pisma na uwagę zasługuje reportaż Wandy Kragen¹¹⁴ *Przez kraj ruin i piękna*¹¹⁵. Artykuł opisuje podróż po Ziemi Warmińskiej, przyłączonej do Polski po 1945 roku. Autorka, co było zgodne z ówczesną linią narracji historycznych, wydobywa polską przeszłość tych ziem¹¹⁶, zwraca również uwagę na dewastacje i konieczność doinwestowania zniszczonych okupacją terenów. Przede wszystkim poświęca uwagę trzem warmińskim miastom: Elblągowi, Fromborkowi i Malborkowi. Reportaż jest plastyczny, pisany z niejakim wyczuciem estetycznym („Szary brzask wszedł przez wielkie okna, przyćmił nieco jaskrawe nagie światło lamp, dookoła nich tworzą się mgliste kule. Nastrój *Nocnej kawiarni van Gogha*”). Na podstawie obserwacji tego, co pozostało po warmińskich miastach, autorka rekonstruuje w wyobraźni ich dawny urok. Zwraca uwagę na realia polityczne związane z powojennymi zmianami granic, których przesunięcie ograniczyło możliwości polskiej żeglugi. Takie postawienie sprawy zaniepokoiło cenzorów, stąd ingerencje:

Ożywienie miasta, wyjście ze stagnacji – to mówią wszyscy w Ziemi Warmińskiej – może nastąpić dopiero po przebicciu kanału przez Mierzęję Wiślana, która zamy-

¹¹⁴ Wanda Kragen (1893–1982) – pisarka, tłumaczka literatury niemieckiej, angielskiej i francuskiej, przyrodnik. Po wojnie zamieszkała w Krakowie. Współpracowała z takimi pismami literackimi i kulturalnymi jak „Przekrój”, „Życie Literackie”, „Tygodnik Powszechny”, „Dziennik Polski”. Jest m.in. autorką książki reportażowej *Dymy nad Azją* (1934).

¹¹⁵ „Nowiny Literackie” 1948, nr 44 (31 października), s. 3.

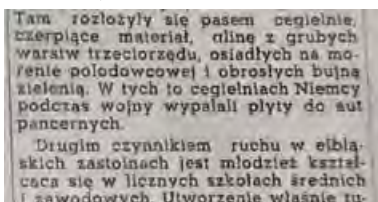
¹¹⁶ O Elblągu: „Przez trzy przeszło wieki siedzieli Polacy w tym mieście, założonym przez Krzyżaków na miejscu starożytnej osady prusackiej Truso, od pokoju toruńskiego w roku 1466 aż do rozbiorów. Dopiero w roku 1813 po erze napoleońskiej usadowili się tu Niemcy i siedzieli do roku 1945, więc lat tylko 132”.

ka dostęp do Bałtyku (dotychczasowe połączenie jest obecnie poza granicą polsko-radziecką, niedaleko Królewca, dla naszych statków nie wchodzi zatem w rachubę). Dopiero wówczas ruszą dźwigi, popłyną z Elbląga barki z węglem, port ożyje¹¹⁷.

Budowa kanału umożliwiającego połączenie Zalewu Wiślanego z Zatoką Gdańską w pewnych obszarach gospodarki transportowej uniezależniłaby Polskę od ZSRR (skróciłaby szlak wodny o 100 km i nie byłoby konieczności korzystania z radzieckich wód terytorialnych), dlatego być może poczyniona uwaga wydała się cenzorowi Brykalskiemu konieczna do usunięcia. (Swoją drogą, warto nadmienić, że – jak się okazuje od dawna formułowana – propozycja przekopu Mierzei Wiślanej doczekała się współcześnie fazy realizacyjnej – decyzja o budowie kanału zapadła w 2016 roku, prace wykonawcze podjęte w miejscowości Skowronki przewidziano zaś na lata 2017–2022). W innym miejscu artykułu autorka dostrzega paradoksy związane z odbudową kraju, także terenów tzw. „odzyskanych”; pokazuje przy okazji niegospodarność, która według cenzorów nie powinna być ujawniana w mediach, stąd „korekty” czerwonym ołówkiem:

W tych to cegielniach Niemcy podczas wojny wypalali płyty do aut pancernych; stopy tych płyt można dziś jeszcze widzieć na linii Elbląg–Frombork. Zagadką było dla mnie, dlaczego walają się tu tak bezużytecznie. Takich zagadek jednak, z dzieziny marnujących się obiektów wartościowych miałam w mojej podróży więcej. Drugim czynnikiem ruchu...

Wersja opublikowana pozbawiona zostaje krytyki niegospodarności:



Fot. 6. Fragment reportażu Wandy Kragen
Przez kraj ruin i piękna po ingerencji
„Nowiny Literackie” 1948, nr 44

Ważnym aspektem charakterystyki Fromborka jest i tu podkreślenie polskości:

Henryk, biskup warmiński przeniósł tu z Elbląga stolicę biskupstwa. Po nim szereg godnych następców – słynne nazwiska polskiej nauki i pisarstwa – zasiadały tu na biskupim stolcu, temu zawdzięcza katedra wytworność i styl: Dantyszek, Marcin Kromer, kardynał Hozjusz, biskup Załuski i ostatni polski biskup Warmii, Ignacy Krasicki. Tutaj, na jednej z czterech wieżyczek obronnych, wyniesionych zgrabnie

¹¹⁷ *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 44 z dnia 31.10.48*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 68.

ponad krańce dachu, miał swoje obserwatorium Kopernik, kanonik warmiński i tu został pochowany. Miejsce jego pochówku jest dziś niewiadome¹¹⁸. Podziemia katedry zostały w czasie działań wojennych przerzucone i splądrowane¹¹⁹.

Autorka, opisując gotycką katedrę, zwraca uwagę na analogię z krakowskim kościołem mariackim. Uwydatnieniu polskości służy też uwaga, iż „płyty nagrobne, kamienne, wydeptane, noszą nieraz nazwiska zasłużonych Polaków”. Reporterka przypomina niemieckie zniszczone przez „wicher dziejów” Muzeum Kopernika, za sprawą którego „Niemcy starali się daremnie udowodnić niemieckość uczonego. Muzeum zostało odtworzone na nowo, w duchu prawdy historycznej”. Zarazem Kragen postuluje usunięcie stojącej na sąsiednim wzgórzu Wieży Kopernika, określonej jako „niemiecki dziwoląg”, który psuje „krzykliwą, tandetną dysharmonią zaciszny, skupiony, spatynowany charakter tego miejsca”. Cenzorzy, być może usatysfakcjonowani takim profilem artykułu, obeszlą się łaskawie z uwagami reporterki na temat niedoinwestowania fromborskiej katedry, która uzyskała zbyt niskie dotacje, uniemożliwiające elementarne prace konserwatorskie. Podobne konstatacje pojawiają się w dalszej części artykułu poświęconej Malborkowi. Zamek krzyżacki wymaga olbrzymich nakładów w celu osuszenia. Opisując krzyżackie dziedzictwo, Kragen i tym razem zręcznie podkreśliła polskie prawa do Malborka. Cytując opisywającą potęgę „ex luto Marienburg” fragment z *Krzyżaków* Sienkiewicza, zaznacza, w jakich okolicznościach i kiedy Malbork znalazł się w rękach dynastii Jagiellonów. Tak też – po raz kolejny – powrócił w polskie ręce po roku 1945, co autorka nazywa „sprawiedliwością dziejową”. I tu – podobnie jak w przypadku Fromborka – deprecjonuje niemieckie próby restauracji zamku w XIX wieku.

Podobnie reportażowy charakter ma opublikowany nieco ponad miesiąc później tekst dwojga autorów Ewy Dobrzyńskiej i Ryszarda Wojny *Notatnik z podróży po górach*¹²⁰. Ten reportaż-gawęda napisany jest barwnym językiem, zawiera anegdoty i zapisy rozmów z miejscową ludnością góralską. Jeden z jego autorów, Ryszard Wojna (1920–2003) to znany dziennikarz i publicysta, redaktor naczelny „Życia Warszawy”, z zamiłowania – taternik. Autorzy opisują podróż od Piecin (Krościenko–Czorsztyn), poprzez Bukowinę w Tatry. Wędrowcy planowali m.in. rozbić obóz w położonej po słowackiej stronie Kaczej Dolinie nad Zielonym Stawem. Zostali jednak zatrzymani przez wopistę przy próbie przekroczenia naturalnej granicy. Podczas rozmowy strażnik nie wykazał się inteligencją, co zostało odnotowane w reportażu, jednak skwapliwie usunięte przez cenzurę – nie wolno

¹¹⁸ Grób astronoma udało się odnaleźć w podziemiach katedry we Fromborku i ostatecznie potwierdzić tożsamość Kopernika za pomocą nowoczesnych technik badawczych kodu DNA w latach 2004–2006.

¹¹⁹ „Nowiny Literackie” 1948, nr 44 (31 października), s. 3.

¹²⁰ „Nowiny Literackie” 1948, nr 49 (5 grudnia), s. 5.

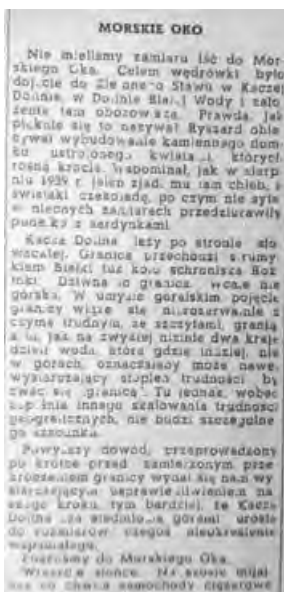
wszak było naruszać autorytetu władzy, którą w tym wypadku żołnierz reprezentował. Cenzorzy Fajer i Landsberg skreślił zdania:

Żołnierz zaplątał się w pytaniach i odpowiedziach. Wiedział wprawdzie, że prawo stoi niezbić za nim, ale nie wielką mu to chyba było pociechą. Jakąż rację miał Gotzy, wołając: „Dajcie mi władzę, a wszystkie książki zamienię na I, II, III część regulaminu służbowego!”

Nie kpijmy tutaj...¹²¹

Po usunięciu powyższego fragmentu redakcja nie dość uważnie przeczytała całość reportażu. Wprawny czytelnik wychwyci nielogiczność relacji: wędrowcy mówią, iż nie wybierali się do Morskiego Oka, po czym – po opisie drogi do granicy w kierunku Kaczej Doliny – opis zostaje zawieszony, a nowy akapit rozpoczyna zdanie: „Poszliśmy do Morskiego Oka”:

Cenzura broni dobrego wizerunku stróżów porządku, a krytykę niekompetencji władzy uznaje za szczególnie szkodliwą. Do usuniętego w innej publikacji fragmentu: „Funkcjonariusze MO nie zawsze są biegli w sztuce pisania i czytania i nie zawsze umieją odczytać przedstawione dokumenty” dodaje komentarz, iż taka wypowiedź to „złośliwe szkalowanie MO”¹²².



Fot. 7. Fragment reportażu Ewy Dobrzyńskiej i Ryszarda Wojny, *Notatnik z podróży po górach*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 49

121 *Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 49 z 05.12.48* AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 72.

122 AAN, GUKPPIW, sygn. 1, k. 110.

2.7. Sterowany obraz reformy rolnej

Druga połowa roku 1948 sprzyjała symbiozie życia artystycznego i literackiego z polityką, a o właściwy kształt przekazu dbał nieodmiennie Urząd Kontroli (w lipcu tego roku zyskał on poszerzenie kompetencji m.in. o udzielanie zezwoleń na wydawanie czasopism¹²³) aż do likwidacji pisma, która zbiegła się w naturalny sposób z wchłonięciem Polskiej Partii Socjalistycznej przez PZPR na kongresie zjednoczeniowym w grudniu 1948 roku. Numer 50 z 12 grudnia otwiera artykuł Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego *W jedności stwarza moc*, ze zdjęciami (na pierwszej stronie) Bolesława Bieruta i Józefa Cyrankiewicza¹²⁴, zapowiadający ów Kongres. W numerze tym zamieszczono propagandowy tekst Witolda Zalewskiego *Rewolucja orze traktorami. Prądownica Kołodziejskiego*¹²⁵, który jest kolejnym przykładem ingerencji cenzorskiej.



Fot. 8. „Nowiny Literackie” 1948, nr 50

To opowiadanie (ilustrowane rysunkami Leona Michalskiego) – to reportaż z Turzy Wielkiej w powiecie działdowskim, opisujący zebranie gromadzkiej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, na którym spotkali się chłopci mało i średniorolni, m.in. obdarzeni ziemią po parcelacji niemieckiego obszarnika. Autor pokazuje problemy na wsi związane z wprowadzaniem reformy rolnej. Wśród mieszkańców zaznacza się wyraźnie nieufność do przedstawiciela władz – prezesa spółdzielni. Zalewski wplata w nasyconą dialogami narrację fragmenty „statystyczne”, zestawienia liczbowe, mające pokazać pozytywne zmiany na wsi, jej doinwestowanie,

¹²³ M. Fik, *Kultura polska po Jątcie. Kronika lat 1944–1981*, Polona, Londyn 1989, s. 102.

¹²⁴ „Nowiny Literackie” 1948, nr 50 (12 grudnia), s. 1.

¹²⁵ Tamże, s. 5–6.

pożyczki dla rolników, pomoc biedocie, zapewnienie bezpieczeństwa. Reportaż ma za zadanie pokazać dążenie władz do zmiany świadomości chłopów: „Uczymy ludzi myśleć społecznie, wrzęgamy ich do roboty dla kolektywu, uczymy życia gromadzkiego”. Zwalczana jest „świadomość kułacka, najpodlejszy egoizm, żądza bogacenia się, przywiązanie do własności, aspołeczność”¹²⁶. Usunięto fragment zawierający wyjaśnienia przedstawiciela rządu, że władza nie chce tworzyć kolchozów:

– Proszę zamknąć drzwi – komenderuje wójt Pacuszka – niech młodzi wejdą do środka; no bliżej, tu się nikogo nie zje...

Prelegent znów czyta. Nagle rozchodzi się po sali taka cisza, że słychać syk lampy spirytusowej, tworzący tło dla słów czytającego:

– Po wsi krążą wieści, podsycane przez bogaczy i wszelkie elementy wrogie Polsce Ludowej, że rząd zamierza zorganizować kolchozy...

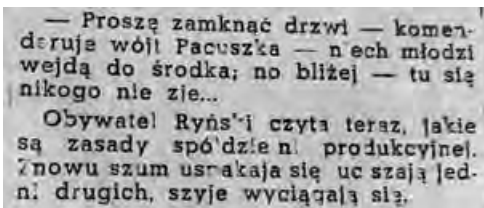
Zastygają z papierosami przy ustach, drwiące uśmiechy zatarły się, twarze są nieruchome w oczekiwaniu:

– Rząd nie myśli tworzyć kolchozów – prawie wykrzykuje prelegent i urywa.

Następuje odprężenie, ludzie poruszają się, znowu gwar wypełnia remizę. Ten w czarnej kurtce szepcze coś, tłumaczy, rozkładając ręce, młodemu chłopcu w wojskowej kurtce:

Obywatel Ryński czyta teraz...¹²⁷

Wersja opublikowana wygląda w następujący sposób:



Fot. 9. „Nowiny Literackie” 1948, nr 50

Biorąc pod uwagę, że opowiadanie ukazuje się w grudniu 1948 roku, trzy miesiące po tym, jak KC PPR podejmuje (wymuszoną rezolucją Kominformu z czerwca tego roku) decyzję o kolektywizacji rolnictwa w Polsce, wycięte słowa mogłyby uchodzić za prowokację. Dialog ten uwidacznia niepokoje społeczne wynikające z reformy. Cenzor, usuwając fragment, chce im choć w tym wymiarze przeciwdziałać.

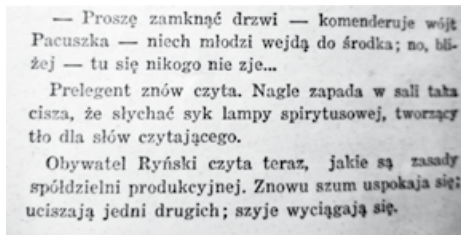
¹²⁶ „Nowiny Literackie” 1948, nr 50 (12 grudnia), s. 6

¹²⁷ Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 50 z 12.12.48, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 71.

Opowiadanie *Prądownica Kołodziejskiego* weszło do wydanego dwa lata później zbioru *Traktory zdobędą wiosnę*¹²⁸. Tytuł ten zastąpił pierwotny, zamieszczony w „Nowinach” (*Rewolucja orze traktorami*). Rzeczywiście, ten ostateczny wydaje się „łżejszy”, bardziej optymistyczny, skuteczniejszy propagandowo. W wydaniu książkowym usunięto krótszy fragment niż w czasopiśmie, tzn. pozostawiono krótki akapit, wyingerowany wcześniej w „Nowinach”:

Prelegent znów czyta. Nagle rozchodzi się po sali taka cisza, że słychać syk lampy spirytusowej, tworzący tło dla słów czytającego.

Jego pozostawienie nie było jednak objawem liberalizacji – nie tylko nic nie mówi o usuniętym zagadnieniu (tworzenie kołchozów wbrew obawom chłopów), ale dodatkowo zaburza stylistykę opowiadania („znowu czyta” – „czyta teraz”):



Fot. 10. Fragment ze zbioru: W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1950

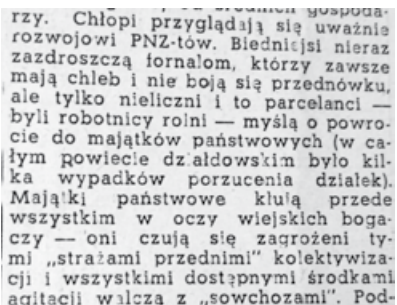
W następnych dwóch wydaniach zbioru opowiadań fragment pozostał w tej samej wersji.

Tydzień po publikacji wskazanego reportażu ukazuje się kolejne opowiadanie Zalewskiego *Rewolucja orze traktorami. Traktor na wzgórzu*¹²⁹. Tutaj już wprost eksponuje się znaczenie kolektywizacji, reportaż jest narzędziem propagandy. Autor opisuje rutkowickie pola, rozparcelowany majątek Księży Dwór, będący przed wojną 600-hektarowym gospodarstwem barona Frankensteina, przejęty w części przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Zalewski ukazuje stosunki na wsi między chłopami a dawnymi dworskimi fornalami, podaje suche liczby (wkomponowane fragmenty relacji przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Działdowie). W reportażu dominuje język publicystyczno-sprawozdawczy. W opisie dworu ruiny dawnej ziemiańskiej świetności kontrastują z nowym (powstaje kolorowe przedszkole dla dzieci fornalskich). Cenzor Kozłowski usunął fragment, wskazujący na obawy chłopów, związane z pracą w gospodarstwach państwowych:

¹²⁸ W. Zalewski, *Traktory zdobędą wiosnę*, Warszawa 1950, s. 5–28.

¹²⁹ W. Zalewski, *Rewolucja orze traktorami. Traktor na wzgórzu*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 51 (19 grudnia), s. 1–2.

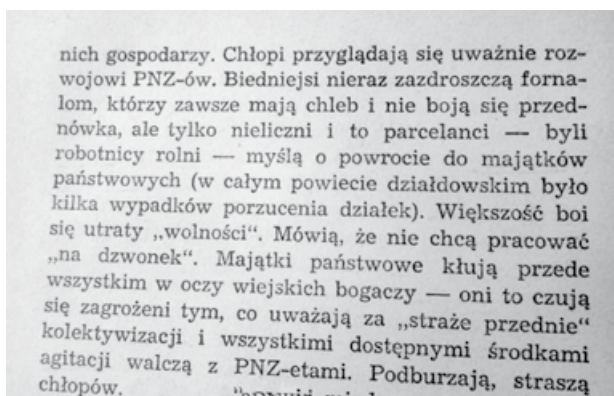
[...] (w całym powiecie działowskim było kilka wypadków porzucenia działek). Większość boi się utraty „wolności”. Mówią, że nie chcą pracować „na dzwonek”. Majątki państwowe kłują...¹³⁰



rzy. Chłopi przyglądają się uważnie rozwojowi PNZ-tów. Biedniejsi nieraz zazdroszczą fernalom, którzy zawsze mają chleb i nie boją się przednówka, ale tylko nieliczni i to parcelanci — byli robotnicy rolni — myślą o powrocie do majątków państwowych (w całym powiecie działowskim było kilka wypadków porzucenia działek). Majątki państwowe kłują przede wszystkim w oczy wiejskich bogaczy — oni czują się zagrożeni tymi „strażami przednimi” kolektywizacji i wszystkimi dostępnymi środkami agitacji walczą z „sowchozami”. Pod-

Fot. 11. „Nowiny Literackie” 1948, nr 51

Cięcia w opowiadaniu zostały tak dokonane, że nie widać „szwów”. Co ciekawe, we wspomnianym już wydaniu opowiadań z 1950 roku problematyczny dla cenzorów „Nowin” fragment nie został usunięty, podobnie jak w wydaniu z roku 1953:



nich gospodarzy. Chłopi przyglądają się uważnie rozwojowi PNZ-ów. Biedniejsi nieraz zazdroszczą fernalom, którzy zawsze mają chleb i nie boją się przednówka, ale tylko nieliczni i to parcelanci — byli robotnicy rolni — myślą o powrocie do majątków państwowych (w całym powiecie działowskim było kilka wypadków porzucenia działek). Większość boi się utraty „wolności”. Mówią, że nie chcą pracować „na dzwonek”. Majątki państwowe kłują przede wszystkim w oczy wiejskich bogaczy — oni to czują się zagrożeni tym, co uważają za „straże przednie” kolektywizacji i wszystkimi dostępnymi środkami agitacji walczą z PNZ-etami. Podburzają, straszą chłopów.

Fot. 12. Ocenzurowany fragment opowiadania W. Zalewskiego, *Rewolucja orze traktorami*, Warszawa 1953

Dokonano jednak innej, nie tylko stylistycznej korekty. Zamiast słowa „sowchozy”, kojarzącego się z radzieckimi państwowymi gospodarstwami rolnymi, użyto skrótu PNZ (Państwowe Nieruchomości Ziemskie), co miało sugerować polskie rozwiązania, nie budzić skojarzeń, że krajowa reforma rolna oparta jest na wzorach sowieckich.

¹³⁰ Sprawozdanie z cenzury prewencyjnej „Nowin Literackich” nr 51 z 19.12.48, AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 72.

Tygodnik, jako zbyt liberalny, nie miał dobrych notowań u władz partyjnych. Ówczesny kierownik wydziału kultury w KC PZPR Stefan Żółkiewski w maju 1949 roku (zatem już po likwidacji tytułu – ostatni numer ukazał się w grudniu 1948 roku) w referacie *Polityka kulturalna w dziedzinie literatury* stwierdza, iż „Nowiny” „w dużej mierze odgrywały rolę jakąś taką dosyć dywersyjną”, reprezentowały „tendencje dość dalekie od marksizmu”¹³¹.

3. Życie pośmiertne „Wiadomości Literackich”. „Nowiny” a „Wiadomości” londyńskie Grydzewskiego

Powojenne losy skamandrytów i związane z nimi wybory wpisały się w historię i sytuację polityczną Europy i były nimi w dużym stopniu naznaczone. Większość poetów tej grupy znalazła się na emigracji. Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński i Stanisław Baliński pozostali na zawsze poza krajem, angażując się w życie emigracyjne, między innymi poprzez współpracę z powołanym do istnienia przez Grydzewskiego tygodnikiem „Wiadomości”, który w powojennym Londynie miał być kontynuacją „Wiadomości Literackich”, liberalnego tygodnika skamandrytów. W powojennej polskiej rzeczywistości odnaleźli się Julian Tuwim, Antoni Słonimski i Jarosław Iwaszkiewicz redaktor naczelny „Nowin”. „Nowiny Literackie” tytułem, układem graficznym, liternictwem, czcionką, formatem, papierem, sposobem łamania, a nawet reklamą przypominały „Wiadomości Literackie”. Pismo było przygotowywane już od końca 1946 roku i miało początkowo ukazywać się pod tytułem „Wiadomości Literackie” (pomysłodawcą nawiązania był Grzegorz Załęski). Jednak Iwaszkiewicz nie zgodził się na to ze względu na prawne zastrzeżenie tytułu¹³². Być może środowiskowym echem tych przygotowań była notatka, która miała się znaleźć w „Dziś i Jutro” z 20 października 1946 roku. Została jednak „zmodyfikowana” cenzorskim ołówkiem – prawdopodobnie ze względu na wymienienie nazwiska emigracyjnego redaktora:

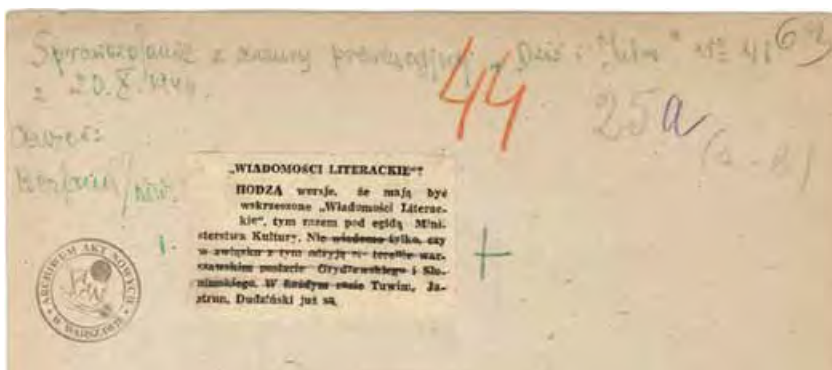
„WIADOMOŚCI LITERACKIE”?

Chodzą wersje, że mają być wskrzeszone „Wiadomości Literackie”, tym razem pod egidą Ministerstwa Kultury. Nie wiadomo tylko, czy w związku z tym odżyją w terenie warszawskim postaci Grydzewskiego i Słonimskiego. W każdym razie Tuwim, Jastrun, Dudziński już są¹³³.

131 AAN, PZPR, sygn. 237/XIX-53, k. 68.

132 Por. M. Rafalska, „Nowiny Literackie”. *Próba monografii*, s. 90–91.

133 AAN, GUKPPIW, sygn. 1295, k. 63.



Fot. 13. AAN, GUKPPIW, sygn. 1295, k. 63

Notatka ostatecznie nie ujrzała światła dziennego ani w tym, ani w żadnym z kolejnych numerów tygodnika. Prawdopodobnie redakcja „Dziś i Jutro” uznała, iż po takiej ingerencji publikacja nie ma już sensu.

Pierwszy numer „Nowin Literackich” ukazał się w miesiąc po ogłoszeniu przez sejm ustawy amnestyjnej, co przyczyniło się do rozpowszechnienia anegdota, że oto w ramach amnestii ujawniły się w Warszawie „Wiadomości Literackie”. Spośród skamandrytów poza Iwaszkiewiczem w zasadzie nikt nie publikował tu regularnie. W pierwszym numerze zamieszczono list Antoniego Słonimskiego do redaktora naczelnego, w którym autor deklaruje współpracę, ale nie chce kontynuować *Kronik tygodniowych*¹³⁴, sugerując, iż byłaby to swoista ekshumacja trupa. Jednak komunistyczne władze sięgnęły po przedwojenne wzorce. Przypadek „Nowin” nie był odosobniony. Po wojnie często reaktywowano przedwojenne pisma w duchu nowej ideologii bądź tworzono nowe tytuły, wyraźnie nawiązujące do minionych wzorów, w celu zyskania czytelników¹³⁵.

Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie historii i linii programowej obu tygodników. Poświęcono im zresztą, zwłaszcza „Wiadomościom” londyńskim, obszerną bibliografię¹³⁶. Istotniejsze będzie pytanie, jakie relacje łączyły czy też dzieliły obie redakcje.

¹³⁴ Rubrykę tę prowadził początkowo Julian Hochfeld, potem Stanisław Ryszard Dobrowolski. Nie uzyskała ona jednak takiego znaczenia, jak przedwojenna kronika Antoniego Słonimskiego.

¹³⁵ Jak pisze Rafał Habielski (*Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009, s. 195), okres przedwojenny uchodził „w oczach dużej części opinii publicznej za czas niepodległości oraz swobody wypowiedzi”.

¹³⁶ O „Nowinach Literackich” zob. przypis 1, podrozdz. II. O „Wiadomościach” londyńskich: R. Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991; „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, red. i oprac. M. Supruniuk, Toruń 1995.

3.1. „Falszyfikat” czy spadkobierca?

„Nowiny Literackie” przez część emigracji związaną z „Wiadomościami” londyńskimi traktowane były jak falszyfikat, efekt kradzieży przedwojennego tytułu. Świadczy o tym m.in. list Jerzego Stempowskiego do Mieczysława Grydzewskiego, napisany po ukazaniu się tygodnika. Stempowski konstatuje:

Korzystał Pan, drogi Panie Mieczysławie, z rzadkiego przywileju oglądania za życia swego własnego pogrzebu i stypy na cześć nieobecnego przyjaciela. Musiał Pana wzruszyć pietyzm, z jakim nie zapomniano o żadnym szczególe mającym upodobnić nowe pismo do sławnego wzoru. Do tego musiały się jednak dołączyć inne myśli zaprawione goryczą, jakiej pełne są dziś wszystkie sprawy ludzkie¹³⁷.



Fot 14. Tytulatury „Wiadomości Literackich” i „Nowin Literackich”

Złe przyjęcie „Nowin” przez emigrację zdaje się potwierdzać Kazimierz Koźniewski, gdy pisze: W dalekim Londynie Mieczysław Grydzewski pieklił się na Iwaszkiewicza. „Nowiny” odpływały się podobnie, szarpiąc polemicznie londyńskie „Wiadomości” z ferworem mającym swe źródła¹³⁸.

Nawet Krzysztof Dybciak, gdy rewiduje pomnikowy obraz niezłomnego, charakteryzując Grydzewskiego jako sybarytę, u którego „antykomunizm łączy się

¹³⁷ Cyt. za: R. Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani*, s. 64.

¹³⁸ K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*, Warszawa 1977, s. 213.

[...] w oczywisty sposób ze smakowaniem życia, wyrafinowaną kulturą, zakorzenieniem w tradycji europejskiej i otwartością”, również pisze, że redaktor „Wiadomości” „był bezwzględny” wobec takich „niewolników totalizmu” jak Iwaszkiewicz¹³⁹.

Jednak zupełnie inny obraz stosunków łączących po wojnie Grydzewskiego z Iwaszkiewiczem ujawniają lektura korespondencji między nimi, a także niektóre publikacje na łamach obu tygodników. Grydzewski trzykrotnie w sierpniu 1947 roku prosi Iwaszkiewicza w listach o przesłanie „Nowin”¹⁴⁰ dla siebie i znajomych. 14 listopada, gdy pismo ukazuje się już od ponad pół roku, Iwaszkiewicz pisze do Grydzewskiego: „Cieszę się, że mimo wszystko pisujesz do mnie”. Grydzewski odpowiada:

Dlaczego ta wątpliwość: „mimo wszystko”? Przyjaźń z lat dawnych ma przecież większe znaczenie niż jakieś „różnice”, których przecież na pewno nie ma. Jestem tego więcej niż pewien. Są tylko inne okoliczności życiowe, to chyba wszystko¹⁴¹.

W korespondencji tej Grydzewski jawi się jako człowiek wolny od towarzyskich układow. Krytyka konkretnych tekstów literackich, a nawet przyjęcie odmiennej postawy politycznej, nie oznacza zerwania starej przyjaźni¹⁴². Widać tu niejaki rozumienie dla wyborów skamandrytów, a także – wbrew pozorom – zainteresowanie tym, co dzieje się w kraju. Iwaszkiewicz regularnie czytuje otrzymywane od Grydzewskiego „Wiadomości”. Złości się i skarży mu jak dziecko, gdy na ich łamach znajduje nie dość pochlebne, czasem krytyczne słowa o sobie. Grydzewski z niezwykłą cierpliwością łagodzi wzburzenia redaktora „Nowin”, chwali jego utwory, tłumaczy specyfikę emigracyjnego środowiska¹⁴³. Często przekazuje koledze pochlebne opinie emigrantów na jego temat, nawet gratuluje mu krajowych

139 K. Dybiak, *Smakosz życia, więc antykomunista*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, red. i oprac. M. Supruniuk, Toruń 1995, s. 112.

140 M. Grydzewski, J. Iwaszkiewicz, *Listy 1922–1967*, Warszawa 1997, s. 60, 62.

141 Tamże, s. 67–68, 70. O tej niejednoznaczności relacji pisał również Czesław Miłosz, *Ulizane „Wiadomości”*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, red. i oprac. M.A. Supruniuk, Toruń 1996, s. 140.

142 Podobnie pisze Maria Danielewicz-Zielińska, podkreślając, że choć „do zachodzących w kraju zmian Grydzewski odnosił się nieufnie”, jednak obchodziły go losy „starych znajomych”, czujnie śledził też „zachowania się w Kraju dawnych przyjaciół zbłąkanych na reżymowe manowce (Tuwima, Iwaszkiewicza, Słonimskiego)” (M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1999, s. 380, 382).

143 Przykładem wyrzuty Iwaszkiewicza pod adresem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego po publikacji artykułu *Kieszonkowy Iwaszkiewicz*, „Wiadomości” 1947, nr 9–10 Grydzewski spokojnie tłumaczy, że obecność utworu w serii „kieszonkowej” to raczej komplement niż zniewaga dla autora.

nagród literackich. Iwaszkiewicz, korzystając z możliwości wyjazdów zagranicznych, odwiedzał przyjaciela w Londynie, a także pisywał do niego listy wolne od urzędowej kontroli, w których zachęcał Grydza do poruszania na łamach „Wiadomości” spraw łagrów, repatriacji, więzień oraz krajowej cenzury¹⁴⁴. Znamienne było wyznanie, które pojawia się w liście Iwaszkiewicza do Grydzewskiego, pełnym żalu z powodu jego niekorzystnego – według autora *Brzeziny* – wizerunku w „Wiadomościach”:

Przypominam Ci, że „Nowiny” nigdy nie pisały źle o tobie, przeciwnie, mimo wszystko mając jednak nadzieję, że wrócisz do Polski, raczej starałem się Twój powrót przygotować, nawiązując do „Wiadomości Literackich”¹⁴⁵.

Abstrahując od prawdziwości takiej deklaracji, warto podkreślić, że w kontekście powyższej wypowiedzi powstanie „Nowin” jawi się nie jako konkurencja dla „Wiadomości”, ale – wprost przeciwnie – jako wyraz więzi i solidarności z przyjacielem z międzywojnia.

Jak natomiast wyglądały reakcje na powstanie „Nowin” na łamach londyńskiego tygodnika? Bardzo niejednoznacznie. W rubryce „Czasopisma krajowe” ukazała się notatka *Skończyło się na zapowiedzi*, będąca przedrukiem z „Tygodnika Warszawskiego”¹⁴⁶ z 23 lutego 1947 roku, z dodanym komentarzem od redaktora „Wiadomości”:

„Pewnego rodzaju sensacją stanowiła zapowiedź, ogłoszona przed kilkoma tygodniami na łamach „Robotnika” – zapowiedź spółdzielni wydawniczej „Wiedza”, że w najbliższym czasie wznowione zostanie znane przedwojenne czasopismo „Wiadomości Literackie”. Od tego wszakże czasu panuje dookoła „Wiadomości” absolutne milczenie”.

Nie potrzeba chyba czytelnikom tłumaczyć, że to, co „Tygodnik Warszawski” nazywa wznowieniem, byłoby w gruncie rzeczy próbą przywłaszczenia sobie tytułu pisma. Ale skoro *régime* potrafi ukraść całą wielką partię polityczną, jak PPS, ukradzenie tytułu pisma jest doprawdy bagatelką¹⁴⁷.

Powyższa notatka ukazała się w numerze z drugiej połowy kwietnia, zatem miesiąc po wydaniu pierwszego numeru „Nowin Literackich”. Zastanawiające

144 M. Grydzewski, J. Iwaszkiewicz, *Listy 1922–1967*, s. 10.

145 Tamże, s. 56.

146 M. Biełaszko, „Tygodnik Warszawski” i jego środowisko (1945–1948), „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4, s. 77–83.

147 Theates [Wiktor Weintraub], *Czasopisma krajowe. Skończyło się na zapowiedzi*, „Wiadomości” [Londyn] 1947, nr 16, s. 2.

jest, dlaczego autor komentarza milczy na temat Iwaszkiewiczowskiego tygodnika, choć niewątpliwie wie o powołaniu pisma do istnienia. Przegląd rubryki „Czasopisma krajowe” pokazuje, że informacje z Polski docierały na bieżąco¹⁴⁸. Co więcej, sugestia o kradzieży przez komunistów partii politycznej PPS jest wyraźną aluzją, biorąc pod uwagę, że właśnie PPS patronował „Nowinom”. W kolejnej notatce tego samego autorstwa, kontynuującej temat, *Dlaczego „Odrodzenie” nie wzoruje się na „Wiadomościach Literackich”*, pojawia się odwołanie do „Nowin”, ale też dość niejednoznaczne. Autor przedrukowuje z „Odrodzenia” fragment wspomnień Jerzego Borejszy o dyskusjach wokół początków pisma i zgodnych wówczas opiniach, iż nie może być mowy o „wznowieniu czy imitacji” „Wiadomości Literackich”, które są „zamkniętą kartą”. Grydzewski był najlepszym redaktorem międzywojnia, teraz jest „zaciekłym naszym wrogiem”, osobą „obłąkaną psychozą emigracyjną”, jednak należy uszanować dorobek najlepszego okresu jego życia. Publicysta „Wiadomości” komentuje:

Dla właściwego smaku oceniania tych uwag czytelnik powinien pamiętać, że w tej chwili w Warszawie stworzono nowe pismo, „Nowiny Literackie”, które zapowiadają się jako świadome naśladownictwo „Wiadomości Literackich” (i konkurencja dla „Odrodzenia”)¹⁴⁹.

W notatce trzeciej Weintraub przywołuje opinię o „Nowinach” wyrażoną przez publicystę z „Kuźnicy”: nowe pismo nie musi propagować „postępowych tendencji społecznych”, gdyż są one „rozpracowywane obszernie i wielostronnie” przez inne dwa duże tygodniki. „Nowiny” natomiast „przejmą na siebie tradycję poziomu klasy literackiej” przedwojennego tygodnika. Theates podsumowuje:

Krótko mówiąc autor wyraźnie stwierdza, że jeśli idzie o poziom, „dwa wielkie pisma literackie” – a więc „Odrodzenie” i „Kuźnica” – w Kraju pozostają daleko w tyle za przedwojennymi „Wiadomościami Literackimi”¹⁵⁰.

Dziwaczne to nieco ujęcie, jeśli przyjąć, że autor chciał potępić „Nowiny”. W pierwszej nocie nie wspomina o tygodniku, choć krytykuje przejście przez komunistów PPS-u, w drugiej przywołuje „Nowiny” jako naśladowcę tygodnika

148 W tej samej rubryce tego samego numeru „Wiadomości” znajduje się informacja o przeniesieniu „Odrodzenia” z Krakowa do Warszawy, co stało się niemal równoległe z powołaniem „Nowin”; jest też odwołanie do numeru „Kuźnicy” wydanego 19 marca, więc cztery dni przed ukazaniem się pierwszego numeru nowego tygodnika.

149 Theates, *Dlaczego „Odrodzenie” nie wzoruje się na „Wiadomościach Literackich”*, „Wiadomości” 1947, nr 18, s. 2.

150 Theates, *Jeszcze o „Nowinach Literackich”*, „Wiadomości” 1947, nr 20, s. 2.

skamandrytów, ale potępia „Kuźnicę” i „Odrodzenie” jako te, które nie dorównają przedwojennym „Wiadomościom”. Może więc jednak było to nie potępienie „Nowin”, lecz wyraz niejednoznacznego odbioru pisma?

3.2. Artykuł Wyszomirskiego – „Nowiny” o „Wiadomościach”

W dokumentach cenzury¹⁵¹ zachował się tekst Jerzego Wyszomirskiego¹⁵², który nie po raz pierwszy prezentuje na łamach pism krajowych dokonania emigracji (cenzura usunęła m.in. z pisma „Tydzień” artykuł Wyszomirskiego *W oczach emigracji* – relację z tekstów krytycznych Gustawa Herlinga-Grudzińskiego zamieszczonych w „Wiadomościach”¹⁵³). Artykuł jest omówieniem „Wiadomości” londyńskich. Autor pisze, iż za cel stawia sobie obiektywizm („spróbuję bezstronnie zreferować i streścić to, co w nich wyczytałem. [...] A czytelnik niech sam wydaje sąd własny”). Stara się temu sprostać, choć jest rzeczą oczywistą, że musi dokonać wyboru i że wybór ten jest w znacznym stopniu podyktowany ograniczeniami cenzury (np. autor nie wspomina o obecnych w piśmie emigracyjnym wątkach antyradzieckich). Z jednej strony, pokazuje polonijne życie z dala od kraju jako karmienie się mitami, uparte podtrzymywanie „powziętych sądów i uprzedzeń” – brak uczestnictwa w sprawach kraju, „bezpośredniej łączności, mocnej nici, która by z nimi wiązała”. Z drugiej, wskazuje związek między życiem literackim w Polsce a londyńską emigracją. Tekst przekreślony jedną kreską ciemnym ołówkiem cenzorskim opatrzony został adnotacją: „wycofała redakcja” (skoro wydruk znalazł się w dokumentacji GUKPPiW, owo „wycofanie” musiało nastąpić na skutek zbyt drastycznych cięć cenzury bądź perswazji urzędników kontroli). Prawdopodobnie w jego miejsce umieszczono mniej kontrowersyjny artykuł Jerzego Jędrzejewicza *Walenty Katarjew na tle rozwoju literatury radzieckiej*.

Tytuł zdjętego artykułu Wyszomirskiego to przedrukowana tytulatura 21. numeru „Wiadomości” z 25 maja 1947 roku – zachowano pełną szatę graficzną z podaniem miejsca wydania, adresem redakcji, a nawet ceną.



Fot. 15. Tytulatura „Wiadomości” londyńskich 1947, nr 21

¹⁵¹ AAN, GUKPPiW, sygn. 1440, k. 240.

¹⁵² Postać tę szczegółowo charakteryzuje T. Śmigieński, *Między Wilnem a Łodzią. Życie i twórczość Jerzego Wyszomirskiego (1897–1955)*, Wysokie Mazowieckie 2006.

¹⁵³ AAN, GUKPPiW, sygn. 1443, k. 36. W „Nowinach” opublikowali pojedyncze teksty emigranci: Witold Gombrowicz, Andrzej Bobkowski, Kazimierz Wierzyński, kilka wierszy Stanisław Baliński.

Taki pomysł układu mógł zostać odebrany jako reklama emigracyjnego tytułu. Tym bardziej że autor (na podstawie kilkunastu numerów z marca, kwietnia i maja 1947 roku) dokładnie omawia stronę wizualną „Wiadomości” (rodzaje czcionki, układ szpalt, rozmiary; co charakterystyczne, porównuje je z rozmiarami „Nowin Literackich”), podaje kilkadziesiąt nazwisk współpracowników, wymienia i charakteryzuje poszczególne rubryki stałe, przytacza fragmenty artykułów, dokonuje przeglądu sposobów komentowania w „Wiadomościach” czasopism, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Artykuł jest tak skonstruowany, by pokazać pewne punkty wspólne między krajowym a emigracyjnym spadkobiercą „Wiadomości Literackich”. Wyszomirski próbuje scharakteryzować linię polityczną pisma, wymieniając polecane przez nie książki. Znamienne, że relacjonując – w odniesieniu do prasy krajowej – z kim tygodnik toczy spory, a kogo popiera, wybiera te punkty polemiczne, które zbliżają poglądy redaktorów „Wiadomości” do linii programowej „Nowin”: stosunek do tradycji, zwłaszcza międzywojnia, sceptycyzm wobec środowiska paksowskiego. Co więcej, gdy Wyszomirski dokonywał przeglądu przywoływanej w piśmie londyńskiej prasy amerykańskiej, znalazł on także głos w aktualnym w Polsce sporze o Conrada. W „Partisan Review”: „poświęcono sumienną notatkę nowemu angielskiemu wydaniu dzieł Conrada, który – według opinii krytyka Edwarda Cranksha w artykule *Joseph Conrad and Today* – jest dzisiaj wyjątkowo aktualny, albowiem „atmosfera moralna, odmalowana w jego powieściach, to właśnie ta atmosfera, w jakiej przyszło nam żyć dzisiaj, w powojennym świecie”, on zaś „jako polski patriota” stawał ponad wszystko „ideę honoru”. Wyszomirski nie wspomina natomiast o dyskusji wokół egzystencjalizmu („Wiadomości” 1947, nr 14–15), nie dotyka także poruszanych w przeglądanych numerach problemów, których przywołanie niewątpliwie nie spodobałoby się urzędnikom cenzury („skandal” z wydaniem narodowym *Dzieł Mickiewicza*, zdecydowana krytyka Juliana Przybosia, antyradzieckie wypowiedzi).

Artykuł Wyszomirskiego, mimo iż pierwotnie wycofany, jednak ukazał się – w zmodyfikowanej wersji – osiem tygodni później¹⁵⁴. Zmiany, jakie zostały dokonane w wersji opublikowanej w stosunku do zachowanej w cenzurze, bardzo wyraźnie wskazują na znaczne ochłodzenie stosunku autora do emigracji. Wpływ na to mogła mieć nie tylko chęć „udobruchania” cenzury, ale i Uchwała (z sierpnia 1947 roku) Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie zakazująca druku w pismach krajowych¹⁵⁵. Wyraźnie wstrząsnęła ona „Nowinami”. Tym bardziej że poparł ją

¹⁵⁴ Por. J. Wyszomirski, *Wiadomości*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 25 (7 września), s. 2. Dodano trzy akapity i jeden krótki fragment.

¹⁵⁵ Już po wydaniu Uchwały Kazimierz Wierzyński publikuje w „Nowinach Literackich” swój wiersz *Do Żydów* („Nowiny Literackie” 1947, nr 6 (27 kwietnia), s. 1.). Małgorzata Rafalska podaje, że stało się to za jego zgodą i twierdzi, że był to wyraz „rezygnacji z osobistych animozji autora wobec słusznej sprawy” (M. Rafalska, „Nowiny Literackie”..., s. 74).

przedstawiciele środowiska skupionego wokół „Wiadomości”, m.in. dawni skamandryci: Baliński i Wierzyński, którzy wcześniej publikowali swe wiersze na łamach „Nowin”. Wyszomirski dodał do pierwotnej wersji artykułu otwierający całość krytyczny komentarz:

Posępna jest uchwała. Gdy niedobitki szarej, stęsknionej emigracji ciągną ze wszystkich stron świata do kraju, literatura emigracyjna, przewodniczka duchowa owych rzesz, odwraca się od kraju ostatecznie. [...] Od chwili ogłoszenia uchwały – my i oni to jak gdyby dwie planety, pomiędzy którymi nie może być żadnej łączności¹⁵⁶.

Kolejny dodany fragment poświęcony jest reakcji redaktorów „Wiadomości” na pojawienie się w kraju „Nowin Literackich”. Wyszomirski wyeksponował te opinie emigrantów, które stawiają „Nowiny” w negatywnym świetle. Jednocześnie jego wypowiedź jest obroną linii programowej krajowego pisma i próbą wyjaśnienia, w jakim sensie i w jaki sposób „Nowiny” nawiązują do sławnego poprzednika:

Ukazanie się „Nowin Literackich” przyjęte zostało przez „Wiadomości” gniewliwie i gderliwie. „Ten sam format” – zrzędzą – „ten sam układ graficzny, identyczny krój czcionek tytułu, ten sam nawet papier – wszystko to świadczy, że redakcja „Nowin” stara się czytelnikom zasugerować, iż są one kontynuacją dawnych „Wiadomości Literackich”. Tylko centaury zastąpiła jako godło pisma stylizowana syrena. Centaur wiadomo miał cztery kopyta: mógłby być kopnąć.” Ale nie kopnie, bo umarł w wrześniu r. 1939 wraz z nieodżałowanymi „Wiadomościami Literackimi”, których nie przestajemy w kraju najmilej wspominać. Jeśli „Nowiny” nawet wzorują się na nich, to w tym samym stopniu, w jakim „Wiadomości Literackie” wzorowały się niegdyś na „Nouvelles Littéraires”: jest to ciągłość kultury. Wszelako nie podobna [sic! – M.W.-Ł.] nazwać „Nowin” „kontynuacją dawnych „Wiadomości”. Widać to wyraźnie z ich treści. Można by o nich powiedzieć słowami Asnyka, że nie powracają na świat „widmem bladym”, lecz chcą „nową postać wziąć i nowe siły”¹⁵⁷.

Drugi dołączony do artykułu akapit zawiera komentarz do opublikowanej w „Wiadomościach” recenzji *Pamiętników Ciechanowskiego*¹⁵⁸, z której Wyszomirski cytuje niezbyt pochlebne zdania o Władysławie Sikorskim i Stanisławie Mikołajczyku. Akapitem tym, zatytułowanym *Zmierzch bogów*, „Nowiny” w szczególny sposób, w białych rękawiczkach, włączają się w prowadzoną wówczas w Polsce nagonkę na byłego premiera. Świadczy o tym sposób konstrukcji artykułu. Autor,

156 J. Wyszomirski, *Wiadomości*, s. 2.

157 Tamże.

158 K. Nienaski, *Pamiętniki Ciechanowskiego*, „Wiadomości” 1947, nr 19 (11 maja), s. 2.

poza uwagą, że londyńska recenzja jest „sensacyjna”, pozornie rezygnuje z komentarza, co stwarza wrażenie obiektywizmu. Wykorzystuje fakt, iż środowisko londyńskie również nie było przychylne Mikołajczykowi. Powody tego były wprawdzie zupełnie inne (jego decyzję związania z Polską uzależnioną od wpływów sowieckich emigracja uznała za zdradę¹⁵⁹, stosunek emigracji do premiera nie zmienił się także po jego ucieczce z Polski¹⁶⁰), ale o tym nie ma mowy w artykule „Nowin”. Wyszomirski cytuje „Wiadomości”:

Mikołajczyk [...] Zaczynał zawsze bardzo stanowczo, a potem ustępował krok za krokiem, aż w końcu dawał się zupełnie rozegrać, wyeliminować... A potem stale kapitulował. W sprawach małych i wielkich... Ten człowiek „mocny” był słabiuchny... Jego usunięcie z premierostwa było dla nas ocaleniem...¹⁶¹

Warto zwrócić uwagę na ten chwyt erystyczny, gdyż był on często wykorzystywany w retoryce komunistycznej. Powojenna propaganda konsekwentnie rozgrywała dla własnych celów zarówno spory między emigrantami, jak i krytykę poszczególnych polityków. Odmienność przyczyn krytyki emigracyjnej od krytyki sowieckiej była ściśle ukrywana, jej ujawnianie nie mieściło się w totalistycznej poetyce dyskursu. Akapit zamykający artykuł jest krytyczną oceną środowiska londyńskiego. Cały tekst to także głos zachęcający pisarzy emigracyjnych do powrotu. Już w pierwszym akapicie pojawia się informacja o przyjeździe do Polski Antoniego Słonimskiego i zapowiedź – nieco na wyrost – powrotu Melchiora Wańkowicza oraz Stanisława Cata Mackiewicza¹⁶². Taką samą sugestią Wyszomirski kończy artykuł, czyniąc z tej zapowiedzi kłamrę kompozycyjną tekstu, co miało wzmocnić jego charakter perswazyjny.

3.3. W zwierciadle cenzury – podsumowanie

Wyszomirski, szukając zbieżności między krajowym a emigracyjnym tygodnikiem dawał wyraz pragnieniom, jakie skrywali publicyści warszawskiego pisma. Wprawdzie przepaść dzieliła oba środowiska z oczywistych względów politycznych. Jednak można próbować ją nieco zasypać, sięgając do dokumentów cenzury. Ciekawe

¹⁵⁹ Por. R. Habielski, *Polityczna historia mediów...*, s. 350.

¹⁶⁰ W.A. Zbyszewski, *Pan Mikołajczyk z powrotem*, „Wiadomości” 1947, nr 46–47, s. 3.

¹⁶¹ J. Wyszomirski, *Wiadomości*, s. 2.

¹⁶² Wańkowicz powrócił do Polski dopiero w 1958 roku, Cat Mackiewicz – w 1956 roku, jednak rzeczywiście w 1947 roku nawiązał kontakt przez polską ambasadę z Jerzym Borejszą, negocjując w kolejnych dwóch latach warunki powrotu. Rozmowy ostatecznie zostały przerwane, gdy pisarz odmówił tajnej współpracy (Por. K. Tarka, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007, s. 9–10).

jest bowiem pytanie, jak wyglądałyby „Nowiny”, gdyby wszystkie złożone do pisma teksty ukazałyby się bez ingerencji cenzorskich. Jak Urząd Kontroli wpłynął na kształt tygodnika? Jak zubożył założenia programowe „Nowin”? Wreszcie, jakie były autentyczne poglądy na literaturę pisarzy związanych z Iwaszkiewiczowskim tygodnikiem? Jak wynika z przeglądu ingerencji, publicyści „Nowin Literackich” starali się, zwłaszcza w pierwszym roku istnienia pisma, by publikacje cechowały się otwartością i krytycyzmem, by reprezentowały one różne stanowiska. Zachowane poprawki cenzury pokazują, iż wyjątkowo ważną kwestią była dla autorów wolność wypowiedzi, stąd dużo ingerencji w artykuły krytyczne wobec istnienia i działania Urzędu Kontroli. Publicyści „Nowin” usiłowali walczyć ze schematyzmem, pokazywali niebezpieczeństwa nowej koncepcji realizmu, w której krytykę włączył się nawet Witold Gombrowicz¹⁶³; bronili (jak choćby Czesław Miłosz) tradycji i ciągłości kultury, co napotykało sprzeciw urzędników kontroli. Przykładem „likwidowania” przez cenzurę niewygodnej tradycji jest także stosunek do dwudziestolecia. Cenzorzy niechętnie odnosili się do prób ujawniania ciągłości (czy choćby nawiązywania) „Nowin” do skamandryckiej tradycji „Wiadomości Literackich”. Choć w piśmie istniała rubryka „Nowiny sprzed 25 lat”, w sposób oczywisty wskazująca na łączność z poprzednikiem, ingerowały w nią często nożyczki cenzorskie – zwłaszcza w tych sytuacjach, gdy przedruk wyraźnie wskazywał na nieakceptację nowej wiary. W jednym z numerów „Nowin” redakcja planowała przedrukować notatkę z przedwojennych „Wiadomości” (z 5 września 1923 roku). Cenzor skreślił ją jednak w całości jako obraźliwą i prześmiewczą w nowych okolicznościach politycznych:

Stanisław Tołwiński, referent Głównego Urzędu Statystycznego, wytoczył proces potwarcom z „Gazety Porannej” z powodu niesłusznych zarzutów, jakie mu tam czyniono. Pismo obdarzało p. Tołwińskiego takimi epitetami, jak „czerwony bohater” i inne¹⁶⁴.

„Epitet” z lat dwudziestych w nowej rzeczywistości jest przecież komplementem. „Nowiny” piętnowały tendencje totalitarne nowej władzy ujawniające się w po-

163 W. Gombrowicz, *List do Ferdynurkistów*, „Nowiny Literackie” 1947, nr 6 (27 kwietnia), s. 4. Jak wynika z wysłanych wówczas listów Gombrowicza do Iwaszkiewicza (por. W. Gombrowicz, *Listy do Iwaszkiewicza*, „Twórczość” 1969, nr 12, s. 8–29), autor *Ferdynurki* deklarował stałą współpracę z pismem. Iwaszkiewicz podaje jednak, iż „na obietnicach się skończyło”. Gombrowicz wysłał wprawdzie tekst *Ślubu*, o którego publikację w „Nowinach” prosił redaktora, ten jednak pisze po latach, że „nie można było go nigdzie umieścić. Nikt nie chciał go drukować”. Iwaszkiewicz nie wyjaśnia, jaka była przyczyna tej niechęci. Dramat mógł po prostu nie zostać zrozumiany albo się nie spodobać („Twórczość Gombrowicza była mało znana w kraju i powoli zdobywała sobie uznanie”), mogły oczywiście również wystąpić problemy z cenzurą albo winne mogło być apriorycznie przyjęte założenie, że ryzykiem jest drukowanie pisarza, który przebywa na emigracji i nie nosi się z zamiarem powrotu.

164 AAN, GUKPPIW, sygn. 1449, k. 65.

lityce kulturalnej, postulowały otwarcie na literaturę Zachodu i polską literaturę emigracyjną. Przy czym powyższa problematyka ujawniała się w najgłośniejszych dyskusjach toczonych wówczas na łamach prasy, dotyczących konkretnych zjawisk czy utworów literackich (spór o realizm, egzystencjalizm, formalizm, ocena dwudziestolecia)¹⁶⁵. Osobną grupę tekstów poddanych ingerencji w „Nowinach” stanowią utwory literackie i publicystyczne, odnoszące się do historii bądź bieżących spraw społecznych i politycznych. Znajdziemy tam cięcia tekstów wąpiących w sens kolektywizacji czy wyrażających zastrzeżenia w sprawie amnestii; usuwano „nieprawomyślne” ujęcia faktów z okresu schyłku wojny i rodzenia się nowego porządku, krytykę władzy radzieckiej, odniesienia do kresów wschodnich; wreszcie ingerowano w teksty poruszające sprawę szczególnie istotną dla tygodnika ze względu na pepeesowski patronat – stopniowe popadanie w niełaskę działaczy PPS-u i ich eliminację z życia politycznego. Badanie dokumentów cenzury pokazuje wielokrotnie pozorność sporów, także pozorność polemik między „Wiadomościami” a „Nowinami”. Zjawisko to uświadamia, jak często chybione bądź niepełne były dyskusje na łamach prasy, gdyż polemizowano nie z tymi poglądami, jakie reprezentował autor, lecz z tą ich częścią, która została dopuszczona do druku¹⁶⁶. Oczywiście można powiedzieć, że skoro twórcy „Nowin” nie mogli publikować pełnych wersji tekstów, mogli nie publikować wcale. Wydaje się jednak, że takich oczekiwań od pisarzy krajowych nie miał nawet Mieczysław Grydzewski.

Niewątpliwie korzystna dla wizerunku pisma okazała się jego likwidacja w końcu 1948 roku, co było konsekwencją likwidacji PPS-u i stworzenia partyjnego monolitu. Ekspansja stalinizmu od drugiej połowy 1948 roku i zaostrenie wymagań cenzury spowodowały, że „Nowiny” traciły coraz bardziej swą – choć i tak ograniczoną – niezależność i zaczęły popadać w propagandowy schematyzm.

165 Ingerencje cenzury zmierzają w kierunku łagodzenia radykalizmu wypowiedzi, tępienia polemicznego ostrza. Charakterystycznym zjawiskiem jest doskonalenie się autorów – na przestrzeni dwóch lat istnienia pisma – w języku odpowiednim do oczekiwań cenzury. Znamiennym przykładem są felietony Edwarda Csató – błyskotliwe, dowcipne, usiłujące poprzez komplikację wypowiedzi przekazać coś, czego nie można powiedzieć wprost.

166 Niekiedy – paradoksalnie – cenzura wkraczała w obronie tekstów publikowanych w „Nowinach”, ucinając głosy polemiczne, najczęściej będące krytyką artykułów atakujących instytucje religijne. Przykładem chociażby ingerencja w polemiczną notatkę „Tygodnika Warszawskiego”, krytykującą „Nowiny” za potępienie *Listu Pasterskiego* biskupów polskich do młodzieży w obronie światopoglądu chrześcijańskiego czy w 11 numer tegoż „Tygodnika” – ten sam cenzor, który w „Nowinach” usuwał fragmenty artykułu Miłosza i „poprawiał” felieton Csató, teraz usunął w całości artykuł potępiający „Nowiny” za krytykę „Rycerza Niepokalanej”. Stosunek „Nowin” do kościoła w nowej rzeczywistości był zgodny z linią władz, strzeżoną przez cenzurę, która spełniała tu szczególną rolę – ograniczała możliwość pełnej polemiki. W pewnym sensie ratowała „Nowiny” od kłopotliwych pytań.

III. Wobec pisarzy

1. Jawne i ukryte w cenzurze – *Opadły liście z drzew* Tadeusza Różewicza



Fot. 1. Okładka tomu opowiadań Tadeusza Różewicza *Opadły liście z drzew*

Kiedy w 1955 roku ukazał się tom opowiadań *Opadły liście z drzew*, Tadeusz Różewicz był już dostrzeżonym i uznanym poetą; autorem szeroko dyskutowanego zbioru wierszy *Niepokój* (1947), którego przesłanie naznaczy niemal całą jego późniejszą twórczość, oraz publikowanych w następnych latach w odstępach roku czy dwóch kolejnych wyborów poetyckich. Skąd u tak konsekwentnego liryka wzięła się proza, przekonująco tłumaczy Tadeusz Drewnowski:

Na początku nadsyłane przez poetę do „Odrodzenia” utwory były przede wszystkim „leśnymi lirykami”, poetyckimi reportażami z partyzantki, z natury rzeczy bardziej soczystymi. Mimo że wspaniałe, nie mieściły się one w Przybosiowej koncepcji poezji. Przyboś namówił więc swego adepta na prozę. Proszę zwrócić

uwagę, że reportaży, których całą serię zawiera *Niepokój*, nie ma już w *Czerwonej rękawiczce*: w to miejsce powstał tom opowiadań *Opadły liście z drzew*, gdzie fizjologia wojny wprost się panoszy¹.

Celem rozdziału będzie naszkicowanie odwilżowej recepcji zbioru opowiadań Różewicza z dwóch różnych punktów widzenia czy też w perspektywie dwóch typów źródeł: chodzi – z jednej strony – o recenzje cenzorskie ukryte w teczkach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, z drugiej – o omówienia publikowane w prasie krajowej².

Zbigniew Jarosiński³ pisze, że tom *Opadły liście z drzew* był tzw. cenzorskim „półkownikiem”. Takim mianem określano utwór, który zanim ujrzał światło dzienne, zalegał na półce wiele lat (sytuacja częsta i typowa w mrocznych czasach stalinowskich). Teza wydaje się jednak zbyt daleko idąca (zbiór przeleżał „zaledwie” pół roku), tym bardziej jeśli wziąć pod uwagę, że na tom składają się w większości opowiadania publikowane sukcesywnie w latach 1946–1955, a zatem zatwierdzane do druku także w czasach realizmu socjalistycznego w takich pismach jak „Odrodzenie”, „Nowa Kultura”, „Życie Literackie” czy „Odra”. Teksty mogły natomiast podlegać – i pewnie podlegały – ingerencjom i poprawkom cenzorskim. Przeformułowywał je zresztą również sam autor, czego przykładem choćby przeróbki opublikowanego w „Odrodzeniu” opowiadania *Borem, lasem*, począwszy od zmiany tytułu (w tomie *Opadły liście z drzew* widnieje tytuł *Ciężar*) po nadanie utworowi antyromantycznej wymowy (szczegółowo opisuje te modyfikacje tekstowe Janusz Waligóra⁴). Co charakterystyczne dla działań urzędników kontroli, „cięć i wstawek” dokonują oni przede wszystkim właśnie w prozie. Cenzorzy proponują zamiennie wyrazy czy zdania. Stają się w ten sposób, jak rzecz ujmowała Marta Fik, „współautorami” utworu⁵. W przypadku liryki nie czują się tak pewnie. Kamila Budrowska konstatowała: „Poezja podlega innym technikom cenzurowania – wycina się zwykle całe wiersze z tomów

1 T. Drewnowski, *Walka o oddech*, Warszawa 1990, s. 75.

2 O cenzurowaniu literatury o tematyce wojennej szeroko pisała Kamila Budrowska, *Przeszłość ocenzurowana. GUKPPIW a obraz przeszłości Polski w literaturze lat 1948–1958*, [w:] tenże, *Studia i szkice o cenzurze w Polsce Ludowej*, Białystok 2014 oraz też, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*, Warszawa 2013. Zob. też S. Buryła, *Wojna – cenzura – komunizm*, [w:] tenże, *Wojna i okolice*, Warszawa 2018, s. 25–32 oraz A. Kloc, *Cenzura wobec tematu II wojny światowej i podziemia powojennego w literaturze polskiej 1956–1958*, Warszawa 2018.

3 Z. Jarosiński, *Literatura lat 1945–1975*, Warszawa 1997, s. 30.

4 J. Waligóra, *Proza Tadeusza Różewicza*, Kraków 2006, s. 24–28. Zob. też S. Buryła, *Tadeusz Różewicz i Tadeusz Borowski. Początki powojennej prozy polskiej o Zagładzie*, [w:] *Niepokoje. Twórczość Tadeusza Różewicza wobec Zagłady*, Warszawa 2014, s. 55–81.

5 M. Fik, *Cenzor jako współautor*, [w:] *Literatura i władza*, red. i słowo wstępne E. Sarnowska-Temeriusz, Warszawa 1996.

[...], rzadziej pojedyncze strofy”, czego przykładem jest choćby *Niejasny wiersz Różewicza*⁶.

1.1. „Szakali węch” Różewicza – optyka cenzorska

*Różewicz w niektórych opowiadaniach kieruje się
szakalim węchem w doborze i sposobie ujęcia faktów.*
[fragment recenzji cenzorskiej]

Tom *Opadły liście z drzew* został wysłany do Urzędu Kontroli w lutym 1955 roku. Na biurka cenzorów trafił 28 lutego. W dokumentacji zawierającej materiały PIW-u, w którym rzecz została wydana, zachowały się trzy recenzje cenzorskie. Pierwsza jest datowana na 5 marca. Warto ją przytoczyć w całości, choćby ze względu na specyfikę cenzorskiego języka (zachowuję oryginalną składnię i stylistykę tekstu):

[Recenzja cenzorska, 5 marca 1955 roku]

Partyzantka, terror hitlerowski w stosunku do Polaków częściowo tragedia getta – to tematyka i problematyka opowiadań Różewicza.

Wprawdzie nigdzie nie powiedziano, jaka partyzantka, z opowiadania *Jego honor* wnioskować należy, że nie AK-owska.

Styl opowiadań ma w sobie coś z poezji, jest lekki, opisy charakteryzują się dużą dozą artyzmu. Jednak miejscami autor odziera walkę partyzantki z jakiegoś głębszego patriotycznego patosu, ukazuje ją od strony prozaicznej – „Inter arma silent Musae (pośród szczęku broni milkną muzy)”.

Różewicz w niektórych opowiadaniach kieruje się szakalim węchem w doborze i sposobie ujęcia faktów.

Widać to jaskrawo w opowiadaniach takich jak np. *Ciężar*, gdzie autor babrze się w „świńskich truposzach” i „mendach”, by pokazać, że w plecaku żołnierskim nie ma miejsca na tom poezji Słowackiego. Czuje się niesmak, przeczytawszy opowiadanie *Piwo czy Gałąź*.

Zjawisko określić można jednym słowem – naturalizm.

Na uwagę zasługuje opowiadanie *Jego honor*, w którym autor daje wyraz krańcowym konsekwencjom wychowania i wpływu środowiska drobnomieszczańskiego na udział pewnych jednostek w walce z okupantem, jednostek zaszczytanych ideologią sanacyjną, którym odpowiadałby klimat jeśli nie NSZ-towski, to AK-owski. Najcenniejszym z całości jest opowiadanie *Synowie*, w którym pięknie i wzruszająco przedstawiona jest chwila wyzwolenia kraju przez Armię Czerwoną.

⁶ K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 64.

W opowiadaniu *Pragnienie*, w poturbowaniu przez partyzantkę Niemca przed jego egzekucją, autor szuka zadośćuczynienia za bestialstwa hitlerowca. Pokazuje, jak osobiste motywy zemsty pokrywają się z ideą walki z faszyzmem, ale nieopatrznie zapomniał, że wymiar sprawiedliwości, dokonywany przez partyzantkę, nie powinien być mściwym odpłacaniem metodami gestapowskimi. I dlatego stwierdzenie, że partyzant uczy się metod gestapowskiego postępowania, uważam za ingerencyjne⁷.

Charakter recenzji, jej styl, wysnute wnioski i ocena opowiadań wskazują, iż w Urzędzie Kontroli nie pojawił się jeszcze duch „odwilży”⁸. Cenzor skupił się przede wszystkim na wykładni ideowej utworów, ale nie zaniedbał też ich strony „estetycznej” (krytyka naturalizmu). Opowiadanie *Jego honor* zostało uznane za krytyczne wobec postawy drobnomieszczańskiej. Opiniodawca prowadzi interpretację w kierunku klasowym. Nie był znawcą specyfiki tekstów literackich, nie odniósł się też ze zrozumieniem do Różewiczowskiego ujęcia sposobu przeżywania rozpaczy. Główne, pierwszoplanowe wątki opowiadań: bezsilność i moralny dylemat, w momencie gdy bohater obserwuje bitą przez gestapowców matkę (*Piwo*); rozpacz po śmierci syna i dramat utraty brata i siostry (*Synowie*, *Pragnienie*); tragedia żydowskiego dziecka niepojmującego sytuacji, w jakiej się znalazło (*Gałąź*), całkowicie „umknęły” jego uwadze. Nie dostrzegał psychologicznej optyki w kreacji postaci, lecz sprowadzał wymowę tekstu do ukazania różnic społecznych. Paradoksalnie – może dzięki temu opowiadanie zostało przychylnie przyjęte. Cenzor założył, że opisuje ono bohatera negatywnego. Skwitowanie opowiadań *Piwo* i *Gałąź* stwierdzeniem, że budzą niesmak (pomijam niezamierzoną zapewne grę słów), świadczy o relatywnie niskich kompetencjach urzędnika. Z opowiadania uznanego przez niego za „najcenniejsze” wydobył on jedynie scenę wyzwolenia przez Armię Czerwoną, zupełnie zniknął mu z pola widzenia główny motyw – przeżywanie żałoby po stracie syna i brata. W komentarzu do opowiadania *Pragnienie* pokusił się o uwagę moralizatorską, naiwne pouczenie, sugerując autorowi zmianę wypowiedzi jednego z bohaterów („My tak nie umieli – mówi Szczupak – nauczyli my się od Gestapo tak bić, wiesz teraz, stara świnio, od ciebie my się nauczyli”⁹).

W dokumentacji cenzorskiej zachował się rękopis recenzji na 2 stronach formularza (k. 158–160) oraz ten sam tekst w maszynopisie (k. 161). W wersji rękopiśmiennej znajdujemy na końcu propozycję ingerencji z podaniem numerów stron ocenianej prozy:

7 AAN, GUKPPIW, sygn. 2987, k. 161.

8 Ciekawym materiałem obrazującym stosunek cenzorów do odwilżowych zmian są biuletyny z 1955 roku. Zob. *Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Wybór dokumentów z 1955 roku*, red. K. Budrowska, M. Budnik, W. Gardocki, Białystok 2018.

9 T. Różewicz, *Opadły liście z drzew*, Warszawa 1955, s. 66.

A oto wiązanka storczyków naturalistycznych, patrz s. 14, 19, 88, 89, 64–65.

Nie wiadomo, jakie fragmenty cenzor miał na myśli, gdyż prawdopodobnie oceniany egzemplarz zbioru zwrócono wydawcy. Być może pierwszy z fragmentów to rzeczywiście przesycony naturalizmem opis zwłok partyzanta Maksa z tytułowego opowiadania tuż po tym, gdy zginął bezsensowną śmiercią, kiedy przewrócił się na własną broń, która pod wpływem upadku wystrzeliła:

Maks leżał na brzuchu z rozłożonymi rękami. Z rozłupanej głowy, spomiędzy jasnych włosów, wywaliła się wielka, różowo-biała gruda mózgu. Jedną nogę miał podwinętą pod siebie, a druga jakby przytrzaśnięta w „żelazach”, tkwiła w dziurze między palikami. Obróciliśmy go twarzą do nieba, pod brodą wisiała pacyna krzepnącej krwi¹⁰.

Być może „niesmak” wzbudziła w cenzorze również scena pochówku Henryka z opowiadania *Synowie*:

Kula rozsadziła czaszkę i wyrzuciła mózg. Już w kostnicy Wiktor ubił z gazet dużą bryłę i wypełnił w ten sposób pustą czaszkę. Zrobił to w tym celu, żeby przywrócić temu, co zostało z twarzy, wypukłość i ludzki wygląd¹¹.

Mimo sformułowanych zastrzeżeń, cenzor zezwolił na wydanie. Podobnie jak kolejny urzędnik kontroli, który zapisał swą opinię dwa dni później. Z tonu drugiej recenzji wynika, że lektura opowiadań była dla drugiego kontrolera bardzo przejmująca. Doceniał wagę tematu i poziom artystyczny prozy Różewicza. Nawet naturalizm, który nie był przyjmowany przychylnie w powojennej krytyce literackiej, okazał się ostatecznie w oczach cenzora (*de facto*: w oczach obu cenzorów) do zaakceptowania. Dlatego w maszynopisie cytowanej powyżej recenzji (rękopis został przepisany „na czysto” jako ostateczna wersja opinii) cenzor pominął „wiązankę storczyków naturalistycznych”.

Druża recenzja jest bardzo przychylna autorowi:

[Recenzja cenzorska, 7 marca 1955 roku]

Cykl nowel, czy też opowiadań Tadeusza Różewicza *Opadły liście z drzew* poświęcony jest trudnym dniom walki polskiej, jej znojowi i cierpieniom ludzi, którzy wiedli wśród niebezpieczeństw i niewygód nie zawsze romantyczne i owiane mi-tem bohaterstwa życie.

¹⁰ Tamże, s. 12.

¹¹ Tamże, s. 94.

Te dni przywołuje Różewicz po to, aby wstrząsnąć nami i ukazać nam nie tylko patos tej walki, ale przede wszystkim po to, aby wzbudzić nienawiść do faszyzmu, do wojny, która zmusza często do trudnego bohaterstwa, a nawet każe się mścić i być okrutnym.

Różewicz jest szczery, unika patosu i wielkich słów: prawda walki partyzanckiej, gorzka prawda ludzi, którzy muszą zabijać mówi sama za siebie, każe nam wrócić do czasów okupacji i wydobyć z mroków zapomnienia tamten czas, czas walki i strachu, a przede wszystkim czas okrucieństw hitlerowskich.

Proza Różewicza jest drapieżna w swoim odkrywaniu nam tych dni, przeżyć partyzantów, ich marzeń o wygodnym łóżku, ciepłym domu, żonie i wszystki[ach] ty[ch] rzecz[ach], do których jesteśmy tak przywiązani.

Prozę Różewicza, jego metodę twórczą można porównać tylko z prozą Borowskiego z okresu jego wspomnień o obozach.

Można stwierdzić, że to, o czym pisze Różewicz, nikt jeszcze z naszych współczesnych pisarzy nie opisał tak śmiało, drapieżnie i odkrywco.

Opowiadania Różewicza tchną prawdą tych dni, goryczą młodych chłopców i dziewcząt, którzy oderwani od swoich rodzin z bronią w ręku walczyli, wątpiąc czasami w skuteczność tej walki.

Cykl tych niezapomnianych opowiadań można by porównać do takich dzieł jak *Ogień* Barbusse'a czy twórczości Zweigów – a to ze względu na to, że podobnie jak oni mówi on nam prawdę o wojnie, odsłania jej okrucieństwa i bohaterstwo ludzi, którzy walczą z najeżdżącą.

[...]

I chociaż można by powiedzieć, że Różewicz posługuje się metodą naturalistyczną (jeżeli chodzi o warsztat), to jednak obiektywna wymowa jego opowiadań jest głęboko humanistyczna, a całość sprawia wrażenie mocnych i nie – naturalistycznych, ale realistycznych opowiadań.

W tych niepokojących swą prawdą utworach poruszył Różewicz kapitalne problemy moralne (pragnienie i honor), rozgrzeszając ludzi, którzy walczą z ich często może nawet pełną okrucieństwa postawą wobec okupanta, czy pewnym cynizmem wobec samych siebie i swojego miejsca w społeczeństwie.

I to właśnie, że mówi nam prawdę, że ukazuje nam walkę nie od strony pięknie brzmiących haseł i rojeń młodych partyzantów, jeszcze bardziej przejmując nas i wzrusza oraz budzi protest¹².

Opinia pisana jest niewątpliwie z dużą dozą życzliwości dla autora. W wypowiedzi pojawia się rys eseistyczny, język jest zabarwiony emocjonalnie. Uży-

¹² AAN, GUKPPIW, sygn. 2987. Podobnie jak w przypadku poprzedniej recenzji, w dokumentacji zachował się rękopis na 2 stronach formularza (k. 162–163) oraz ten sam tekst z niewielkimi zmianami (korekta stylistyczna) na 1 karcie w maszynopisie (k. 164).

cie w niektórych fragmentach recenzji pierwszej osoby liczby mnogiej tworzy atmosferę poufałości. Samo nazwanie opowiadań „niezapomnianymi” jest już pozytywną waloryzacją. Cenzor świadomie zaznacza, że należy doszukiwać się w tomie nie naturalizmu (to ważne, gdyż naturalizm budził skojarzenia z postawą nihilistyczną), ale realizmu, co było nie tylko dobrze widziane, ale wprost propagowane. Chce w ten sposób zneutralizować pojawiające się w poprzedniej recenzji zarzuty¹³. Wartość opowiadań podnosi też porównanie ich do powieści *Ogień. Historia oddziału w okopach* Henri Barbusse’a z 1917 roku – książki uhonorowanej Nagrodą Goncourtów, transponującej w kształt literacki doświadczenie I wojny światowej, będącej jednym z pierwszych jej świadectw literackich. To historia żołnierzy w okopach (ujęta w oderwane epizody), ukazująca dramat ich codziennej egzystencji nie z punktu widzenia idei, za którą walczą, ale w perspektywie trudów i odheroizowanego cierpienia. Podobnie jak w przypadku opowiadań Różewicza, asumpt do stworzenia powieści dały autorowi zasadniczo jego własne przeżycia (jakkolwiek pojawiały się też głosy podkreślające rolę kreacji autorskiej i udział fikcji literackiej w ukazywaniu grozy wojny). Dodatkowym atutem i argumentem, który czynił porównanie „wartościowym” w optyce cenzorskiej, były poglądy polityczne Barbusse’a. Pisarz nie krył swych sympatii do bolszewizmu i idei rewolucji październikowej, w latach dwudziestych i trzydziestych chętnie odbywał podróże do Związku Radzieckiego, a w 1923 roku wstąpił w szeregi Francuskiej Partii Komunistycznej. Bezproblemowo także punktem odniesienia mogli zostać uczynieni wspomniani Zweigowie: Arnold, niemiecki pisarz żydowskiego pochodzenia, autor książek pacyfistycznych (m.in. cyklu *Wielka wojna białych ludzi* 1927–1954), który po nasileniu się antysemityzmu w Niemczech w latach trzydziestych opuścił kraj i ostatecznie osiadł w Palestynie, gdzie zbliżył się do socjalizmu; oraz Stefan Zweig, austriacki pisarz, który również szukał ratunku przed antysemityzmem, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, by ostatecznie osiedlić się w Brazylii, a w 1942 roku popełnić samobójstwo na znak protestu przeciwko hitleryzmowi Stefan Zweig ma w swoim dorobku m.in. pacyfistyczny, antywojenny dramat *Jeremiasz*. Cenzor mógł w tym przypadku dostrzec podobieństwo z prozą Różewicza, gdyż inspirujący się psychoanalizą Freuda autor pokazuje indywidualną traumę człowieka naznaczonego wojną, ukazując świat jego przeżyć wewnętrznych.

Dwie rozbieżne opinie spowodowały opóźnienie w podjęciu decyzji co do losów tomu *Opadły liście z drzew*. Konieczna była kolejna weryfikacja. Trzecia zachowana recenzja nosi datę późniejszą o niemal cztery miesiące:

13 Cenzorzy raczej znali pisane przez kolegów recenzje dotyczące tych samych tekstów – pośrednio wskazują na to zdarzające się ewidentne podobieństwa między opiniami.

[Recenzja cenzorska, 2 lipca 1955 roku]

Zbiór krótkich opowiadań o tematyce okupacyjnej, przede wszystkim przeżycia z konspiracji, z partyzantki, mam wrażenie, w wielu wypadkach zaczerpnięte w własnych wspomnień autora. Opowiadania zawierają b[ardzo] silny ładunek wzruszeniowy, napisane pięknym językiem zasługują właściwie na miano literatury prze wielkie „L”.

[nieczytelne] autor używa czasem środków o posmaku naturalistycznym (pewne fragmenty opisów, język partyzantów obfitujący w tzw. „wyrazy”, itp.), w sumie opowiadania tchną prawdziwością, realizmem, psychologiczną prawdą przeżyć. Różewicz wzrusza nieraz drobną scenką, pozbawioną w zasadzie akcji, jakimś obrazkiem wyrwanym z okupacyjnego życia i przekazanym czytelnikowi (np. *Gałąź*). Mówiąc o partyzantce, autor nie mówi wyraźnie, jakie oddziały opisuje – wydaje się, iż mowa jest – przynajmniej w niektórych opowiadaniach – o AL. Całość tomu przepojona humanizmem i nienawiścią do faszyzmu we wszelkich jego przejawach¹⁴.

Ta niewątpliwie życzliwa recenzja okazała się rozstrzygająca. Zawarty w niej sposób argumentacji wskazuje, że autor zna dwie poprzednie opinie i odnosi się do zarzutów o naturalizm, zdecydowanie osłabiając ich siłę (zamiast „wiązanki storczyków naturalistycznych” mamy jedynie „posmak naturalistyczny”). Cenzor również docenia artyzm i wagę tematu. Być może sugestia, że opowiadania są o partyzantce AL (nie o Armii Krajowej, choć przecież w tej właśnie służył Różewicz), pojawiła się w opinii przychylnego urzędnika, żeby zwiększyć szansę na zaniechanie ingerencji, którą mogła wygenerować ocena pierwszego cenzora. Autor trzeciej recenzji wiedział wszak o wojennym zaangażowaniu pisarza, skoro w jego wywodzie pojawia się wzmianka, iż Różewicz oparł fabułę na „własnych wspomnieniach”.

14 AAN, GUKPPIW, sygn. 2987, k. 165.



Fot. 2. AAN, GUKPPIW, sygn. 2987, k. 165

1.2. „Obsesyjny upór” pamięci – recepcja oficjalna

Recenzje prasowe zbioru opowiadań Różewicza, choć wydawałoby się, iż powinny być merytorycznie głębsze ze względu na nieporównanie większe kompetencje literackie komentatorów, niekiedy powielają cenzorski zarzut naturalizmu. Wynikało to przede wszystkim z oczekiwań, jakie krytyce literackiej stawiał socrealizm, utrzymujący się jako wiodąca doktryna w początkach 1955 roku, o czym świadczy chociażby wydana wówczas książka programowa jednego z czołowych krytyków marksistowskich, Henryka Markiewicza *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944–1954* (Warszawa 1955). Jak pisze Jerzy Smulski, została ona przygotowana do publikacji już w połowie 1954 roku i była „nową wersją referatu” ogłoszonego przez krytyka na III Rozszerzonym Plenum ZG ZLP (17–18 stycznia 1952). Książka powstała mniej więcej w tym samym czasie, w którym „odbył się VI Zjazd ZLP, podczas którego ówczesny prezes ZG ZLP, Leon Kruczkowski, zadeklarował trwanie przy realizmie socjalistycznym jako obowiązującej »metodzie twórczej«”¹⁵. Krytycy musieli mieć zatem świadomość, iż język, jakim się posługują, zostanie przefiltrowany i przepuszczony przez cenzorskie sito, zatem słowa należy dobierać starannie.

¹⁵ J. Smulski, *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1–2, s. 25–26.

Odwilżowa recepcja zbioru potwierdza, iż ten sam aspekt twórczości Różewicza, który niepokoił cenzorów, najbardziej poruszał komentujących tom krytyków i przyjmował formę pytania o stosunek twórcy do naturalizmu lub inaczej: kazał plasować książkę między biegunami realizmu i naturalizmu. Warto przypomnieć, że owo usytuowanie pociągało za sobą dalsze konsekwencje: jeszcze dwa–trzy lata wcześniej, a nierzadko i w czasie odwilży, dostrzeganie w utworach naturalizmu było najczęściej zarzutem (konotowało takie treści jak czarnowidztwo, pesymistyczny ogłąd świata, brak celów), natomiast określenie dzieła mianem realistycznego budziło skojarzenia pozytywne i zgodne z oczekiwaniami władzy wobec twórców, choćby ze względu na dominującą „optymistyczną” doktrynę realizmu socjalistycznego.

Pięć opublikowanych w ciągu półtora roku recenzji opowiadań z tomu *Opadły liście z drzew* skupia się na tym rozróżnieniu; co więcej autorzy czują potrzebę uzasadnienia swego stanowiska. Pierwsza recenzja wydanego jesienią zbioru (druk, jak czytamy w stopce redakcyjnej, ukończono w sierpniu 1955 roku) pojawia się już w połowie września i wyszła spod pióra Andrzeja Kijowskiego¹⁶. Ten kompetentny krytyk od razu na początku recenzji ujawniający podziw i wysoką ocenę twórczości Różewicza, stara się tak pisać, by wydobyć walory utworów, nie eksponując obecnej w zbiorze fizjologii. Według Kijowskiego, Różewicz „uchyla się od tworzenia fikcji”, „unikania uogólnień” trzyma się blisko „reportażu, publicystyki, eseju”. Jego opowiadania są „chłodne i spokojne”, dają wyraz przekonaniu, że w świecie nic już autora zdziwić nie jest w stanie. Kijowski posługuje się językiem, który zdradza talent literacki, stąd łatwiej pisać mu nie wprost:

Te ciche, ciemne i chude wiersze zdają się samym sobie niedowierzać i wciąż drzeć, czy jeszcze zbyt dużo słów nie zawierają, czy zbyt śmiało i dowolną metaforą nie obrażają surowego świata¹⁷.

Krytyk, przeciwstawiając prozę Różewicza (także Borowskiego i Rudnickiego) pełnej patosu prozie martyrologicznej, widzi u niego odrzucenie małodusznego „pesymizmu moralistów i katastrofistów” (to ważne posunięcie strategiczne recenzenta ze względu na pojawiające się wcześniej wobec poety zarzuty pesymizmu, „nawrotu ekspresjonistycznej makabry i surrealistycznej groteski”¹⁸). Kijowski dostrzega też u poety wiarę w to, że nie wszystko zostało zniszczone: „pisarzowi nie wolno przewracać oczu i łamać rąk na widok ruin, miast i dusz, ponieważ jego

¹⁶ A. Kijowski, *Proza Tadeusza Różewicza*, [w:] tegoż, *Różowe i czarne*, Kraków 1957, s. 165–171.

¹⁷ Tamże, s. 168.

¹⁸ Zob. A. Braun, *O poezji Tadeusza Różewicza*, „Nowa Kultura” 1951, nr 16, s. 4, 11. O stosunku krytyki literackiej do Różewicza w dobie obowiązującej doktryny socrealizmu zob. R. Cieślak, *Widzenie Różewicza*, Warszawa 2013, s. 35–52.

zadaniem jest widzieć już życie ruin¹⁹. Co znamienne, aby uzasadnić takie stanowisko, odwołuje się nie do przykładów z opowiadań, lecz do... tomu *Czerwona rękawiczka*, jakby w opowiadaniach brakowało argumentów na potwierdzenie tak optymistycznej wizji świata.

Kijowski osadza refleksję o prozatorskim tomie Różewicza na tle szerszych rozważań o kondycji współczesnej prozy. Temat okupacji nie zestarzał się, dobrze, że jest wciąż obecny – uważa krytyk, który pisanie o Różewiczu wykorzystuje, by dorzucić dygresję o aktualnej sytuacji politycznej:

Co myśmy, np. wiedzieli o psychologii władzy, hierarchii zespołu? Bardzo mało w porównaniu z tym, co wiemy dzisiaj, kiedy zobaczyliśmy człowieka w drabinie urzędniczej, obarczonego takim ciężarem odpowiedzialności i takim zakresem władzy, jaki przeznaczyła mu planowa gospodarka. Ujrzeliśmy nowe zalety i nowe słabości człowieka – nie teraz dopiero narodzone, ale w nowych warunkach ujawnione i rozwinięte²⁰.

Z kolei Michał Głowiński, recenzujący tom Różewicza w „Życiu Literackim”, zwraca uwagę, iż nicią spajającą opowiadania jest „problematyka moralna”²¹. Docenia drobniagowe charakterystyki psychologiczne bohaterów. Krytyk wysoko ocenił *Piwo* Różewicza, które tak „nie smakowało” pierwszemu cenzorowi, uznając, że pisarz ujął w nim „twórczo i interesująco” pomijany przez polską prozę jeden z najistotniejszych problemów aklimatyzacji po wojnie w pokojowym świecie. Komentator dokonuje w recenzji drobniagowej rekonstrukcji postawy bohatera, Henryka, „zarażonego” wojenną optyką widzenia świata. Wyraża niedosyt, zalecałby Różewiczowi pogłębiony portret tej postaci, a także odejście od jedynie ramowego nakreślenia charakterów w pozostałych „szkicach nowelistycznych”. Podobnie jak Kijowski, Głowiński uznaje, że w prozie autora *Niepokoju* następuje poszerzenie problematyki ujętej w poezji. Ma jednak inną opinię co do oceny opowiadania *Ciężar*, tzn. inaczej interpretuje gest wrzucania w ogień ciężącego partyzantowi egzemplarza *Króla Duchy* Juliusza Słowackiego. O ile Kijowski postrzegwał ten gest jako „wygrażanie” kulturze za to, że okazała się w najtrudniejszych momentach „zbędnym balastem”²², o tyle Głowiński odczytuje to jako metaforyczne ukazanie prawdy, iż „wojna zrodziła u ludzi nowe kryteria ocen”²³. Ma to wynikać nie z pogardy dla sztuki, ale raczej z uznania jej nieprzydatności wobec wojennego dramatu.

19 A. Kijowski, *Proza Tadeusza Różewicza*, s. 170.

20 Tamże, s. 167.

21 M. Głowiński, *Proza Różewicza*, „Życie Literackie” 1956, nr 1 (1 stycznia), s. 3.

22 A. Kijowski, *Źródło spokoju*, „Nowa Kultura” 1955, nr 38 (18 września), s. 6.

23 M. Głowiński, *Proza Różewicza*, s. 3.

W podobny sposób jak Głowiński definiuje nadrzędny temat zbioru inny recenzent, Andrzej Jasiński, podkreślając, iż Różewicz stawia swych bohaterów wobec niezwykle trudnych wyborów moralnych i nie serwuje prostych, jednoznacznych ocen. Jednak ta recenzja ma na uwadze ocenę dzieła ze względu na nadrzędną funkcję, jaką narzuca literaturze obowiązująca doktryna: kształtowanie nowego człowieka²⁴. Recenzja zamieszczona jest w „Sztandarze Młodych”, zatem nie w periodyku literackim, lecz w Organie Zarządu Głównego ZMP, piśmie o ambicjach wychowawczych wobec zaangażowanej ideowo młodzieży socjalistycznej, dlatego jej autor nie skupia się na walorach artystycznych opowiadań, lecz na ich moralnym przekazie w kontekście ich ewentualnej współczesnej funkcji dydaktycznej:

Czytając opowiadania Różewicza widzi się, jak różne bywają w życiu sytuacje. Często są one tak trudne i skomplikowane w swojej ocenie moralnej, że niełatwo jest wydać ostateczny i pełny osąd postępowania ludzi. Postawione przez autora odwieczne problemy, takie jak miłość i nienawiść, życie i śmierć, strach i bohaterstwo w tym codziennym dramatyzmie nabierają nowych barw i proporcji. [...]. Oczywiście nie ma dziś sytuacji takich, jak opisywane przez Różewicza, ale można się przecież zastanowić choćby nad tym, ilu ludzi z lekceważącym machnięciem ręki wyda wyrok na bohaterów tych opowiadań. Albo ilu boi się wystąpić w obronie słusznej sprawy dziś, gdy w grę wchodzi nie ich życie, a tylko naruszenie spokoju, czy dobrych stosunków ze znajomymi²⁵.

W końcowej części recenzji Jasiński dzieli się z czytelnikami osobistym odbiorem książki, nie ukrywa emocjonalnego do niej stosunku, wyłuszcza krótkie streszczenie obejmującego opowiadania *Galąź* o ukrywanym żydowskim chłopcu. Więcej: dopisuje własne zakończenie opowiadania *Synowie*, zdecydowanie odmienne od tego, które pochwalił cenzor:

Zakończenie z różewiczowskim problemem. Dopowiedziałem sobie przeżycia Wiktora, który pozwolił młodszemu bratu uciekać w czasie łapanki i tym samym czuje się niejako odpowiedzialny za jego śmierć. Wojna rzeczywiście zakończyła się wyzwoleniem naszego kraju przez Radziecką Armię, ale to chyba nie znaczy, że tak się musi kończyć każda książka o okupacji. Dlatego, proszę mi wybaczyć, w tym wypadku polecam swoje zakończenie opowiadania²⁶.

24 Zob. W. Tomasiak, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999, s. 123–165.

25 A. Jasiński, *Opowiadania, które zmuszają do myślenia*, „Sztandar Młodych” 1956, nr 3 (3 stycznia), s. 4.

26 Tamże.

„Sztandar Młodych”, choć był pismem w dużej mierze propagandowym, w czasie odwilży złagodził oblicze. Pojawiały się w nim głosy w obronie wolności słowa i krytyka porządków stalinowskich czy protesty wobec tłumienia powstania węgierskiego²⁷. W atmosferze narastających swobód sugestia usunięcia z zakończenia zasług sojuszniczej Armii musiała nie wydawać się aż tak niecenzuralna. To tym bardziej warte podkreślenia, gdy przypomnimy, że zakończenie Różewicza z Armią Czerwoną w tle spodobało się kolejnemu recenzentowi – Januszowi Danielakowi, który pisał w „Kamieniu”:

Radziecki żołnierz jest tutaj historią, historią uczłowieczoną. Historia niesie wolność, może nawet jakieś współczucie – gest żołnierza jest prawdziwy nie tylko psychologicznie, także, właśnie – historycznie. Ale jest bezradna wobec indywidualnego cierpienia²⁸.

Można by się raczej spodziewać, że takie zakończenie zaakceptuje właśnie „Sztandar Młodych”, a nie lubelskie pismo literackie. Obaj recenzenci zwracają uwagę na siłę emocjonalną opowiadań Różewicza. Danielak podkreśla, że jego sposób poszukiwania „moralnej istoty świata” jest „przeżyciem”. Krytyk ma nieco zastrzeżeń do uproszczonej fabuły: Różewicz „szkicuje”, fabuła jest „bardzo wątła”, „mimo „soczystości” języka i mimo zanurzenia w „realiach” rzeczywistość jest mało [...] nasycona materią²⁹. Zdaniem Danielaka, Różewicz „nie ulega [...] nigdy wyłącznie urokowi rzeczy”, tworzą one jedynie „klimat” do przedstawienia moralnych dylematów bohaterów.

Ostatnia z opublikowanych recenzji wyszła spod pióra Zbigniewa Pędzińskiego, który w „Twórczości” omawia dwie książki prozatorskie: obok tomu Różewicza, także *Rojsty* Konwickiego – w kontekście łączącej obie publikacje cechy: odbrazowanie wizerunku partyzanta Armii Krajowej. Według krytyka tom Różewicza to „rozrachunek z okupacyjną młodością³⁰”, Pędziński stawia tezę (jakby nieświadomie odpowiadając na refleksję cenzora z jednej z wyżej przywołanych recenzji), że choć skłonni jesteśmy utożsamiać opisywanych partyzantów z Armią Krajową, jest to bohater bardzo „zakamuflowany”. Różewicz nie wysyła takich sygnałów wprost, równie dobrze można by utożsamiać bohaterów z żołnierzami Armii Ludowej czy Batalionów Chłopskich. Punktem odniesienia da się w tym przypadku uczynić również powieść *Na Zachodzie bez zmian* Ericha Marii Remarque’a; interpretacja krytyka zmierza zatem w kierunku uniwersalizacji tematu:

²⁷ *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2011, s. 150, 155, 157.

²⁸ J. Danielak, *Opowiadania Tadeusza Różewicza*, „Kamena” 1956, nr 2, s. 41–42.

²⁹ Tamże, s. 41.

³⁰ Z. Pędziński, *Strzępki czasów pogardy*, „Twórczość” 1957, nr 2, s. 141–143.

Niemiecki maturzysta z okresu pierwszej wojny światowej i polski nastolatek nieprzypadkowo noszący w niektórych opowiadaniach Różewicza drwiące z romantycznych złudzeń imię Gustawa podobnie boleśnie uczą się poznawać ponure realia, krwawe strzępki „czasów pogardy” powtarzających się co lat kilkadziesiąt³¹.

Problemem są jednak dla komentatora „zbyt małe ambicje literackie”. Krytyk gani Różewicza za to, że zatrzymał się w pół drogi na „behawiorystycznym progu” – gdyby bardziej wniknął w psychikę bohaterów, znalazłby różnicę między niemieckim maturzystą z 1916 roku a polskim partyzantem z roku 1942 i pokazała odrębny „sens i cel ich walki z wrogiem”. Pędziński zarzuca też Różewiczowi, że „odciął się od teraźniejszości”: diagnozując zanik w człowieku wartości moralnych w „czasie pogardy”, nie widzi dróg wyjścia – krytyk ujmuje to zgrabnie odwołaniem do Hegla:

Rzecz w tym, że w nieustannym nawrocie młodego poety do lat wojennych istotną rolę odgrywa chęć przeciwstawienia sobie lat 1939–45 i tych, które po nich nastąpiły na zasadzie totalnie i historiozoficznie, niemal po heglowsku pojętej tezy i antytezy. W opowiadaniach Różewicza natomiast jest obecny tylko pierwszy człon dialektycznej triady: surowa, nieco dantejska wizja zagłady najbardziej elementarnych dóbr, jakie nosi w sobie każdy człowiek³².

Podkreślona przez krytyka zapisana w twórczości Różewicza dramatyczna i pozbawiona nadziei wizja ludzkiego losu będzie obecna w kolejnych jego utworach. Po wydaniu zbioru *Opadły liście z drzew* Różewicz tworzy m.in. dramat *Do piachu* (powstawał w latach 1955–1972, jego cenzorskie perypetie zamierzam uczynić tematem osobnego artykułu, który pokaże, jak cenzura próbowała za pomocą dostępnych jej narzędzi sterować oficjalną recepcją utworu poprzez wpływanie na recenzje w prasie), utwór będący wyzwaniem i testem dla czytelnika przyzwyczajonego do pomnikowego obrazu partyzantki. To wyraźny przykład zjawiska, o którym pisał Sławomir Buryła:

Niekiedy intencje polityczne komunistów spotykały się z odczuciami społecznymi. Być może więc najciekawszy jest zbiór tych zagadnień, które powstały na styku cenzury (polityki historycznej PZPR) oraz kulturowo uwarunkowanych wyobrażeń przyjmowanych jako niewymagające dowodzenia, oczywiste, konstytuujące ów niepodlegający dyskusji porządek społeczny³³.

31 Tamże, s. 142.

32 Tamże, s. 143.

33 S. Buryła, *Rozrachunki z wojną*, Warszawa 2017, s. 89–90.

Recenzenci oceniający Różewicza w pismach literackich uwrażliwieni są na problematykę etyczną, związaną z oceną postaw moralnych. Tymczasem cenzorzy opowiadań są wyczuleni przede wszystkim na brutalność naturalistycznych scen (antyestetyzm³⁴), ale i dla nich ważna pozostaje ocena wyborów etycznych partyzantów, jednak z uwzględnieniem pytania, jakie siły zbrojne oni reprezentują. Choć i odpowiedź na to pytanie nie musi decydować o ingerencji. Jak pisze Agnieszka Kloc:

W latach poprzedzających Październik obraz organizacji podziemnych tworzony przez władze w oficjalnej propagandzie był zróżnicowany. Kreowany wizerunek Armii Krajowej charakteryzował się dużą płynnością dyktowaną zmianami politycznymi: od potępienia całej organizacji, pomniejszania jej znaczenia, całkowitego przemilczenia, poprzez podział na „dobre doły i złą górę”, aż po obronę w niektórych sytuacjach żołnierzy AK przed krytyką³⁵.

U schyłku PRL-u, w kwietniu 1989 roku Różewicz publikuje w „Odrze” artykuł zatytułowany *Różne oblicza cenzury*, w którym wyraża pogląd, że *Poemat dla dorosłych* Ważyka niesłusznie uznany został za przełomowe dzieło odwilżowe, a sam autor i ci, którzy go promowali (Jakub Berman³⁶, Ryszard Matuszewski, Henryk Markiewicz), byli odpowiedzialni za tłumienie wolnej twórczości po wojnie. Z goryczą wyrzuca kolegom po piórze, że wielokrotnie odrzucali jego teksty już na poziomie redakcji. Publikuje krótkie listy odmowne, jakie otrzymywał w latach 1952–1954 od redakcji czasopism, m.in. „Twórczości”, „Nowej Kultury”, „Przeglądu Kulturalnego”, „Szpilek”. Wśród nich znajdujemy odmowę publikacji wspomnianego wyżej opowiadania *Galąź*. W liście do Różewicza wysłanym przez Wilhelma Macha, wówczas redaktora „Nowej Kultury”, z 30 lipca 1952 roku czytamy:

Drogi Tadeuszu,

Galąź bardzo dobra. Chciałem, ale się nie zgodzili. Że w piśmie – nie, a w książce – tak. Przyznaję – jest w tym pewna racja, ale mimo wszystko chciałem. Po raz nie

34 Sam Różewicz nie godzi się na zarzut antyestetyzmu, w jednym z wywiadów w 1965 roku stwierdza: „Nie ma antyestetyki. A w każdym razie ja jej nie uprawiam. Jest natomiast nowa estetyka lub jej poszukiwania. Podobnie zresztą jak nie ma antypowieści czy antyteatru” (*Wbrew sobie. Rozmowy z Tadeuszem Różewiczem*, Wrocław 2011, s. 21).

35 A. Kloc, *Cenzura wobec tematu II wojny światowej...*, s. 303–304.

36 Jakub Berman (1901–1984) w latach 1944–1948 był członkiem Biura Politycznego KC PPR, potem PZPR, odpowiedzialnym za dział propagandy (kulturę, oświatę, szkoły wyższe, ideologię). Jako zaufany Stalina przejął nadzór nad Bezpieczeństwem Publicznym. W pierwszych latach istnienia Urzędu Kontroli uczestniczył bezpośrednio w szkoleniu cenzorów (zob. *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 7).

wiem który widzę, jak doskonałym jesteś pisarzem. Szkoda, że nie można. Ściskam dłón³⁷.

Argument Macha nie musiał być wykrętem. Przegląd ingerencji cenzorskich pokazuje kierunki polityki Urzędu: pewne teksty wolno było publikować w tomie zbiorowym, ale nie w czasopiśmie³⁸ jako samodzielne utwory; podobnie ważne było miejsce wydania – niektóre teksty „przechodziły” w pozycjach specjalistycznych bądź niskonakładowych, a były usuwane w drukach skierowanych do szerokiego odbiorcy. Co więcej: w różnych okresach istnienia cenzury preferencje te ulegały zmianie. Mimo to można zrozumieć ton goryczy w artykule Różewicza. Wśród znanych twórców zaangażowanych w redakcjach pism literackich i kulturalnych, którzy mu odmawiali, byli – oprócz Wilhelma Macha – Anna Kamińska, Zbigniew Bieńkowski, Tadeusz Konwicki. Z niektórymi poeta był po imieniu. Zapewne tego typu „cenzura” – w którą w jakiejś mierze włączali się koledzy po piórze – była trudniejsza do zaakceptowania niż anonimowe nożyczki urzędnika instytucjonalnej kontroli.

³⁷ T. Różewicz, *Różne oblicza cenzury*, „Odra” 1989, nr 4, s. 54–55.

³⁸ Na przykład takiej ingerencji, dotyczącej krótkiej prozy Różewicza *Komentarz*, zwraca uwagę Kamila Budrowska: „Wersję postulowaną przez cenzurę (usunięto kilka zdań) utrzymano w publikacji w »Twórczości«, ale w wydanym w bardzo niskim nakładzie tomiku *Formy* (2000 egzemplarzy) żadnych zmian nie dokonano (K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę...*, s. 22).

2. Proza ocenowana. *Trampolina* Marka Nowakowskiego w dokumentach GUKPPiW i w recepcji oficjalnej

Nie można tu dostrzec żadnego pozytywnego celu książki poza chęcią naturalistycznego przedstawienia brudnego, ciemnego okienka zapomnianej piwniczki w wielkim pałacu społeczeństwa.

[fragment recenzji cenzorskiej *Trampoliny*]³⁹



Fot. 3. Okładka pierwszego wydania *Trampoliny* (1964) Marka Nowakowskiego

W autobiografii literackiej *Pióro* Marek Nowakowski pisał:

Odwiedzając redakcje i wydawnictwa, dopytując się o los swoich opowiadań, przyjęli czy nie przyjęli, puściła cenzura do druku czy nie puściła, wyczekując pod drzwiami naczelnego na decyzję – ogarniało mnie zażenowanie, wstyd, ten poniżający głód druku, publikacji, oczekiwanie na recenzje (pochwalili? zganili?); cały

³⁹ AAN, GUKPPiW, sygn. 2996, k. 201.

ten małpi cyrk, początki niezdrowego nałogu i wtedy wyskakiwało natarczywe pytanie: – Dlaczego zacząłem pisać [...]? W co ja się wdałem? Skąd to się wzięło?⁴⁰

Cenzurowanie prozy Marka Nowakowskiego to temat-rzeka wymagający szczegółowych badań, począwszy od debiutanckiego zbioru *Ten stary złodziej* z 1958 roku (a należałoby tu uwzględnić także wcześniejsze i równoległe publikacje w czasopiśmie), po początek lat osiemdziesiątych, gdy pojawiały się jeszcze nieliczne utwory pisarza, choćby w czasopiśmie „Dialog”⁴¹. Epokę tę zamyka stan wojenny. Ostatnim bodaj utworem zwartym wydanym w oficjalnym obiegu w czasie funkcjonowania cenzury była powieść dla młodzieży *Opowieść o kocie Gacku*, opublikowana przez Naszą Księgarnię w 1982 roku. Od powstania drugiego obiegu główny nurt twórczości pisarza funkcjonował bowiem w wydawnictwach podziemnych i emigracyjnych. Wcześniej okres publikacji w wydawnictwach oficjalnych przerwany został na kilka miesięcy decyzją objęcia zakazem druku w roku 1976 (w księdze zapisów i zaleceń widnieje data 21 lutego 1976 roku) jako konsekwencja przyłączenia się Nowakowskiego do sygnatariuszy Memoriału 101, stanowiącego wyraz sprzeciwu wobec zmian w Konstytucji PRL. Nie był to jednak zakaz bezwzględny, gdyż zapis 29., o którym mowa, brzmiał następująco:

Wszystkie własne publikacje autorów z poniższej listy [widniało na niej nazwisko Marka Nowakowskiego – przyp. M.W.-Ł.], zgłaszane przez prasę i wydawnictwa książkowe oraz wszystkie przypadki wymieniania ich nazwisk należy sygnalizować kierownictwu Urzędu, w porozumieniu z którym może jedynie nastąpić zwolnienie tych materiałów⁴².

Podobna sytuacja miała miejsce i wcześniej, w roku 1959, gdy po wyjeździe Marka Hłaski i jego publikacjach na Zachodzie cenzura objęła zapisem nazwisko autora *Cmentarzy*. Jak pisze Krzysztof Kosiński:

sprawa Hłaski uderzyła rykoszetem w „drugiego Marka”. W 1959 r. gotowy już był jego tom opowiadań *Benek Kwiciarz*. Nowakowski podpisał umowę wydawniczą z Iskrami, zainkasował nawet zaliczkę, ale wkrótce poinformowano go o wstrzymaniu edycji. Niepodatny na naciski Ryszard Wasita, kierownik działu literatury

40 M. Nowakowski, *Pióro. Autobiografia literacka*, Warszawa 2012, s. 197.

41 Leszek Szaruga twierdzi zdecydowanie, że od stanu wojennego Nowakowski publikował tylko w drugim obiegu i wydawnictwach emigracyjnych (L. Szaruga, *Wobec totalitaryzmu. Kostium kościelny w prozie polskiej. Wobec cenzury*, Szczecin 1994, s. 81).

42 T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015, s. 95.

współczesnej w Iskrach, utracił stanowisko. Tom ukazał się z dwuletnim opóźnieniem, w 1961 r., kiedy sprawa Hłaski nieco przycichła⁴³.

Sam Nowakowski mówił wielokrotnie w swych tekstach wspomnieniowych o zmaganiach jego wydawców z GUKPPiW. Piszą też o tym przy okazji innych rozważań badacze jego twórczości⁴⁴, jak choćby przywoływany powyżej Krzysztof Kosiński. Cenzurowaniu autora *Trampoliny* poświęcił rozdział swej książki *Wobec totalitaryzmu. Kostium kościelny w prozie polskiej* Leszek Szaruga, rozwijający tezę, iż „literatura lumpowska” u Nowakowskiego ma wszelkie cechy literatury „ezopowej”. Nowakowski – student prawa

wyraźnie przeciwstawia kodeksy honorowe czy normy moralne obowiązujące w środowisku przestępczym prawom i normom obowiązującym w „normalnym” życiu społecznym kraju⁴⁵;

[...] opowiada o normalnej rzeczywistości społecznej w sposób zakamuflowany, pragnąc w ten sposób (świadomie lub nie) [...] odwrócić uwagę cenzora⁴⁶.

Gra z cenzorem, by powiedzieć cokolwiek ważnego o życiu społecznym, pokazywała, że „większe szanse ma proza «perspektywy oddalonej»”, gdy akcja dzieje się na prowincji lub obejmuje margines społeczny⁴⁷, także proza „małego realizmu”, kładąca nacisk na sferę prywatną, bez bezpośrednich odniesień do sytuacji w kraju. Szaruga podkreśla, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych pewne chwytły języka ezopowego stały się niemal automatyczne, nie zawsze uświadamiane sobie przez piszących. Zwraca uwagę, że podobną funkcję pełni przeciwstawienie współczesności wzorca z przeszłości, obecnego we wspomnieniach bohaterów Nowakowskiego⁴⁸. Za znakomity przykład języka ezopowego uznaje *Zdarzenie w miasteczku*⁴⁹ z tomu *Układ zamknięty* (PIW, Warszawa 1972), gdzie dom dla starców, w którym zapobiegliwa dyrekcja robi zapas trumien,

43 K. Kosiński, *Wiwiskcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego*, Warszawa 2014, s. 73. Por. też M. Nowakowski, *Pióro...*, s. 98.

44 Zob. m.in. M. Lalak, *Postne fabuły*, „Nowe Książki” 1990, nr 8, s. 5–6; M. Woźniak, *Podróż przez rzeczywistość. O twórczości Marka Nowakowskiego*, Kraków 2018, s. 12–13, 25–27.

45 L. Szaruga, *Wobec totalitaryzmu...*, s. 64.

46 Tamże.

47 Tamże, 73.

48 Tamże, s. 65.

49 Tu cenzura kazała zastąpić milicję, szukającą zbuntowanych staruszków, strażakami. Warto zaznaczyć jednak, że już w filmowej wersji opowiadania (zostało ono zekranizowane w 1982 roku przez Antoniego Krauze pod tytułem *Prognoza pogody*) pojawia się – zgodnie z intencją autorską – milicja.

a pensjonariusze (starcy wspierani przez długowłosych młodych) uciekają i buntują się, jest metaforą marca 1968 roku⁵⁰. Szaruga zwraca uwagę na ważne zjawisko: krytyka literacka nie wychwytywała tych aluzji i metafor, a raczej – jeśli wychwytywała – nie ujawniała tego w recenzjach i omówieniach. Wynikało to nie tylko z zakazu poruszania w mediach kwestii Marca '68, ale i – paradoksalnie – z nastawienia krytyków, którzy chcieli chronić autora przed cenzorem⁵¹. Jednym z przykładów wiwerek Nowakowskiego przez Urząd Kontroli są perturbacje związane z publikacją w Czytelniku pierwszej jego powieści *Trampolina* (1964).

2.1. *Trampolina* w GUKPPIW

W materiałach archiwalnych GUKPPIW, w teczce wydawnictwa Czytelnik z 1964 roku, zachowały się recenzje cenzorskie dotyczące tej publikacji. Zwykle podczas cenzurowania książek niebudzących wątpliwości urząd ograniczał się do dwóch recenzji pisanych przez dwóch (dwoje) urzędników. Jeśli konkluzja była w obu przypadkach taka sama, rzecz zwalniano do druku lub odrzucano. Jednak w sytuacji niezgodności opinii lub wątpliwości powoływano dodatkowych recenzentów. Tak też wyglądały zawirowania wokół *Trampoliny*. W dokumentacji archiwalnej znajdujemy bowiem aż cztery recenzje utworu (dwie negatywne, odrzucające powieść i dwie pozytywne) oraz piątą – już tylko notę naczelnika urzędu, który po zapoznaniu się z opiniami cenzorów wydaje decyzję o publikacji. Rzecz ciekawa: jak wynika z dat powstania, negatywne są dwie pierwsze recenzje. Dlaczego zatem książka nie została odrzucona, lecz powołano dodatkowych cenzorów? Być może uratował *Trampolinę* naczelnik urzędu, Włodzimierz Kalicki. On bowiem powołał dwie kolejne recenzentki, które sporządziły opinie jednoznacznie pozytywne, sugerując nie tylko, że książka powinna się zostać wydana, ale że powinna się ukazać bez żadnych ingerencji cenzorskich. Być może – to znów jedynie hipoteza – naczelnik Kalicki świadomie wybrał takie recenzentki, od których mógł spodziewać się pozytywnych opinii lub zasugerować przychylność. Z dotychczasowych badań wynika, że zarówno on, jak i Wilhelm Strasser, Dyrektor Departamentu Publikacji Nieperiodycznych GUKPPIW, który ostatecznie zdecydował o publikacji *Trampoliny*, byli dość łaskawi dla dobrej literatury (o czym świadczy choćby to, iż wydali pozytywne opinie o opowiadaniach Sławomira Mrożka, mimo negatywnych ocen cenzorów niższej rangi⁵²).

Z dokumentacji wynika, że sprawa oceny *Trampoliny* rozegrała się między 24 lutego a 14 marca 1964 roku, czyli w ciągu trzech tygodni. Co ciekawe wszystkie

⁵⁰ L. Szaruga, *Wobec totalitaryzmu...*, s. 67.

⁵¹ Tamże.

⁵² Por. przypadek Sławomira Mrożka: K. Mojsak, *Wczesna twórczość Sławomira Mrożka w dokumentach cenzury*, [w:] „*Lancetem a nie maczugą*”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–65*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012.

cztery recenzentki wiele miejsca poświęciły części opisowej, dość szczegółowemu – zważywszy na małą objętość utworu – przedstawieniu tematyki powieści. Streszczając, zagłębiały się niekiedy w wątki poboczne, choć ich przywoływanie nie było konieczne do uzasadnienia żadnej tezy. Świadczy to chyba o niekłamanyim zainteresowaniu książką, a poza wszystkim też o uważnej lekturze. Jeśli przegląda się dokumentację cenzorską, można wielokrotnie trafić na recenzje lakoniczne, zdawkowe, schematyczne; czasem widać, iż drugi cenzor nie czytał pozycji, ale „inspirował się” recenzją kolegi (żeby nie powiedzieć, iż zwyczajnie plagiatował). Tym razem było inaczej: każda z recenzji jest inna, świadczy o samodzielnej lekturze, a także o znajomości wcześniejszej twórczości autora *Trampoliny*.

Pierwszą z czterech recenzji sporządziła 24 lutego 1976 roku Maria Burczyn. Nawiasem mówiąc, była to cenzorka, która już wcześniej oceniała Nowakowskiego: recenzowała debiutancki tom opowiadań *Ten stary złodziej*. Dokonała w nim licznych ingerencji. Najmniej podobało się jej opowiadanie *Przymale buty*, ponieważ ukazywało jej zdaniem „zbyt koszmarne obraz [...] nędzy” środowiska „dworcowych włóczęgów”. Pod wpływem tak ujętej opinii drugi recenzent zobowiązał wydawnictwo, by wprowadziło liczne zmiany⁵³. I tym razem cenzorka bardzo krytycznie odniosła się do propozycji Nowakowskiego, nie udzielając zezwolenia na druk. Nieco kąśliwie zaznaczyła, że przedstawiony w powieści

świat szumowin społecznych zarysowany jest z dużą dozą realizmu, a nawet naturalizmu, z doskonałą znajomością „moralności” środowiskowej. Autor dokonuje tego z pozycji obserwatora smakującego oryginalne cechy przestępczego światka, a co najwyżej z pozycji obiektywnego [widza?] z minimalnymi akcentami krytyki i potępienia.

Nie to jednak w oczach cenzorki dyskwalifikuje książkę. Jak pisze dalej:

Takie stanowisko byłoby ostatecznie do przyjęcia, gdyby nie fakt, że zasadniczym problemem książki jest sprawa wykołajenia się młodego chłopaka, ukazana moim zdaniem w sposób szkodliwy i ze względów wychowawczo-moralnych raczej nie do przyjęcia.

⁵³ Cyt. za: K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 84. Badaczka przytacza rzecz na dowód, iż zdarzało się niejednokrotnie, że to redakcja bez udziału autora poprawiała teksty. Budrowska potwierdza ten fakt, pisząc o cenzorskich ineditach z połowy XX wieku. Według niej opowiadanie Marka Nowakowskiego *Przymale buty* było („wiadomo na pewno”) poprawiane przez redakcję, a nie przez autora. Por. K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy XX wieku*, Warszawa 2013, s. 23. Zob. też też, O *niestosownych zastosowaniach literatury przez cenzurę PRL*, [w:] tejsze, *Studia i szkice o cenzurze w Polsce Ludowej*, Białystok 2014, s. 110–112. Nie jest jednak wykluczone, że redakcje konsultowały zmiany z autorami.

[...]

Książka budzi duży sprzeciw i wydaje mi się niebezpieczna z uwagi na sposób ukazania możliwości ucieczki od nudy szkolno-domowej w atrakcyjny świat... złodziejskich przygód w czasie „skoków” i na melinach, w świat knajp, prostytutek i pijaństwa.

Ukazanie złodzieja jako wzorca moralnego dla dorastającego inteligentnego chłopaka wydaje mi się i niesłuszne, i krzywdzące młodzież. Wprawdzie autor stara się podkreślić, że Krzysztof doznał zawodu w złodziejskiej edukacji i że wyczyny gangu i jego samego budzą w nim wstręt i sprzeciw, ale to nie zmienia faktu, że chłopiec jest posłuszny i solidarny do końca, aż do granic swoistego „braterstwa” w chwili aresztowania, kiedy to odmawia zeznań w sprawie swego szefa.

[...]

Książka – mimo pozorów – jest trudna do ostatecznej oceny. Celowość jej wydania zdaje mi się wysoce problematyczna z uwagi na szkodliwe oddziaływanie wychowawcze, brak konsekwencji w ujmowaniu zagadnień, brak jasnego odcięcia się od krytycyzmu w stosunku do ciekawego „egzotycznego” środowiska przestępczego i drastyczność wielu opisów – np. „załatwienie” pierwszego klienta okradzionego przez Krzysztofa, pijaństwa i rozpusty na melinach itp.⁵⁴

Równie negatywną konkluzję przynosi druga recenzja, cenzorki Marii Podemskiej, choć napisana jest w odmiennej stylistyce. Warto zwrócić uwagę na nieco egzaltowany język cenzorki i swoistą retoryczność jej wypowiedzi, zasługujące na dłuższe cytaty

Trampolina Nowakowskiego jest szkicem powieściowym o specyficznym środowisku społecznym: poznajemy tu postacie nicponi, prostytutek, złodziei.

[...]

Bohaterem prowadzącym nas w swą czarną przygodę życia jest Krzysztof – 16-letni chłopiec, syn małomiasteczkowego nauczyciela. Ma on jeszcze matkę – cichą, dobrą, nieśmiałą oraz dorastającą ładną siostrę-gimnazjalistkę, która pisze pamiętnik o swych pierwszych, półświadomych zainteresowaniach chłopcem. Ojciec, matka, siostra – są to osoby dobroduszne, czułe, ale postawione na marginesie życia Krzysztofa i akcji powieści, nie mające nań żadnego wpływu.

W jakim świecie żyje Krzysztof i co sprowadziło go na drogę występku? – pyta retorycznie cenzorka:

Autor nie odsłania nam ani rąbka tajemnicy Krzysztofa-ucznia. Jego kontakt ze szkołą jest skwitowany jednym słowem: gimnazjalista.

⁵⁴ AAN, GUKPPIW, sygn. 2996, k. 195–198.

Widzimy wprawdzie, że Krzysztof wyróżnia się wśród innych „letniaków” istnieniem w nim resztek wrażliwości uczuciowej i poczucia moralności, żywą wyobraźnią oraz nikłym przeblyskiem dawnej ciekawości matematycznej.

Żadna z tych zalet nie ratuje go przed zejściem na drogę przestępczą, ale przeciwnie:

Wiele razy ułatwia mu udział w akcjach bandy.

W prezentacji postaci autor jednoznacznie sugeruje konieczność tej drogi Krzysztofa, który nie waha się; on tylko czeka na okazję. Ta wkrótce objawi się w propozycji przestępczej roboty – od Zenona Mordy. Musimy wierzyć bez uzasadnienia autorskiego, że tak być musiało, bo to tkwiło w samym Krzysztofie.

O wiele, wiele smutniejsza jest galeria pozostałych osób.

Oto najważniejsze z nich:

Maryśka Dzyndzel – obiekt pierwszych ukrywanych zapalów „małolatka” Krzysztofa: to zmysłowe i rozpustne babsko. Bez żadnych skrupułów wraz z młodym kochankiem Arkiem Wiewiórką (przyjacielem Krzysztofa) systematycznie okrada swoich gości.

Zenon Morda – prowodyr Krzysztofa, zawodowy bandzior, złodziej i bandyta. Jest mistrzem w grach hazardowych.

Jego jedynym celem życiowym jest zdobycie pieniędzy za wszelką cenę na wódkę i na prostytutki. Szklarz-złodziej i bezwolny erotoman...

Kobiety poza Maryską – to same prostytutki: chude i grube, stare, młode, kapryśne i nie...

Większość kart książki przedstawia styl życia środowiska, które oglądamy oczami Krzysztofa: w dzień i noc: wódka, złodziejskie podstępny, „koniki” kinowe, grubiaństwo i rozpusta.

W końcu pozostaje pewność, że Krzysztof w tym ugrzęźnie mimo początkowych „małolatkowych” oporów.

Istnienie tej lektury budzi sprzeciw ze względów ideologicznych, moralnych, wychowawczych.

Po pierwsze – fatalizm losu Krzysztofa.

Znana w kryminologii teoria z II połowy XIX wieku, wywodząca się z Włoch – o tym, że człowiek już rodzi się przestępcą i tylko czeka na zewnętrzny bodziec do ujawniania swych cech wrodzonych jest już dawno pogrzebana i ostro krytykowana m.in. przez teorię marksistowską. A w *Trampolinie* widzę niebezpieczny nawrót do niej, wymierzony przeciwko wierze w człowieka.

Tutaj cenzorka postanowiła odwołać się do argumentacji naukowej, co wywołało raczej efekt humorystyczny, jak wynika z oglądu karty recenzyjnej – nawet dla samych cenzorów, bowiem czytelnik opinii, prawdopodobnie Kalicki, zaznaczył ten fragment czerwonym ołówkiem poziomą kreską i postawił znak zapytania.

Cenzorka kontynuuje wyliczanie wad powieści:

Po drugie – przesadnie naturalistyczne przedstawienie szczegółów z życia odra-
żających dołów społecznych.

Po trzecie – sprowadzenie społeczeństwa przedstawionych ludzi do najbardziej
prymitywnych zewnętrznych objawów (poza Krzysztofem).

Nie można tu dostrzec żadnego pozytywnego celu książki poza chęcią naturali-
stycznego przedstawienia brudnego, ciemnego okienka zapomnianej piwniczki
w wielkim pałacu społeczeństwa. Pustka, beznadziejność, pesymizm niewiary
w człowieka, czarne przeznaczenie...

Chociażby ze względu na szerokie koła młodzieżowych czytelników nie można do-
puścić *Trampoliny* Nowakowskiego do rozpowszechnienia⁵⁵.

Ostatecznie nic dziwnego, że z tej retorycznej przemowy okraszanej pomp-
tycznymi metaforami (autorka niemal każde zdanie umieszcza w osobnym akapi-
cie) płyną wnioski podobne do zawartych już w poprzedniej opinii.

Kolejna recenzja (sporządzona 28 lutego 1976 roku), tym razem oszczędna
w metafory i bardziej rzeczowa, wyszła spod pióra cenzorki Zawistowskiej i koń-
czyła się pozytywną konkluzją, choć autorka nie była bezkrytyczna wobec *Tram-
poliny*:

Nowakowski pokazuje na przykładzie Krzysztofa [...] proces staczania się młodzie-
ży w wyniku zetknięcia się ze środowiskiem przestępczym [...]. Krzysztof grzęźnie
coraz bardziej wbrew sobie i swym marzeniom i mimo krytycznego stosunku do
swych starszych wykojonych koleżków, nie potrafi się odciąć od tego środowiska
(duma, ambicja, fałszywie pojęta solidarność męska? [...]. Autor w zasadzie ostrze-
ga młodzież przed skutkami lekkomyślności, a obraz środowiska mętów jest zbyt
odrażający, aby zachęcić czytelnika do naśladowania bohaterów książki. Natura-
listyczne opisy są chwilami szokujące, ale [odstręcza?] [...] czytelnika od szukania
dróg łatwego życia.

[...]

Polityczna wymowa książki jest słuszna, ale należy do literatury „czarnej”⁵⁶.

Warto zwrócić uwagę, że to, co przez dwie poprzednie cenzorki zostało uznane
za z a r z u t (książka demoralizuje, pokazuje złe wzorce zachowań), w przypadku
trzeciej recenzji przywołane jest jako z a l e t a – ostrzeżenie: to obraz zbyt odra-
żający, by mógł być zachętą do naśladowania. Co więcej, cenzorka Zawistowska
próbuje wskazać na motywację bohatera, szuka przyczyn jego wyborów.

⁵⁵ Tamże, k. 199–201.

⁵⁶ Tamże, k. 193–194.

Ostatnia recenzja, sporządzona dzień później (29 lutego 1976 roku) wyszła spod pióra cenzorki Bażanskiej i również kończy się pozytywną konkluzją. Opinia urzędniczką, wyrażona dość kolokwialnym językiem, zmierza ku wnioskowi podobnym do tych, które sformułowała poprzedniczka:

Krzysztof miał okazję poznać dzień powszedni złodziejskiego klanu. Okazał się on zupełnie odarty z romantycznego nimbu – ogromnie biedny, bez miejsca na szeroki gest, na fantazję – brudny, zapluty i w sumie – obrzydliwy. Tylko fałszywa ambicja sprawiła, że chłopiec, choć rozczarowany tym złodziejskim życiem, które przecież wyobrażał sobie zupełnie inaczej – zostaje w paczce Mordy, daje się wciągnąć do złodziejskiej afery (?), by na koniec wraz z innymi złodziejami powędrować do kryminału.

Tak więc książka nie tylko obala romantyczne mity o świecie przestępczym, ale również ostrzega młodych, że tam nie należy szukać przygód, bo cena, jaką się za to płaci (kilka budzących obrzydzenie dni plus więzienie) jest niewspółmiernie do przygodowego zysku droga.

Książka ta jest zatem w swych założeniach moralizatorska, to pewne nowum i krok naprzód w twórczości Nowakowskiego dotychczas tylko malującej świat przestępczy. Jak na to, że akcja toczy się w świecie przestępczym znajdujemy tu stosunkowo bardzo niewiele językowych wulgaryzmów – są natomiast wulgarne opisy wulgarnych scen o podbarwieniu erotycznym – te jednak uważam za nieodzowne dla oddania w pełni odrażającego obrazu życia świata przestępczego.

Uważam, że powieść tę można wydać bez zmian⁵⁷.

Recenzja Bażanskiej powstała niewątpliwie jako ostatnia z czterech przedstawionych opinii, o czym świadczy nie tylko zapisana na karcie data powstania, ale i to, że właśnie na jej formularzu, w rubryce *Decyzje i uwagi naczelnika*, czytamy:

Podzielam ocenę książki T. Nowakowskiego⁵⁸ pt. *Trampolina*, przedstawioną przez tw. tw. Bażanską i Zawistowską.

Jestem zdania, że *Trampolinę* należy skierować do druku bez zmian.

Podpis: W.J. Kałucki; 10 III 1964.

Na osobnej karcie znajduje się ostateczna decyzja w sprawie powieści, podjęta na szczeblu jeszcze wyższym:

⁵⁷ Tamże, s. 191–192.

⁵⁸ Zapis inicjału imienia jest oryginalny. Cenzor prawdopodobnie pomylił Marka z Tadeuszem Nowakowskim – pisarzem znanym urzędnikom kontroli choćby dlatego, iż jego nazwisko – jako pracownika Radia Wolna Europa – widniało w księdze zapisów cenzorskich, obłożone ograniczeniami publikacji.

Po zapoznaniu się z rozbieżnymi recenzjami i wnioskami wysuwanymi przez poszczególnych cenzorów oraz po przeczytaniu powieści Nowakowskiego wystąpiłem wobec tw. Strassera z wnioskiem o wyrażenie zgody Urzędu na jej druk.

Wniosek Wydziału rozpatrywano na posiedzeniu kolegium GUK. Upřednio *Trampolinę* przeczytali również niektórzy członkowie Kolegium.

14 III 64 r. zawiadomił mnie tw. Strasser, że kierownictwo GUKP zatwierdziło wniosek Wydziału.

Trampolinę skierowałem do druku 14 III 64 r.⁵⁹

Przy okazji warto zwrócić uwagę na wielostopniowość oceny *Trampoliny*. Stosowano ją zawsze w przypadku dzieł kontrowersyjnych. Najpierw książka standardowo została poddana podwójnej ocenie cenzorskiej. Potem wobec negatywnych ocen (rzecz była też oczywiście praktykowana także przy wnioskach niejednoznacznych), z którymi nie sympatyzował wyższy rangą decydent, powołano kolejne dwie opiniodawczynie. Ich tym razem pozytywny werdykt zatwierdził naczelnik i skierował rzecz do Dyrektora Departamentu Publikacji Nieperiodycznych GUKPPIW, który do podjęcia ostatecznej decyzji wykorzystał jeszcze dyskusję na powołanym kolegium cenzorskim.

2.2. Autocenzura krytyki literackiej

Ograniczenia cenzury funkcjonowały na dwóch poziomach: cenzurowano literaturę, ale cenzurowano też pisanie o literaturze. Autorzy omówień opublikowanych w oficjalnych periodykach nie ujawniają do końca swych poglądów. Konsekwencją było, jak pisał Leszek Szaruga, „skazanie literatury na brak krytycznoliterackiego lustra”⁶⁰. Wobec tego ważne może okazać się pytanie o autocenzurę i samoograniczenie się krytyków literackich komentujących *Trampolinę*. Ujawniają to wyraźnie niektóre oficjalne recenzje powieści. Ich autorzy kamuflują to, co chcieliby powiedzieć wprost. Bohdan Czeszko sugeruje, że Nowakowskiemu nie chodzi o gloryfikację przestępczego świata, wybór Krzysztofa jest wyborem „nonkonformizmu i wolności” oraz wierności, którą można wykazać milczeniem, nawet jeśli będzie to kosztować wyższy wyrok. To próba prawdziwa, nie harcerska zabawa; próba, która kosztuje. Czeszko konkluduje:

Te złodziejskie opowieści Marka Nowakowskiego trzeba czytać jednak uważniej, niżli czyni to wielu recenzentów przytłoczonych sztafajem posępnych wnętrz, ni-jakich ludzi, złodziejskiej gwary i smutku. Ostatecznie to przecież tylko kostium⁶¹.

⁵⁹ Tamże, k. 202.

⁶⁰ L. Szaruga, *Wobec totalitaryzmu*, s. 67.

⁶¹ B. Czeszko, „*Trampolina*” Marka Nowakowskiego, „Kultura” 1964, nr 38, s. 10.

Ta swoista poetyka ściśniętego gardła widoczna jest również w zamieszczonej w „Twórczości” recenzji Henryka Berezy, który sugerując, iż *Trampolina* jest utworem chronologicznie znacznie wcześniejszym niż wydana przed nią *Silna gorączka*, językiem ezopowym chciał przypomnieć, iż niektóre dzieła (także Nowakowskiego) musiały czekać na publikację:

Marek Nowakowski przez przeoczenie czy przypadek, a może z premedytacją nie poinformował swoich czytelników, że *Trampolina* nie jest utworem napisanym ostatnio. Wypadałoby jednak spodziewać się, że nie wprowadzi to w błąd tych wszystkich, którzy na piśmie ferują publiczne opinie literackie. Oni przecież powinni domyślić się, że ten utwór musiał być napisany co najmniej przed *Silną gorączką*. Nasi odważni opiniodawcy (celowo nie używam terminu krytycy, bo robi się człowiekowi wstyd) nie bawią się jednak w subtelnosci. W *Silnej gorączce* nie dostrzegli oni nic nowego i atakowali Nowakowskiego nadal za „marginesową tematykę”. Za *Trampolinę* powinni by więc gromić go ze zdwojoną siłą, ale ktoś bystro zorientował się, że może już tego robić nie trzeba, bo Nowakowskiego przestali gromić ci, którzy wiedzą, kogo należy gromić⁶².

Trudno o czytelniejszą aluzję.

Odważną tezę sformułował też w swej krytycznej recenzji Janusz Szpotański, wyraźnie, choć nie wprost zasugerowawszy, iż sytuacja bohaterów ma swoje źródła w realiach ustrojowych, których Nowakowski nie wydobywa dostatecznie wyraźnie. Komentator nazywa powieść fiaskiem literackim, zwracając uwagę na „naiwny, a niekiedy wręcz groteskowy schematyzm przedstawionych postaci, sytuacji i dialogów” oraz zastąpienie psychologii i socjologii kolorytem lokalnym. Tymczasem – uważa krytyk – należało pokazać, iż kłopoty Krzysztofa mają swe źródło w „mitologizowaniu przezeń rzeczywistości”. W utworze „wszystkie jakości estetyczne [...] jak tragizm czy komizm, winny się rodzić wskutek dramatycznego spięcia między marzeniem a światem realnym”⁶³. Szpotański jako jedyny nie boi się napisać, że Krzysztof ucieka od nudy stalinowskiej szkoły.

W najprawdopodobniej chronologicznie ostatniej (spośród tych napisanych po ukazaniu się pierwszego wydania powieści) recenzji utworu, zamieszczonej w grudniowym numerze „Wiatraków” – literackim dodatku do pisma „Fakty i Myśli” – Marek Jaworski stwierdza, iż *Trampolina* powstała w roku 1958⁶⁴. Nie dodaje komentarza i nie wyjaśnia, skąd ma informację o tym, że utwór powstał sześć lat przed publikacją, choć niewątpliwie data wskazuje na rok, gdy wstrzymano wydanie *Benka Kwiciarza* – z pewnością jest to aluzja przypominająca czytelnikom decyzje cenzury wobec pisarza.

62 H. Bereza, *Prehistoria*, „Twórczość” 1964, nr 10, s. 114.

63 J. Szpotański, *Temat zmarnowany*, „Współczesność” 1964, nr 23, s. 8.

64 M. Jaworski, *W kręgu literackich obsesji*, „Wiatraki” 1964, nr 24, s. 4.

Recenzje w czasopismach literackich i kulturalnych zwracają uwagę na formę artystyczną utworu, co rzadko zdarza się w opiniach cenzorskich, a nawet jeśli – nigdy nie stanowi dominanty. Tymczasem krytycy zadają sobie między innymi pytanie, czy *Trampolina* to powieść („pierwsza! – powieść. Zrealizowana bardzo sprawnie”⁶⁵), czy jednak dłuższe opowiadanie (Czeszko), bo to utwór jednowątkowy (Stefan Melkowski⁶⁶). Z kolei Bereza przekonuje, iż *Trampolina* „jest zrobiona umiejętnie [...]. Jako scenariusz obyczajowego filmu [...] absolutnie bez zarzutu”⁶⁷. Jaworski zwraca uwagę, że „warsztat Nowakowskiego oparty jest o wzory najwyższej próby: lakoniczność, konsekwentny behawioryzm, zwarty dialog, powściągliwość wzruszeń”⁶⁸. Inną opinie na ten temat ma Szpotański, który zarzuca pisarzowi, że w powieści stosuje on technikę powierzchownego, behawiorystycznego opisywactwa i daleko posuniętą redukcję realistycznego tła⁶⁹.

Z sygnałowo dokonanego zestawienia wyraźnie wynika, że mimo różnic w kompetencjach autorów (cenzorzy nie oceniają wartości artystycznej tekstu) w obu typach omówień⁷⁰ pojawiają się podobne wątki, stawiane są podobne pytania, np. o to, na ile *Trampolina* jest nowatorska wobec tekstów wcześniejszych; dlaczego Nowakowski tak nieprzekonująco motywuje wybory swego bohatera; czy sposób kształtowania fabuły i prowadzenia narracji świadczy o atrakcyjności ukazwanego świata, czy raczej o jego potępieniu.

Czy zatem recenzje cenzorskie mogą być funkcjonalne w badaniach nad recepcją dzieła? Czy recenzja taka może być źródłem informacji ważnym dla historyka literatury, podobnie jak ważne są recenzje opublikowane czy chociażby – również niepublikowane – wewnętrzne recenzje wydawnicze? Recenzje cenzorskie – jeśli włączyć je do recepcji dzieła – mogą być wzbogacającym, dodatkowym źródłem wiedzy, bo – choć często pozbawione literaturoznawczej czy krytycznoliterackiej głębi, nieużyteczne – ze względu na swój propagandowy charakter, wydobywają z tekstu to, czego boi się władza, wskazują na te wartości czy cechy, które mogą pobudzać czytelnika do myślenia o wolności, a co nie zawsze – w obawie właśnie przed cenzurą – może być wyrażone przez oficjalną krytykę literacką. Ujawniając napięcia między oczekiwaniami władzy a intencją artystyczną, stają się ponadto papierkiem lakmusowym swoich czasów.

65 B. Czeszko, „*Trampolina*” Marka Nowakowskiego, s. 10.

66 S. Melkowski, *Kierunek skoku*, „Kultura” 1964, nr 29, s. 11.

67 H. Bereza, *Prehistoria*, s. 114.

68 M. Jaworski, *W kręgu literackich obsesji*, s. 4.

69 J. Szpotański, *Temat zsmarowany*, s. 8.

70 Poza przywołanymi oficjalnymi recenzjami ukazały się jeszcze trzy (B. Sowińska, *Ciotka i trampolina*, „Życie Warszawy” 1964, nr 172, s. 3; W. Maciąg, *Sprawa dojrzałości*, „Życie Literackie” 1964, nr 35, s. 11; A. Drawicz, *Wierność sobie i co z tego wynika*, „Sztandar Młodych” 1964, nr 227, s. 3). Wszystkie skupiają się na kreacji bohatera.

3. Łaskawa muza cenzury. Wobec powieści historycznych i szkiców literackich Teodora Parnickiego

Teodor Parnicki, choć debiutował jeszcze w latach trzydziestych poprzedniego wieku, większość dorobku wydał po II wojnie światowej. Mimo iż do 1967 roku przebywał na emigracji, publikował w dużej mierze w Polsce, dlatego też jego monumentalne dzieła prozatorskie – podobnie jak cała literatura wychodząca w oficjalnych krajowych wydawnictwach – były poddane ocenie Urzędu Kontroli.

W Archiwum Akt Nowych, w zasobach GUKPPiW zachowały się recenzje cenzorskie jego utworów z różnych okresów. Bodaj jako pierwszy większość z nich odnalazł i wydał jako edycję źródeł Przemysław Kaniecki⁷¹. Badacz szczegółowo opisał wygląd i zawartość dokumentów. Warto je jednak sfunkcjonalizować i osadzić w kontekście historycznoliterackim, przyjrzeć się im bliżej, a także uzupełnić o analizę recenzji przez Kanieckiego nieuwzględnionych.

Na użytek porządkującej syntezy ujmijmy odnalezione recenzje w pięć bloków tematycznych, które wyznaczą ramy problemowe dalszych rozważań: pierwszy obejmie ocenę dokonywane w okresie „odwilży”, zatem w czasie chwilowego poluzowania cenzury; drugi zaprezentuje *casus* cyklu powieściowego *Nowa baśń*, publikowanego w latach 1962–1970; trzeci będzie dotyczył utworów uznanych przez cenzurę za trudne w interpretacji i skomplikowane formalnie; czwarty – ukaże przypadek cenzurowania dwóch powieści: *Muza dalekich podróży* i *Tożsamość*, wydanych w jednym roku (1970) w dwóch różnych wydawnictwach, ciekawy ze względu na niezgodność opinii cenzorów; w piątym pochylimy się nad recenzją cenzorską *Szkiców literackich* (1978) Parnickiego, powstałych w drugiej połowie dwudziestolecia międzywojennego.

3.1. W duchu odwilży

Od 1944 roku Parnicki przebywał w Meksyku, gdzie – do wycofania przez ten kraj uznania Rządu RP na Uchodźstwie – pełnił funkcję attaché kulturalnego przy polskiej ambasadzie. Później utrzymywał się z renty ufundowanej przez Polonię. Decyzja o pozostaniu na emigracji nie była dla pisarza łatwa. Miał świadomość, że jego książki znalazłyby w kraju o wiele liczniejsze grono odbiorców niż na emigracji. W jednym z wywiadów wspominał:

71 P. Kaniecki, *Cenzura a powieści Parnickiego* [materiały źródłowe z AAN w Warszawie], „Śląskie Studia Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 207–222.

Pierwsze pięć–sześć lat w Meksyku [...] było dla mnie bardzo trudne. Pisałem z myślą – trudne lata – o jakimś czytelniku idealnym, o „zespolę” czytelniczym spełniającym wszelkie warunki. Po prostu była potrzeba pisania po polsku⁷².

Parnicki myślał wówczas o powrocie do kraju, wiedział jednak, iż nie przyczyniłoby się to do uznania jego twórczości. Dwutomowa powieść historyczna *Srebrne orły* została napisana podczas pobytu autora w Jerozolimie i tam właśnie po raz pierwszy wydana – tom 1 w 1944 roku, tom 2 w 1945 roku) przez Wydawnictwo „W Drodze”, będące ekspozyturą polskiego rządu londyńskiego. Książka dotyczyła początków istnienia państwowości polskiej ujętych na tle europejskim w cieniu Cesarstwa Rzymskiego. Wydanie drugie (z podtytułem: *Powieść z przelomu wieków X i XI*) ukazało się we wrocławskiej Książnicy Atlas w 1949 roku, ale kolejne książki musiały już czekać na odwilżowe poluzowanie cenzury.

Dziesięcioletni nakład *Srebrnych orłów* wydanych we wrocławskiej Książnicy rozszedł się szybko. Jednak – jak wspomina autor – po przygotowaniu drugiego nakładu:

Władze poleciły, ażeby warunkiem koniecznym wydania było uregulowanie mego stosunku do Polski Ludowej. Odmówiłem – gdyż nie tracąc możliwości powrotu z oka, uważałem, że decyzję tak niesłychanie ważną musiałbym podjąć z motywów głębszych niż załatwienie sprawy: czy książka wyjdzie czy nie. Odpowiedzią był zakaz drugiego wydania, wycofano egzemplarze: były to dla mnie moralnie i psychicznie bardzo ciężkie chwile⁷³.

Te słowa potwierdza dodatkowo *Wykaz książek podlegających niezwłócnemu wycofaniu z bibliotek (1 października 1951 roku)*⁷⁴, w którym już dwa lata po pierwszym wydaniu krajowym umieszczono *Srebrne orły*. Przyczyny restrykcji były złożone. Jak pisze Zbigniew Żmigrodzki we wstępie do *Wykazu...*, usuwano wówczas „piśmiennictwo emigracyjne” i część przedwojennego. „Zabroniono gro-

72 T. Parnicki, *Ja Eurypides. Wywiady, wypowiedzi i autokomentarze z lat 1957–1988*, wstęp T. Markiewka, oprac. P. Gorliński-Kucik, T. Markiewka, Katowice 2020, s. 108.

73 Tamże, s. 109, 256. Jak piszą, Piotr Gorliński-Kucik i Tomasz Markiewka, edytorzy książki, z której pochodzi przywołana wypowiedź: „Władze PRL uzależniły drugie (krajowe) wydanie powieści od złożenia przez pisarza oficjalnej deklaracji lojalności wobec władzy komunistycznej w przedstawicielstwie dyplomatycznym PRL w mieście Meksyk. List tej treści otrzymała Elżbieta Parnicka (wówczas mieszkająca już we Wrocławiu i – być może – zabiegająca o przygotowanie drugiego krajowego wydania powieści *Srebrne orły*). Odmowa takiego „uregulowania” stosunku do nowych władz polskich spowodowała zablokowanie wznowień powieści pisarza” (P. Gorliński-Kucik, T. Markiewka, *Nota edytorska*, [w:] T. Parnicki, *Ja Eurypides...*, s. 256).

74 [Cenzura PRL]. *Wykaz książek podlegających niezwłócnemu wycofaniu 1 X 1951*, postowie Z. Żmigrodzki, Wrocław 2002, s. 32.

madzenia i udostępniania książek religijnych bądź pochodzących od katolickich czy kościelnych wydawców”⁷⁵. Podobnie mógł być postrzegany Parnicki. Funkcjonujące w Jerozolimie Wydawnictwo „W Drodze”, finansowane przez Polish Information Center, gdzie ukazały się po raz pierwszy *Srebrne orły*, publikowało utwory pisarzy-dysydentów (Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Tymona Terleckiego, Marii Danilewicz-Zielińskiej, Ksawerego Pruszyńskiego)⁷⁶. Przeniesiona po wojnie ze Lwowa Książnica Atlas została zlikwidowana właśnie w 1951 roku. Stopniowo delegalizowano prywatne wydawnictwa lub były one szykanowane⁷⁷.

Warto również pamiętać, iż Parnicki w czasie wojny reprezentował Rząd RP na Uchodźstwie (od 1942 roku pracował jako attaché kulturalny w Ambasadzie Polskiej w Kujbyszewie, od 1944 roku – w Meksyku). Ponadto w 1951 roku otrzymał Katolicką Nagrodę Literacką przyznaną przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” w Londynie, wspierający duchowo i szerzący wartości religijne wśród polskiej emigracji na Wypach. Nie jest zatem przypadkiem, że między rokiem 1951 a „odwilżą” – w 1956 roku nie wydał w Polsce żadnej powieści, choć otrzymał od wydawnictwa PAX propozycję współpracy już w 1954 roku (wówczas jednak do niej nie doszło)⁷⁸. Cennym źródłem wiedzy na temat okoliczności i problemów związanych z pertraktacjami ze Stowarzyszeniem PAX, reprezentowanym przez Jana Dobraczyńskiego, jest korespondencja Parnickiego z Jerzym Giedroyciem z roku 1954. Redaktor „Kultury” wspiera pisarza w próbach wprowadzenia na rynek krajowy jego powieści. Dobraczyński usiłował promować Parnickiego, mimo iż zdawał sobie sprawę, że nie podpisze on oświadczenia lojalnościowego wobec władz PRL. Próbował jednak inaczej. Parnicki relacjonuje Giedroyciowi:

[Dobraczyński] pisze, że mnie „przedstawia” (przeprowadzając ostry kontrast między mną a resztą pisarzy emigracyjnych {w samej rzeczy nie podpisałem Deklaracji Pisarzy Emigracyjnych, zresztą w wyniku Pańskiej właśnie odpowiedzi na moje wówczas zapytanie, należy czy nie należy drukować w Polsce}) jako pisarza polskiego, mieszkającego za granicą. Wydaje mi się, że te władze w kraju, od których będzie ostatecznie zależało pozwolenie na druk moich książek, nie ukontentują się takim „Przedstawieniem” i znów zażądają wyjaśnienia mego „stosunku do Polski Ludowej”, czyli dojdzie – według mnie – nieuchronnie do powtórzenia się sytuacji z przełomu lat 1949/50...⁷⁹.

⁷⁵ Tamże, s. 78.

⁷⁶ J. Święch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 314–316.

⁷⁷ Na temat problemów, jakie stwarzano prywatnym oficynom, zob. K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 87.

⁷⁸ O okolicznościach i szczegółach tej propozycji zob. T. Parnicki, *Ja, Eurypides...*, s. 256–257.

⁷⁹ J. Giedroyc, T. Parnicki, *Listy 1946–1968*, cz. 1, oprac., wstęp i przypisy A. Dobrowolski, Warszawa 2014, s. 143.

Scenariusz ten jednak się nie powtórzył, zaś współpraca z katolickim stowarzyszeniem rozpoczęła się po dwóch latach.

3.1.1. Pod skrzydłami PAX-u – *Srebrne orły* i *Aecjusz ostatni Rzymianin*

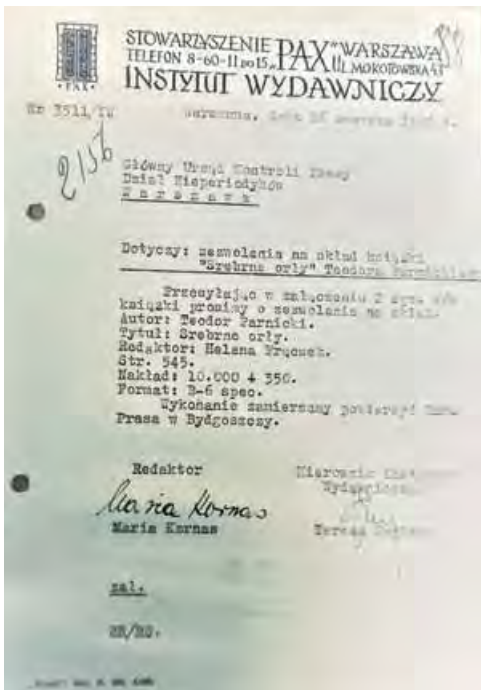
W sierpniu 1956 roku Parnicki otrzymuje z PAX-u list, podpisany przez Zygmunta Lichniaka, z dołączonymi umowami wydawniczymi na publikację *Srebrnych orłów* i *Końca „Zgody Narodów”*. Parnicki słusznie przypuszczał, że skoro list miał charakter oficjalny, kwestia wydania musiała być wcześniej uzgodniona z władzami.

W dokumentach cenzury znalazła się recenzja przewencyjna planowanego wydania *Srebrnych orłów* (Pax, Warszawa 1956) i – ze względu na czas publikacji – nie jest to bez znaczenia. W okresie mającej wówczas miejsce odwilży cenzorzy wyraźnie złagodzili restrykcyjne normy. Część pierwsza recenzji to streszczenie powieści⁸⁰. Druga zawiera element oceny:

[...] Reprezentując katolicką tendencję w historiografii, Parnicki konsekwentnie usiłuje zwiększyć rolę Rzymu w początkach powstania państwa polskiego, wskazać na konstruktywną rolę chrześcijaństwa wśród Słowian. Oceniając pozycję z tego punktu widzenia, można wysunąć wobec niej szereg zastrzeżeń natury ogólnohistorycznej. Niezależnie jednak od tego przyznać należy że *Srebrne orły* odznaczają się wysokim poziomem literackim i artystycznym, z tego też względu wydaje się, że brak jest podstaw do nieudzielenia zezwolenia na wydanie tej niewątpliwie oczekiwanej przez wielu czytelników pozycji⁸¹.

⁸⁰ Jak wskazuje formularz cenzorski z lat pięćdziesiątych, każda recenzja w założeniu składała się z dwóch części: opisowej i oceniającej. Na formularzu znajduje się następujący zapis: „Uwaga: Recenzja powinna między innymi dawać odpowiedź na następujące kwestie: a) Tematyka i problematyka książki; b) Ideologiczne i społeczno-wychowawcze znaczenie książki” (AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 38).

⁸¹ AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 89.



Fot. 4. Prośba IW PAX o zgodę na skład powieści *Srebrne orty*, AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 88

Jak wynika z dokumentu: zgodę na publikację wyrażono 8 sierpnia 1956 roku, dzień później udzielono również zezwolenia na skład. Cenzor jest świadomy, iż powieści Parnickiego mają dobry odbiór wśród czytelników. Autor *Srebrnych ortów* to pisarz znany jeszcze z lat trzydziestych. Choć cenzor ma zastrzeżenia – za kłopotliwe uznaje, że twórca podkreśla rolę chrześcijaństwa w budowaniu mocnych podstaw państwowości polskiej – nie ingeruje. Warto zauważyć, że urzędnik docenia walory artystyczne książki. Na pozytywną decyzję o druku wpływa także i to, że wydawcą książki jest Stowarzyszenie PAX, spolegliwe wobec władzy – bez różnicy, jaka frakcja w czasie „odwilży” dominowała w życiu politycznym. Wydaje się, iż niezależnie od tego, czy w toczonych wówczas w łonie PZPR-u zakulisowych walkach o władzę silniejszy był wpływ puławian, uchodzących za skrzydło względnie „reformatorskie”, tzn. z powodów pragmatycznych dopuszczające niejaką liberalizację systemu, czy obrońców zastanego porządku i cieszących się poparciem Moskwy natolińczyków (szefowi PAX-u znacznie bliżej było do frakcji drugiej, konserwatywnej), cenzura traktowała wydawnictwo „postępowych” katolików z wyrozumiałością⁸².

W tym miejscu – prawem konfrontacji – można odwołać się też do oficjalnej recepcji dorobku Parnickiego i przypomnieć recenzję Pawła Jasienicy. Nie tylko

⁸² Na temat linii politycznej PAX-u w czasie odwilży zob. *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 226–251. Por. też D. Mazur, *Realizm socpaxowski*, Bydgoszcz 2013.

ujawnia on w niej świetną znajomość całej dotychczasowej twórczości Parnickiego, ale i pochyła się nad wartością artystyczną jego książek, pokazując ewolucję w kształtowaniu wizerunku bohatera i fabuły. Pod tym względem, według krytyka, *Srebrne orły* oraz *Koniec „Zgody Narodów”* znacznie przewyższają przedwojenną powieść historyczną pisarza *Aecjusz, ostatni Rzymianin*. Mimo uznania dla obu nowszych propozycji Parnickiego, komentator nie odmawia sobie prawa do krytyki języka i zawilego stylu typowego dla tego prozaika, docenia natomiast jego głęboką erudycję, wymagającą też inteligentnego i wykształconego czytelnika⁸³.

Inna recenzja cenzorska z tego samego okresu dotyczy powieści *Aecjusz, ostatni Rzymianin*, która po raz pierwszy ukazała się w 1937 roku (w warszawskim wydawnictwie „Rój”). Drugie wydanie miało miejsce w Nowym Jorku (Roy Publishers, 1945), natomiast recenzja (podobnie jak w przypadku poprzednio omawianej powieści) dotyczy wydania trzeciego – paksowskiego z 1956 roku. Dokument datowany jest na 13 października 1956 roku. To, swoją drogą, najlepszy moment na publikację – cenzura jest wówczas najbardziej liberalna w całym okresie „odwilży”. Tym razem opinia urzędnika kontroli ograniczyła się do streszczenia:

Jest to powieść z okresu upadku potęgi Rzymu. Bohaterem jest syn italskiego chłopca Aecjusz który z żelaznym uporem i konsekwencją pnie się w górę i w rezultacie staje się faktycznym władcą rzymskiej potęgi. Cała powieść to właśnie historia jego życia aż do chwili, gdy zrealizowane zostają najśmielsze plany – do chwili zabezpieczenia tronu rzymskiego dla swego syna. Realizacji tego celu podporządkowuje Aecjusz wszystko, nawet z miłością i religią. Powieść jest ciekawa, napisana ładnym językiem – zastrzeżeń cenzorskich nie budzi⁸⁴.

Cenzor posługuje się prostym językiem, nie wnika w komplikacje utworu, omówienie kwestii formalnych czy stylistycznych ogranicza do określenia: „ładna”. Nie posiada kompetencji literaturoznawczych, nie jest to jednak umiejętność najważniejsza dla urzędnika kontroli.

O wiele ciekawszym przykładem cenzorskiej oceny jest o rok późniejsza recenzja powieści *Koniec „Zgody Narodów”*.

3.1.2. Odwilżowy fenomen: krajowa recepcja emigracyjnego wydania – *Koniec „Zgody Narodów”*

Książka *Koniec „Zgody Narodów”* została zgłoszona przez oficynę PAX do oceny we wrześniu 1957 roku i zyskała aprobatę. Co ciekawe, było to jej drugie wydanie. Powieść ukazała się bowiem po raz pierwszy dwa lata wcześniej jako XII tom

⁸³ P. Jasienica, *Duch powszechności*, „Nowe Książki” 1957, nr 5, s. 5–8.

⁸⁴ AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 38.

Biblioteki „Kultury” paryskiej⁸⁵. To szczególna sytuacja, gdyż oficjalne recenzje powieści pojawiły się w polskiej prasie jeszcze przed krajowym wydaniem książki! I Urząd Kontroli dopuszczał je do druku! Był to zresztą rok, gdy zachęteni „odwilżowym” poluzowaniem cenzury wydawcy i redaktorzy pism krajowych zwracali się do Jerzego Giedroycia z prośbą o przesyłanie „Kultury” oraz książek pisarzy emigracyjnych (m.in. Parnickiego), deklarując jednocześnie gotowość wysyłania do Maisons-Laffitte własnych publikacji⁸⁶.



Fot. 5. Wydanie I, Instytut Literacki, Paryż 1955 **Fot. 6.** Wydanie II, Pax, Warszawa 1957

W związku z wydaniem emigracyjnym książki na łamach prasy krajowej w 1956 roku Zygmunt Greń⁸⁷ polemizował z Pawłem Jasienicą⁸⁸. Paweł Jasienica postulował jej wydanie krajowe. Odczytywał ją tu jako „powieść z kluczem. I to mocno skomplikowanym kluczem”⁸⁹. Skrytykował wprawdzie zbyt dużą zawiłość

⁸⁵ T. Parnicki, *Koniec „Zgody Narodów”. Powieść z roku 179 przed narodzeniem Chrystusa*, Paryż 1955. Tematem utworu były stosunki na Bliskim Wschodzie w II wieku p.n.e. Narracją ten tekst znacznie odbiega od tradycyjnej powieści historycznej, zawiera elementy mitologiczno-fantastyczne. Akcja nie odgrywa tu istotnej roli. O wiele ważniejsze są dyskusje filozoficzno-światopoglądowe między bohaterami.

⁸⁶ K. Kamińska-Chełmiński, *Cenzura w Polsce 1944-1960. Organizacja - kadry - metody pracy*, Warszawa 2019, s. 331, 338.

⁸⁷ Z. Greń, *Czy koniec Zgody Narodów?*, „Życie Literackie” 1956, nr 11 (11 marca), s. 2-3.

⁸⁸ P. Jasienica, *Obrachunki. „Zgoda Narodów”*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 7 (16-22 lutego), s. 8.

⁸⁹ Tamże.

językową tej prozy („Toż to istna inwazja profesorskiej niemczyzny”), co spotkało się z polemiką Grenia, ale docenił jej aktualność („i przez Meksyk można dojść do problematyki, która nas tu w kraju od dawna interesuje”)⁹⁰. Jasienica odpowiada na zarzuty Grenia podkreśla te aspekty książki, na które rok później, recenzując prewencyjnie, zwróci uwagę cenzor: obecność w powieści Tajniaka nad Tajniakami, wprowadzenie szefa służby bezpieczeństwa, który szpieguje i ma wszystko pod kontrolą, problem zniewolenia więźniów i morderczej pracy.

To ewenement, że już rok po publikacji zagranicznej – w połowie sierpnia 1956 roku – ukazał się w Polsce jej fragment (w łódzkiej „Kronice”⁹¹). Raz jeszcze uwidacznia się tu mająca miejsce w drugiej połowie 1956 roku znaczna liberalizacja cenzury. Fragment poprzedzono objaśnieniem:

Drukujemy tu fragment powieści *Koniec „Zgody Narodów”*, która ukazała się we Francji nakładem wydawnictwa „Biblioteka Kultury”. Przedrukowujemy go z emigracyjnego miesięcznika „Kultura” nr 7–8 (81–82) z 1954 r., by w ten przynajmniej sposób, zapewne mocno fragmentaryczny, zapoznać polskiego czytelnika z nową powieścią Teodora Parnickiego. [...] Niestety, do tej pory nic nam nie jest wiadomo o podjęciu przez któreś z nowych wydawnictw starań celem wydania w naszym kraju *Końca „Zgody Narodów”*.

Specyficzny styl twórczości Parnickiego stał się tematem roztrząsanym w prasie krajowej, nawet w „Trybunie Ludu”⁹². Głos zabrały także liczne pisma opiniotwórcze⁹³. Jeszcze przed oficjalnym pojawieniem się książki na rynku, píše o niej ponownie Zygmunt Greń, odnosząc się do kwestii żydowskiej w kontekście

90 Jasienica odpowiada na zarzuty Grenia, zarzucając mu błędy wynikające z pobieżnej lektury zarówno powieści, jak i recenzji. Pisze również m.in.: „Twierdziłem, że Parnicki doszedł do tej samej problematyki, która nas tu w kraju od dawna interesuje (np. technika jako główny środek budowy »dachu« dla narodów i szczęśliwszego społeczeństwa”. Zob. P. Jasienica, [Korespondencja redakcyjna], „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 13 (29 marca – 4 kwietnia), s. 11.

91 T. Parnicki, *Koniec „Zgody Narodów”* [fragment], „Kronika” 1956, nr 16 (16–31 sierpnia), s. 4–5. Łódzka „Kronika” była pismem niepokornym i opowiadającym się za znaczną liberalizacją w zakresie ograniczeń wydawniczych. Redakcja starała się prezentować i komentować to, co wydawała paryska „Kultura”. W jednym z numerów usiłowano nawet opublikować fragment *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza, co przyczyniło się do zamknięcia periodyku (zob. M. Woźniak-Łabieniec, *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury*, Łódź 2012, s. 214–218).

92 (j.) *Powieści Parnickiego*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 21 (22 stycznia), s. 6.

93 W. Maciąg, *W dymie idei i kompleksów (o książkach Teodora Parnickiego)*, „Życie Literackie” 1957, nr 15 (14 kwietnia), s. 2; Z. Lichniak, *Nad szaradą pisarstwa Parnickiego*, „Kierunki” 1957, nr 42 (20 października), s. 8.

współczesności⁹⁴. Także Włodzimierz Maciąg, omawiając trzy powieści autora *Srebrnych orłów*, podaje, iż *Koniec „Zgody Narodów”* wyszedł w Paryżu⁹⁵. Dokonuje przy tym wnikliwej analizy, podkreślając wielopiętrowe, powikłane wątki powieści:

Koniec to już nie dwa trzy piętra, to labirynt schodów, sal i tajemnych przejść. Każda postać jest nosicielką tajemnicy, nosi wewnątrz siebie własną kompromitację, lęka się zdemaskowania. Jesteśmy na Wschodzie, w II wieku p.n.e. [...]. Bohater powieści Heliodor jest szefem służby bezpieczeństwa, owym na pozór uprzywilejowanym dostojnikiem państwa. Pożal się Boże, cóż to za przywileje – mówi Parnicki. Każdego człowieka, który do niego przybywa, podejrzewa o śledzenie go, w swojej kabinie na okręcie ma zainstalowane aparaty podsłuchowe, o których nie wie [...]. Powieść pisana jest z perspektywy europejskiego totalizmu. Jednostka jest osaczona, nikt absolutnie nie jest pewien spokoju i istnienia, nawet – jak bywa nazywany Heliodor – „tajniak nad tajnikami”, godny właściwie litości dla swego osaczenia, dla nieprzerwanego strachu o życie⁹⁶.

Maciąg analizuje paryskie wydanie, gdyż krajowego jeszcze wówczas nie było. Podobnie jak Jadwiga Żylińska w „Nowej Kulturze”⁹⁷, która już w pierwszym zdaniu przypomina, iż powieść została „wydana przez Instytut Literacki w Paryżu jako XII tom „Kultury”⁹⁸. I w tej recenzji również czytamy o „tajniaku nad tajnikami”, o „Towarzyszu do spraw bezpieczeństwa”, prowadzonych śledztwach; i tam pojawia się pytanie: „czy każde usiłowanie kierowania historią, bez względu na to, jakim systemem policyjnym nie byłoby zabezpieczone, jest z góry skazane na klęskę?”⁹⁹.

Wygląda na to, że cenzor mógł znać te oficjalne recenzje i nawet się nimi wspierać. Przejdźmy zatem do dokumentu GUKPPiW. Cenzor w części opisowej zwraca uwagę na wielowątkowość powieści, jej obszerność, wysycenie „szczegółami historycznymi, geograficzno-»podróżniczymi« i dyskusjami filozoficzno-religijnymi”. Całość postrzega jako „niezwykle nieprzejrzystą i do tego jeszcze napisaną b.[bardzo] ciężkim, mało czytelnym językiem”. Wyraża również wątpliwości co do wymowy ideowej utworu:

94 Z. Greń, *Cena*, „Dziennik Polski” 1957, nr 68 (21 marca), s. 3–4. Greń na końcu przypomina, że książka ukazała się nakładem „Biblioteki Kultury” i że wkrótce ukaże się w Polsce.

95 W. Maciąg, *W dymie idei i kompleksów. O książkach Teodora Parnickiego*, „Życie Literackie” 1957, nr 15 (14 kwietnia), s. 2.

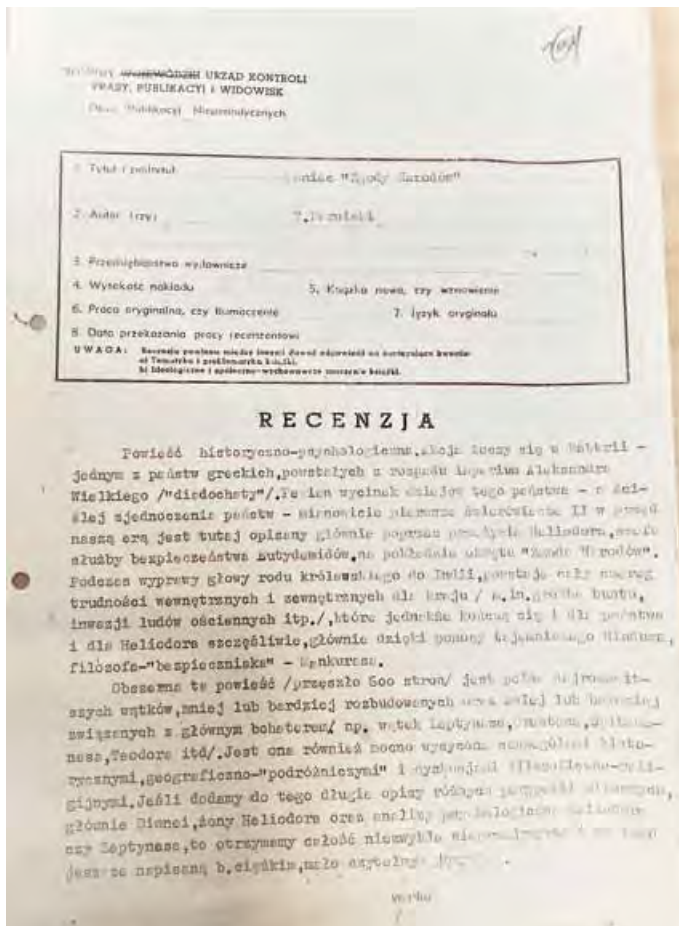
96 Tamże, s. 2.

97 J. Żylińska, *Koniec „Zgody Narodów”*, „Nowa Kultura” 1957, nr 42 (20 października), s. 10–11.

98 Tamże, s. 10.

99 Tamże, s. 10–11.

Powieść może nasuwać pewne analogie z aktualną rzeczywistością (sam wybór bohatera – szefa bezpieczeństwa i jego zmiennych losów, system podsłuchów na okręcie, problematyka współżycia podbitych narodów z panami greckimi itp.), które w szczególności mogłyby nasunąć fragmenty na s. 11, 46–47, 87–90, 537–538, 596, 636. Jeśli byłyby to nawet zamierzone aluzje ze strony autora, to jednak cierpią one na brak koncentryczności, nie dając w efekcie jakiejś generalnej, a szkodliwej idei przewodniej. Pozatym [sic! – M.W.-Ł.] te ewentualne analogie są przygnięcione natłokiem osób i zdarzeń nużącym psychologizmem oraz trudnością języka. Wobec powyższego – udzielenie zezwolenia nie budzi wątpliwości¹⁰⁰.



Fot. 7. Pierwsza strona recenzji cenzorskiej powieści *Koniec „Zgody Narodów”* AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 61

¹⁰⁰ AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 61.

Drugi cenzor (podpisany nazwiskiem: Królik) obok daty 6 września 1957 roku dodaje aprobatywny komentarz: „zgadzam się z opinią”. Choć jest to czas, gdy po odwilży następuje stopniowe zacieśnienie swobód, w tym i polityki wydawniczej, pewnych poluzowań nie dało się już cofnąć. Warto zwrócić uwagę, iż podkreślenie przez cenzora skomplikowania formalnego książki jest swoistym uzasadnieniem nieingerowania (podobne zjawisko obserwujemy przy ocenie cenzorskiej fantastyczno-naukowych książek Stanisława Lema¹⁰¹).

Dlaczego tak warte uwagi jest to, że w 1957 roku oficjalna prasa recenzowała książkę paryskiego Instytutu Literackiego? Wprawdzie Zygmunt Lichniak w obszernym omówieniu *Zgody...* w październiku 1957 roku powołuje się tylko na wydanie PAX-u¹⁰², ale jeszcze sam autor w biogramie opublikowanym w grudniu 1957 roku mógł przypomnieć, iż powieść *Koniec „Zgody Narodów”* „wyszła w Paryżu”¹⁰³. Dopuszczanie do publikacji tej informacji w drugiej połowie 1957 roku jest o tyle niezwykle, że cenzura przed i po odwilży usuwała nazwiska autorów publikujących w Instytucie Literackim, nie dopuszczała też informacji o istnieniu tego wydawnictwa. Ważne może okazać się datowanie złożenia do składu i druku, czasem kilka dni decyduje, czy tego typu informacja miała szansę się ukazać, czy nie. Warto uświadomić sobie zarazem pewną równoległość czasową: kiedy w październiku Jadwiga Żylińska przypomina w oficjalnym tygodniku literackim o wydaniu książki Parnickiego w Maisons-Laffitte, Jerzy Giedroyc niszczy skład październikowego numeru „Kultury” z *Cmentarzami* Marka Hłaski, by autorowi nie wstrzymano paszportu. „Kultura” nie ma debitu w Polsce. W grudniu Parnicki w „Słowie Powszechnym” wspomina paryskie wydanie, a miesiąc później Hanna Szarzyńska-Rewska, oskarżona o kolportaż „Kultury”, trafia do aresztu, zaś w lipcu 1958 roku zostaje skazana na trzy lata więzienia¹⁰⁴. Świadczy to – z jednej strony – o dużej decentralizacji i braku ciągłości w przepływie informacji między władzą a cenzorami niższego szczebla (cenzorzy skarżą się zresztą na brak jasnych wytycznych w okresie okołoodwilżowym), z drugiej – o dość przychylnym traktowaniu pisarzy związanych z oficyną PAX. W 1958 roku następuje wznowienie

101 O cenzurowaniu utworów Stanisława Lema zob. K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948–1958*, Białystok 2009, s. 148–177 oraz K. Mojsak, *Cenzura wobec prozy „nowoczesnej”. 1956–1965*, Warszawa 2016, m.in. s. 89–114, 167–186. Por. też o cenzurze wobec Końca „*Zgody Narodów*”: tamże, s. 59.

102 Z. Lichniak, *Nad szaradą pisarstwa Parnickiego*, „Kierunki” 1957, nr 42 (20 października), s. 8.

103 *Autor PAX-u Teodor Parnicki mówi o sobie*, „Słowo Powszechne” 1957, nr 302 (19 grudnia), s. 6.

104 Po rewizji wyroku w listopadzie 1958 roku został on zamieniony na 1 rok i 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 3 lata. Zob. *Proces Hanny Rewskiej*, [w:] *Sąd orzekł...*, Paryż 1972, s. 23–62. Wśród opublikowanych w tej książce dokumentów z procesu znajduje się również obszerna Ekspertyza „Kultury” przez Główny Urząd Kontroli Prasy (s. 31–40). Zob. też K. Kamińska-Chełminiak, *Cenzor jako biegły sądowy. Proces Anny Rewskiej*, [w:] tejsze, *Cenzura w Polsce 1944–1960...* s. 359–370.

Końca „Zgody Narodów”, co dowodzi, iż powieść cieszyła się zainteresowaniem wśród czytelników. Na takie uznanie Parnicki nie mógłby liczyć wśród Polonii. W jednym z wywiadów, doceniając zaangażowanie Giedroycia, stwierdza:

[...] mój typ twórczości nie napotkałby na oddźwięk i zainteresowanie; nawet wydanie Końca „Zgody Narodów” w dwóch tysiącach egzemplarzy było gestem bezinteresownym ze strony wydawcy – to nie była książka, która mogła zainteresować emigrację, książka, która by chwyciła. A dla wydawcy było to przedsięwzięcie deficytowe¹⁰⁵.

3.2. „Kwestia żydowskości przewija się przez książkę” – casus *Nowej baśni*

Cykl powieściowy *Nowa baśń* ukazywał się w latach 1962–1970. Obejmował sześć tomów o tematyce historycznej związanej z cywilizacją chrześcijańską w Europie (także w Polsce od panowania Bolesława Chrobrego) na tle rozwijających się na tych terenach innych kultur. W archiwach urzędu cenzury zachowały się dwie recenzje: pierwszej i drugiej powieści z omawianego cyklu z pierwszych wydań (1962 i 1963) oraz recenzja pierwszego tomu wydania drugiego z 1972 roku.

Pierwsza z recenzji, dotycząca części I *Robotnicy wezwani o jedenastej*, została napisana 23 lutego 1962 roku na formularzu recenzenckim, a następnie przepisana na maszynie. Tom ten przedstawia m.in. wyprawy Wikingów do Ameryki w X i XI wieku, fakty i legendy chrześcijańskiej Europy i łączy te historie z kontekstami polskimi, m.in. przedmiotem rozważań są losy św. Stanisława, o czym wspomina w swej opinii cenzorka, która podkreśla skomplikowanie i dziwność języka Parnickiego¹⁰⁶, trudność zakwalifikowania dzieła do określonego gatunku literackiego: „W każdym razie” – pisze urzędniczka – „nie jest to powieść”. Dalej czytamy:

Nie ma w tym dziele nic z religianctwa lub dewocji. Kościół katolicki jest w nim pojmowany jako instytucja działająca w dziedzinie ideologii, etyki, wyższej myśli politycznej, wnoszącej ogólnoludzkie wartości w ówczesne barbarzyńskie społeczeństwa.

Jest tu zawarty wszakże i problem cenzorski. I to jak najbardziej nieoczekiwany – a mianowicie kwestia żydowska. Jedną z głównych postaci książki jest Łukasz, Żydzieta, arcybiskup Nowogrodu. Jest to z pochodzenia Chazar, a więc były wyznawca judaizmu. I on właśnie propaguje myśl rozbicia kościoła katolickiego i stworzenia odrębnego, słowiańskiego. W dyspucie z Aronem często pada ze strony tego ostatniego aluzja (jako argument) do jego pochodzenia [Tu cenzorka po-

¹⁰⁵ T. Parnicki, *Ja Eurypides...*, s. 108.

¹⁰⁶ O hermetyzmie jako mankamencie utworu w ujęciu cenzorów zob. K. Mojsak, *Cenzura wobec prozy „nowoczesnej”...*, s. 50–55.

daje numery stron – przyp. M.W.-Ł.]. Ponieważ jednak Łukasz na skutek śmierci znika z kart książki, a jego uczeń Stanisław odstępuje od swych zamiarów, przeto i problem jest nieistotny.

Ale niezależnie od tego epizodu kwestia żydowskości przewija się przez całą książkę. Nie ma tu problemu narodu żydowskiego jako takiego, lub jego członków. Żydowskość jest to według autora pewna cecha Kościoła. Jedni z polemistów mówiąc o żydowskości mają na myśli kosmopolityzm tej instytucji i to w znaczeniu jak najbardziej pejoratywnym, inni rozumieją pod tym pochodzenie i sedno religii chrześcijańskiej, pochodzącej od Żydów i noszącej w sobie ich cechy. W dysputach panujących niepodzielnie w utworze ataki na „żydowskość” (brzmiaące czasem jak wypowiedzi bardzo współczesne) są przeważnie odpierane przez oponentów, a więc zwolenników niepodzielnego Kościoła [tu cenzorka ponownie podaje numery stron – przyp. M.W.-Ł.).

Jak już zaznaczyłam, niektóre ustępy brzmią dość aktualnie i mimo że problem jest tak odległy w czasie i w problematyce – są nieprzyjemne, drażliwe. Uważam jednak, że w tej powieści nie należy ingerować ze względu na jej nieprzystępność. Jest tu zawarta nie tylko trudna problematyka, zawiła forma – ale trzeba również wziąć pod uwagę niesłychanie skomplikowany język, niedostępną, nawet dla przeciętnego inteligenta, metafizykę i brak fabuły.

W związku z tym zastanawiam się, dla kogo drukuje wydawnictwo 10 000 egz. Nakład wydaje mi się stanowczo za duży¹⁰⁷.

Trzeba przyznać, że recenzentka – mimo sygnalizowanej trudności w lekturze i problemów z zakwalifikowaniem gatunkowym utworu – wykazała się dużą wnikliwością, była uważną czytelniczką. Świadczy o tym pierwsza (opisowa) część recenzji, w której autorka próbuje streścić najistotniejsze wątki utworu. Wyjaśnia motto, odwołując się do Ewangelii (przypowieść Mateusza z Ewangelii o robotnikach w winnicy, która zawiera tezę, że „ostatni będą pierwszymi”), zwraca uwagę, że „Istotną treścią tego utworu jest polemika nad istotą i zadaniem Kościoła w ówczesnym świecie”¹⁰⁸. Próbuje ponadto uchwycić intencje pisarza, podkreślając, że narody, które jako młodsze przyjęły chrześcijaństwo, winny być równouprawnione ze starszymi w wierze, a sam Kościół jako instytucja jest zobowiązany występować przeciwko ciemnieniu słabszych społeczności. Jednak istotne znaczenie – w kontekście dalszych ocen cyklu – ma podnoszona w powieści kwestia żydowska. Cenzorka dostrzega niepochlebne dla narodu żydowskiego sugestie kosmopolityzmu w pejoratywnym znaczeniu; zauważa, że jeden z bohaterów o żydowskim pochodzeniu sugeruje rozbicie jedności Kościoła. Podkreśla również – nie precyzując jednak swej sugestii – aktualność tych wątków, analogię ze współczesnością.

107 AAN, GUKPPiW, sygn. 2392, k. 466-467.

108 Tamże.

Sposób ujmowania kwestii żydowskiej stał się głównym tematem wymiany listów między wydawcą – Państwowym Instytutem Wydawniczym a Urzędem Kontroli w przypadku oceny drugiego tomu z cyklu *Nowa baśń – Czas siania i czas zbierania*, którego akcja rozgrywa się w mityczno-legendarnej atmosferze XIV i XV wieku. W teczce cenzorskiej znalazł się list datowany na 18 marca 1963 roku, wysłany przez Państwowy Instytut Wydawniczy do GUKPPiW, nawiązujący do dyskusji zespołu redakcyjnego z urzędem cenzury „nad elementami z historio-
 grafii żydowskiej”; dyskusji, która odbyła się przy okazji wydawania I tomu *Nowej baśni*. Cenzura wskazała wówczas na obecność wątków antysemitycznych¹⁰⁹. Redakcja – już z wyprzedzeniem w obawie przed ponowieniem zarzutów w przypadku kolejnego tomu – wyjaśnia, że wprawdzie w tomie II motywy te również są obecne, ale:

lektura wydawnictwa była pod tym względem szczególnie staranna: Wykreśliśmy parę fragmentów niekoniecznych dla całości książki, a ilościowo pomnażających to zagadnienie.

– pisze Romana Granas, ówczesny redaktor naczelny PIW-u. Informuje więc urząd o cenzurze przeprowadzonej przez redakcję, p o p r z e d z a j ą c e j kontrolę prewencyjną. Jednocześnie redaktor dokonuje wyjaśnienia sensu ujęcia tego tematu u Parnickiego, by nie skazywać urzędników na domysły i podejrzenia, a zasugerować im sposób rozumienia intencji pisarza:

Ogólna jednak jego funkcja w tym tomie, podobnie jak w pierwszym, polega na tym, że jest to jeden z przykładów szerszej tezy historiozoficznej Parnickiego, mówiącej o niustannym ścieraniu się „wielmożów” i „maluczkich”, a także starych kultur z nowymi i „mieszkańcami”. Ten proces burzenia i rozkładu różnych formacji społeczno-kulturowych, wstępowania i umacniania się innych, które z kolei ulegną podobnemu losowi stanowi dla Parnickiego istotę rozwoju dziejów ludzkich. Stanowisko to wyraża niejednokrotnie nie tylko poprzez całość utworów, ale znajdujemy je dokładnie sformułowane w tekście, jak choćby na stronicach, które przykładowo załączamy¹¹⁰.

Ponadto Granas, aby „uspokoić” cenzorów, podkreśla, że wątki te nie są aktu a l n e, lecz zostały głęboko osadzone w kontekście historycznym:

¹⁰⁹ O zarzutach tych pisał również K. Mojsak, *Cenzura wobec prozy „nowoczesnej”...*, s. 58.

¹¹⁰ AAN, GUKPPiW, sygn. 3026, k. 464.

Nawiązując do dyskusji naszej z GUKP nad elementami z historiografii żydowskiej, która miała miejsce przy tomie pierwszym, komunikujemy, iż elementy te występują również często w tomie drugim [...].

Jednym z fragmentów bardzo szeroko zakrojonej w cyklu *Nowa baśń* egzemplifikacji jest ukazanie ścierania się pierwiastków hebrajskich z chrześcijańskimi, a także w ramach chrześcijaństwa, dawniejszej jego formacji, pochodzenia głównie żydowskiego z „nowochrześciami”, wnoszącymi elementy odmienne i burzycielskie. Partie te dotyczą określonych epok i środowisk, w ich zakresie interpretacje Parnickiego się obracają, nie mając żadnych implikacji aktualnych¹¹¹.

Kolejnym zabiegiem wydawcy mającym nakłonić cenzurę do „oszczędzenia” książki jest dołączenie do korekty szpaltowej II tomu bardzo pochlebnej recenzji wewnętrznej Henryka Berezy, który z patosem pisze m.in.:

Ocena kolejnego członu dzieła Teodora Parnickiego jest więcej niż trudna, jest prawie niemożliwa, przynajmniej dla piszącego te słowa. Jak widać teraz, rozpoczęty cykl powieściowy *Nowa baśń* jest kontynuacją intelektualną cyklu *Światy mieszańców*¹¹².

Dalej następuje fragment, który cenzor podkreśla czerwonym pisakiem:

Obydwa cykle zamieniają się w jakąś monumentalną beletrystyczną kronikę świata wszego, która – nie ma co ukrywać – staje się ewenementem w skali literatury światowej niezależnie od tego, czy dzieło Parnickiego wyjdzie czy nie wyjdzie na rynek światowy. Przedsięwzięcie literackie Parnickiego jest gigantyczne, w skali literatury polskiej wprost nieprawdopodobne, nie ma jednak co się zastanawiać, czy i jak ono przystaje do aktualnych ambicji polskiej literatury, ponieważ zjawisko jest zupełnie wyjątkowe, a jego waga i trwałość nie da się mierzyć w sposób doraźny. Jestem przekonany, że literaturze polskiej przybywa Wielkie Dzieło z przyszłością wielkim dziełom właściwą.

Co charakterystyczne, autor opinii przygotowanej dla wydawnictwa nie porusza drażliwych dla cenzury kwestii żydowskich w powieści.

Cenzorzy niewątpliwie pochyliłi się nad recenzją Berezy, o czym świadczą obecność 5 stron maszynopisu w archiwach cenzury oraz wspomniane już, naniezione na recenzji podkreślenia czerwonym ołówkiem. Warto przywołać kolejne zaznaczone w ten sposób fragmenty:

111 Tamże.

112 Tamże, k. 470.

Ciekawostką, a nawet dla piszącego te słowa prawdziwym zaskoczeniem jest, że podmiotowe koncepcje intelektualno-historiozoficzne Parnickiego są coraz ściślej przystawalne do materializmu historycznego. Już koncepcja „Trzeciej Rasy” i pojęcie mieszańca były łatwo przekładalne na język materializmu historycznego. *Czas siania i czas zbierania* przynosi nową koncepcję, która przy całej specyfice terminologicznej i jeszcze większej specyfice terenu jej spraszczalności jest w gruncie rzeczy tożsama – aż dziw coś takiego powiedzieć – z teorią walki klasowej. Mam na myśli podstawową dla *Czasu siania i czasu zbierania* koncepcję walki Kościoła Piotrowego maluczkich z Kościołem Józefińskim wielmożców. [...] *Czas siania i czas zbierania* jest powieścią o dialektyce walki dwóch kościołów (oszczędzę sobie przekładu tej terminologii) i o skomplikowanej dialektyce udziału jednostek w tej walce¹¹³.

Bereza zwraca też uwagę na strukturę formalną powieści. Jej skomplikowanie i wielopiętrowość narracyjną uzasadnia złożonymi wymogami treści. Sugeruje również, że można by uzyskać większą przejrzystość utworu „na drodze pomysłowych rozwiązań graficznych”¹¹⁴. Proponuje zróżnicowane czcionki w zależności od poziomu struktury narracyjnej („To jest wymarzony tekst do opisu graficzno-drukarskiego”¹¹⁵). I choć pojawiają się zarzuty związane z „przerostami [...] druzgordnych przeplatank narracyjnych”¹¹⁶, podsumowanie recenzji służy hiperbolicznemu podkreśleniu jej niezwyklej wartości:

Podsumowując byłbym skłonny twierdzić, że *Czas siania i czas zbierania* jest wielkim osiągnięciem Parnickiego. Są w tym tekście partie najwyższej klasy literackiej i intelektualnej. Tzw. dialog o dramacie (mniej więcej strony 272–203). Kluczowa dla rozumienia całości partia tekstu jest czystą genialnością. W ogóle są w powieści Parnickiego takie partie tekstu, których pozazdrościłby autorowi sam Tomasz Mann, z którym zresztą Parnicki w wielu punktach myślowo koresponduje (między innymi na terenie interpretacji biblijnych)¹¹⁷.

Recenzja Berezy mogła mieć znaczny wpływ na opinię cenzorki (*notabene*, jak ustalił Przemysław Kaniecki, tej samej, która recenzowała część I *Nowej baśni*¹¹⁸), gdy miesiąc później – dokładnie: 18 kwietnia 1963 roku – wydaje zgodę na publikację. Jej recenzja to przede wszystkim streszczenie głównych wątków powieści ze

113 Tamże, k. 472.

114 Tamże, k. 473.

115 Tamże.

116 Tamże, k. 474.

117 Tamże, k. 473–474.

118 P. Kaniecki, *Cenzura a powieści Parnickiego*, s. 213.

zwróceniem uwagi na rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa jako instytucji i jako ideologii. I tym razem – podobnie jak w przypadku pierwszego tomu – pojawia się podkreślenie „niesłuchanie skomplikowanej konstrukcji” utworu. Zarazem cenzorka przypomina żydowskie wątki powieści, pominięte przez Henryka Berezę:

W II cz. zatytułowanej *Czas siania i czas zbierania* nowochrześciana są żydzi (akcja – o ile takiego sformułowania można tu użyć – toczy się w XIV–XV w.) – nowonawróceni chrześcijanie w łonie społeczeństw chrześcijańskich. Chrześcijanie przystępowali do skutku prześladowań czy wyrachowania. Przytaczane w tej książce tajne zapiski biskupów de Santa Maria, ojca (byłego Salomona Ha Lewi) i syna, obnażają do rdzenia bezwzględna walkę polityczną, jaka toczyła się między „starymi” i „młodymi” chrześcijanami – walkę w której cele uświęcały wszelkie środki jak np. nowochrześcijańcy by zdobyć nowych współwyznawców a tym samym swą pozycję w stosunku do społeczeństw chrześcijańskich, byli zwolennikami jak najbardziej bezwzględnych metod inkwizycyjnych (Paweł de Santa Maria sam był inkwizytorem), podczas gdy „starzy”, którym nie zależało na osłabieniu swej sytuacji, stali na stanowisku tolerancji i chronienia Żydów przed prześladowaniami. Charakterystyczne są ustępy, zakreślone na szpaltach 94, 95, 127–8, 141 – wybrane przykładowo, gdyż jak już wspomniałam, te zagadnienia są osią całego utworu¹¹⁹.

Przemysław Kaniecki, analizując podane przez cenzorkę numery ingerowanych stron, zauważa, że

nie są one [...] zupełnie zgodne z numerami stron w ostatecznym kształcie wydanej książki, co jest niepokojące, może bowiem świadczyć o niezgodności składek przesyłanych do GUKPPIW ze składkami ostatecznie wydanymi¹²⁰.

Nie mamy jednak dowodu na to, że różnice te wynikały z działań cenzury, tym bardziej że w *Notatce z pracy Wydziału za okres od 1 stycznia – 31 maja 1963* wymieniono II tom *Nowej baśni* wśród „ciekawszych propozycji – bez ingerowania”¹²¹. Być może były to zmiany techniczne związane ze składem, poczynione przez wydawnictwo.

Co ciekawe, kolejna recenzja, poprzedzająca drugie wydanie pierwszego tomu *Nowej baśni* – dziesięć lat po wydaniu pierwszym (wydawcą jest ponownie Państwowy Instytut Wydawniczy) – w ogóle nie podejmuje wątku żydowskiego, ograniczając się do streszczenia fabuły:

119 AAN, GUKPPIW, sygn. 3026, k. 464.

120 P. Kaniecki, *Cenzura a powieści Parnickiego*, s. 221.

121 AAN, GUKPPIW, sygn. 2960, k. 7–8.

Niniejsza pozycja składa się z 7 rozdziałów i obejmuje pierwszy okres dziejów Polski a mianowicie lata 1030–1120. Fakty historyczne mieszają się w niej z wydarzeniami legendarnymi, a postacie historyczne występują obok bohaterów i postaci znanych legend celtyckich. W większej swojej części dotyczy genezy zabójstwa Biskupa Stanisława Szczepanowskiego, przepowiedzianego jakoby już wcześniej przez jego dawnego ucznia a późniejszego wysłannika króla Bolesława Śmiałego, jego strasznego losu jako swego rodzaju kary dla biskupobójcy za popełnioną zbrodnię. Zawiera ona również dużo dygresji mających na celu zbliżenie do czytelnika występujących w niej postaci, które są bądź bezpośrednio lub tylko pośrednio związane z powyższym wydarzeniem.

Treść książki nie budzi zastrzeżeń cenzorskich¹²².

Cenzorka Barbara Markuszewicz otrzymała książkę na biurko 18 stycznia 1972 roku. Lektura zajęła jej dwa tygodnie. Zezwolenia udzielono 4 lutego 1972 roku, co dzień później potwierdził swą decyzją naczelnik.

W recepcji oficjalnej teże powieści wątek żydowski nie był podkreślany. Jacek Łukasiewicz, pochylając się nad obiema częściami cyklu, zwraca uwagę na uniwersalny wymiar utworu, uwypukla wątek metafizyczny (poszukiwanie świętego Graala) i jego istotną rolę tłumaczy przesunięcie z prawdy historycznej w kierunku baśniowości. Dla krytyka najważniejszą kwestią, jaką stawia Parnicki, jest pytanie o obraz Boga:

[...] czy Bóg jest wytworem umysłu ludzkiego, uzniesieniem człowieczeństwa, czy też jest rzeczywistością transcendentną? Czy jest on jakby najwznioślejszą z kreacji artystycznych człowieka, czy też jest rządzącym Stworzycielem, który może o sobie orzec: „Jam jest, który stworzył dobro i zło”, a człowiekowi-Piotrowi dać rzeczywiste klucze do królestwa niebieskiego? Czy więc Bóg może siebie ludziom oddawać, czy też musi być żywionym ich ofiarami?¹²³

Jak wynika z lektury listów wysyłanych do krytyka przez samego pisarza, Łukasiewicz ceniony był przez Parnickiego jako recenzent i interpretator jego dzieł¹²⁴. Wielopoziomowość i wielowarstwowość utworów Teodora Parnickiego czyniły jego książki trudnymi w lekturze dla czytelników, nawet dla profesjonalnych krytyków literackich, tym bardziej były wyzwaniem dla cenzorów. Choć odda-

¹²² AAN, GUKPPIW, sygn. 3026, k. 464.

¹²³ J. Łukasiewicz, *Spór o tożsamość człowieka*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 51–52 (22–29 grudnia), s. 9.

¹²⁴ „Nikt z krytyków w tym stopniu, co Pan, nie wniknął w »istotny sens«”. *Listy Teodora i Eleonory Parnickich do Jacka Łukasiewicza*, oprac. P. Gorliński-Kucik, „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 4, s. 177–231.

jąc sprawiedliwość należy podkreślić, iż z biegiem lat kadry Urzędu Kontroli były coraz lepiej wyedukowane – jak podaje Aleksander Pawlicki badania poziomu wykształcenia cenzorów w 1971 roku pokazały znaczną przewagę osób po wyższych studiach, „dominował humanistyczny profil studiów. Sporo było polonistów albo absolwentów filozofii, sam Urząd poszukiwał pracowników wśród germanistów, anglistów, ekonomistów i prawników. Doksztalający się cenzorzy wybierali politologię”¹²⁵. Na ciekawe źródło rekrutacji wskazuje też Krzysztof Kozłowski, który pisze: „Pracę w Urzędzie rozpoczynali często nieudani naukowcy z uniwersytetu. Nie uzyskali doktoratu i trafiali do cenzury, gdzie mogli spotkać się ze znakomitościami świata nauki i kultury i zrekompensować sobie porażkę”¹²⁶. Wykształceni polonistycznie cenzorzy prezentowali nieco wyższy poziom analizy tekstów, ale i tak ograniczeni byli narzuconym przez wymogi cenzury kierunkiem interpretacji – weryfikowali przede wszystkim poprawność ideologiczną tekstu. Szkolenia, w których uczestniczyli, dotyczyły sytuacji politycznej w kraju, stosunków międzynarodowych, bieżących wydarzeń na świecie, które należało ocenić jako kwalifikujące się (bądź nie) do publikacji, natomiast nie przygotowywały merytorycznie do analizy tekstów literackich pod względem formalnym, tym bardziej do analizy prozy eksperymentalnej.

3.3. „Napisana bardzo trudnym językiem” – *Twarz księżyc*



Fot. 8. Okładki pierwszych wydań trylogii T. Parnickiego *Twarz księżyc*

¹²⁵ A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001, s. 81–82.

¹²⁶ Tamże, s. 123.

Nie tylko cykl *Nowa baśń* przysporzył cenzorom problemów w lekturze. Podobne skargi na niezrozumiałość powtarzają się i w przypadku kolejnych recenzowanych przewencyjnie utworów. Ze względu na brak wystarczających narzędzi literaturoznawczych, zwłaszcza kompetencji z zakresu analizy bazującej na poetyce tekstu, cenzorzy radzą sobie z hermetyczną formą i treścią książek Parnickiego przede wszystkim s t r e s z a j ą c je (rozbudowana jest zatem pierwsza część wymagana zawsze w strukturze recenzji).

W dokumentach Urzędu Kontroli zachowały się dwie recenzje trylogii *Twarz księżycyca. Powieść z wieków III–IV* – jedna dotycząca części pierwszej i drugiej, wydanych w roku 1961, druga – trzeciej z 1967 roku. Pierwsza z recenzji napisana jest prostym językiem, dość nieporadnym, jeśli chodzi o styl czy sposób oceny dzieła literackiego:

Jest to jeszcze jedna powieść Teodora Parnickiego, poświęcona starożytności. Bohaterką jest branka jednego z rzymskich wojów Mitroania, jak wynika z jej relacji, córka królewskiego rodu. Powieść jest napisana bardzo trudnym językiem, zawiera szereg wątków niesłychanie powikłanych w czasie i przestrzeni i fantastycznie w to wszystko wpłątany tłum bohaterów. Niektórzy z nich przeprowadzają skomplikowane gry polityczne czy walczą w imię szerzącej się nowej religii Chrystusowej i ten akcent dominuje w drugiej części i zakończeniu książki. Zastrzeżeń nie mam¹²⁷.

Książka została oceniona 7 marca 1961 roku, następnego dnia otrzymała potwierdzenie zgody naczelnika. Takie streszczenie powieści nie ujawnia nic niepokojącego z cenzorskiego punktu widzenia. Nie znaczy to jednak, że powieść Parnickiego nie mogła być wówczas czytana jako głos w sprawie społecznego i politycznego porządku. Pod tym względem o wiele więcej merytorycznej uwagi, co zrozumiałe, poświęcili powieści krytycy literaccy. I tak Kazimierz Brończyk w recenzji zamieszczonej w paksowskim miesięczniku „Życie i Myśl” wydobywa wątki, które mogłyby świadczyć o krytycznym opisie współczesności. Podkreślając, iż Parnicki „dopatrzył się w opisywanej przez siebie epoce wielu analogii do czasów dzisiejszych”, stwierdza:

Podobieństwo widać w aktualnym dzisiaj [...] mieszanu się różnych kultur, w rosnącym naporze kultury Wschodu na cywilizacyjne okopy Zachodu, w łączących się z tym konfliktach politycznych i zbrojnych, pociągających za sobą straszliwe okropności wojenne, co wszystko razem rodzi w umysłach pragnienie wyzwolenia w jakimś wyższym, ponadczasowym uniwersalizmie¹²⁸.

127 AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, s. 113.

128 K. Brończyk, *Antypowieści Teodora Parnickiego*, „Życie i Myśl” 1961, nr 7–8, s. 222.

Jednocześnie krytyk przypomina, że powieść rozgrywa się w „wieku żelaznym” i dodaje: „każdy zaś nawrót do wszechwładzy żelaza jest krwawy ze swej natury, a dobro i zło nie stanowią wtedy «wartości samej w sobie», tylko i one mieszają się również tak, że już nie wiadomo, co jedno, a co drugie”¹²⁹. Za bardzo ważne w utworze uznaje też krytyk rozważania o istocie wolności. Ponieważ autor recenzji skupia się na historycznym kostiumie utworów Parnickiego oraz na formie i językowym skomplikowaniu dzieła, w polu jego zainteresowań nie znajdują się ewentualne aluzje polityczne (czy też celowo – i dla bezpieczeństwa – nie nakierowuje on swojej wypowiedzi na te kwestie).

Na problem wolności jako jeden z najistotniejszych w utworze zwraca również uwagę Stefania Podhorska-Okołów, która pisze:

Względność zastosowania wolności, jej uzależnienie od aktualnych warunków politycznych, jest przedmiotem dalszych rozważań. Wobec tego, że na ziemię wrócił wiek żelaza, dla ludzi tego wieku przymus stanowi obronę konieczną społeczności, odwrotnie – wolność jest dla niej nieszczęściem¹³⁰.

Podhorska również podkreśla skomplikowanie formalne powieści, podobnie jak inny recenzent, Henryk Bereza, który od tej konstatacji zaczyna swą analizę:

Nie wiem, ilu ludzi czytających po polsku jest w stanie śledzić myśl pisarza, szyfrowaną w tak niesamowicie pracowity i skomplikowany sposób. Zwróćmy uwagę, jak maleje liczba tych, którzy by bodaj sprawozdawczo odważyli się pisać o kolejnych członach cyklu¹³¹.

Całość *Twarzy księżycy* krytyk odczytuje zaś jako powieść o tym, „jak dążenia przekształcają się w rzeczywistość, która nie przyniesie spełnienia”¹³².

Wiele uwagi poświęcił drugiej części cyklu Tomasz Burek, który po szczegółowej analizie głównych wątków powieści uwypukla na koniec trudności interpretacyjne, zmierzając w kierunku uniwersalizacji przesłania: działania bohaterów ujawniają zarówno jungowską „kolektywną podświadomość”, jak i „determinację ekonomiczną Marksa”, są

129 Tamże.

130 S. Podhorska-Okołów, *Mędrzec czy sofista*, „Twórczość” 1961, nr 9, s. 129.

131 H. Bereza, *O naturze spełnień*, „Przegląd Kulturalny” 1962, nr 15, s. 6.

132 Tamże.

obrazem dziejów jako maskarady, która za nieistotną różnorodnością strojów ukrywa te same oblicza władcy i niewolnika [...], aby nas przekonać o wspólnocie doświadczeń rodzaju ludzkiego¹³³.

Wróćmy do recepcji cenzorskiej.

Druga opinia *Twarzy księżycy*, sporządzona przez urzędnika kontroli, dotyczy trzeciej, ostatniej części cyklu. Recenzja jest pozytywna i również niemal ogranicza się do opisu. Wynika z niej ponadto, że powieść jest eksperymentalna, co może czytelnikom przysporzyć kłopotów lekturowych:

Jest to nowa część poprzednio wydanych II części *Twarzy księżycy*. Akcja toczy się w w[...] 8, bohaterami jej są Mitroanidzi – potomkowie matki cesarów. Jest to nowy typ powieści historycznej – bez określonej, zwartej fabuły, umiejscowienia wśród zdarzeń historycznych, Parnicki zarysowuje swoją koncepcję historiozof.[iczną] o ideacyjnym charakterze pewnych kultur.

Kształtowanie procesów dziejowych opiera się w tej powieści na połączeniu różnych systemów kulturoznawczych. Bohaterowie książki – Maski – dążą do uzyskania wolności – wydobywania z wody twarzy księżycy.

Książka nie budzi zastrzeżeń cenzorskich¹³⁴.

16 września 1967 roku powieść otrzymała zezwolenie na druk, potwierdzone decyzją naczelnika dwa dni później. Streszczenie utworu stanowi poniekąd wyraz bezradności komentatora. Książki Parnickiego były jednak postrzegane jako hermetyczne nie tylko przez urzędników kontroli, ale i przez zawodowych krytyków literackich. Tomasz Burek odczytuje trzeci tom *Twarzy księżycy* w kontekście całej drogi twórczej Parnickiego i jego ambicji stworzenia Wielkiego Dzieła (jego kolejne powieści i cykle nawzajem się oświetlają, tworząc całość). Zwraca uwagę na wysoki poziom skomplikowania zarówno w warstwie semantycznej, jak i formalnej. Dostrzega w pisarzu odnowiciela współczesnej powieści, który przenosi ciężar przekazu z faktów, z materii zdarzenia historycznego, na poziom świadomości:

Przyrost historycznej świadomości człowieka dokonuje się jako przyrost świadomości komplikacji, olbrzymiego spiętrzenia problemów. Także literackich, artystycznych problemów, które są pełne dwuznaczności i paradoksów. Można obserwować, jak z tomu na tom wzrastają w dziele Parnickiego komplikacje warsztatowe, jak różnorodnych środków wypowiedzi chwytają się pisarz w trakcie tego długiego eksperymentu, którego wynikającymi z siebie fazami są cykle powieściowe *Twarz*

133 T. Burek, *Świat niewymierny Teodora Parnickiego*, „*Twórczość*” 1962, nr 6, s. 105–106.

134 AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 123.

księżycyca i *Nowa baśń*, poszczególne człony w tych cyklach, względnie ogniwa i pomosty między tymi cyklami, tworzące razem niewidoczną jeszcze w chwili obecnej całość. A nie dzieje się to bez głębszej przyczyny. Skoro bowiem nie istnieje rzeczywistość poza świadomością, poza wypowiedzią w określonym języku, język sam staje się kluczem do rzeczywistości, a język na najwyższym stopniu wynalazczości i twórczego uporządkowania – to literatura, to przede wszystkim poezja¹³⁵.

Możliwość odczytania dzieł Parnickiego jako idei umysłu, autorskich koncepcji, wykwitów złożonej i pokomplikowanej świadomości, czy też jako twórców językowych, w których warstwa naddana (jak powiedziałby Roman Jakobson) uruchamia funkcję poetycką, pozwala lokować te utwory w bezpiecznej sferze, niezwiązanej z aktualną rzeczywistością społeczno-polityczną. Czyni je zatem niegroźnymi z cenzorskiego punktu widzenia.

Co wynika zatem z zestawienia dwóch świadectw recepcji? Cenzorzy głównie streszczają utwory, recepcja oficjalna wskazuje na wątek wolnościowy, jednak cenzorzy – z powodu skomplikowana formalnego – wolą nie ruszać kostiumu historycznego, akceptują druk bez poprawek.

3.4. „Niezwykłe interesujący rebus”, czyli jak Andrzej Kijowski „wspiera” cenzora – *Tylko Beatrycze*



Fot. 9. Okładka drugiego wydania (1964) powieści *Tylko Beatrycze* T. Parnickiego

W dokumentach cenzury znalazła się recenzja powieści *Tylko Beatrycze* odmienna od standardowych. To niedatowany maszynopis, ale choć powieść miała w PRL-u sześć edycji (w tym cztery w wydawnictwie PAX), z dokumentów towarzyszących

135 T. Burek, *Jeszcze nie pełnia*, „Twórczość” 1968, nr 6, s. 109–112.

domyślamy się, że opinia dotyczy drugiego wydania powieści – z 1964 roku). Niezwykle jest w niej odwołanie do autorytetu Andrzeja Kijowskiego jako „wytrawnego” krytyka literackiego, oceniającego wcześniej pierwszą część *Nowej baśni*¹³⁶. Cenzor cytuje obszerne fragmenty z wypowiedzi Kijowskiego, by jego opinią podeprzeć własny pogląd o niezrozumiałości prozy Parnickiego. Urzędnik kontroli demonstruje bezradność w kwestii streszczenia utworu, ponadto ocenia, że rozwiązanie zawikłanych wątków powieści jest – jego zdaniem – niemożliwe.

Warto pokazać, które fragmenty recenzji krytyka przywołał cenzor, jakie tezy wydały mu się pomocne w ocenie. Oto cytowany fragment:

Powieści Parnickiego są zawsze oparte na zakazanym rozumowaniu w historii, na rozumowaniu w trybie „co by było gdyby...”. Dlatego też nie są to w ścisłym znaczeniu powieści historyczne, lecz raczej historiozoficzne fantazje [...] pisane są kabalistycznym językiem i tworzone metodą kabały. *Nowa baśń* jest miejscami zupełnie niezrozumiałą, lecz w trakcie lektury czytelnik nabiera przekonania, że ten styl właśnie jest jedynie możliwy i że właśnie jego ciemność stanowi siłę atrakcyjną utworu¹³⁷.

Zaznaczone w cytacie pominięcie to długi fragment będący streszczeniem skomplikowanej, powikłanej fabuły *Tylko Beatrycze*. Po zacytowaniu Kijowskiego cenzor podsumowuje:

Powyższe cytaty przytoczono nie tylko w obronie książki, ale także i na usprawiedliwienie cenzora. Bo właściwie streszczenie wątków jest niemożliwe, a każda próba interpretacji może okazać się ryzykowna i tendencyjna¹³⁸.

Dalej streszcza utwór, tym razem opierając się na własnej lekturze. Zwraca uwagę na dwa istotne według niego wątki: problem z ustaleniem ojcostwa jednego z bohaterów, diakona Stanisława („To nagromadzenie propozycji odnośnie ojcostwa Stanisława nie jest przypadkowe, lecz jest wyrazem przekonania autora, że przyszłość ludzkości leży w skrzyżowaniu ras, w jedności świata. Jest to teza piękna, można ją nawet traktować jako swoisty sposób walki z rasizmem¹³⁹), oraz dążenia do wprowadzenia świętopietrza, które ma przyczynić się do uznania przez

¹³⁶ Zob. A. Kijowski, „*Nowa baśń*” Parnickiego, „*Twórczość*” 1962, nr 10, s. 101–105. Kijowski recenzuje wydanie PIW z 1962 roku.

¹³⁷ AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 133. Cenzor cytuje za: A. Kijowski, „*Nowa baśń*” Parnickiego, s. 101 i 103.

¹³⁸ AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 133.

¹³⁹ Tamże.

papieża polskości ziem, zawładniętych przez Krzyżaków. Jednocześnie opiniodawca dostrzega wagę książki na poziomie języka. Warto przywołać zakończenie recenzji, gdyż na swój sposób wyjaśnia nam ono stosunek cenzorów do autora *Tylko Beatrycze*:

Gdyby za wydaniem książki przemawiały tylko dwie wyżej wymienione tezy (tj. problem mieszańców i przynależności państwowej ziem zagrabionych przez Krzyżaków), to już by wystarczyło. Ale trzeba pamiętać zarazem, że wśród współczesnych pisarzy polskich Parnicki jest najwybitniejszym mistrzem pięknej polszczyzny, a jego propozycja intelektualnej powieści historycznej, pozbawionej hurrapatriotyzmu i nachalnej dydaktyki, jest w dziejach literatury polskiej pozycją stałą i już nie podlegającą dyskusji¹⁴⁰.

Cenzor, mimo niezwyklej komplikacji utworu, wydobyl z niego te wątki, które według niego uzasadniają pozytywną opinię. Antyrasistowska i propolska wymowa *Tylko Beatrycze* stanowią argument za wydaniem.

Tymczasem recenzje prasowe, poświęcone wskazanej powieści, konfrontują wizję historii Parnickiego z prawdą historyczną. Właśnie w tej kwestii Witold Billip¹⁴¹ polemizuje z Andrzejem Kijowskim¹⁴² i Janem Zbigniewem Słojewskim¹⁴³, gdy snuje rozważania nad rozumieniem historyczności, relacjami między faktami dziejowymi a ich ujęciem w prozie Parnickiego, który interpretuje przeszłość, ukazując sens historii. Nie miejsce tu na rekonstrukcję tych polemicznych rozważań, dość powiedzieć, że jest to próba zdefiniowania nowoczesnej powieści historycznej w kontekście relacji między historiografią naukową a literacką fabułą.

140 AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 133–134.

141 W. Billip, *Historia i poezja*, „Nowe Książki” 1964, nr 2, s. 52–54.

142 A. Kijowski, *Labirynt*, „Życie Literackie” 1963, nr 36 (8 września), s. 4.

143 J.Z. Słojewski, „Twórczość” 1963, nr 8.

3.5. Poza powieściowym „kanonem” – *I u możliwych dziwny*

Fot. 10. Okładka powieści *I u możliwych dziwny* (1965)
T. Parnickiego

Podobny – jak w przypadku omawianych już powieści – problem komplikacji formalnej stał się zapewne przyczyną zdawkowości kolejnej recenzji cenzorskiej, ograniczonej do krótkiego streszczenia. Cenzorka Kazimierska nie miała zastrzeżeń do wydawanego w 1965 roku przez PAX utworu:

Nowa powieść Parnickiego stanowi jeszcze jedno potwierdzenie wyboru nowej drogi twórczej pisarza. Całość niewiele przypomina kanon klasycznej powieści. Ujęta w formę tajemniczej, zaszyfrowanej wymiany korespondencji wśród rozsianych po całym świecie dostojników Zakonu Jezuitów i ich „agentów-misjonarzy” stanowiących ważne ogniwo w sieci zarzucanej przez Stowarzyszenie Jezusowe na XVII-wieczną Europę.

Bez zastrzeżeń¹⁴⁴.

Lakoniczna recenzja cenzorska nie wydobywa z powieści najważniejszych wątków. Bezradność ujawniająca się przy próbach interpretacji i kłopot z dobrym rozpoznaniem istoty książki zdradzają i eksplikują jednak również recenzje oficjalne. Nie tylko cenzorzy mieli bowiem kłopot z dziełami Parnickiego. Henryk Bereza pisze:

Niełatwo jest uchwycić nowe motywy myślowe powieści *I u możliwych dziwny*, ponieważ ciągłość myślowa, którą Parnicki stara się zachować, zmusza go do ustawicznych rekapitulacji tego, do czego wcześniej w swoich wysiłkach poznawczych

144 AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 49.

doszedł. [...] Dzieło pisarskie Parnickiego przybrało już rozmiar gigantyczny i nie wiem, czy wielu jest ludzi, którzy są w stanie rozeznaczyć się w jego całości, w jego tysięcznych zagadkach i tajemnicach. Dzieło to stało się już jedynym w swoim rodzaju literackim labiryntem intelektualnym.

Powieść *I u możliwych dziwny* nawet w oderwaniu od innych powieści Parnickiego stanowi sama w sobie labirynt przytłaczający swoim skomplikowaniem [...]. Jedno jest pewne, że wszelkie komentarze do tej powieści mogą być formułowane z zachowaniem wszelkiej możliwej ostrożności intelektualnej¹⁴⁵.

Zarówno Bereza, jak i inny recenzent – Jacek Łukasiewicz zwracają uwagę na grę, jaką w tej powieści Parnicki prowadzi z Henrykiem Sienkiewiczem. Ważnym bohaterem jest tu bowiem Onufry Zagłoba w latach swojej młodości. Dla Jacka Łukasiewicza rzecz dostarcza pretekstu, by prześledzić, jak u Parnickiego kształtowała się formuła powieści historycznej, począwszy od przedwojennego debiutu *Trzy minuty po trzeciej*, po kolejne dzieła, zmierzające w kierunku – uniwersalnego w ukazaniu człowieczeństwa – eposu¹⁴⁶. Ponownie zatem interpretacja prozy Parnickiego wykazuje potrzebę oderwania jej od współczesnych realiów politycznych. Łukasiewicz przytacza zresztą potwierdzającą to definicję powieści historycznej samego twórcy:

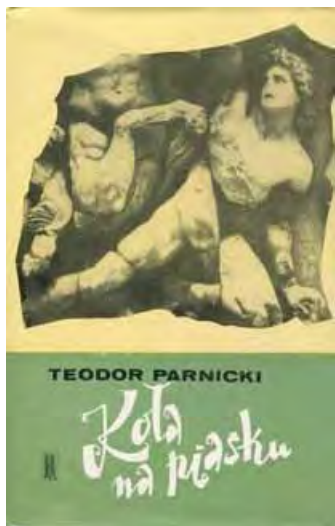
[...] powieść historyczna, jak rzadko który gatunek literacki, umie posługiwać się najbogatszą skalą środków artystycznych... umie przemawiać do najgłębszych tajemników duszy ludzkiej... przemawiać do jej tęsknot, pożądań i snów. Będąc epiką – nieraz w najczystszej formie gatunku [...] – posiada zdolność do wchłaniania w siebie pierwiastków lirycznych, dramatycznych i filozoficznych¹⁴⁷.

Podobnie mogła być odczytana kolejna powieść Parnickiego, wydana przez PAX, choć w tym wypadku cenzor miał pewne wątpliwości, o czym świadczą uwagi w przywołanej poniżej opinii.

145 H. Bereza, *Powieść Parnickiego*, „Tygodnik Kulturalny” 1965, nr 35 (29 sierpnia), s. 5.

146 J. Łukasiewicz, *Powrót Zagłoby. Ucieczka do „eposu”*, [w:] tegoż, *Zagłoba w piekle*, Warszawa 1965, s. 213–240.

147 T. Parnicki, *Uwagi nad powieścią historyczną. (W setną rocznicę śmierci twórcy tej powieści Waltera Scotta)*. Cyt. za: J. Łukasiewicz, *Zagłoba w piekle*, s. 217.

3.6. „Może budzić kontrowersje” – *Koła na piasku*

Fot. 11. Okładka powieści *Koła na piasku* (1966)
T. Parnickiego

Recenzja cenzorska powieści *Koła na piasku*, nosi datę 24 kwietnia 1966 roku, została napisana ręcznie na odwrocie podania skierowanego przez wydawnictwo PAX z prośbą o udzielenie zezwolenia na druk:

Książka w formie listów uwięzionego w Rzymie okresu cesarów człowieka do ukochanej kobiety. Powierzchnownie rzecz biorąc retrospektywnie przedstawiają one splot okoliczności, które spowodowały jego uwięzienie. Głębokie podteksty mogą być rozlicznie interpretowane. Druga warstwa książki – to pratemat autora o wszechjedności człowieka i wszystkich ludzi. Trzecia – może budzić kontrowersje, ponieważ zajmuje się m.in. zagadnieniem boskiego pierwiastka w człowieku (ale rzecz traktowana szerzej niż tzw. dusza), dehumanizacji człowieka przez wynalazki techniczne i szeroko pojętym problemem władzy w warunkach ustroju totalitarnego. Warstwa ta ukryta jest głęboko, ale – o ile sądzić można – nie zawiera żadnego niebezpieczeństwa. Recepcja książki utrudniona z uwagi na właściwość języka i stylu autora¹⁴⁸.

Inaczej niż w przypadku wielu cytowanych w niniejszym opracowaniu recenzji, część opisowa nie jest długa, nie „zastępuje” części będącej oceną utworu z punktu widzenia polityki wydawniczej PRL. Cenzorka Kaźmierska dostrzega te wątki powieści, które mogłyby budzić wątpliwości: propagowanie światopoglądu religijnego oraz krytyka totalitaryzmu. Jednak – podobnie jak w wielu opiniach na temat dzieł

148 AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 140.

Parnickiego – skomplikowana strona formalna książki jest swoistym „gwarantem”, iż niecenzuralne wątki nie przebiją się do świadomości czytelnika.

Czy krytycy oceniający w oficjalnych czasopismach *Koła na piasku* dostrzegli ową najbardziej kontrowersyjną według cenzorki „trzecią warstwę książki”?

Zajął się nią w swej recenzji w „Tygodniku Powszechnym” Jacek Łukasiewicz, dokonując próby charakterystyki Laptynesa, ważnego bohatera tej opowieści, który „staje się ofiarą niezbyt rozumianej przez siebie intrygi politycznej”¹⁴⁹. Krytyk podkreśla „polityczność” utworu, przypomina „skomplikowane polityczne machinacje” bohaterów, wskazuje, że w swoim zamyśle Parnicki chciał uwydatnić mechanizmy polityczne „znane z historii powszechnej”¹⁵⁰, jednocześnie jednak w puencie kieruje uwagę na uniwersalność problematyki dzieła:

Jest to bardziej niż jakakolwiek może inna z powieści Parnickiego [...] powieść o polityce, ale też bardziej może niż w jakiegokolwiek z jego dotychczasowych powieści ta polityka i jej realne działania stanowią tylko powłokę historii¹⁵¹.

Łukasiewicz, podkreślając polityczność powieści, odwraca jednocześnie uwagę od jej aktualności, co jest swoistym zabiegiem autocenzorskim, czytelnym jednak dla inteligentnego odbiorcy. Krytyk zwraca również uwagę na opisane u Parnickiego niebezpieczne zjawisko „przebóstwienia” człowieka, co, jak możemy sobie dopowiedzieć, prowadzi do niebezpiecznej hierarchizacji w życiu społeczno-politycznym. Łukasiewicz dodatkowo osłabia polityczną wymowę tekstu, zaznaczając, iż „intryga polityczna jest tutaj intrygą komediową”¹⁵². Z kolei Włodzimierz Maciąg koncentruje uwagę na omówieniu koncepcji „mieszkańca” jako wartościowej opozycji wobec wszelkich typów nacjonalistycznych. W konsekwencji postrzega powieściowy świat Parnickiego jako „z natury swojej naznaczony sprzecznościami”, „zmieszany i chaotyczny”, co nadaje życiu taką, a nie inną formę. Istotą życia jest nieustanna zmienność, ruch, falowanie. Krytyk skupia się na sposobie ukształtowania bohatera, jego postawie moralnej i egzystencjalnych próbach odnalezienia się wobec praw rządzących światem, nie formułując optymistycznego przesłania¹⁵³. Co więcej, nie skupia się na tym, co krytycznie odnotowywała cenzorka – na pierwiastku religijnym, koncepcji duszy ani też na ukrytej wizji totalitaryzmu.

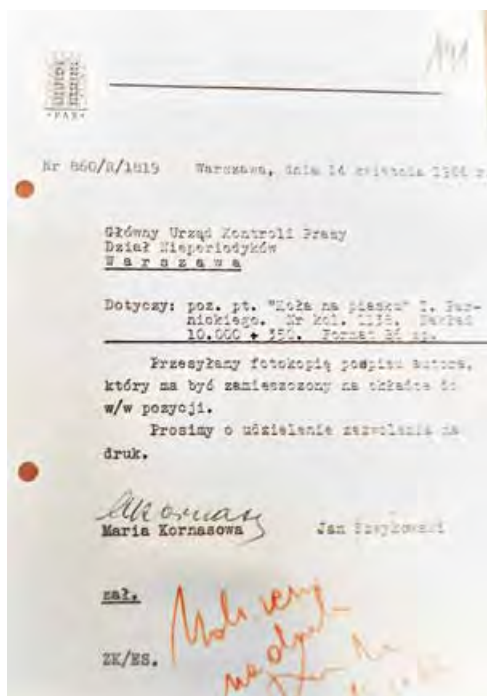
149 J. Łukasiewicz, *Teodor Parnicki: „Koła na piasku”*, „Tygodnik Powszechny” 1967, nr 1, s. 6.

150 Tamże.

151 Tamże.

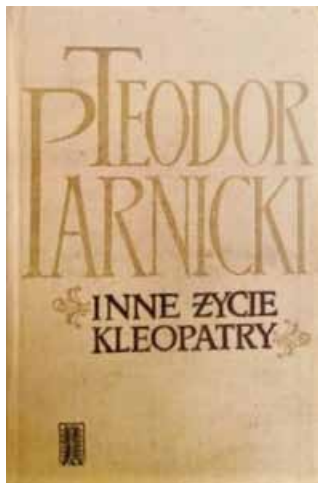
152 Tamże.

153 W. Maciąg, *Nietrwałe ślady człowiecze*, „Twórczość” 1967, nr 2, s. 121–124.



Fot. 12. Pismo IW PAX do GUKPPIW z prośbą o zatwierdzenie elementu okładki AAN, GUKPPIW, sygn. 1267, k. 141

3.7. „Ogranicza krąg odbiorców” – *Inne życie Kleopatry*



Fot. 13. Okładka powieści *Inne życie Kleopatry* T. Parnickiego (1969)

Nie każda jednak opinia cenzorska była tak lakoniczna (choć niewątpliwie trafiająca w sedno), jak recenzja Kaźmierskiej. Zawartość archiwum Urzędu Kontroli poza wszystkim pokazuje różnorodność języków i stylów pisarskich cenzorów.

Świadczy o tym kolejna recenzja – dotycząca następnej powieści wydanej przez PAX – ocena książki *Inne życie Kleopatry*.

Z formularza recenzenckiego¹⁵⁴ dowiadujemy się, iż opinię napisała cenzorka Sykucka, która otrzymała egzemplarz do oceny 16 lutego 1969 roku, a zezwolenie na druk wydała 25 lutego. Recenzja ta jest wyjątkowo długa, obejmuje niemal trzy strony rękopisu formatu A4. Autorka posługuje się, jak na cenzora, poprawnym językiem, choć niekiedy – stopniem pokomplikowania i nieco sztucznej naukowości – próbuje chyba dorównać hermetycznemu językowi Parnickiego. Stara się jednak dobrze wykonać pracę. Znajduje w opiniowanym dziele zarówno „walkę klas” czy współistnienie światopoglądu socjalistycznego z katolicyzmem, jak i aspekt mesjanistyczny (postać Ewalda). Jest bardzo skrupulatna: sygnalizując obecne w powieści zagadnienia, podaje numery stron na poparcie swych rozpoznań. Dostrzega w utworze kwestie narodowościowe, zagadnienie sprzeczności klasowych, problem wiary religijnej oraz postępu ludzkości. Pochyla się również nad formą zastosowaną przez pisarza:

Odejście od tradycyjnych wzorów w powieści historycznej pozwala mu na wykorzystanie elementów fantastyki – podróży w czasie i przestrzeni. Autor każdemu faktowi przeciwstawia całą gamę alternatyw myślowych, każda z postaci zanim zrobi choć jeden krok, rozważy dziesiątki najrozmaitszych możliwości (stąd sprzeczne wersje tych samych wydarzeń, dorzucanie coraz to nowych faktów). Zastosowanie właśnie tego chwytu pozwala na przeprowadzenie spektakularnych wywodów w formie dialogu urojonego z rzekomym oponentem. Stylizowany język powieści sprawia wrażenie jakby była ona tłumaczeniem klasycznej prozy łacińskiej.

Parnicki nazywa swoją książkę „powieścią historyczno-fantastyczną”, ponadto osoby w niej występujące, określają ją jako powieść współczesną, co jest na pewno prawdą. Choć akcja toczy się niemal na całym świecie (najmniej w Polsce!), jest to niewątpliwie książka o Polsce, o polskich problemach, których nie sposób zrozumieć bez cofnięcia się w przeszłość, pokazania ich na szerokim tle historii (czasowym i przestrzennym).

[...]

Dlatego bohaterowie powieści uwikłani są w chronologię, powracają wątki, sytuacje, wspomnienia – jest to zabieg świadomy, aby narzucić porządek problemowy. Mamy tu do czynienia z czymś co przypomina sagę rodzinną, obraz losów kilku pokoleń rodziny PARZNICKI, występującej pod różnymi nazwiskami, spokrewnionej z wszystkimi rasami, uwikłanymi w historię. To właśnie działalność rodziny Parznicki spowoduje powstanie *Innego życia...*, z którą to powieścią staną do walki siły reprezentujące absolutyzm oświecony, poglądy Feuerbacha (a więc walkę z wszelką religią w ogóle), ojczyźnianosc. Ten etap walki nie zakończy się zwycięstwem *Innego życia...* (ale istnieją bruliony materiałów do *Innego życia...*), ponadto

154 AAN, GUKPPiW, sygn. 3233, k. 54–55.

są „mieszkańcy”, oni nie spoczną na laurach, są zbuntowani (np. Joasia s. 441, 444), więc na tym etapie nie zakończy się walka, powstanie jeszcze inne życie Kleopatry. W tym czasie jest już Manifest Komunistyczny, ale są również zwolennicy Feuerbacha i jego napędowej historii, a dającej w zamian państwo idealne bez religii, za to w próżni społecznej i historycznej. Takie poglądy cofają „mieszkańców” m.in. Antczaka, mieszkańca społecznego, o dziesiątki lat od marksizmu (s. 387).

[...]

Powieść Parnickiego podejmuje niezmiernie trudne sprawy, należy jednak zaznaczyć, że podjęcie tego rodzaju (i w tej formie) rozważań, w pewien sposób ogranicza krąg odbiorców, wymaga bowiem od czytelnika przygotowania i znajomości podejmowanych spraw. W tej sytuacji poruszane sprawy, a także pewne sformułowania (na przykład w odniesieniu do ludzi rozmaitych narodowości [...] czy nieco groteskowa funkcja A. Morawskiego [...]) nie powinny wzbudzić kontrowersji¹⁵⁵.

I tu – jak w przypadku wielu innych utworów Parnickiego – tarczą ochronną przed ewentualnymi ingerencjami okazało się formalne skomplikowanie tekstu. Cenzorka, koncentrując uwagę na wątkach politycznych, odnosi powieść do współczesności. Dostrzega jej aktualność. Odmienne niż zawodowi krytycy, którzy podkreślają metaliteracki charakter tekstu. Zbigniew Dolecki zauważa związek powieści z wcześniejszymi dziełami Parnickiego, sugerując, iż zmierza on w kierunku dzieła totalnego, uniwersalnego, o czym mają świadczyć echa filozofii Bergsona i Teilharda de Chardin¹⁵⁶. Andrzej Polkowski przypomina, iż „jednym z głównych wątków omawianej powieści jest walka dwóch obozów o stworzenie powieści historyczno-fantastycznej”¹⁵⁷. Jacek Wegner omawia grę Parnickiego z istniejącymi konwencjami powieści historycznej i fantastycznej, konkludując, iż pisarz ten potrafi

budując strukturę narracyjną dwuwarstwową: fabularną i w ścisłej relacji z nią pozostającą „metodologiczną” ewokować przy tym najbardziej obchodzące współczesne społeczeństwa dylematy etyczne czy filozoficzne¹⁵⁸.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, powstającemu w wyniku konfrontacji recenzji cenzorskiej z recepcją oficjalną, iż o ile cenzorka dostrzega i uwypukla wątki historyzoficzne i światopoglądowe, o tyle – być może właśnie z powodu obaw przed cenzurą – krytycy recenzujący książkę w oficjalnych periodykach podkreślają metaliteracki i autotematyczny wymiar tekstu, a nawet jeśli wnikają w jego wymiar filozoficzny, omijają niebezpieczne rewiry.

155 Tamże.

156 Z. Dolecki, *Świat, Historia, Literatura*, „Słowo Powszechne” 1969, nr 141 (12 czerwca), s. 4.

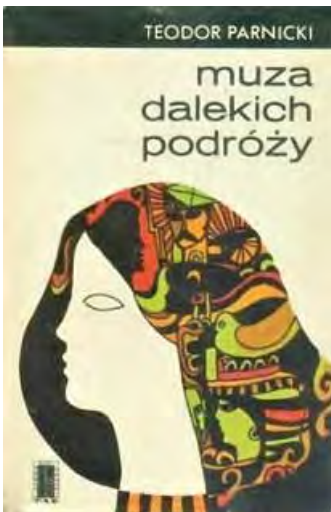
157 A. Polkowski, *Jazda na Hipogryfie*, „Kierunki” 1969, nr 39 (28 września), s. 8–9.

158 J. Wegner, *Skazani na poszukiwania*, „Współczesność” 1970, nr 4 (18 lutego–3 marca), s. 10.



Fot. 14. AAN, GUKPPIW, sygn. 3233, k. 56

3.8. „Książka [...] nie należy do czytelnicy” – *Muza dalekich podróży*



Fot. 15. Okładka powieści T. Parnickiego
Muza dalekich podróży (1970)

Muza dalekich podróży, wydana po raz pierwszy przez wydawnictwo PAX w roku 1970, udokumentowana została ciekawą przewencyjną recenzją cenzorską. Skrupulatna i gorliwa urzędniczka kontroli pochyła się nad książką 3 sierpnia, lektura zajmuje jej około dziesięciu dni, gdyż pisemna wersja opinii datowana jest na

14 sierpnia i zakończona wnioskiem: „udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji”. W pierwszej, opisowo-oceniającej części możemy przeczytać:

Jest to najnowsza powieść pisarza, ukończona w b.r. [bieżącym roku]. Nawiązuje w niej autor do wszystkich swych poprzednich powieści. Szczególnie zaś do cyklu *Baśni Nowej*. W swym charakterze powieść różni się od poprzednich historiozoficznych utworów. Sam autor określa ją jako biograficzno-historyczno-fantastyczno-metafizyczną.

Znacznie rozbudowany jest w niej wątek autobiograficzny – postać ojca, matki, stryjów, epizody dzieciństwa i wczesnej młodości – pobyt w Rosji i Charbinie w Mandżurii, w końcowych rozdziałach, posługując się faktami i postaciami historycznymi, autor w sposób wysoce hermetyczny opisuje sprawę swego powrotu z Meksyku do Polski (występuje w powieści pod postacią garncarza czeladnika Ochroluba bądź Słowackiego – w końcowych partiach książki). IV Królestwo jest dla autora raz zaborem rosyjskim w latach 1833–1851, raz Polską współczesną. Końcowe rozdziały dotyczące sprawy powrotu Parnickiego do Polski są zresztą mało czytelne dla ludzi poza kręgiem wtajemniczonych, bliskich pisarzowi.

W wielu fragmentach, w których autor występuje jako narrator w I osobie polemizuje z legendą na temat osoby króla Salomona, wygłasza swoją argumentację, w kilku też fragmentach odautorskich wypowiada się pod adresem cenzury, wywierania przez nią presji na twórców, bezsilnych wobec jej ingerencji. Poza tym jeśli przyjąć, co zresztą w kilku miejscach robi sam autor, że IV królestwo to PRL znajduje się tam fragment krytykujący sposób rządzenia¹⁵⁹.

Dalej autorka zamieszcza odniesienia do konkretnych stron, formułując szczegółowe zarzuty¹⁶⁰. W większości sprowadzają się one do wyszukiwania tych partii tekstu, które odbiera jako krytykę cenzury oraz polityczne aluzje do współczesności. Niekiedy zaznacza niezrozumiałe dla siebie fragmenty. Zapisawszy propozycje ingerencji, przekazuje recenzję naczelnikowi w celu akceptacji. Tymczasem naczelnik... nie próbuje tych zmian, uznając ingerowanie za zbędne:

Uważam że ww. [wyżej wymienione] strony, które zostały przez cenzora zasygnalizowane należy zwolnić do druku bez zmian, ponieważ książka Parnickiego jak wszystkie jego poprzednie nie należy do b. [bardzo] czytelnych dlatego wiele wątpliwości w odczytaniu miał cenzor. Nie widzę podstaw do wkraczania. Zez[wałam] na druk¹⁶¹.

¹⁵⁹ AAN, GUKPPIW, sygn. 3233, k. 23.

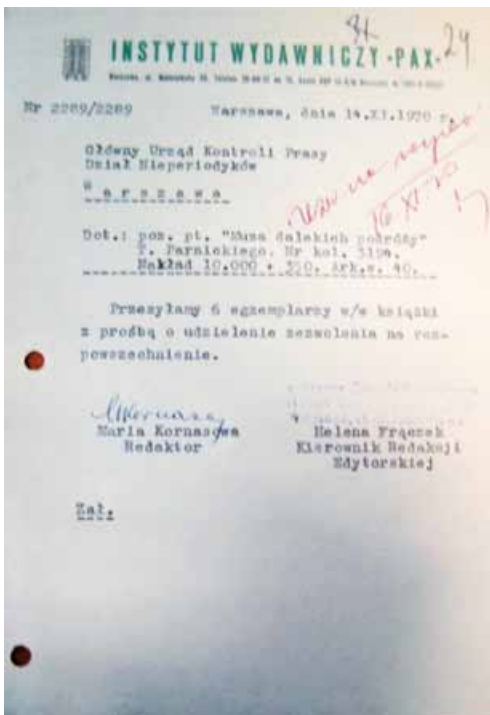
¹⁶⁰ Zob. P. Kaniecki, *Cenzura a powieści Parnickiego*, s. 219–220.

¹⁶¹ AAN, GUKPPIW, sygn. 3233, k. 23.

Decyzja ta zapadła po dwóch tygodniach – 31 sierpnia. Po raz kolejny argumentem na nieingerowanie była nieczytelność książki. Na ten problem z lekturą książek Parnickiego wskazywała także krytyka oficjalna. Sam autor próbował to wyjaśnić w jednym z wywiadów:

Jeśli w grę wchodziłaby niekomunikatywność treści, to chyba wyjaśnień można byłoby [...] szukać w tym, że specyficzność mojej biografii rodzi z siebie reakcje moje czy to myślowe, czy to emocjonalne na wiele problemów i zjawisk zupełnie odmienne aniżeli reakcje moich czytelników. A niekomunikatywność formy? [...] Budowę zdania, powikłaną składnię, może i to też jest następstwem przebywania przez większą część życia poza polskim obszarem etnograficzno-lingwistycznym, ale też wpływ ma tutaj rozczytywanie się [...] w polskiej prozie XVI wieku¹⁶².

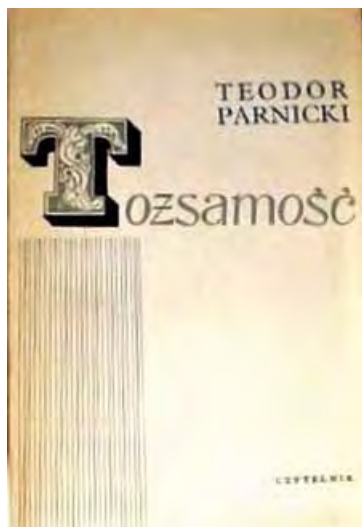
Oficjalna recepcja *Muzy* nie uwypukla – jak czyni to cenzorka – wątków politycznych czy odniesień do współczesności. Według Wacława Sadkowskiego powieść jest „wielką, pełną żaru i pasji dyskusją pisarza – z czytelnikami i z samym sobą – nad istotą patriotyzmu i sposobami rozumienia polskości [...]”¹⁶³.



Fot. 16. AAN, GUKPPIW, sygn. 3233, k. 24

¹⁶² T. Parnicki, *Ja, Eurypides...*, s. 156.

¹⁶³ W. Sadkowski, *Powieści historyczne Parnickiego...*, „Nowa Szkoła” 1071, nr 5, s. 64.

3.9. „Tematyka [...] filozoficzno-polityczno-mistyczna” – *Tożsamość*

Fot. 16. Okładka powieści T. Parnickiego *Tożsamość* (1970)

W tym samym roku, w którym PAX wydaje *Muzę dalekich podróży*, ukazała się inna powieść Parnickiego – *Tożsamość* – tym razem opublikowana przez oficynę Czytelnik. Sam autor w liście do Jacka Łukasiewicza z 9 grudnia 1970 roku skarżył się na opieszałość wydawcy:

Tymczasem wyszła *Tożsamość* (w „Czytelniku” wydawano ją od początków czerwca roku 1969 do wczoraj, gdy PAX wydawał *Muzę* od kwietnia 1970 do początków listopada 1970 – różnica zdumiewająca!)¹⁶⁴.

O ile zatem *Muza* wyszła w ciągu ośmiu miesięcy, proces wydawniczy *Tożsamości* trwał półtora roku. Co ciekawe, w stopce redakcyjnej powieści podano, iż została oddana do składu 12 lutego 1970 roku, z czego by wynikało, że ponad pół roku od złożenia książki przez autora „spędziła” w Czytelniku. Do druku podpisano ją 10 sierpnia, a druk ukończono w październiku 1970 roku. Być może nie bez znaczenia był fakt, że w przypadku tej drugiej powieści zarzuty cenzorskie, zapisane w recenzji przewencyjnej, zostały potwierdzone przez naczelnika, co skutkowało zwróceniem egzemplarza utworu wydawcy w celu naniesienia poprawek. Świadczy o tym zachowana w archiwach opinia Urzędu Kontroli:

Jest to powieść historyczno-fantastyczna, rozgrywająca się w różnych wymiarach czasoprzestrzennych. Rozpoczyna ją autor od początkowego umieszczenia akcji

¹⁶⁴ Cyt. za: „Nikt z krytyków w tym stopniu, co Pan, nie wniknął w »istotny sens«...”, s. 215.

we Francji w czasie wojny francusko-pruskiej w 1870 r. Pokazuje grupę dowódców, oficerów i niższej szarży z armii pruskiej, różnych narodowości – głównie Polaków. Przedmiotem akcji jest śledztwo wytoczone przeciwko feldfeblowi Augustowi Parnickiemu [sic! – w powieści: „Parnitzki”] – dziadowi autora – posądzonemu o spiskowanie z Francuzami przeciwko armii pruskiej. Owo dochodzenie jest pretekstem do prowadzenia bardzo długich i zawiłych dyskusji filozoficzno-polityczno-światopoglądowych, przekazujących bogate treści historiozoficzne.

Powieść nabiera cech zdecydowanie symboliczno-metafizycznych kiedy autor umieszcza swoich bohaterów w pociągu czasoprzestrzennym, mknącym w niewiadomym celu i kierunku, pozwalając im oglądać przez ekran czasoprzestrzenny minione i przyszłe losy swoje i różnych państw i narodów¹⁶⁵.

Po streszczeniu najistotniejszych wątków cenzor zwraca uwagę, iż tematyka powieści trudna jest:

do wyłonienia z potoku filozoficzno-mistyczno-politycznych dialogów. Są one najistotniejszą, najgłówniejszą cechą tej opowieści, napisanej językiem bardzo zawiłym, metaforycznym, trudnym do rozszyfrowania. Postacie są tylko umownie przybrane w kształt człowieczy, pozostając w ciągłym ruchu autorskich sformułowań, stanowiąc jakby emanację jaźni autorskiej.

Ich nieustanny dialog odnosi się do problemów moralnych, obyczajowych, naukowych i kulturalnych, do spraw z zakresu stosunków międzyludzkich. Głównie jednak postacie poruszają zagadnienia filozoficzno-światopoglądowe i polityczne w związku z przyszłymi losami świata, przemianami ustrojowymi niektórych państw, jak np. utopijny obraz przyszłej „parlamentarnej rewolucji” w Rosji – str. 316.

Parę razy dyskutanci nawiązują również do spraw ustrojowych współczesnej Polski, wyrażając zdziwienie, że po zwycięstwie u nas doktryny marksistowskiej możliwe jest jednoczesne działa – nie chrześcijańskiego światopoglądu (istnienie Towarzystwa Biblijnego i jego ośrodka propagandowego – księgarni na Nowym Świecie str. 133, 134, 256).

[...]

Powieść jest bardzo trudna w odbiorze. Charakteryzuje ją piękny archaiczny język tak typowy dla Parnickiego.

Jeżeli chodzi o ocenę wymowy ideowej jej wyszukanych metafizyczno-filozoficznych dialogów – nie doszukuję się w nich zasadniczo szkodliwych politycznie podtekstów.

¹⁶⁵ AAN, GUKPPiW, sygn. 4308, k. 58.

Jedynie w paru wypadkach należy ingerować w sformułowaniach wyraźnie aluzyjnych¹⁶⁶.

Te „parę wypadków” to sugestie kosmopolityzmu w tezach Marksa, aluzje do ZSRR oraz wysokiej rangi dygnitarzy partyjnych – Bolesława Bieruta i Władysława Gomułki, wyolbrzymienie roli wątków religijnych – św. Stanisława jako patrona Polski czy Towarzystwa Biblijnego. Cenzor podaje numery stron, na których sugeruje zmiany. Na formularzu recenzyjnym zaznaczono opcję: „Udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji”. W konsekwencji naczelnik Urzędu Kontroli przekazał uwagi cenzora przedstawicielce wydawcy – redaktor Danucie Hrehorowicz z wydawnictwa Czytelnik. Jak czytamy dalej – poprawiony egzemplarz przekazano ponownie do oceny 23 czerwca 1970 roku, po czym zostało wydane zezwolenie na druk.

Tymczasem oficjalna recepcja powieści nie skupia się na fabule i jej politycznej wymowie. Żaden z recenzentów nie dotyka zatem kwestii analogii do współczesności. Czy to dlatego, że zasugerowane przez cenzora i poczynione w utworze zmiany wyeliminowały te wątki, czy też po prostu dlatego, że inne aspekty powieści interesowały komentatorów? Zauważają oni związek *Tożsamości* z poprzednimi utworami autora *Srebrnych orłów*. Jerzy Biernacki uwypukla jej autotematyzm oraz nadmierną intelektualną szaradowość, która zaciemnia ukazaną tam wizję świata¹⁶⁷. Jan Gondowicz podkreśla ograniczoność fabuły na rzecz rozbudowanych dialogów między bohaterami, pochodzącymi wszak z różnych ksiązek Parnickiego. Zwraca także uwagę na język pisarza:

Proza jego już od *Końca „Zgody Narodów”* nosiła piętno wzrastającej surowości, wyrażającej się w ograniczeniu środków, zanikaniu obrazowości na rzecz ekspresji językowej, połączonej z niezawodną logiką wypowiedzi. Olśniewająco zawile konstrukcje intelektualne niosły treści, które w postaci niezmienionej odnalazły się w *Tożsamości*, posłużyły za jej budulec¹⁶⁸.

Wacław Sadkowski traktuje *Tożsamość* jako „swoisty autokomentarz pisarza do własnej twórczości”¹⁶⁹. Stanisław Barańczak skupił się na literackim warsztacie książki i wyznaczeniu wspólnych cech poetyki łączących ją z poprzednimi utworami Parnickiego¹⁷⁰. Istotna była dla niego także kreacja narratora i relacja: narrator – autor, podobnie jak dla Wojciecha Jamroziaka, który tropi w *Tożsamości* ślady biograficzne Parnickiego, śledząc zależności między autorem a jego

166 AAN, GUKPPIW, sygn. 4308, k. 58.

167 J. Biernacki, *W stronę gry literackiej*, „Tygodnik Kulturalny” 1971, nr 7 (14 lutego), s. 4.

168 J. Gondowicz, „*Tożsamość*” do ustalenia, „Kultura” 1971, nr 16 (18 kwietnia), s. 9.

169 W. Sadkowski, *Powieści historyczne Parnickiego...*, s. 64.

170 S. Barańczak, *Dowód tożsamości*, „Twórczość” 1971, nr 9, s. 91–95.

bohaterami, by dojść do konkluzji, że powieści te to stopione w jedno powieściopisarstwo: fantastyczne, autobiograficzne, metafizyczne i historyczne¹⁷¹. Ten sam krytyk przeprowadził kilka miesięcy wcześniej wywiad z Parnickim, w którym autor *Tożsamości* na poczynioną w rozmowie sugestię, iż jego powieści są odbierane przez krytykę jako tylko pozornie historyczne, że odpowiadają one „na konkretne pytania współczesnej rzeczywistości”, reaguje przecząco:

Twierdę z całym poczuciem odpowiedzialności, iż pisząc powieść historyczną – tak jak w ogóle rozumiem powieściopisarstwo historyczne – naprawdę chciałem stworzyć powieść historyczną, a nie tylko jakąś maskę czy jakiś parawan dla problematyki współczesnej. Jeżeli krytycy czy też czytelnicy uznali jednak, że jest to właśnie tylko pozornie powieść historyczna... cóż – jest to tylko zarzut, że widocznie pisane przeze mnie powieści nie są wyposażone wystarczająco w to, co nazywa się instynktem historycznym. Nie jest rzeczą przyjemną dla pisarza, stwierdzić, że jego dzieło nie jest tym, czym miało być, ale, rzecz jasna, pisarz sam nie może o tym sądzić¹⁷².

Małgorzata Czermińska, która powieściom Parnickiego poświęciła obszerne studia, dostrzega wprawdzie ciekawy motyw zamknięcia, zniewolenia obecny w autotematycznej w dużej mierze *Tożsamości*, nie wiąże go jednak z aktualną sytuacją polityczną, zmierza w swej interpretacji w kierunku uniwersalizującym przesłanie:

Gest zamknięcia nie oznacza u Parnickiego poczucia ufności, bezpieczeństwa [...]. Przeciwnie, jest gestem zniewolenia, zagrożenia, przemocy. „Wnętrze” jest tu więzieniem, a nie schronieniem, mieszkaniem. Lecz jednocześnie to ograniczenie przestrzeni dotyczy tylko ciała, materii. Przeciwnieństwem tego miejsca zamkniętego i uwięzienia [...] jest [...] wolność myśli, ogarniającej czas i przestrzeń bez przeszkód. Uwięzieni bohaterowie Parnickiego toczą olbrzymie dysputy, roztrząsają subtelne zagadnienia teologii, polityki, sztuki¹⁷³.

Istotą dzieła jest, według badaczki, skierowanie uwagi na podróż w głąb siebie, na odrodzenie pytań:

Kim jestem, skąd się wzięłem, jaki jest mój ród prawdziwy? Co mnie określa, mnie, moje lęki, uprzedzenia, namiętności, skąd płynie moja słabość, co mnie zniewala,

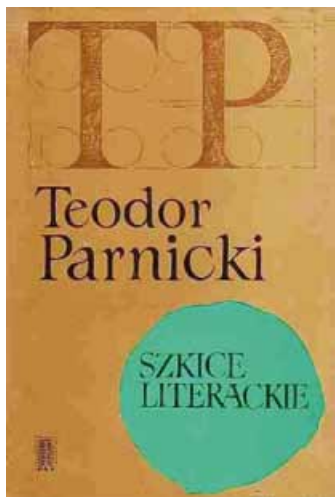
171 W. Jamroziak, *Glosa do Parnickiego*, „Nurt” 1971, nr 9, s. 60–61.

172 *Rozmowa z Teodorem Parnickim* (rozm. W. Jamroziak), „Nurt” 1971, nr 1, s. 6–7.

173 M. Czermińska, *Dzieło zbuntowane*, „Odra” 1971, nr 12, s. 118–119.

co mną kieruje, co jest mną? To dzieło zmierza od wielkiej wizji świata i historii, do pytania o tożsamość pojedynczego człowieka¹⁷⁴.

3.10. Puszkina oceniany – Szkice literackie



Fot. 17. Okładka *Szkiców literackich* T. Parnickiego (1970)

W cenzorskich archiwach – poza ingerencjami w powieści Parnickiego – znajdujemy również dowód na ingerencję w jego *Szkice literackie*, wydane w PAX-ie w 1978 roku. Mówi o tym poufny dokument *Ingerencje w literaturze pięknej w 1978 roku*, obejmujący publikacje z pierwszego kwartału¹⁷⁵.

Szkice te zawierały teksty Parnickiego, napisane w drugiej połowie dwudziestolecia międzywojennego; jak podaje Zygmunt Lichniak, autor obszernego wprowadzenia, pochodzą z lat 1928–1939 i dotyczą dwóch kręgów tematycznych: literatury rosyjskiej i radzieckiej oraz historycznej powieści katolickiej¹⁷⁶. Lichniak podkreśla związek pisarza z wydawnictwem PAX, gdzie ukazała się większość jego dorobku, oraz zaznacza, iż tom szkiców jest publikowany z okazji siedemdziesiątych urodzin pisarza i pięćdziesięciolecia jego pracy twórczej.

Pierwsza ingerencja dotyczyła szkicu *Poszukiwacze Boga u kresu swych dróg*. Parnicki, rozważając znaczenie pojęcia: „*bogoiskatielstwo*”, stawia tezę, iż istotą całej rosyjskiej kultury duchowej są pytania o Boga, że kultura ta jest ze swej natury religijna, postrzega nadprzyrodzony charakter świata – i nie ma znaczenia, czy

¹⁷⁴ Tamże, s. 119.

¹⁷⁵ AAN, GUKPPIW, sygn. 3603, k. 100–101, 131–133.

¹⁷⁶ T. Parnicki, *Szkice literackie*, wstęp Z. Lichniak, Warszawa 1978, s. LXVII.

ujawnia się to w postawie wyznawczej, czy też w postawie buntu wobec *sacrum*. Parnicki pisze, iż Rosjanie – niezależnie od statusu społecznego i pochodzenia – mają skłonność „do »pryncypialnych woprosów«, ściśle wypływających z religijnej – lub antyreligijnej! – dogmatycznej koncepcji bytu i wszechświata”¹⁷⁷. Dalej następuje cięcie cenzora, który usuwa poniższy fragment, wskazujący na taką mentalność jako dobre podłoże do przyjęcia ideologii komunistycznej:

Rozumie się, [...] owa religijna nieomal żarliwość walczących z religią wyznawców komunizmu, ów charakterystyczny dla ideologii sowieckiej przymus rezygnacji z prawa do osobistego, nawet materialnego szczęścia na rzecz metafizycznej niemal szczęśliwości przyszłych pokoleń proletariackich – wszystko to typowo rosyjskie i w dużej mierze zupełnie inne, niż by było na Zachodzie – interesuje nas na tym miejscu jedynie jako jaskrawy obraz paradoksalnego odwrócenia religijnej koncepcji świata i właściwego pionu duchowego rosyjskich „poszukiwaczy Boga”, których prawdziwe drogi wychodziły przeciw zawsze z chrześcijaństwa i z nim ściśle, jak najściślej były związane. I to tak dalece, że [.]

Pozostał ciąg dalszy wyciętego wywodu:

niektórzy myśliciele rosyjscy, mając na myśli bogoiskatelstwo i nawiązując do słów ewangelicznych „Szukajcie, a znajdziecie..., kołaczcie, a będzie wam otworzone...” skłonni byli uważać naród rosyjski za przewyższający wszystkie inne pod względem religijności, a literaturę rosyjską za najbardziej chrześcijańską na świecie.

By uspołnić tekst po ingerencji, redakcja zaczyna przecięte w połowie zdanie wielką literą („Niektórzy...”). Po wycięciu pozostawiono jednak ślad: w miejscu wyingerowanego tekstu umieszczono trzykropkę w nawiasie i rozpoczęto zdanie od nowego akapitu¹⁷⁸.

Kolejna ingerencja dotyczyła szkicu napisanego z okazji rocznicy śmierci Aleksandra Puszkina. Szkic składa się z czterech części, cenzura usunęła całą część drugą. W ostatecznym wydaniu pozostaje ślad w postaci niepełnej numeracji: po części 1 następuje 3. Poniżej pominięta w wydaniu część, zachowana w archiwalnych dokumentach GUKPPIW:

Ta renesansowa wielostronność, bujność i niewątpliwa potęga talentu Puszkina zostały należycie ocenione zarówno przez współczesnych, jak i – w stopniu może nawet jeszcze większym, szczególnie poza Rosją – dziś w setną rocznicę śmierci poety, uroczyste obchodzoną przez świat literacki niemal całej Europy. Od obchodu tej

177 Tamże, s. 58.

178 Tamże.

rocznicy nie uchyliły się także i wszystkie środowiska i placówki literackie czy nawet ogólnokulturalne, polskie. Cała nasza prasa pełna była artykułów czy choćby tylko wzmianek o Puszkynie. O czym to świadczy? [...]179.

Świadczy o wspaniałomyślności, a zarazem o ogromnej dojrzałości kulturalnej społeczeństwa polskiego, które dziś, mając własne niepodległe państwo, nie zmuszane do tego przez zaborcę, a więc i nie potrzebujące już w tej sprawie kierować się instynktem samozachowawczym – z prawdziwie wielkopańskim gestem może pozwolić sobie na uczczenie stulecia Puszkina, na uczczenie w nim nie symbolu zaborczej Rosji, ale indywidualności jednego z najwybitniejszych poetów europejskich. Przy czym robi to z takim spokojem i takim samym obiektywizmem, jak by był to poeta nie rosyjski, ale francuski skandynawski, belgijski, włoski.

Słuszniejsze jest chyba [...] stanowisko [...] z jednej strony nawiązujące do tradycji wieszczów, którzy – (Mickiewicz w wykładach paryskich, Słowacki w *Beniowskim*) w okresie najcięższej, najczarniejszej nocy i niedoli narodowej, w okresie własnych, tytanicznych bojów duchem i słowem z Rosją – zdobywali się na beznamiętną obiektywną ocenę literatury rosyjskiej, Puszkina w szczególności. Z drugiej zaś strony stanowisko to świadczy o szczęśliwym uniknięciu możliwości wytworzenia się w psychice narodu niebezpiecznego, a nie zaszczytnego kompleksu wyzwolenca. Natomiast właśnie beznamiętna i obiektywna postawa ludzi wolnych, mających prawo, a może już i obowiązek patrzenia na literaturę rosyjską jak na każdą literaturę obcą, nakazuje nam obiektywnie stwierdzić i podkreślić niewątpliwy fakt wrogiej postawy rosyjskiego poety wobec Polaków i sprawy polskiej. I naprawdę nie wiemy *cui bono* niektórzy krytycy – w związku z uroczystościami puszkiniowskimi – usiłowali przeinaczyć prawdę, przedstawiając twórcę *Borysa Godunowa* i słynnego wiersza *Oszczercem Rosji* nieomal jako przyjaciela Polaków, ba nawet jako niewątpliwego (choć ukrytego) sympatyka sprawy polskiej w dobie powstania? Bo albo widzimy w Puszkynie wielkiego europejskiego artystę i wówczas nam wielkości tej nie przysłoni fakt, iż jako szowinista rosyjski był dla Polski fanatycznie niesprawiedliwy, albo też wciąż traktujemy go jedynie jako symbol wrogiej kultury, jako duchowego wodza narodu – zaborcy – a w takim razie nawet największa, w każdym zaś razie ukryta, bo w żadnym z dzieł nie uwidoczniła rzekoma sympatia Puszkina dla Polaków nie byłaby zdolna skłonić nas do oddawania mu hołdów!

Otóż prace i wypowiedzi puszkiniologów i w ogóle rusycystów polskich – od Spasowicza i Tretiaka do Lednickiego i Dziechowskiego – wyświetliły już tę sprawę definitywnie, zresztą nie sięgając nawet po autorytatywne stwierdzenie uczonych fachowców, wystarczy przeczytać tzw. „przeciwpołską trylogię liryczną”, by zorientować się w całkiem niedwuznacznie wrogim i to bojowo wrogim stosunku Puszkina wobec Polski. I gdy w wierszu Mickiewicz ujmie może na chwilę czytelnika-Polaka kult rosyjskiego poety dla naszego wieszca i szczerze przyjazny sto-

179 Zaznaczone tu i niżej pominięcia fragmentów pochodzą z dokumentu cenzorskiego.

sunek do niego jako do człowieka, czyż zaraz potem nie będziemy musieli śmiać się serdecznie, a sarkastycznie i pobłażliwie zarazem uświadomiwszy sobie, iż dla zrealizowania wspomnianych w tym utworze wspólnych marzeń rosyjskiego i polskiego poety o przyszłych czasach, gdy narody zapomną waśni i w rodzinę wielką połączą się nie miał Puszkina żadnej innej recepty prócz tej, którą unieśmiertelnił w swej patetycznej antypolskiej odzie *Oszczercem Rosji*, mianowicie: „niech się słowiańskie rzeki w rosyjskie wleją morze”! Bojowy antypolski duch tej zresztą bardzo efektownej ody powtórzy się i w wierszach: *U grobu wodza* i *Rocznica Borodina*, poza tym przeciwpolskie akcenty – niewiążące się jednakże z aktualnymi dla poety zagadnieniami – znajdziemy także w *Borysie Godunowie*.

Spróbujmy zbadać, jakie jest właściwie źródło owej antypolskiej postawy Puszkina. Z jednej strony należy go szukać w charakterystycznej dla mentalności rosyjskiej w ogóle – a dla literatury w szczególności – idiosynkrazji do polskiego typu psychicznego, tak dobitnie wyrażonej w utworach Gogoła *Teraz bulba*, Turgieniewa *Zacisze*, *Pierwsza miłość*, Dostojewskiego: *Bracia Karamazow* i u wielu innych. Nie mogąc wydawać się w tym miejscu w szczególową analizę tej idiosynkrazji i dochodzenie jej źródeł oraz dróg, jakimi się rozwijała – stwierdzić przecież musimy, że i u Puszkina istniała ona niewątpliwie i to w stopniu bardzo silnym.

Jeszcze większą przecież rolę od zasadniczo wrogiej postawy wobec polskości jako pewnej sumy cech kulturalnych i psychicznych odegrać musiał w ukształtowaniu się antypolskiej poezji puszkiniowskiej czynnik aktualno-polityczny, wywodzący się z podłoża patriotycznego. Jako wielki a szczerzy patriota rosyjski Puszkina widział we wszystkich polskich ruchach wolnościowych niebezpieczeństwo i to może nie tylko dla mocarstwowości rosyjskiej, ale i dla jej państwowego bytu... Korespondencja Puszkina z lat 1830–1831 w jeszcze silniejszym stopniu niż jego twórczość odzwierciedla paniczne nieomal nastroje, w jakich pogryżało go powstanie polskie. Rzecz to ogromnie ciekawa: gdy w Polsce, nie wyłączając wodzów, nikt właściwie naprawdę nie miał wiary w powstanie i jego siły – w Rosji wojna polska budziła nastroje jak najbardziej pesymistyczne i widmo polskiego niebezpieczeństwa spędzało przez długi, długi czas sen z powiek co gorętszym, a głębiej myślącym patriotom rosyjskim, do których należał bez wątpienia Puszkina, poeta najorganiczniej rosyjski, poeta narodowy, wychowawca całych pokoleń w duchu patriotycznym, nierzadko szowinistycznym – jednym słowem poeta klasycznie – że użyjemy modnego wyrażenia – państwowotwórczy...¹⁸⁰

Cenzor usunął cały długi *passus*, w którym Parnicki charakteryzuje Puszkina jako rosyjskiego patriotę, zdecydowanie nieprzychylnego Polakom, nierozumiejącego ich wolnościowych dążeń. Kolejny, tym razem znacznie krótszy, fragment wyeliminowano z części trzeciej szkicu:

180 AAN, GUKPPiW, sygn. 3603, k. 131–133.

Stojąc przecież na gruncie socjologicznej interpretacji poezji Puszkiniowskiej, nie możemy nie wyrazić zdumienia, iż tego rodzaju interpretacja mogła pójść w ZSRR tak dalece, by uczynić z Puszkina piewcę walki klas: poetę proletariackiego, jak to wielokrotnie pisano i mówiono w Rosji z okazji jego stulecia¹⁸¹.

Tym razem cenzorom nie spodobał się sposób, w jaki Parnicki pisze o kontekstach odczytywania rosyjskiego poety romantycznego przez radziecką krytykę, uczynienie z niego – poprzez szczególną interpretację, będącą jednak daleką od prawdy – poety służącego idei nowej władzy. I tu – podobnie jak w przypadku wcześniej omawianego szkicu – miejsce ingerencji zaznaczono trzykropkiem w nawiasie¹⁸². Charakterystyczny, często spotykany w przypadku recenzji powstałych w GUKPPiW, jest brak pisemnych uzasadnień ingerencji. Możemy domyślać się motywacji cenzorów i próbować rekonstruować wytyczne, którymi się kierowali. Inaczej wygląda to w przypadku recenzji w oddziałach wojewódzkich czy później okręgowych, gdzie znacznie częściej uzasadnia się cięcia, najprawdopodobniej ze względu na zewnętrzną kontrolę z centrali.

Po zniesieniu cenzury szkice literackie Teodora Parnickiego nie zostały ponownie wydane, zatem dysponujemy jedynie wyborem ocenianym. Wydanie tekstów rozproszonych pisarza, publicystyki międzywojennej i powojennej oraz uzupełnienie tekstów wydawanych w Polsce Ludowej o usunięte przez cenzurę fragmenty wydaje się ważnym postulatem edytorskim.

Cenzorzy traktują dzieła Parnickiego z dużą wyrozumiałością. Skarżą się wprawdzie na niejasność, skomplikowanie językowe, zawiły styl, ale doceniają kunszt artystyczny tej prozy. Wszelkie aluzje do współczesności, przemocowego systemu politycznego, ubranego w kostium historyczny, krytykę cenzury – ostentacyjnie akceptują, bowiem w ich przekonaniu forma książek jest na tyle zawiła, że i tak większość czytelników nie uchwyci aluzji. Z tego też może względu większość opinii to mniej lub bardziej udolne próby streszczeń cenzurowanych utworów – w opiniach urzędników czuć respekt przed wielkim prozaikiem.

¹⁸¹ Tamże, k. 133.

¹⁸² T. Parnicki, *Szkice literackie*, s. 74.

4. Jarosław Marek Rymkiewicz – Klasyk w Urzędzie Kontroli

4.1. „Proszę więc wybaczyć, że wybrałem Pana...”¹⁸³ – ocenzurowany patronat Miłosza w świetle korespondencji

Pierwsze spotkania Jarosława Marka Rymkiewicza z zakazanymi przez cenzurę tekstami miały miejsce podczas studiów polonistycznych we wczesnych latach pięćdziesiątych, gdy dzięki upoważnieniu prof. Zdzisława Skwarczyńskiego¹⁸⁴ jako młody student, a potem doktorant polonistyki z uwagą śledził prohibita w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego¹⁸⁵. Część z zakazanych lektur dotyczyła twórczości Czesława Miłosza, który odegrał ważną rolę w początkach drogi pisarskiej autora *Konwencji*. Świadczy o tym ciekawa korespondencja między debiutującym wówczas młodym Rymkiewiczem a Miłoszem, zachowana w archiwum w zbiorze Czesław Milosz Papers w Beinecke Library. Młody badacz wysłał do emigracyjnego poety, którego bardzo ceni, list z prośbą o przesłanie przynajmniej bibliografii, a jeśli to możliwe – książek czy artykułów opublikowanych przez Miłosza po 1951 roku, zatem gdy przestał on funkcjonować w oficjalnym krajowym życiu literackim. Zamierza bowiem napisać pracę doktorską o poezji autora *Ocalenia*. Skarży się przy tym, że napotyka na problemy z dostępem do materiałów. Zgromadził bibliografię do 1951 roku, zdobył przepisane na maszynie Światło dzienne i Próbę porozumienia z „Kultury” paryskiej, a także dostęp do *Zdobycia władzy* i *Zniewolonego umysłu*. Cały czas jednak czuje, jakby błądził we mgle, gdyż brak możliwości zweryfikowania zasłyszanych informacji (choćby o drukowanym w paryskim miesięczniku eseju o Czechowiczu czy utworze o poezji formalnie zbliżonym do *Traktatu moralnego*¹⁸⁶.

Listy Rymkiewicza znakomicie oddają sytuację recepcyjną, w jakiej znaleźli się twórcy – tacy jak Miłosz – z cenzorskim zapisem na nazwisko. Jarosław Marek Rymkiewicz, pochodzący z inteligenckiego środowiska, pracownik naukowy uniwersytetu, syn adwokata i aktywnego pisarza¹⁸⁷, wówczas wiceprezesa Łódzkiego

¹⁸³ Fragment listu Jarosława Marka Rymkiewicza do Czesława Miłosza (z 27 stycznia 1957 roku), Beinecke Library, Czesław Milosz Papers, Box 52, folder 753.

¹⁸⁴ Zdzisław Skwarczyński (1914–1987) – historyk literatury polskiej, edytor, badacz epoki oświecenia. W czasie studiów polonistycznych Jarosława Marka Rymkiewicza był dziekanem Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

¹⁸⁵ Por. *Nieśmiertelny Stalin i złowieszcze więzienie nudy. (Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem [23 marca 1985])*, [w:] J. Trznadel, *Hańba domowa*, Lublin 1990, s. 130.

¹⁸⁶ Fragment listu Jarosława Marka Rymkiewicza do Czesława Miłosza (z 27 stycznia 1957 roku), Beinecke Library, Czesław Milosz Papers, Box 52, folder 753.

¹⁸⁷ Władysław Rymkiewicz (nazwisko pierwotne: Szulc) (1900–1984) – prozaik, autor powieści historycznych, po II wojnie światowej zamieszkał z rodziną w Łodzi, gdzie w latach 1945–1947 był radcą prawnym Spółdzielni Wydawniczej Czytelnik; członek PZPR. Publikował szkice i recenzje

Oddziału ZLP, miał problemy z dotarciem do literatury emigracyjnej. Nie dziwi zatem, że wielu zwykłych czytelników było zaskoczonych Nagrodą Nobla dla Miłosza, nie dano im bowiem szansy poznać jego twórczości. Rymkiewicz w *Post-scriptum* prosi adresata, by „ze względu na znane trudności w przekazywaniu książek”, wysłał on przesyłkę na adres uniwersytecki. Miał zapewne nadzieję, że dzięki temu książki wydane w Instytucie Literackim Giedroycia nie ulegną konfiskacie. W kolejnym liście (z 26 lutego), z którego wynika, że Miłosz dość szybko życzliwie odpisał, pojawia się informacja, iż książki jeszcze nie nadeszły (choć zostały z Francji wysłane). Rymkiewicz opisuje Miłoszowi problemy, na jakie napotyka, próbując zdobyć jego wcześniejsze publikacje, co kosztowało go wiele trudu i starań. Udało się wypożyczyć na krótko egzemplarz *Trzech zim*, której to książki nie sposób znaleźć w antykwariatach i bibliotekach. Kiedy udało się trafić na egzemplarz *Ocalenia*, „cena była tak wysoka – pisze młody badacz – że zrezygnowałem z kupna i teraz żałuję, bo moje *Ocalenie* jest już strasznie zaczytane”¹⁸⁸. Wyraża przekonanie, że publikacje „Kultury” marnują się na emigracji, nie mają zbyt wielkich szans na dotarcie do czytelnika. A to niemal równoznaczne jest „z uśmierceniem nazwiska”¹⁸⁹.

Jakkolwiek prognozy młodego polonisty częściowo się sprawdziły, tzn. – nie udało się – mimo początkowych osiągnięć „odwilży” i związanych z nią zapowiedzi wydawniczych – opublikować wybranych utworów Miłosza w Polsce¹⁹⁰, los książek wydanych przez paryski Instytut Literacki nie okazał się aż tak złowieszco posępny, jak kreśliła to owa pesymistyczna wizja.

w wielu pismach literackich. W roku, gdy syn Jarosław pisze list do Miłosza, Władysław Rymkiewicz otrzymuje Nagrodę Miasta Łodzi im. Juliana Tuwima (1957). Dwa lata wcześniej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1955), a dwa lata później – Krzyżem Kawalerskim (1959).

188 W wywiadzie z Jackiem Trznadłem Rymkiewicz wspominał: „W bibliotece ojca – to jest nie bez znaczenia, że ta biblioteka w ogóle była – znalazłem gdzieś na tylnej półce *Ocalenie* Miłosza. I sprawa Miłosza, tak jak ją sobie uświadomiłem, to musiało być w 1952–53 roku, odegrała w moim życiu wielką rolę. Jako sprawa nie tylko literacka, ale jako sprawa także moralna. Znalazłem tę książkę – już chyba wtedy zaczynałem pisać – i natychmiast zdałem sobie sprawę, że mam do czynienia z wielkim poetą” (J. Trznadel, *Hańba domowa*, s. 129–130.).

189 List Jarosława Marka Rymkiewicza do Czesława Miłosza (z 26 lutego 1957 roku), Beinecke Library, Czesław Miłosz Papers, Box 52, folder 753.

190 W odpowiedzi na powyższy list Rymkiewicza Miłosz pisze, że dostał „dwie oferty z Polski, od dwóch firm wydawniczych na wydanie” wierszy zebranych, *Doliny Issy* i przekładów (list niedatowany, Beinecke Library, Czesław Miłosz Papers, Box 52, folder 753) O wydanie jego dzieł zabiegało Wydawnictwo Literackie i PIW, książki poety pojawiły się w zapowiedziach wydawniczych, jednak – w wyniku decyzji GUKPPIW – do publikacji nie doszło. O odwilżowych próbach reedycji utworów Miłosza, zob. M. Woźniak-Łabieniec, *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury*, Łódź 2012, s. 398–405.



Fot. 18. Dom „Kultury” w Maisons Laffitte pod Paryżem. Ze zbiorów Instytutu Literackiego Kultura

Kolejny zachowany w archiwum list Rymkiewicza do Miłosza (z 11 kwietnia 1957 roku) ujawnia, że wysłane książki jednak dotarły – po ponad dwóch miesiącach! Rymkiewicz po lekturze *Doliny Issy* pisze recenzję powieści, o czym informuje swego mistrza, zapowiadając, że nie była ona jeszcze recenzowana w kraju, a jego omówienie „ukazać się powinno w jednym z najbliższych numerów «Kroniki»”. Obiecuje również Miłoszowi, że prześle numer pisma z recenzją, traktując zarówno artykuł, jak i przesyłkę jako formę rewanżu za życzliwość i przychyłność¹⁹¹.

Niestety, nie doszło do spełnienia obietnicy. Złożone do kwietniowego numeru łódzkiej „Kroniki” (pisma powstałego na fali odwilży) omówienie zostało zatrzymane przez cenzurę (obszernie o historii tej ingerencji oraz o znaczeniu i losach łódzkiej „Kroniki” pisałam w książce poświęconej cenzurowaniu Miłosza¹⁹², tu przywołam tylko niecytowane wcześniej fragmenty). Recenzja cenzorska znajduje się w archiwum GUKPPIW, w teczce zawierającej sprawozdania z cenzury prewencyjnej łódzkich czasopism z roku 1957. Artykuł Rymkiewicza nosił tytuł *Materiały do portretu dziecięcia Europy*¹⁹³, nawiązujący do jednego z wcześniejszych wierszy autora *Ocalenia*. Jak wynika z karty sprawozdawczej, cenzora zaniepokoiło szczególnie kilka pierwszych zdań, w których autor aluzyjnie wskazywał na problemy z dostępnością powieści Miłosza i ujawniał miejsce wydania: Instytut Literacki w Paryżu. Rymkiewicz, czyniąc aluzję do najczęściej negatywnego wówczas obrazu

191 Beinecke Library, Czeslaw Milosz Papers, Box 52, folder 753.

192 M. Woźniak-Łabieniec, *Obecny nieobecny...*, s. 281–287. Zob. też: cenzorska ocena „Kroniki”: AAN, CA KC PZPR, sygn. 237/XIX-219.

193 AAN, GUKPPIW sygn. 2441, k. 142.

emigracyjnego poety w środowisku literackim i publicystyce (jak wspomina: w kraju mówiono o nim, że „jest zdrajcą i moralnym potworem”¹⁹⁴), stara się przenieść uwagę na wydawałoby się, apolityczne aspekty powieści, jak choćby piękno kresowego pejzażu:

Urodzonym na sypkiej równinie, gdzieś pod Skierniewicami czy nad Wartą lektura *Doliny Issy* przynosi uczucie, które można by nazwać zazdrością lub zawiścią. Oni nigdy nie brodzili – i brodzić nie będą – zanurzeni po kolana w barwach kresowych wiosen i jesieni¹⁹⁵.

Od aluzji politycznych nie udaje się jednak uciec. Zakończenie wskazanego cytatu przywołuje wszak sytuację wysiedlonych z kresów Polaków, przypominając tęsknotę za utraconą dla wielu na zawsze ojcowizną oraz zazdrość tych, którzy urodzili się już tutaj i którym pozostała tylko mityzacja miejsc pochodzenia, zachowanych jedynie w opowieściach przodków. Rymkiewicz, opisując powieściowy dwór, wskazuje na biograficzny aspekt utworu, czym uwiarygodnia przekaz literacki:

W swojej zewnętrznej warstwie *Dolina Issy* jest bowiem księgą wspomnień, opisaniem wielkiej przygody dzieciństwa. Bagaż, wyniesiony z dalekich lat, jest wcale pokaźny i pamięć autora odtwarza starannie najdrobniejsze szczegóły życia w dworku polskim na Kresach w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Opis, łowienia ryb i opis krajobrazu, obrządki religijne i myśliwskie, a także teksty piosenek śpiewanych przez lud i tok pracy przy młócce – wszystko to podane zostaje do wiadomości uważnego czytelnika¹⁹⁶.

Autor recenzji nie ogranicza się do opisu świata przedstawionego. Wskazuje na istnienie drugiego dna, drugiej warstwy powieści: Miłosz – takim ujęciem przeszłości (przeszłości, której obraz ulega zapomnieniu), zmierza w kierunku mityzacji, chce zmusić nas do określenia się wobec historii. Wskazuje na zagrożenie jej zafałszowania. Pisarzowi udaje się zachować dystans poprzez skonstruowanie narratora-kronikarza i ogląd świata z perspektywy bohaterów, co zbliża go do wielkiego poprzednika – Mickiewicza jako autora *Ballad i romansów*. Otrzyma bohatera śledzimy jego kolejne inicjacje:

Mimo braku rewelacji psychologicznych, czytelnik nie jest znużony uczestnictwem w przygodach Tomasza. Przeciwnie, zerwanie ręką chłopca każdej zasłony

194 *Nieśmiertelny Stalin i złowieszcze więzienie nudy...*, s. 130.

195 AAN, GUKPPIW sygn. 2441, k. 142.

196 Tamże.

oznacza dla czytelnika odsłonięcie nieoczekiwanej nowości. Rewelacje nie są udziałem narratora, natomiast są udziałem Tomasza¹⁹⁷.

Rymkiewicz, omawiając utwór, sytuuje go na tle powojennej twórczości Miłosza – zarówno wydanego jeszcze w kraju *Ocalenia*, jak i liryki emigracyjnej. O wnikliwości lektury młodego czytelnika świadczy wskazanie nie tylko na niekonsekwencję powieściowego obrazu natury u Miłosza w porównaniu z wizją tejże wyłaniającą się z wiersza *Miłość*, ale i na podobieństwo jej ujęcia w *Traktacie poetyckim*. Zestawienie powieści z *Traktatem* dowodzi, że Rymkiewicz regularnie i umiejętnie korzystał z prohibitów. Wszak fragment *Traktatu poetyckiego* pod tytułem *Natura*, do którego odniósł się młody adept pióra, publikowany był w paryskiej „Kulturze” dopiero w styczniowym numerze w 1957 roku, zatem numer ten musiał dość szybko dotrzeć do kraju. Rymkiewicz, cytując fragmenty *Traktatu*, komentuje:

Podobne pytanie (o miejsce człowieka wobec Natury – przyp. M.W.-Ł.) – oczywiście nie tak jasno uświadomione i wyrażone, zadaje sobie Tomasz, czując niemożność połączenia się z naturą, a jednocześnie nie mogąc ustalić granicy podziału między sobą a upolowanym głuszcem [...].

Tomasz i spadający ptak spotykają się na chwilę, po wystrzale i chłopiec zaczyna tęsknić do porozumienia, które nie jest możliwe. Odpowiedź autora jest identyczna w *Traktacie* i w *Dolinie Issy*.

Odpowiedzialny za ten numer „Kroniki” cenzor Damian Kulak, który 13 kwietnia 1957 roku pochylił się nad recenzją Rymkiewicza, planował początkowo usunięcie tylko informacji wstępnej, iż książka wydana jest przez Instytut Literacki. Postanowił jednak wstrzymać decyzję o publikacji i skonsultować ją z GUKPPiW¹⁹⁸, co w efekcie doprowadziło do zakazu druku całej recenzji.

Młody asystent łódzkiej polonistyki nie rezygnuje z propagowania twórczości swego mistrza. W liście podkreśla, że dokłada wszelkich starań w celu popularyzacji książek autora *Doliny Issy*, pożyczając studentom własne książki i przepisane na maszynie utwory („mogłem już wypuścić z rąk moje maszynopisy – wiersze i *Toast ze Światła dziennego*”)¹⁹⁹.

197 Tamże.

198 Tamże.

199 List Jarosława Marka Rymkiewicza do Czesława Miłosza (z 11 kwietnia 1957 roku), Beinecke Library, Czeslaw Milosz Papers, Box 52, folder 753.

4.2. „Tu ci Ezopa ostrożność doradzę” – strategia poety

Ten sam rok 1957 przynosi kolejną ingerencję w tekst Rymkiewicza – tym razem w debiutancki tomik zatytułowany *Konwencje* (1957). Jak wspomina żona pisarza, Ewa Rymkiewicz²⁰⁰ cenzorom nie spodobał się jeden z zamieszczonych tam wierszy: *Pamflet na obywatela*, w którym fragment: „słyszę jak łopocze czerwony listopad” zamieniono na: „słyszę jak łopocze czerwony październik”. Ingerencja ta – nieuwzględniająca zresztą ironicznego charakteru wiersza – miała zapewne służyć wyrazistszemu podkreśleniu rewolucji, którą w powszechnym odbiorze społeczeństwo kojarzyło jednak z październikiem, nie listopadem. Co ciekawe, w wersji wiersza wysłanej przez poetę do Miłosza (młody Rymkiewicz chciał uzyskać od autora *Ocalenia* poradę w kwestiach metapoetykich), również występuje październik. W przedruku *Pamfletu na obywatela* (miał on miejsce bodaj tylko raz, w antologii przygotowanej przez Andrzeja Lama²⁰¹) pozostaje również zmieniona forma. Przykład ten obrazuje zjawisko o szerszym znaczeniu. Teksty wysyłane do kontroli często nie posiadały kopii, autorzy przekazywali jedyne egzemplarze, które przerobione ręką cenzora traciły pierwotny kształt. Jeśli zachowały się tylko warianty wydane, a więc ocenzurowane – pierwotne wersje ginęły bezpowrotnie, niszczone w GUKPPiW lub pokojach Ministerstwa Kultury i Sztuki. W dokumentacji cenzorskiej i w innych peerelowskich zbiorach znajdujemy niekiedy nigdy niepublikowane utwory, które nie mają swych kopii nawet w osobistych archiwach pisarzy, co stawia przed wydawcami nowe pytania edytorskie.



Fot. 19. Okładka debiutanckiego tomu J.M. Rymkiewicza, *Konwencje*, Łódź 1957

²⁰⁰ Rozmowa M.W-Ł. z Ewą Rymkiewiczową (Milanówek, 2013).

²⁰¹ A. Lam, *Kolumbowie i współcześni. Antologia poezji polskiej po roku 1939*, Warszawa 1972, s. 445.

Autor zbioru *Konwencje* ujawnia świadomość gry z cenzurą w wierszu, który nie wszedł do zbioru, a został opublikowany bodaj tylko raz – w ostatnim numerze „Twórczości” z 1957 roku. To *List o poezji*, dedykowany Bohdanowi Drozdowskiemu, ukazujący upadek starego porządku i nadejście nowego, kryjący diagnozę współczesności pod obrazami przypominającymi starożytne najazdy barbarzyńców. Jaka jest wobec tego rola poety, zwłaszcza gdy jego dzieło znajduje się pod czujnym okiem urzędników – strażników systemu („Lecz cenzor wizję krytykować wzbrania / i cenną drwinę sprawna czerwień utnie” – pisze Rymkiewicz, czyniąc aluzję do czerwieni cenzorskiego ołówka)? Sposobem na wyrażenie własnej prawdy staje się zakładanie masek, przebiegła taktyka i zachowanie dystansu:

Tu ci Ezopa ostrożność doradzę.
Imiona zmieniać, kunszt to bardzo groźny.
Wie o tym Miłosz. Uderzył we władzę
Do Jonathana Swifta niosąc prośby.

Niestety, maską nietrwałą jest słowo.
Wcześniej czy później, wiemy, co się stanie:
Myśli twe krytyk oświecili surowy
I zastukają do drzwi pretorianie²⁰².

Maska, gra, konwencja, imitacja – kluczowe słowa w kiełkującej wówczas Rymkiewiczowskiej koncepcji klasycyzmu zostały użyte jako narzędzia gry z cenzurą. Warto spojrzeć na ów program także i z tego punktu widzenia. Sięganie do przeszłości, kostium historyczny, stylizacje wprowadzone zostały jako nośniki języka ezopowego, by na gruzach socrealizmu stworzyć propozycję nowej dykcji poetyckiej. Program klasycyzmu niepokoił władze także z tego względu, że nie odpowiadał na „zapotrzebowanie społeczne”. Jak wynika z cytowanych przez Piotra Gontarczyka dokumentów, opracowanych przez funkcjonariuszy SB, Rymkiewicz:

nie dostrzega, że kultura i sztuka Zachodu, którym tak czołobitnie hołduje, jest sprawnie działającym elementem nadbudowy kapitalistycznego sposobu produkcji, wcale nie są apolitycznym czynnikiem wiernie służącym swej bazie. Negacja klasowości kultury i sztuki, zaangażowania społecznego twórcy i zachwyty nad rzekomymi osiągnięciami kultury zachodniej, w sposób naturalny wiążą się u Rymkiewicza z – najogólniej mówiąc – głęboką niechęcią dla kultury i sztuki radzieckiej, polskiej, socjalistycznej w ogóle²⁰³.

²⁰² J.M. Rymkiewicz, *List o poezji*, „Twórczość” 1957, nr 12, s. 70–89.

²⁰³ Cyt. za: P. Gontarczyk, *10 dzielnych ludzi*, Poznań 2010, s. 153–154.

Cytowany wyżej *List o poezji* (z bardzo silnie zaznaczonym patronatem Miłosza – wysłany mu zresztą przez autora wraz z innymi wierszami do oceny) znalazł się wśród utworów złożonych do druku w drugim tomie poetyckim Rymkiewicza *Człowiek z głową jastrzębia*.



Fot. 20. Okładka tomu J.M. Rymkiewicza, *Człowiek z głową jastrzębia*, Łódź 1960

Tom ukazał się w roku 1960, jednak... bez wspomnianego utworu. Wiersz został zatrzymany już na poziomie redakcji, o czym świadczy dokumentacja zachowana w archiwum Wydawnictwa Łódzkiego, które zbiór opublikowało²⁰⁴.

Wcześniej, w czerwcu 1958 roku, czyli pół roku po wydaniu *Konwencji*, na biurko łódzkiego cenzora trafia niewielkich rozmiarów książeczka *Rzecz poetycka*, złożona do druku w Wydawnictwie Łódzkim, będąca antologią wierszy młodych łódzkich poetów. Wprowadzeniem do zbioru jest szkic Jarosława Marka Rymkiewicza *Trzy wiersze*²⁰⁵ – chronologicznie pierwszy spośród szkiców, które później złożą się na zbiór manifestów *Czym jest klasycyzm?* Rymkiewicz wprost odwołuje się tu do autora *Ocalenia*, przeciwstawiając dwóm utworom (Mariana Jachimowicza i Artura Międzyrzeckiego) wiersz Miłosza *Los* jako przykład właściwego wykorzystania tradycji²⁰⁶. Nazwisko i bezpośrednie odniesienia do Miłosza nie zostały usunięte ze szkicu Rymkiewicza, choć nobilitowały emigracyjnego poetę. Prawdopodobnie sprawy przybrały pomyślny obrót, ponieważ rzecz podlegała ocenie nie centrali, lecz jednego z oddziałów lokalnych (w tym samym bowiem czasie cenzor z Głównego Urzędu Kontroli usuwa nazwisko i odniesienia do Miłosza z książki Kazimierza Wyki *Rzecz wyobraźni* wydanej przez

²⁰⁴ Archiwum Państwowe w Łodzi, Zespół nr 1386: Wydawnictwo Łódzkie, sygn. 127.

²⁰⁵ J.M. Rymkiewicz, *Trzy wiersze*, [w:] *Rzecz poetycka. Młodzi*, red. St. Czernik, Łódź 1958, s. 22.

²⁰⁶ Tamże, s. 23.

PIW w 1959 roku). Praktyka cenzorska wskazuje, iż pod koniec lat pięćdziesiątych dyrektywy były tak często modyfikowane, że po prostu nie nadążano z przekazem informacji do podległych oddziałów. Książkę oddano do składu w czerwcu 1958 roku (ostatecznie podpisano do druku w styczniu 1959 roku). Ten sam artykuł złożony przez Rymkiewicza do książki *Czym jest klasycyzm?* w Czytelniku osiem lat później – w roku 1966 nie zawiera już nazwiska Miłosza (podobnie jak inne teksty składające się na zbiór manifestów). Autor musiał ograniczyć się do określenia: „poeta urodzony w roku 1911”. Krytycy zaznajomieni z młodą poezją przy wyszukiwaniu inspiracji mieli ułatwione zadanie. Rymkiewicz podsuwał tropy i zostawiał ślady.

4.3. Dwie komedie zamiast trzech – *Patrz Kościuszko* i narodowy bigos

Swoistym spojrzeniem na romantyzm poeta zwrócił na siebie uwagę cenzorów i służb bezpieczeństwa wystawianą w 1975 roku sztuką *Ułani* w reżyserii Jerzego Krasowskiego. Już sam romantyczny temat walki z rosyjskim zaborcą był cenzuralnie delikatny. Piotr Gontarczyk cytuje opinię funkcjonariusza SB, który odbiera sztukę jako pełną nieprzyzwoitych aluzji:

Wstępne oceny sztuki zapowiadają ciekawe widowisko o charakterze patriotycznym, narodowym. Jednak już następne zwroty, pewne sformułowania zawierają wyraźne aluzje wyszydające polski romantyzm, godzą w dzisiejszą rzeczywistość polityczną i podważają współczesne osiągnięcia narodu i jego perspektywy [...]. Rzuca się hasła pod adresem Poniatowskiego: „wodzu, prowadź na Kowno”, „jak rozkażesz, pójdziemy za Niemen, Zaolzie” itp. Spektakl przeładowany jest dwuznacznością, często śliski, wulgarny, a nawet wręcz ordynarny. Niektóre dialogi sądzę – iż nie zasługują na miano literackich, a tylko zwykłego bełkotu aktorskiego²⁰⁷.

Cenzorom nie spodobało się podważanie sensu społecznych przemian, będących owocem rewolucji, ale także to – jak wynika z przywołanych przykładów – że autor czyni nawiązanie (choć osłabione przez groteskowe ujęcie) do walki o Kresy, o których w PRL-u niechętnie wspomniano, a poświęcone im teksty poddawano ingerencji. Nie spodobało się także wzięcie w ironiczny nawias romantycznej tradycji, potraktowanie jej w obrazoburczy sposób. W *Ułanach*, tej „komedii serio”, za sprawą kreacji postaci (ułan Lubomir, Zosięńka niczym z *Pana Tadeusza*, służący Jan) zakwestionowana została romantyczna wizja bohaterstwa. Dramat ten dialoguje (poprzez nasycenie aluzjami do romantycznych dzieł i koncepcji mesjanistycznej) także z wizją polskiej kawalerii wykpiwaną już przez Aleksandra Fredrę w *Dama i huzarach*. Rymkiewiczowi bliżej tu jednak do Gombrowicza. W opinii

²⁰⁷ Cyt. za: P. Gontarczyk, *10 dzielnych ludzi*, s. 159.

Marii Janion: „wszystkie starania autora zmierzają do tego, by bezwzględnie wypatroszyć sentymentalne i rzewne, sercem malowane polskie obrazki ułańskie”²⁰⁸. Jego

komedia obraca się w sferze parodii i groteski. [...] J.M. Rymkiewicz parodystycznie odtworzył prawie całość polskiego romantyzmu, uchwycił jego podstawowe składniki i sposób ich społecznego funkcjonowania. *Ułani* to niemal komediowa synteza romantyzmu²⁰⁹.

Do skrytykowanej przez cenzora sztuki *Ułani*, wystawionej w Krakowie przez Krasowskiego, nawiązuje w wywiadzie dla marcowego numeru „Kultury” Jerzy Harasymowicz²¹⁰. Na pytanie o cechy współczesnego narodu polskiego i o rolę poezji w jego kształtowaniu, poeta podkreśla, iż Ojczyzna, wolność, tradycja narodowa i duch romantyczny są dla niego niezmiernie ważnymi wartościami, szuka w swym rodowodzie szlacheckich i patriotycznych korzeni i je pielęgnuje. Jednocześnie krytykuje postawę Ernesta Brylla za utwory prześmiewcze wobec szlachty sarmackiej, a także Rymkiewicza kpiącego z ułańskich szabel. Cenzor usuwa diagnozę dotyczącą kondycji społeczeństwa, ale pozostawia surową ocenę Rymkiewiczowskiej sztuki:

...Jest to naród bezklasowy, coraz mniej wiedzący o sobie. No, nie może cała nadbudowa brać się tylko z dziennika telewizyjnego. I to jeszcze, że każdy blok w mieście jest sobie narodem. Nie ma ciągłości żadnej. Ciągłość jest wtedy, kiedy rozdają premię narodowi [...]

Pisarze powinni zaradzić temu. Ale się odwracają tyłem. Najczęściej. Rymkiewicz napisał *Ułanów* idą tu, w Krakowie. No i śmieje się tam z tych Ułanów. Można się śmiać z siebie i trzeba – kiedy jest świetnie, kiedy kondycje nasze są w porządku. Gombrowicz się nie śmiał? Choć szlachetka, i robił to kapitalnie przecież. ~~Ale kiedy nie bardzo jest z naszym poczuciem tożsamości, to jak się zaczniemy ze wszystkiego śmiać, to co w końcu zostanie?~~²¹¹

Cięcie cenzora wymagało prerעדagowania wywiadu – w miejscu, gdzie Harasymowicz diagnozował dramatyczny stan narodowego ducha, pozbawionego poczucia tożsamości i świadomości przeszłości, redakcja (czy może rozmówczyni poety, Teresa Krzemień) zamieszcza wtrącenie... o bigosie, babeczkach i winie, które gospodarz serwuje interlokutorce! Sytuacja jest o tyle dwuznaczna, że w dramacie Rymkiewicza również pojawia się wątek swojskiego bigosu (już w *Panu Ta-*

²⁰⁸ M. Janion, *Komediowa synteza romantyzmu*, [w:] tejsze, *Odnawianie znaczeń*, Warszawa 1980, s. 183.

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ *Pszczoła, kwiat, chmura, orzeł. Rozmowa z Jerzym Harasymowiczem*, rozm. T. Krzemień, „Kultura” 1976, nr 11 (14 marca), s. 3, 6.

²¹¹ AAN, GUKPPIW, sygn. 3471, k. 11.

deuszu symbolu polskiej tradycji biesiadnej), którym Ciotunia częstuje przybyłych do dworu ułanów²¹². Czytelnikowi może umknąć ta niespójność, gdyż opis wiktuałów kończy trzecią stronę numeru i by kontynuować lekturę wywiadu, trzeba przerzucić dwie karty „Kultury” (dokończenie na s. 6). Tam znalazła się dalsza część – zainicjowana opinią o *Ułanach* Rymkiewicza, po której Harasymowicz dość metaforycznym (ezopowym?) językiem uzasadnia konieczność „pielęgnacji legendy integrującej” naród. Legenda jest konieczna nie w celu fałszowania historii, lecz by „gospodarować uplastycznieniem pewnych elementów, wydobywać te, które najbardziej są aktualne z punktu widzenia zdrowia społecznego”²¹³. To zamiatwane zdanie być może nie zwróciło uwagi, gdyby nie znajomość usuniętych fragmentów. A było ich kilka – w różnych miejscach rozmowy. Złożyły się na wyrażoną prostym, jasnym językiem diagnozę społeczeństwa, na jaką cenzor nie mógł się zgodzić. Harasymowicz przeciwstawia się utrwalonemu według niego w świadomości młodych ludzi obrazowi Polski jako kraju przegranych, „bitych i szatkowanych”. Przypomina jej demokratyczne tradycje i wagę dorobku kulturowego. Cenzor usuwa przekreślone poniżej fragmenty:

Ja żyję zupełnie jak w XIX wieku. Wszystko tu jest dla Ojczyzny. Pani się będzie śmiała, w Warszawie zwłaszcza śmieją się z Ojczyzny, wszyscy zresztą lubią się śmiać, a to przecież dookoła wiek nacjonalizmów szalejących.

[...]

Nas zgubiło to, co było naszą największą wartością, nasza demokracja. Dookoła były państwa absolutystycznie rządzone. A my ludzcy tacy... Rozmawiać chcieliśmy ze światem, dyskutować. Skąd się wzięli Waryńscy i inni podobni? A zresztą naród, lud. Lud był z narodem, bywał w każdym razie. Czym było powstanie styczniowe, jeśli nie wojną ogólnonarodową z caratem?

[...]

Prawili o męskości i krzepie. Pewnie, że przodkowie nie wiedzieli jeszcze nic o socjalizmie i komputerach, ale skąd mogli? [...]

Szli na Wschód, szli. Ale ten Wschód ciągnął do naszej kultury, która była atrakcyjnym orężem ekspansji dla Rusinów choćby, potem było różnie, ale najpierw – z Polski przyszła demokracja, ustawy, indygenaty.

[...]

Skąd niby wzięła się moja rodzina?

I ci wchłonięci zostali najbardziej wierni. Jak pani widzi i słyszy. [...] Jeżeli u mnie w poezji i w domu jest Orzeł w koronie, to nie dlatego, że ja jestem czarnosecieniem jakiś, tylko że to nasze naturalne godło. A ta korona była i jest symbolem

²¹² Na marginesie warto przypomnieć, że bigos był podawany w foyer Teatru Narodowego w przerwie spektaklu *Ułani* w reżyserii Piotra Cieplaka.

²¹³ *Pszczółka, kwiat, chmura, orzeł...*, s. 6.

niezależności i dowodem naszej siły. Wczorajszej, ale i dzisiejszej. I może kiedyś jakiś sejm się jeszcze zastanowi nad tą sprawą. No bo to - z n a c z y - i niczemu nie wadzi – wprost przeciwnie...²¹⁴

W zakwestionowanym przez cenzora fragmencie Harasymowicz czyni wyraźną aluzję do usunięcia po wojnie korony orła z polskiego godła państwowego (nowy wizerunek został zamieszczony w Konstytucji z 1952 roku, co zostało przypieczętowane dekretem z roku 1955). Ponadto warto sobie uświadomić, że ingerencja ma miejsce w marcu w 1976 roku (dotyczyła tekstu, który znalazł się w numerze z 14 marca). To zaledwie miesiąc po słynnym posiedzeniu sejmu, gdy dochodzi do zmiany w zapisach Konstytucji. Ustawa z 10 lutego 1976 roku wprowadzała zapis, iż Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym, oraz zapisy o „nierozzerwalnej więzi przyjaźni” z ZSRR i o PZPR jako „przewodniej sile politycznej społeczeństwa w budowie socjalizmu” (stąd zapewne usunięta aluzja autora *Przyjęcia kopii*: „I może kiedyś jakiś sejm się jeszcze zastanowi”)²¹⁵.

W świetle deklaracji Jerzego Harasymowicza nie dziwi niechęć poety do prześmiewczego dramatu Rymkiewicza, ujmującego patriotyczną tradycję w ironiczny nawias. Pierwodruk sztuki ukazał się w drugim numerze „Dialogu” w 1975 roku, natomiast wersja książkowa została przygotowana do druku w wydawnictwie Czytelnik pięć lat później wraz z dwiema innymi komediami pod wspólnym tytułem *Trzy komedie*. Ostatecznie opublikowano tylko dwie: poza *Ułanami – jeszcze Dwór nad Narwią*²¹⁶. Cenzura usunęła bowiem trzecią, zatytułowaną: *Patrz Kościuszko* (tytuł nawiązuje do słynnego poloneza z 1794 roku). Komedialność została usunięta po raz pierwszy już wcześniej – z miesięcznika „Dialog” – w 1977 roku, o czym świadczą zachowane akta cenzorskie. W skierowanym do przedstawicieli wydawnictw poufnym dokumencie pt. *Ingerencje w literaturze pięknej w 1977 roku*, podsumowującym roczną działalność ingerencyjną Głównego Urzędu wobec literatury, czytamy m.in.:

Nie zezwoliliśmy na druk w „Dialogu” sztuki J.M. Rymkiewicza pt. *Patrz Kościuszko*. Autor w metaforycznie groteskowej formie konfrontował historyczne i współczesne poglądy na takie sprawy jak: równość społeczna, rola ruchów i rewolucji społecznych oraz poszczególnych klas społecznych w historii. W sztuce, której akcja rozgrywa się współcześnie, przedstawiono stosunek do tych zagadnień od czasów Insurekcji Kościuszkowskiej, poprzez okres rewolucji burżuazyjno-demo-

²¹⁴ AAN, GUKPPIW, sygn. 3471, k.11–12.

²¹⁵ Wywiad ten był przedrukowywany dwukrotnie w książce rozmówczyni, w obu przypadkach w wersji ocenzurowanej w „Kulturze”. Zob. T. Krzemień, *Znajomi nieznajomi*, Warszawa 1977 (i wyd. kolejne poszerzone: 1978).

²¹⁶ J.M. Rymkiewicz, *Dwie komedie*, Warszawa 1980.

kratycznej, do poglądów zawartych w „czerwonej książeczce” nt. „permanentnej rewolucji”, zaś masowe ruchy wykorzystywane są do własnych celów²¹⁷.

Podobna odmowa, choć wyrażona w nieco innych słowach, spotkała Spółdzielnię Wydawniczą Czytelnik przy kolejnej próbie publikacji – ponad dwa lata później:

Z tomu [*Trzy komedie* – przyp. M.W.-Ł.] została zdjęta w całości sztuka *Patrz Kościuszko* ze względu na ewidentnie bałamutne i szkodliwe politycznie – naszym zdaniem – diagnozy dotyczące poważnej części społeczeństwa polskiego doby obecnej. Po wycofaniu pozycji wydawca ponownie nadesłał książkę już bez tekstu kwestionowanego utworu pod zmienionym tytułem *Dwie komedie*, która uzyskała zgodę na druk 27.10.1979 r.²¹⁸



Fot. 21. Okładka zbioru dramatów J.M. Rymkiewicza, *Dwie komedie*, Warszawa 1980

Zapewne ciekawe byłoby przyjrzenie się bliżej usuniętej komedii jako świadectwu groteskowego ujęcia ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej. Nie będzie to jednak łatwe, gdyż – jak pisze w ostatnim wydaniu dramatów Rymkiewicza autorka noty edytorskiej, Blanka Mieszkowska – „utwór przestał się podobać autorowi, który zniszczył rękopis”²¹⁹, egzemplarza komedii można co najwyżej poszukiwać w archiwach teatrów, które wystawiały w latach siedemdziesiątych sztuki autora *Ułanów*. Możemy jedynie – na podstawie dokumentów GUKPPIW – zrekonstruować ją z cenzorskiego „streszczenia”, uzasadniającego ingerencję w wersję

²¹⁷ AAN, GUKPPIW, sygn. 3839, k. 7.

²¹⁸ AAN, GUKPPIW, sygn. 3020, k. 3.

²¹⁹ J.M. Rymkiewicz, *Dwór nad Narwią. Dramaty*, wybór i wstęp T. Bocheński, oprac. tekstów B. Mieszkowska, Warszawa 2016, s. 433.

z „Dialogu”. Jak wynika z poufnej *Informacji nr 115 o bieżących ingerencjach*²²⁰, miała ona miejsce 21–22 maja 1977 roku. Pełny tytuł utworu to *Patrz Kościuszko. Komedia prozą w 3 aktach*. Ponadto:

Akcja sztuki rozgrywa się współcześnie; występuje w niej kilka osób, a m.in.:

- „Miecio” – b[ły] chłop, „wyzwolony” z ucisku obszarniczego przez „rewolucję” i narzeczony córki b[łego] obszarnika, głoszący rewolucyjne, lecz jednocześnie uproszczone i schematyczne poglądy społeczne;
- „Teofil” – student, zwolennik „permanentnej rewolucji”, planujący zorganizowanie „partyzantki miejskiej”, był więziony za swe poglądy, opiekował się nim „międzynarodowy komitet opieki nad więźniami politycznymi”;
- „Naczelnik” – „duch” Kościuszki, który „wyszedł z grobu”, by stanąć na czele nowej insurekcji, przygotowanej przez „Teofila”.

W finale sztuki klęskę ponosi „Miecio” – traci narzeczoną i zdobytą pozycję społeczną, staje się znów „bitym za nic” chłopem. Niepowodzeniem kończą się również działania „Naczelnika” – wraca „do grobu”. Sukces osiąga „Teofil”, awansuje społecznie, realizuje swój cel osobisty.

Autor wykazywał m.in., że masowe ruchy społeczne są wykorzystywane przez ich przywódców do urzeczywistnienia swoich celów oraz „odbrzązawiał” Kościuszkę, pisząc o jego nieporadności organizacyjnej, naiwności i „kochliwości”. Groteskowym dialogom n[a] t[ematy] społeczne towarzyszyły m.in. takie sceny, jak „uszczypnięcie w pupę” przez „Naczelnika” 18-letniej „Ludwisi”, która chciała „zintegrować się” ze swym narzeczonym na grobie „Naczelnika” oraz stwierdzenia o jurności „Mecia”, który „spieprzył wszystkie kury i kaczkę na folwarku”²²¹.

Jak da się wywnioskować z treści recenzji, „atak” autora na rewolucję i wynikające z niej zmiany dotyczył procesu historycznego – prowadzony był od czasów Insurekcji (przy czym poważne zarzuty formułowane przez urzędnika kontroli brzmią nieco humorystycznie w zestawieniu z cytowanymi frywolnymi fragmentami sztuki). Dramat, jak możemy się domyślać, zawierał bezpośrednie odniesienia do wydanej w Chinach i popularnej od połowy lat sześćdziesiątych tzw. „czerwonej księżeczki”²²² (nazwa pochodziła od koloru okładki), publikacji pro-

²²⁰ AAN, GUKPPIW, sygn. 3582, k. 179–180.

²²¹ Tamże.

²²² Księżeczka została wydana w 1965 roku przez Główny Zarząd Polityczny Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Po zainicjowanej w 1966 roku „rewolucji kulturalnej”, służącej w istocie

pagandowej zawierającej myśli przywódcy Mao Zedonga, a także do marksistowskiej, rozpropagowanej przez Trockiego „permanentnej rewolucji”. Jeśli z kolei wziąć pod uwagę ostatni fragment recenzji, cenzor czuł się również w obowiązku zapobiec publikacji treści nieprzyzwoitych, zbyt frywolnych, zwłaszcza że stały się one „sposobem” odrzucenia romantycznych mitów, których – mniej czy bardziej świadomie – urzędnik stał się strażnikiem.

4.4. Niewygodny *Osip* Mandelsztam i zapomniany biogram

Poufna *Informacja nr 62 o bieżących ingerencjach*, sporządzona 17 marca 1976 roku, przynosi wiadomość, że w złożonym do publikacji w Czytelniku (nakład 10 tysięcy egzemplarzy) *Wyborze wierszy* Jarosława Marka Rymkiewicza „zakwestionowano – zgodnie z zaleceniem – utwór pt. *Osip*, poświęcony O. Mandelsztamowi”²²³.

Postacią i twórczością rosyjskiego poety opozycyjnego, skazanego przez Józefa Stalina na zesłanie, zainteresował się Rymkiewicz dzięki przyjacielowi Ryszardowi Przybylskiemu, z którego inicjatywy ukazało się PIW-owskie wydanie Mandelsztamowych *Poezji* (1971), poprzedzone wprowadzeniem redaktora²²⁴. Rok później Przybylski publikuje w Czytelniku szkice literackie rosyjskiego poety *Słowo i kultura* (1972) w swoim przekładzie. Poświęca mu także wiele miejsca w autorских esejach, chociażby w wydanej w Paryżu książce *Wdzięczny gość Boga* (1980). Odwołuje się do jego twórczości również w kontekście formułowanego programu neoklasycyzmu²²⁵, zwłaszcza omawiając poezję Rymkiewicza, który w dialogu z twórcami poprzednich epok widzi szansę trwałości kultury. Przybylski pisze:

Mandelsztam uważał, że zadaniem poety jest umożliwienie czytelnikowi rozmowy z umarłymi, która zmusi go do konfrontacji własnego doświadczenia historycznego z doświadczeniem pokoleń przekazanych w kulturze²²⁶.

Rosyjski poeta jest także figurą wygnañca, który jednak – gdziekolwiek się znajdzie – niesie ze sobą bogactwo kultury śródziemnomorskiej:

wprowadzeniu w życie i utrwaleniu maoizmu, ideologii, której rzecznikiem i propagatorem był Mao Zedong (Mao Tse-tung), stała się symbolem chińskiej propagandy komunistycznej.

²²³ AAN, GUKPPIW, sygn. 3446, k. 182.

²²⁴ R. Przybylski, *Uwagi o poezji Mandelsztama*, [w:] O. Mandelsztam, *Poezje*, Warszawa 1971.

²²⁵ R. Przybylski, *To jest klasycyzm*, Warszawa 1978.

²²⁶ Tenże, *Uwagi o poezji Mandelsztama*, [w:] O. Mandelsztam, *Poezje*, Warszawa 1971, s. 6.

Kto urodził się w Rzymie, nigdy go już nie utraci. Kopuła niebios będzie dlań kopułą świątyni, a las stanie się kolumnadą na Forum. Przeżycie natury jest może najtrwalszym elementem kultury²²⁷.

Sam Rymkiewicz czynił Mandelsztama przedmiotem badawczego namysłu, tłumaczył i inspirował się jego utworami oraz poświęcił mu wiele własnych. Do najwyrazistszych należy cykl *Tristia* z tomu *Ulica Mandelsztama i inne wiersze z lat 1979–1983* (1983). Zakwestionowany przez cenzora wiersz *Osip* został już wcześniej publikowany – w tomie *Anatomia* (1970). Wówczas nazwisko rosyjskiego poety nie było tak drastycznie wykreślane, o czym świadczą wspomniane wcześniej polskie wydania jego dzieł na początku lat siedemdziesiątych.

To samo sprawozdanie, które informuje o usunięciu wiersza *Osip*, zawiera również informacje o usunięciu dwóch wierszy Mandelsztama z tomu Andrzeja Mandaliana *Krajobraz z kometa* (1976): *Ten, co poznał podkowę i Poeta*²²⁸. Takich świadectw ingerencji jest w tym okresie wiele. Z przeglądu wynika, że można było wówczas wymieniać nazwisko rosyjskiego poety, ale raczej nie należało propagować jego twórczości i biografii, zwłaszcza jeśli towarzyszyły temu aluzje do stalinowskiego terrorku. Na zaostrzenie polityki cenzorskiej wobec Mandelsztama wpłynęła prawdopodobnie publikacja wspomnień żony poety, *Nadzieży Mandelsztam*, która sukcesywnie w latach siedemdziesiątych wydaje trzy tomy zapisków – pierwszy w Nowym Jorku (1970), dwa kolejne w Paryżu (1972 i 1978) – ukazujących ich bolesne doświadczenia z czasów stalinowskich. W wywiezionej przez Tomasza Strzyżewskiego z krakowskiego urzędu cenzury księdze zapisów (aktualnej w połowie lat siedemdziesiątych) znalazł się następujący zapis w Dziale IX. Kultura:

5. Nie należy dopuszczać do publikacji utworów Włodzimierza Wojnowicza, Włodzimierza Maksimowa i *Nadzieży Mandelsztam* oraz jakichkolwiek wzmianek, omówień i informacji dotyczących tych pisarzy lub ich twórczości.

Można natomiast zwalniać w środkach masowego przekazu krótkie wzmianki związane z osobą *Osipa Mandelsztama*, zaś jego utwory zgłoszone do publikacji należy sygnalizować kierownictwu GUKPPiW. Treść niniejszego zapisu jest przeznaczona wyłącznie do wiadomości cenzorów.

(nowa wersja 11.02.1976)²²⁹

Konsekwencje tego zapisu ilustrują choćby dwa przykłady z 1975 roku. W „Literaturze” (nr 32) w korespondencji L. Jagiełło z Jakucji zatytułowanej *Wróć na Syberię* zakwestionowano wzmiankę o wydaniu „teraz w Moskwie” wierszy Man-

²²⁷ Por. R. Przybylski, *Wdzięczny gość Boga. (Esej o poezji Osipa Mandelsztama)*, Paryż 1980, s. 21.

²²⁸ AAN, GUKPPiW, sygn. 3446, k. 182.

²²⁹ *Wielka księga cenzury w PRL w dokumentach*, wstęp. T. Strzyżewski, Z. Romek, Warszawa 2015, s. 89.

delsztama²³⁰, natomiast z artykułu Zbigniewa Benedyktowicza *Przemienienie Pańskie* usunięto fragment utworu Mandelsztama *Armenia*²³¹. Dwa lata później z miesięcznika „Opole” (1977, nr 6) z wiersza Edmunda Pietryka *Gitarowe śpiewanie poety Edwarda Stachury w moim mieszkaniu w porze wieczornej* usunięty został wers: „w piwie zmartwychwstają Osipy Mandelsztamy”²³².



Fot. 22. Okładka antologii *Muzyka pieśni opowiadaj*, Łódź 1979

Wracając do Jarosława Marka Rymkiewicza – ponownie usunięto jego wiersz *Osip* tym razem z przygotowanej do druku w Wydawnictwie Łódzkim antologii *Muzyka pieśni opowiadaj* (Łódź 1979), której podtytuł – będący zarazem tytułem wprowadzenia (jego autorem i redaktorem tomu był Igor Sikirycki) – brzmi... *Kraj Rad w poezji polskiej*. Antologia miała być odpowiedzią na wydany dwa lata wcześniej w tym samym wydawnictwie almanach *Jak unieść wierszem Twoją chwałę*, który zawierał utwory poetów radzieckich poświęcone Polsce. Wstęp Sikiryckiego²³³ nasycony jest odniesieniami do marksizmu, dlatego może zastanawiać, skąd pomysł Rymkiewicza, by proponować wiersz o rosyjskim dysydencie do antologii o poetach z Kraju Rad, w której znalazły się m.in. wiersze: *Pokłon Rewolucji Październikowej* Władysława Broniewskiego i *Do Stalingradu* Jerzego Putramenta. Być może sam redaktor, którego Rymkiewicz zapewne znał jeszcze z czasów zamieszkiwania

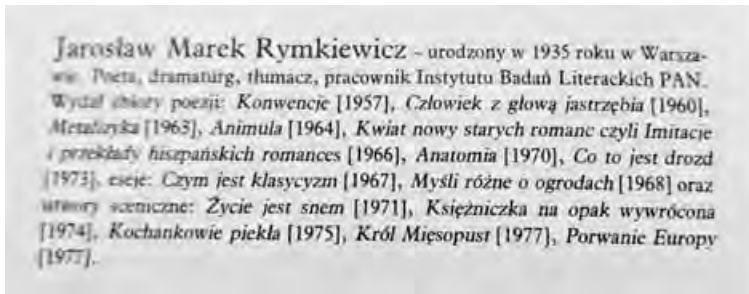
²³⁰ Informacja Nr 176 o bieżących ingerencjach z 6 sierpnia 1975, [AAN, GUKPPIW, 3436, k. 144].

²³¹ Informacja Nr 188 o bieżących ingerencjach z 25 sierpnia 1975, [AAN, GUKPPIW, 3436, k. 229].

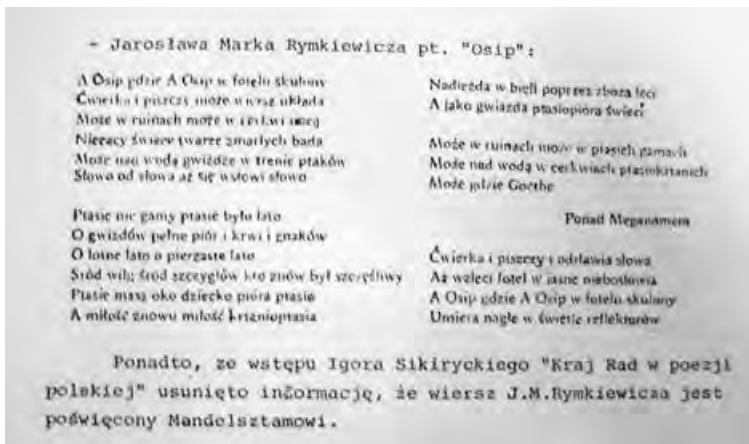
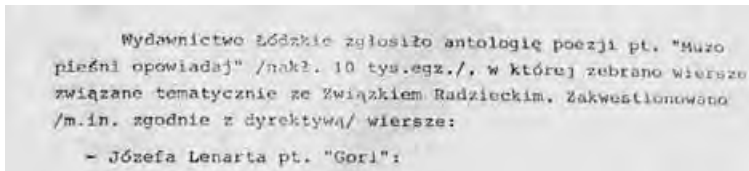
²³² AAN, GUKPPIW, sygn. 3582, k. 240–241.

²³³ Igor Sikirycki (1920–1985) – poeta, tłumacz z literatury rosyjskiej, białoruskiej, gruzińskiej, mołdawskiej; dziennikarz, satyryk. Po II wojnie światowej był związany z Łodzią, gdzie aktywnie uczestniczył w życiu literackim i teatralnym.

w Łodzi i współpracy w „Odgłosach”, zaproponował złożenie jakiegoś pasującego do tematyki utworu, a być może sam autor uznał to za możliwość przemycenia lirycznego wspomnienia o wybitnym poecie w zbiorze wierszy. Utwór ten został jednak przez cenzora odrzucony. Ze wstępu Sikiryckiego usunięto też informację, że w antologii jeden z wierszy jest poświęcony Mandelsztamowi²³⁴. Co ciekawe – znalazł się jednak wyraźny ślad ingerencji – cenzorzy i redakcja zapomnieli o... biogramie Jarosława Marka Rymkiewicza, który pozostał na końcu książki wśród biogramów innych autorów²³⁵.



Fot. 23. Zapomniany biogram J.M. Rymkiewicza w antologii *Muzo pieśni opowiadaj*, Łódź 1979, s. 300



Fot. 24 i 25. Notatka Zespołu Instruktażu i Informacji o ingerencji w antologię zredagowaną i opatrzoną wstępem przez Igora Sikiryckiego, AAN, GUKPPIW, sygn. 3632

²³⁴ AAN, GUKPPIW, sygn. 3632, k. 227.

²³⁵ Zob. *Muzo pieśni opowiadaj. Kraj Rad w poezji polskiej*, red. I Sikirycki, Łódź 1979, s. 300.

Rymkiewicz powielał wiersze Mandelstama metodą samizdatową, przepisywał je ręcznie i rozdawał znajomym²³⁶. Jak pisze Monika Wójciak badająca recepcję Mandelstama w powojennej Polsce:

Wiersze o Mandelstamie lub inspirowane jego dziełem pisali poeci wszystkich pokoleń literackich: kształtowani przez wojnę i stalinizm, październik '56 i czerwiec '76, a także „neoklasycy i nowofalowcy”. „Mandelstamowskie” utwory publikowały „oficjalnie, pod ziemią i na emigracji”²³⁷.

4.5. Romantyzm w esejach – ingerencje w dygresje

Bogatym i bardzo ciekawym obszarem twórczości Rymkiewicza są jego książki historycznoliterackie poświęcone wielkim romantykom: Aleksandrowi Fredrze, Adamowi Mickiewiczowi, Juliuszowi Słowackiemu. Większość z tych pozycji ukazała się poza obiegiem oficjalnym. Jak wynika z zachowanych dokumentów, pierwsza – wydana w Czytelniku w 1977 roku – poświęcona autorowi *Zemsty* nie uniknęła cenzorskiego ołówka. Wykreślił on jednak nie tyle fragmenty poświęcone romantykom, ile dygresje odnoszące się do współczesności. Zanim książka ukazała się jako druk zwarty, jej fragmenty publikował Rymkiewicz w prasie literackiej. Z „*Twórczości*” (1976, nr 3) usunięto cały jej fragment zatytułowany *Obłoki nad Wysokim Zamkiem*. Cenzor już wie, że to część powieści złożonej do Czytelnika. Tak komentuje ingerencję:

W przedstawionym przez „*Twórczość*” fragmencie autor rozpatrywał przyczyny „zamilknięcia” Fredry, którego twórczość była przedmiotem krytyki rewolucyjnych demokratów (E. Dębowski, S. Goszczyński) za brak w niej problematyki narodowej. Rymkiewicz, negatywnie oceniając stanowisko dziewiętnastowiecznej lewicy postulującej angażowanie się pisarzy w sprawy Polski i Polaków, stwierdzał aktualność tego postulatu. Zdaniem autora postulat ten ogranicza możliwości twórcze, jest przyczyną tego, że w Polsce nie powstały i nie powstają dzieła na miarę światową. Podobnie jak Fredro był krytykowany Kazimierz Brandys, gdy w tej książce *Wariacje pocztowe* usiłował wyjść poza sprawy nacjonalizmu polskiego. Rymkiewicz stwierdza m.in., że w Polsce nie mógłby tworzyć Gombrowicz, Miłosz, Wierzyński, gdyż także byliby krytykowani za niespełnianie powinności pisarza polskiego. Zaangażowanie społeczne jest tamą dla prawdziwej, twórczej literatury; literatura powstająca w kraju nie

²³⁶ M. Wójciak, *Muza pamięci – o twórczości Osipa Mandelstama w Polsce. W siedemdziesiątą rocznicę śmierci poety*, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 2, s. 87.

²³⁷ Tamże, s. 93.

ma możliwości wyboru tematyki, nie może ukazać prawdziwego obrazu życia kraju, gdyż nikt nie może wyjść po zaprogramowane „opłotki polszczyzny”²³⁸.

Widać tu wyraźnie, że – podobnie jak w dramatach – Rymkiewicz dystansuje się do obywatelskiego wymiaru tradycji romantycznej, szukając jej uniwersalnego sensu. Sam pisarz wspomina, że problem z cenzurą pojawił się również przy ocenie książkowego wydania pozycji o Fredrze. Dotyczył wówczas obszernej dygresji poświęconej Kazimierzowi Brandysowi (objętemu zakazem druku) i jego powieści *Wariacje pocztowe*²³⁹. Autor nie chciał zrezygnować z istotnego dla siebie tekstu i zwrócił się o pomoc do redaktora wydawnictwa Stanisława Bębenka²⁴⁰. Ten – wykorzystując swą pozycję – wymógł na cenzorze zgodę na pozostawienie kontrowersyjnego fragmentu. Sytuacja ta pokazuje z jednej strony elastyczność działań niektórych cenzorów wynikającą z układów politycznych, z drugiej – niejednoznaczność zapisów, które pozostawiały im często pole manewru.

W oficjalnym obiegu w tej samej oficynie została wydana również książka esejistyczna poświęcona romantycznemu wieszczowi *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*²⁴¹. I tu, podobnie jak w przypadku książki o Fredrze, autor publikuje wcześniej zapowiadające całość części. W 11. numerze „Twórczości” (1979, nr 11) znalazł się fragment, w którym cenzor zakwestionował tylko jeden (ale jakże znaczący!) wyraz: „jeszcze” – w następującym zdaniu:

Dialektyka, ale wspaniała, bo **jeszcze** nie dostała się w niepowołane ręce i nie została poniżona i ośmieszona²⁴².

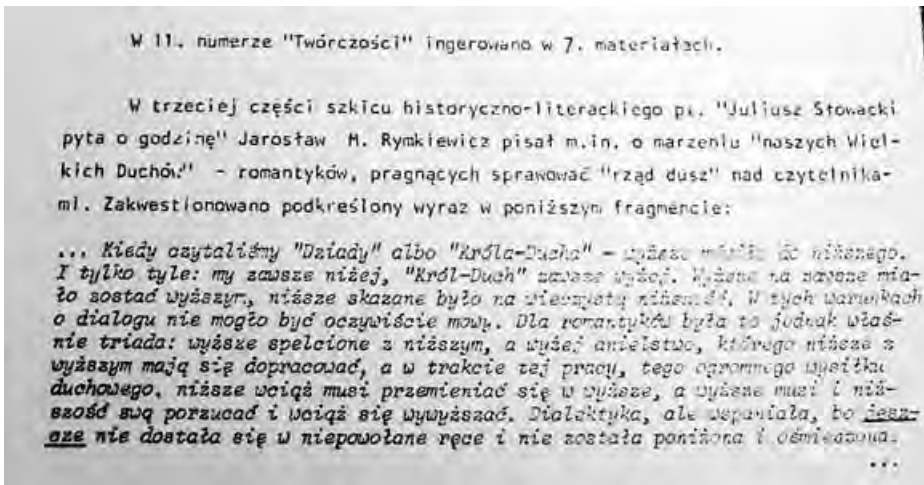
²³⁸ AAN, GUKPPIW, sygn. 3446, k. 117.

²³⁹ Zob. J.M. Rymkiewicz, *Aleksander Fredro jest w złym humorze*, Warszawa 1977, s. 197–202.

²⁴⁰ Stanisław Bębenek (1920–2003) – redaktor, wydawca, prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, członek PZPR. W latach 1975–1989 był redaktorem naczelnym wydawnictwa Czytelnik, u schyłku PRL-u, od 1988 roku – członek kolegium w GUKPiW ds. mediacji w sporach między urzędem cenzury a wydawcami i twórcami. Informację o skutecznej interwencji redaktora Bębenka zawdzięczam Autorowi.

²⁴¹ J.M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1982.

²⁴² AAN, GUKPPIW, sygn. 3640, k. 244.



Fot. 26. Informacja nr 239 o bieżących ingerencjach z 23 października 1979 roku AAN, GUKPPIW, sygn. 3640, k. 244

Kolejne książki Rymkiewicza poświęcone romantynom ukazują się już w obiegu niezależnym, więc nie dosięga ich cenzorski ołówek. Cenzorzy mają jednak wpływ na to, co – i czy w ogóle – pisze się w kraju o tych publikacjach. Przykładem ingerencja w recenzję książki *Żmut* portretującej Adama Mickiewicza, wydanej zarówno u Jerzego Giedroycia w Paryżu pod szyldem Instytutu Literackiego, jak i – rok później – w wydawnictwie drugoobiegowym²⁴³. Właśnie ze względu na wydawców recenzja tejże książki została usunięta z „Przeglądu Katolickiego” (1988, nr 19), o czym informuje poufna *Informacja bieżąca nr 56* z 6 maja 1988 roku:

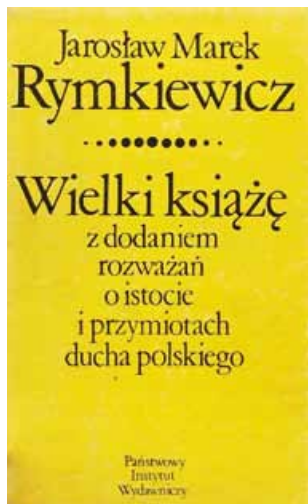
z rubryki „Tylko dla dorosłych” usunięto notatkę przedstawiającą nielegalnie wydaną książkę Jarosława Marka Rymkiewicza *Żmut*²⁴⁴.

²⁴³ J.M. Rymkiewicz, *Żmut*, Paryż 1987; wyd. krajowe: Nowa, Warszawa 1988.

²⁴⁴ AAN, GUKPPIW, sygn. 3888, k. 15, 21.

4.6. *Wielki Książę* i stan wojenny

Ciekawe, choć wymagające jeszcze szczegółowego przebadania, są cenzorskie losy książki Rymkiewicza *Wielki Książę z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*.



Fot. 27. Okładka eseju J.M. Rymkiewicza, *Wielki książę...*, Warszawa 1983

Oddana do składania w stanie wojennym w czerwcu 1982 roku w Państwowym Instytucie Wydawniczym książka pół roku później została dopuszczona do druku. Autorki *Wstępu* do jej trzeciego wydania tak interpretują (kierując się prawdopodobnie sugestią autora) ten fakt:

[*Wielki Książę...*] po raz pierwszy ukazał się drukiem w Państwowym Instytucie Wydawniczym w roku 1983, już w czasie stanu wojennego. Paradoksalnie, właśnie tej okoliczności książka zawdzięczała wtedy swoją integralność – niewydolna intelektualnie cenzura wojskowa nie dopatrzyła się w dziele Rymkiewicza żadnych treści wywrotowych i zatwierdziła je do druku bez jednego skreślenia. Kiedy wyszło na jaw, jak bardzo się pomyliła, było już za późno. Nie wiadomo, czy cenzorów spotkały jakieś represje ze strony generała Jaruzelskiego, ale nawet jeśli nie spotkały, to pewnie spotkać powinny²⁴⁵.

Czy rzeczywiście kompetencje cenzury państwowej przejęła cenzura wojskowa?²⁴⁶ Hipoteza ta nie ma potwierdzenia w archiwum GUKPPiW. Znajdujące

²⁴⁵ E. Czerwińska, R. Lis, *Od wydawcy*, [w:] J.M. Rymkiewicz, *Wielki Książę z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*, Warszawa 2011, s. 5.

²⁴⁶ Mocnym głosem polemicznym wobec auterek jest artykuł J. Engelgarda, *Jak Rymkiewicz cenzurę PRL „przechytrzył”...*, 16 maja 2011, <https://konserwatyzm.pl/jak-rymkiewicz-cenzure-prl-przechytrzytl/>

się tam dokumenty z okresu stanu wojennego wskazują, iż cenzura pozostała w kompetencjach Urzędu Kontroli, zmieniły się natomiast zasadniczo wytyczne. W pewnym sensie „zawieszono” bowiem uchwaloną 31 lipca 1981 roku (weszła w życie 1 października 1981 roku) znowelizowaną *Ustawę o kontroli publikacji i widowisk*, która była dużym osiągnięciem negocjacyjnym między NSZZ „Solidarność” a rządem. Dodatkowo wszedł w życie *Dekret o stanie wojennym*. Nieporozumienie wynikało być może właśnie stąd, iż po 13 grudnia 1981 roku podstawą ingerencji cenzorskich w większości wypadków były zasady zawarte w przepisach prawnych stanu wojennego. W datowanej na styczeń 1982 roku *Informacji o ingerencjach i związanych z nimi działaniach w grudniu 1981 roku* czytamy:

Od 13 grudnia 1981 r. podstawą ingerencji są – obok kryteriów ustawy z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk – dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym oraz zarządzenie prezesa GUKPiW z 12 grudnia 1981 r. i wynikające z powyższych aktów prawnych dyrektywy²⁴⁷.

Informację dopełnia *Sprawozdanie z działalności OUKPiW w Bydgoszczy za rok 1982*, które pokazuje, jak mógł funkcjonować Urząd Kontroli po 13 grudnia 1981 roku:

Jako zasadę naszej działalności przyjęliśmy ścisły kontakt z Komitetami Wojewódzkimi. [...] Odbywające się codziennie narady sztabowe w Komitecie z udziałem wszystkich redaktorów naczelnych i nas [...] oraz codzienne inspiracje telefoniczne poprzez łącze specjalne z Głównego Urzędu pozwoliły nam uniknąć jakichkolwiek przeoczeń czy niepotrzebnych skreśleń²⁴⁸.

Podobnie (jak świadczą dokumenty cenzury) przebiegała praca w cenzurze białostockiej oraz w innych miastach na wschodniej ścianie, co może prowadzić do wniosku, że procedury takie przyjęto wszędzie, gdzie mieściły się Okręgowe Urzędy Kontroli:

Od początku wprowadzenia stanu wojennego działalność Urzędu, niezależnie od kierowania Urzędem przez kierownictwo GUKPiW, nadzorowana i podporządkowana była Wojewódzkiemu Sztabowi Informacji i Propagandy KW, w którym to sztabie dyrektor Urzędu brał czynny udział i uczestniczył we wszystkich jego

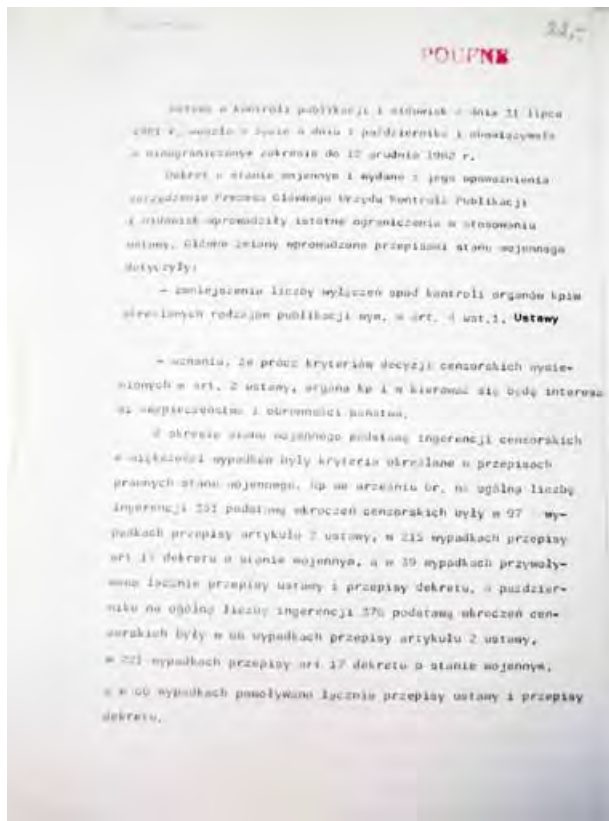
[dostęp: 29.10.2021]. Autor kwestionuje przejście w stanie wojennym kompetencji GUKPiW przez cenzurę wojskową. Ponadto nie zgadza się z podkreślaną we wstępie przez autorki tezą, że esej jest aluzją do rządów Jaruzelskiego.

²⁴⁷ AAN, GUKPiW, sygn. 248, k. 30

²⁴⁸ AAN, GUKPiW, sygn. 129, k. 47.

posiedzeniach. Nakaz podporządkowania się Sztabom Informacji i Propagandy otrzymały również podległe nam Oddziały w Łomży i Suwałkach²⁴⁹.

Lektura dokumentów GUKPPIW z okresu stanu wojennego – zwłaszcza sprawozdań z działalności ośrodków okręgowych – wyraźnie pokazuje, że wprowadzenie nowej ustawy zburzyło spokój wielu cenzorów. Musieli na nowo uczyć się, co można „zwalniać” do druku, a co kwestionować. Borykali się z odwołaniami do sądu administracyjnego, z których korzystali twórcy i wydawcy (nowa ustawa zapewniała im prawo odwoławcze). Wprowadzenie stanu wojennego znacznie ograniczyło możliwości pertraktacji z cenzurą. Wielu urzędników przyznawało w wewnętrznych raportach, że powrócił „porządek i spokój” i – jakkolwiek ironicznie to zabrzmia – odetchnęli z ulgą. W jednym z raportów czytamy: „zespoły cenzorskie (w Toruniu i Bydgoszczy) pracowały na styku wytrzymałości nerwowej i na pewno byliśmy tą grupą ludzi, która z ulgą przyjęła nowy status quo po 13 grudnia”²⁵⁰.



Fot 28. Fragment sprawozdania z Posiedzenia Kierownictwa GUKPPIW (za okres: 19.02.–17.12.1982)

²⁴⁹ Tamże, k. 38.

²⁵⁰ Tamże, k. 47.

Wróćmy jednak do *Wielkiego księcia*... Choć książka została wydana bez ingerencji, nie ominęła ona jednego z omówień tejże pozycji. Z poufnej *Informacji bieżącej nr 70* (datowanej na 9 kwietnia 1984 roku) dowiadujemy się, że w „Tygodniku Powszechnym” (1985, nr 15) w artykule Andrzeja Stanisława Kowalczyka *Wielki książę i duszoznawstwo*, poświęconego wskazanej powieści, ingerowano w charakterystykę Księcia Konstantego, który – z jednej strony – żywił sympatię dla Polaków, z drugiej – „nasyłał szpicli, łamał Konstytucję, był brutalny i chamski”. Z tego omówienia usunięto fragment:

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy odnajduje Rymkiewicz w zasadniczej sprzeczności dwóch kultur, wobec których musiał się wielki książę nieustannie określać. Pierwszą i pierwotną dla niego była kultura rodzima, w której wzrósł i która go uformowała. Drugą, z którą musiał, a może i chciał na co dzień obcować i zmagać się, była kultura polska – jeden ze szczepów łacińskiego Zachodu²⁵¹.

Powyższa ingerencja nie dziwi. Zdanie pośrednio sugeruje, że według Rymkiewicza kultura rosyjska jest brutalna ze swej natury i można ją ukazać w opozycji do polskiej (stąd dwoistość bohatera). Niezależnie więc od tego, czy Rymkiewicz rzeczywiście, pisząc o Wielkim Księciu, miał na myśli Jaruzelskiego, czy też po prostu budował opowieść o narodowym charakterze wahających się Polaków, w sytuacji stanu wojennego, gdy władza została skoncentrowana w silnej ręce dyktatora straszącego ingerencją wojsk radzieckich, można mieć takie skojarzenia. Myśl cenzora mogła więc podążać w tym kierunku: czy należy pozwalać na snucie rozważań, dlaczego Polacy nie zamordowali carskiego namiestnika w Polsce? Analogia wydawała się zbyt oczywista.

Sytuacja takiego „zwolnienia” do druku (zwolnienie to określenie ze słownika cenzorskiego, oznaczające po prostu dopuszczenie do publikacji) tekstu w kostiumie historycznym, ale dość wyraziście aluzyjnym do aktualnej sytuacji nie była jedyną. W 47. numerze „Tygodnika Powszechnego” z 1982 roku ukazał się wiersz Rymkiewicza *Emanuel Szafarczyk*, którego bohater „z wyroku sekretnego sądu / Zabijał na ulicy zdrajców i Moskali”, utwór więc mógł nadawać się do usunięcia. Sam poeta przypomina, że w tym czasie zdarzyło mu się zobaczyć na stronach krakowskiego pisma swoje nazwisko, pod którym zamiast wierszy zamieszczono informację [*Ustawa z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk, Dz. U.1981, nr 20, poz. 99*]. Utwory te znalazły swe miejsce w wydanym w niezależnym obiegu (po raz pierwszy w 1983 roku) tomie *Ulica Mandelsztama*²⁵². Słowa autora potwierdza kwerenda archiwalna. Poufna *Informacja o ingerencjach*

251 AAN, GUKPiW, sygn. 3835, k. 49.

252 J.M. Rymkiewicz, *Ulica Mandelsztama i inne wiersze z lat 1979–1983*, Kraków 1983.

dokonanych w publikacjach związków i stowarzyszeń wyznaniowych w listopadzie 1982 zawiera usunięty z „Tygodnika Powszechnego” (1982, nr 45) wiersz *Kiedy się obudziłem*²⁵³. Z datowania ingerencji wynika, że autor przesłał go do publikacji zaledwie dwa miesiące po napisaniu. Rymkiewicz próbuje ponownie opublikować wiersz o stanie wojennym pół roku później. Z poufnej *Informacji o ingerencjach dokonanych w publikacjach związków i stowarzyszeń wyznaniowych w dniach 16–30 czerwca 1983* wynika, że wiersz został usunięty także z wydawanego przez Towarzystwo Jezusowe „Przeglądu Powszechnego”²⁵⁴.

Z „Tygodnikiem Powszechnym” cenzorzy zawsze, a w stanie wojennym w szczególności, mieli duży kłopot. W *Sprawozdaniu z działalności Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Krakowie za rok 1982* czytamy m.in.:

Omówienie problemów cenzorskich występujących w „Tygodniku Powszechnym” przekroczyłyby ramy niniejszego sprawozdania. Polityka redakcyjna jest jawnie opozycyjna w stosunku do aktualnych realiów życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w Polsce. [...]

Redakcja [...] konsekwentnie realizuje program pisma sprzed grudnia 1981 roku z tą tylko różnicą, że jest on obecnie ze względów oczywistych formułowany nie wprost, lecz wyrażany w podtekstach, metaforach, aluzjach, co ma miejsce zwłaszcza w materiałach pozornie apolitycznych (np. teksty religijne), w publikacjach historycznych, recenzjach, reportażach, felietonach, wierszach. Stąd swoisty „klimat” tego pisma utrzymujący się mimo naszych licznych wkroczeń²⁵⁵.

Takim właśnie przykładem jawnie opozycyjnej polityki redakcyjnej była m.in. opisana wyżej próba publikacji wiersza Rymkiewicza *Kiedy się obudziłem*:

253 AAN, GUKPiW, sygn. 4018, k. 35–36.

254 AAN, GUKPiW, sygn. 3929, k. 109–110.

255 AAN, GUKPiW, sygn. 129, k. 133.

Również w całości zakwestionowano następujący wiersz Jarosława M. Rynkiewicza "Kiedy się obudzitem":

Kiedy się obudzilem, Polski już nie było.
Na skwadrat przed Teatrem, jak za Pankiewicza,
Małe wiochałe kamie korczakich zwadzeń
Szczypały bucha krąg, kryżowali szczyty
I dźwięk była śpiew w szarej mawie
I szczyt korzeni w słowach płomieni
Mówiły, że się stało, co nie miało stać
I dym z poruszeń stał, rzyki słychać się grały,
Szedł zima, nad grzebiami, które wykopano
Przed Włocławem, przed Elżbietem, wycisze
I jak przed sobą leży, Łowosza, Nowosielcą
Wyetymnizmy i miasto koloniami

Prhaję dzielone woki, obłąkając walki,
Jak na podziach z Pankiewicza, ci którzy przycyli,
I wzdnie Polikronit, gdzie przy barykadzie
Czekali na nas zamieszkałej Niemcy
Dziś na nas na lych, którzy oddali do szosu
I na lych, którzy będą realizowani.
Zgrzytales obracała się szosowa i dźwiękiem
I pomysłami, że nie warto śmiać się
Bo Polski już nie było, więc niech mnie szkodzi.
A kiedy znowu się omyśliłem, miał być szos do szkioty,
Izrazie porwane miasto, więc jeszcze nie rama-
mieszaliś się

Pod tytułem "Innej ANTYCOWY nie będzie" zamieszczono rozmowę Ewy Berberysz z doświadczonym nauczycielem - polonistą warszawskim nt. młodzieży "zatopionej w historii, osaczonej historią, przeżywającej ją egzystencjonalnie", tej młodzieży, na której "udomawiają bystrość umysłów" i "wspanialość" zwrócił niedawno wręga Czesław Miłosz. Zakwestionowano końcowy, ujęty w klamrę fragment rozmowy:

EB: ... ja mam odczucie, że nasze "młodzież ma dzisiaj coś „do domu”, i nie tylko swemu społeczeństwu, ale i reszcie świata. To nie mępielomatu tu się po prostu szarżuje pudy się może patrzy. Ale z drugiej strony, boję się o tym mówić z obawy przed umiarkowaniem myślenia. Ja mam stare kompleksy.

Jot — Na pani. Bodałże Miłosz, potrudniący duchowo naszej rozmowie od pierwszego pytania, określił, jakie to zyski mogą wynikać z naszego po-

lenia gwałtownego: niewidzę z tym fatalizm Zachodu, i odzina sięwłom w mistycznym alijutku. Jaślibym się śródka. Mistrz to pochwycał i dwoiła się w c. bez komplikacji, czy arzędow. A to walka o to nowe jest tak trudne? To tylko zaburza te wartości które nas ubogaci / które niezawodnie bogaciły przekazywał naszym walcącym i złościu świata. Jeśli z ręką szczytno- 2), byłimo to ich klęka.

EB — Nie zgadzam się tu.

W rubryce "Listy do redakcji", zamieszczono polemikę z innymi prof. Karolem Górskim a Jackiem Rakowieckim, autorem wrodzkiej opublikowanej w "TF" wypowiedzi nt. możliwości "połączenia działalności publicznej, politycznej z pracą badawczą" uczonych. Skreślenia dokonano w poniższym fragmencie tekstu J. Rakowieckiego zatytułowanego "Przeciw fałszywej alternatywie":

... życie społeczno-
polityczne stanowi skomplikowany
system różnych politycznych i
głównie w tym zakresie tkwi szkoda
wykład...
Polityczny system jest przedmiotem
i podmiotem polityki i dlatego i
Pan Profesor, i ja próbuję podjąć to
politykę wspania. A ponieważ obywateli
nie ma, obywateli, chronię „postawienie”
złoty prawdy, bronić wolności miarę
Czy możemy w takim razie pisać się
na ig...
Przykładem...
Jedynym...
Wydawało się...

Fot. 29. Informacja o bieżącej ingerencji w „Tygodniku Powszechnym” (1982, nr 45), AAN, GUKPIW sygn. 4018, k. 36

4.7. Poza cenzurą – poza krajem i w drugim obiegu



Fot. 30. Okładka drugoobiegowego wydania powieści *Rozmowy polskie...* J.M. Rymkiewicza, NOWA 1984

Znaczna część twórczości Jarosława Marka Rymkiewicza ukazała się poza cenzurą – w Instytucie Literackim w Paryżu bądź też w niezależnych wydawnictwach drugiego obiegu. Oficyna NOWA wydała jego najważniejsze książki prozatorskie: *Rozmowy polskie latem 1983 roku* (1984), *Żmut* (1987), *Umschlagplatz* (1988). *Ulica Mandelsztama* (1983, edycja pozbawiona jest nazwy wydawcy) została opublikowana w Krakowie, *Mogiła Ordona* (1984) w wydawnictwie Przedświt. Wiele wierszy, artykułów i wywiadów, zarówno Rymkiewicza, jak i jemu poświęconych, ukazywało się w niezależnych czasopiśmie (takich jak „Zapis”, „Kultura Niezależna”, „Arka”). Sam pisarz wysoko cenił współpracę z Niezależną Oficyną Wydawniczą, o czym pisał w „Tygodniku Mazowsze”:

„Nowa” pracuje znacznie szybciej niż wydawnictwa oficjalne; miło jest współpracować z „Nową” [...]; nie jestem cenzurowany; sam sobie wybrałem „Nową”, co postawiło mnie w sytuacji normalnego pisarza z normalnego kraju, który decyduje, gdzie będzie publikował; pozycje „Nowej” są trudno dostępne, więc są bardziej cennie. [...] Uważam, że [...] to dom wydawniczy w wielką przyszłość²⁵⁶.

Rymkiewicz znalazł się także w gronie tych doświadczonych pisarzy, których niezależni wydawcy, młodzi wówczas i – ze względu na polityczne realia – szerzej nieobeznani z literaturą emigracyjną i światową, radzili się w kwestii wyboru tytułów do publikacji.

W przypadku wydawnictw niezależnych cenzura mogła ingerować (podobnie jak miało to miejsce w przywołanym wyżej przykładzie dotyczącym eseju *Żmut*) w omó-

²⁵⁶ Cyt. za: J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce*, Warszawa 2010, s. 267.

wienia, próby recenzowania czy prezentacji książek wydanych poza kontrolą urzędową, czego mamy dowody w cenzorskich dokumentach. Z poufnej *Informacji bieżącej nr 47* dowiadujemy się, iż w dniach 15–17 kwietnia 1984 roku dokonano 17 ingerencji, w tym w samym „Tygodniku Powszechnym” (nr 16) aż w dziewięciu materiałach, m.in.:

W rubryce „Wśród książek” zakwestionowano wzmiankę o książce Jarosława M. Rymkiewicza *Rozmowy polskie* (pełny tytuł: *Rozmowy polskie latem 1983*), wyd. „Nowa”²⁵⁷.

Obowiązywał wówczas zapis, iż nie należy propagować wydawnictw drugo-obiegowych. Świadczą o tym również kolejne ingerencje w „Tygodniku Powszechnym”. *Informacja bieżąca nr 65* z 23 maja 1988 roku potwierdza, że z numeru 21.

Z recenzji pt. *Umschlagplatz*, w której Adam Szostkiewicz omawiał książkę Jarosława Marka Rymkiewicza wydaną pod takim tytułem przez paryski Instytut Literacki (1988 r.), usunięto:

– tekst podkreślony z poniższego fragmentu omówienia recenzowanej książki:

...Wielka zagadka wiąże się z osobą Marka Edelmana. Narrator – autor spotyka się z nim na przyjęciu wydanym z okazji wręczenia Nagrody im. Roberta Kennedy’ego Zbigniewowi Bujakowi i Adamowi Michnikowi. Edelman wypowiada zdanie będące ostatnim zdaniem książki: „Żydów już nie ma. I nigdy nie będzie”....

– pochlebne wzmianki o nielegalnie wydanej książce J.M. Rymkiewicza *Rozmowy polskie latem 1983 roku*²⁵⁸.



Fot. 31. Okładka emigracyjnego pierwodruku powieści *Umschlagplatz* J.M. Rymkiewicza, Paryż 1984

²⁵⁷ AAN, GUKPiW, sygn. 3887, k. 38, 41.

²⁵⁸ AAN, GUKPiW, sygn. 3888, k. 88 i nast.

Wskazane publikacje zostały nazwane (razem z innymi, takimi jak *12 lat łagru* Alfreda Popławskiego, *Dziennik 1954* (w dokumencie błędnie podano: 1953) Leopolda Tyrmanda czy *Hańba domowa* Jacka Trznadla) „pozycjami o kontrowersyjnym charakterze politycznym”²⁵⁹ w znamienym dokumencie – dwustronicowej *Notatce* dyrektora Departamentu Informacji i Nadzoru Justyna Sobola, którego niepokoi, że *Ustawa o działalności gospodarczej* z 23 grudnia 1988 roku „uchyliła przepisy dotyczące koncesjonowania działalności wydawniczej w zakresie publikacji nieperiodycznych”²⁶⁰, co oznacza, że wydawca nie musi mieć osobowości prawnej, może wystąpić jako osoba fizyczna, ma jedynie obowiązek zgłosić działalność wydawniczą do ewidencji w terenowym organie administracji państwowej. Jak to przekłada się na praktykę? Przede wszystkim, zdaniem autora notki, rzecz zawołuje ograniczeniem zasięgu kontroli Urzędu – wprawdzie zaproponowane do publikacji pozycje muszą nadal być zgłoszone do ocenzurowania, ale wydawcy są całkiem nieźle przygotowani do działalności, nie obawiają się reglamentacji papieru, chcą publikować rzeczy ważne, na które jest społeczne zapotrzebowanie (prawdopodobnie to wydawcy, którzy nabyli doświadczenie w drugim obiegu). Dyrektor jest zaniepokojony, iż – poza wybitnie komercyjnymi propozycjami, takimi jak senniki, kalendarze, horoskopy, książki kucharskie – pojawiają się propozycje niepokojące od strony politycznej, proponowane w wysokich nakładach: obie książki Rymkiewiczza: *Umschlagplatz* i *Rozmowy polskie...* mają mieć nakład po 20 tysięcy egzemplarzy. Autor przywołanej *Notatki* zdaje sobie wyraźnie sprawę, że „nowi” wydawcy chcą drukować książki, które wcześniej ukazały się w niezależnym obiegu.

Wspomniany dokument został sporządzony 23 stycznia 1989 roku i zapowiada stopniowe pęknięcie cenzorskich murów.

²⁵⁹ AAN, GUKPiW, sygn. 3940, k. 2–3.

²⁶⁰ Tamże, k. 1. Zob. też M. Budnik, „Polska bez cenzury”. Początki polskiego rynku wydawniczego w 1989 roku a działalność Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, [w:] *Cenzuro wróć? Mechanizmy ograniczania wolności słowa w Polsce po 1990 roku*, red. Z. Romek, K. Kamińska-Chełmniak, Warszawa 2018, s. 115–122.



Fot. 32. Plakat wydany z okazji 10. Rocznicy wydarzeń na Wybrzeżu, aut. Jan Fabich (ze zbiorów Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego)

5. Rekonstrukcja noblisty

Czesław Miłosz w „Tygodniku Powszechnym” w latach 1980–1981 na tle praktyk cenzorskich przełomu solidarnościowego

5.1. Od milczenia do Nobla

1 lutego 1951 roku Czesław Miłosz, będący wówczas urzędnikiem w ambasadzie polskiej w Paryżu, opuszcza placówkę i porzuca służbę dyplomatyczną. Schronienie znajduje w Maisons-Laffitte u Jerzego Giedroycia, gdzie w maju ujawnia publicznie swą decyzję na konferencji prasowej, po czym wyjaśnia ją w „Kulturze” paryskiej

w głośnym artykule zatytułowanym *Nie*²⁶¹. Ta decyzja doprowadziła do zakazu publikacji w kraju tekstów Miłosza oraz omówień jego twórczości. Nie był to jednak zakaz bezwzględny. W różnych okresach nazwisko Miłosza uwzględniano bądź usuwano, w zależności od tego, jakie wytyczne przychodziły z Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Jawna obecność poety zaznaczyła się w okresie odwilży, zwłaszcza od drugiej połowy roku 1956 do połowy roku 1957²⁶². Od połowy lat siedemdziesiątych nazwisko Miłosza przywoływano na łamach pism literackich i kulturalnych, zgodnie z zapisem *Księgi Zapisów i Zaleceń*, w której czytamy:

2. W pracach naukowych i specjalistycznych, pamiętnikarskich, monograficznych, można bez konsultacji zwalniać nazwiska, cytaty, omówienia twórczości i działalności następujących osób” [wśród nich instrukcja wymienia Czesława Miłosza – przyp. M.W.-Ł.] [...]

a) nie należy jednak dopuszczać do przeceniania twórczości ww. osób bądź przedstawiania ich w zbyt pochlebnym świetle.

W publikacjach omawiających bezpośrednio życie i twórczość którejś z podanych wyżej osób, jeżeli nie uczyniono tego w samym tekście – należy przestrzegać zasady, aby w przedmowie, posłowie lub przypisie znalazła się krótka charakterystyka danej postaci wraz z określeniem stanowiska zajmowanego przez nią w przeszłości lub obecnie w stosunku do naszego ustroju.

W prasie specjalistycznej, kulturalnej, literackiej, społeczno-politycznej można zwalniać artykuły, eseje, opracowania na temat wymienionych osób przy zachowaniu podanych wyżej zasad.

Należy natomiast eliminować ich nazwiska oraz tytuły utworów z prasy codziennej, radio i TV, z wyjątkiem informacji krytycznych²⁶³.

Przywołany zapis dawał – wbrew pozorom – duże możliwości interpretacyjne, o czym świadczą obecność wielu wzmianek o Miłoszu w prasie literackiej tego okresu, a zdarzają się i artykuły jemu poświęcone, jak chociażby Krzysztofa Dybciaka²⁶⁴, Wojciecha Karpińskiego²⁶⁵, Jana Błońskiego²⁶⁶ (który wywołał dyskusję wokół miejsca Miłosza na ówczesnej mapie literackiej), a także Aleksandra Fiuta²⁶⁷.

²⁶¹ Cz. Miłosz, *Nie*, „Kultura” (Paryż) 1951, nr 5, s. 3–13.

²⁶² Zob. M. Woźniak-Łabieniec, *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury*, Łódź 2012.

²⁶³ *Czarna księga cenzury PRL*, Warszawa 1981, s. 53–54.

²⁶⁴ K. Dybciak, *Poezja mitu katastroficznego*, „Twórczość” 1974, nr 3, s. 76–88.

²⁶⁵ W. Karpiński, *Traktat poetycki*, „Odra” 1975, nr 1, s. 107.

²⁶⁶ J. Błoński, *Aktualność i trwałość*, „Miesięcznik Literacki” 1974, nr 1, s. 39–44.

²⁶⁷ A. Fiut, *Czy tylko katastrofizm? O przedwojennej poezji Czesława Miłosza*, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 3, s. 75–112.

Prześledzenie dwutorowe – z jednej strony: tego, co było usuwane²⁶⁸, z drugiej: tego, co ukazało się w oficjalnym obiegu, czyli konfrontacja dokumentów cenzorskich z zawartością pism literackich i książek krytycznoliterackich może dać dopiero pełny obraz funkcjonowania Miłosza w oficjalnym krajowym życiu literackim.

Niezależnie od ograniczeń cenzuralnych, Miłosz w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był silnie obecny przede wszystkim w literaturze samizdatowej, zatem dzięki istnieniu „drugiego obiegu”. Poeta w jednym z wywiadów dla prasy amerykańskiej na początku 1981 roku stwierdza:

Moja twórczość była w Polsce zakazana, moje nazwisko znajdowało się na indeksie – trwało to wiele lat. Przebywałem za granicą, na emigracji, przez trzydzieści lat. Mimo to miałem odbiorców także w Polsce, choć było to elitarne grono, składające się głównie z młodych ludzi, studentów literaturoznawstwa i filozofii. W ciągu ostatnich dwóch lat w drugim obiegu wydano kilka tomów mojej poezji²⁶⁹.

Sprawa i waga przedruków utworów poety w literaturze podziemnej nie była jednak oczywista dla wszystkich zaangażowanych w jej powstawanie. Joanna Błażejowska, autorka monografii poświęconej działalności drugoobiegowej pisze:

Kiedy w 1978 r. z rekomendacji Adama Michnika zaczęto wydawać poezje Czesława Miłosza (jeden tomik na trzy miesiące) „było niezadowolenie w KOR-ze, zwłaszcza w środowisku związanym z biurem interwencyjnym, że robotnicy chcą tekstów szkoleniowych, a «NOWA» drukuje wierszyki”. [...] Profil literacki nie budził także zachwytu drukarzy: „za ptaszki i kwiatki kryminału ryzykować nie będziemy...” – uzasadniali²⁷⁰.

Miłosz – mimo prób popularyzowania jego twórczości poza cenzurą – nie był znany szerszej publiczności, gdy zapadła decyzja Akademii Szwedzkiej. Nagroda, przyznana w czasie intensywnych zmian politycznych po powstaniu „Solidarności” w Polsce, przyczyniła się do próby społecznego namaszczenia poety emigracyjnego na narodowego „wieszczą”. Pisze o tym w swej książce Danuta

²⁶⁸ Przykład wykazu tego, co usunięto, a co dotyczyło Miłosza (ingerencje znalezione w dokumentach GUKPPIW z roku 1979), znajdziemy w artykule Wiktora Gardockiego (zob. W. Gardocki, *Konsekwencje „zapisu”*. Czesław Miłosz w latach 1979–1980, [w:] tegoż, *Cenzura wobec literatury polskiej w latach osiemdziesiątych*, Warszawa 2019, s. 138–159).

²⁶⁹ Cz. Miłosz, *Rozmowy zagraniczne 1979–2003*, przeł. M. Zawadzka, Kraków 2013, s. 29.

²⁷⁰ J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 274. Autorka powołuje się na rozmowę z szefem oficyny NOWA (Grzegorzem Bogutą), [w:] G. Nawrocki, *Struktury nadziei*, Warszawa 1988, s. 171. Cytuje również wypowiedź Mirosława Chojeckiego, [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 105.

Grzesiak-Witek, analizując reakcje władz i polskiego środowiska kulturalnego i literackiego na to wydarzenie²⁷¹. Pierwsze reakcje na przyznanie polskiemu poecie emigracyjnemu Nagrody Nobla analizuje też Maria Peisert²⁷². Badaczka nakreśla sytuację recepcji Miłosza w kraju i poddaje analizie wypowiedzi o Miłoszu w polskich mediach od dnia przyznania nagrody, czyli od 10 października, do grudnia 1980 roku. Dzieli je na trzy typy: informacyjne, informacyjno-biograficzne oraz wypowiedzi osobiste, obejmujące też wspomnienia i relacje ze spotkań z Miłoszem, opisy przeżyć odbiorców jego poezji itp. Peisert wymienia następujące techniki manipulacji: umieszczanie nazwiska Miłosza w takim kontekście, by był ukazany jako jeden z wielu; publikowanie notatek prasowych na jego temat w miejscach peryferyjnych, które nie przyciągają wzroku czytelnika w dostatecznym stopniu; podkreślanie kolektywnego charakteru nagrody; strategia „rozrzędzania” informacji – obudowania jej wieloma innymi, mniej istotnymi, co powoduje „zmianę proporcji i hierarchii między nimi”²⁷³. Ponadto w przekazach dotyczących tego wydarzenia badaczka dostrzega kilka typów manipulacji językowych, służących obniżaniu rangi laureata; bierze przy tym pod uwagę zarówno zabiegi słowne, jak i „przestrzenną organizację informacji w konkretnym piśmie”. W ostatniej części artykułu autorka doniesieniom zmanipulowanym przeciwstawia – teksty „entuzjastyczne i życzliwe” opublikowane w „Tygodniku Powszechnym”. Nagroda Nobla spowodowała rozluźnienie rygorów cenzorskich, a zarazem ujawniła, że Miłosz – mimo zakazu druku – był czytany. Jan Kott w wywiadzie przeprowadzonym przez Annę Frajlich dla „Tygodnika Polskiego”, udzielonym po ogłoszeniu werdyktu Akademii Szwedzkiej, tak komentował to zjawisko:

Kiedy byłem w Polsce przeszło rok temu, uderzyło mnie, jak bardzo Miłosz jest obecny; obecny wśród pisarzy, obecny nawet wśród młodego pokolenia i pokoleń akademickich, które Miłosza nie mogły czytać, bo od wielu lat nie był wydawany. Miłosz przepisany ręcznie jest obecny wśród swoich czytelników i nie jest chyba przesadą powiedzieć, że najbardziej czytany, najbardziej szanowany, najbardziej bliskim poetą młodzieży polskiej jest ciągle Czesław Miłosz, mimo zakazu druku²⁷⁴.

271 D. Grzesiak-Witek, *Wokół literackiej nagrody Nobla dla Czesława Miłosza*, Sandomierz–Stalowa Wola 2008; Zob. również: E. Krasucki, *Wieszcz i Naczelnik. Czesław Miłosz wobec „solidarnościowego” karnawału (1980/81)*, „Pogranicza. Szczeciński Dwumiesięcznik Kulturalny” 2011, nr 1, s. 25–36 oraz A. Franaszek, *Miłosz*, Kraków 2011, s. 683–703.

272 M. Peisert, *Reakcja polskiej prasy na wiadomość o otrzymaniu przez Czesława Miłosza literackiej Nagrody Nobla*, [w:] Czesław Miłosz. *Tradice – současnost – recepcje. Materiály z mezinárodní vědecké konference uskutečněné v Ostravě ve dnech 16.–17. října 2008 u příležitosti 50. výročí výtisku „Rodné Evropy” Czesława Miłosze*, Ostrava 2009, s. 23–35.

273 Tamże, s. 27–30.

274 *Znam Miłosza od dni mojej młodości.... Z prof. Janem Kottem rozmawia Anna Frajlich*, „Pogranicza. Szczeciński Dwumiesięcznik Kulturalny” 2011, nr 1, s. 64.

W kolejnych podrozdziałach skonfrontuję artykuły o Miłoszu, samego Miłosza lub do niego nawiązujące, zamieszczone w „Tygodniku Powszechnym” bądź doń przeznaczone i kierowane, poczynsz od momentu decyzji o przyznaniu poecie Nagrody 9 października 1980 roku po zakończenie jego wizyty w kraju w czerwcu 1981 roku, z zachowanymi materiałami cenzorskimi dotyczącymi tychże tekstów²⁷⁵. „Tygodnik Powszechny” jest pismem szczególnie reprezentatywnym, gdyż bodaj najczęściej – już od lat pięćdziesiątych – przywoływał bądź usiłował przywoływać nazwisko Miłosza. Przegląd tych materiałów pozwoli odpowiedzieć na pytanie, jakie informacje o poecie były wówczas wstrzymywane przez cenzorów, a jakie udawało się publikować.

5.2. Od października do grudnia. Pierwsza fala entuzjazmu

5.2.1. Dyskusje wokół Ustawy

Druga połowa 1980 roku to czas na tle lat wcześniejszych zupełnie wyjątkowy, jeśli chodzi o działania Urzędu Kontroli. Był on wówczas bardziej tolerancyjny, co wynikało z działań i postulatów Związku Zawodowego „Solidarność”, pod którego naciskiem – przy wsparciu środowisk twórczych – doszło do ustępstw władzy, m.in. w zakresie prawa o cenzurze. Świadczy o tym dyskutowana wówczas, a wprowadzona rok później *Ustawa z dnia 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk*, która przyniosła nie tylko modyfikację nazwy (Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk), ale i zmiany w sposobach ingerencji w teksty. Od wejścia w życie Ustawy wszelkie ingerencje mogły być przez redakcje i wydawców zaznaczone, a od decyzji o ich dokonaniu można się było odwołać do Głównego Urzędu Kontroli. W przypadku wydania niekorzystnej dla autorów decyzji przysługiwało prawo zaskarżenia jej do Naczelnego Sądu Administracyjnego²⁷⁶.

Ustawa weszła w życie 1 października 1981 roku. Warto wspomnieć, iż w dniu jej uchwalenia w „Tygodniku Solidarność” został zamieszczony wywiad z Jackiem Bocheńskim na temat najważniejszego pisma „drugiego obiegu” – „Zapisu”, wydawanego przez Niezależną Oficynę Wydawniczą (NOWA). Pisarz zaznacza w nim, że do „Zapisu” nadsyłali swe teksty tacy twórcy emigracyjni, jak Gustaw Herling-Grudziński, Waław Iwaniuk, Leszek Kołakowski czy właśnie Czesław Miłosz²⁷⁷.

²⁷⁵ „Tygodnik Powszechny” przez cały okres istnienia powojennej cenzury należał do pism, których dotyczyły najliczniejsze ingerencje. O wczesnych latach obostrzeń zob. m.in. I. Pietrzkiwicz, M. Rogoż, *Prewencyjne ingerencje cenzorskie w „Tygodniku Powszechnym” na przełomie lat 40. i 50.*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, t. 14, z. 1–2, s. 143–170.

²⁷⁶ Por. Dziennik Ustaw 1981 nr 20 poz. 99.

²⁷⁷ *Znam błęd radykalizmu*. Rozmowa z Jackiem Bocheńskim, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 18 (31 lipca), s. 13.

„Tygodnik Solidarność”, który zaczął się ukazywać od 3 kwietnia 1981 roku, to pierwsze ogólnopolskie pismo społeczno-gospodarcze związku zawodowego, funkcjonujące w obiegu oficjalnym. W inicjującym numerze w skierowanym do czytelników słowie od Redakcji deklarowano przestrzeganie zasad i podkreślano, że dla pisma bardzo ważne jest, aby „mówiło prawdę, jeśli zaś nie zawsze mogłoby powiedzieć całą prawdę – aby nie kłamało”²⁷⁸. Warto również przypomnieć, iż nowa Ustawa o cenzurze oficjalnie likwidowała tzw. „zapis na nazwisko”, którym „karani” byli niepokorni twórcy emigracyjni. Mówił o tym Art. 5 Ustawy, w którym czytamy:

Organy Kontroli Publikacji i widowisk nie mogą ustanawiać zakazów publikacji i widowisk określonych autorów oraz wydawać wytycznych interpretacyjnych w sprawie sposobu przedstawienia wydarzeń, działalności instytucji i innych osób²⁷⁹.

5.2.2. Jawnie o cenzurze

Ponadto zupełnie wyjątkową sytuacją stała się możliwość publikacji informacji nie tylko o istnieniu, ale i sposobach funkcjonowania cenzury. Jak pisałam w rozdziale drugim, przez wszystkie lata PRL-u jedną z najczęściej usuwanych informacji były wszelkie aluzje do istnienia Urzędu Kontroli, a zwłaszcza jakiegokolwiek próby ujawniania mechanizmów jego działania. Być może dopuszczanie wówczas tychże wzmianek wynikało z faktu, że sprawa istnienia i sposobu funkcjonowania GUKPPiW stała się jedną z istotnych kwestii w pertraktacjach „Solidarności” z władzami. Zresztą już we wrześniu 1980 roku pojawia się w „Tygodniku Powszechnym” artykuł ujawniający podstawy prawne działania cenzury, przywołujący dekret, na którym opierał się Urząd Kontroli po wojnie oraz zapowiadający uchwalenie ustawy o cenzurze, „w wyniku porozumień zawartych przez komisje rządowe z Międzyzakładowymi Komitetami strajkowymi na Wybrzeżu”²⁸⁰. Znamienne, że artykuł ukazał się bez cięć cenzorskich.

W tym samym numerze, co więcej: na tej samej stronie, w zakończeniu artykułu Józefa Sadzika o przesłaniu, jakie może nieść dla współczesnych starotestamentowa historia Hioba, zawarta została informacja, iż autor cytował biblijną Księgę w przekładzie Czesława Miłosza²⁸¹. Wyraziste przykłady zdjęcia „zapisu na nazwisko” znajdujemy już w następnym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 41

²⁷⁸ Redakcja, *Do Czytelników*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 1, s. 1. Por. też M. Fik, *Kultura polska po Jałcie...*, s. 708.

²⁷⁹ Dziennik Ustaw 1981 nr 20 poz. 99.

²⁸⁰ *Prawna regulacja cenzury w PRL*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 38 (21 września), s. 6.

²⁸¹ J. Sadzik, *Przesłanie Hioba*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 38, s. 5–6.

z 12 października 1980 roku). Pojawia się w nim pozbawiony cenzorskiej ingerencji artykuł Jana Błońskiego poświęcony Miłoszowi jako poecie katastroficznemu nurtu drugiej awangardy, przedwojennych „Żagarów”. Krytyk przywołuje tekst poematu *Powolna rzeka* i poddaje go interpretacji. Artykuł jest apolityczny, Błoński zwraca uwagę na polifoniczność omawianej poezji, jej uniwersalność, ambicje poznawcze, sytuuje ją na tle tradycji romantycznej, odróżnia od modelu twórczości awangardowej reprezentowanej przez Juliana Przybosa. Co ciekawe, Błoński pisze tak, jakby poezja ta była od dawna namysłem krytyków („widziano w nim raz romantycznego fantastę, raz miłośnika klasycznej harmonii, raz proroka zagłady, raz ironicznego intelektualistę”²⁸²). Artykuł w pewien sposób antycypuje kolejny numer pisma (nr 42 z 19 października 1980 roku), gdzie zamieszczono blok tekstów o nobliście. Pierwsza strona przynosi duże zdjęcie poety w zamyślonej pozie (zrobione przez jego brata Andrzeja) i dwa wiersze: *Piosenka* oraz *Gwiazda Piołun* – utwory pesymistyczne, wprawdzie uniwersalne w wymowie, ale mogące przywoływać pamięć o bolesnych wydarzeniach grudniowych sprzed 10 lat. Pod zdjęciem zamieszczono rozbudowany biogram poety²⁸³, przedrukowany z londyńskiego kwartalnika „Oficyna Poetów i Malarzy” z 1967 roku. Już sam fakt, że redakcja mogła we wstępie do tego biograficznego szkicu wspomnieć o przedruku z prasy emigracyjnej, jest znaczący. W tekście mowa o tym, że poeta publikuje w „Kulturze” paryskiej, że był laureatem nagrody „Kultury” – cenzor wykreśla jednak zdanie, że „Kultura” zamawiała u niego teksty. Wolno więc było wówczas podawać ogólne informacje o istnieniu środowisk emigracyjnych, ale nie należało ich zbytnio eksponować. W biogramie tym pojawia się informacja:

W 1958 roku podpisał z Wydawnictwem Literackim w Krakowie kontrakt na wiersze zebrane i *Dolinę Issy*, książki jednak nie mogły się ukazać z powodu zakazu cenzury²⁸⁴.

Przedruk ten został uzupełniony o obszerną notatkę autorstwa TS (to prawdopodobnie Tadeusz Szyma), obejmującą kolejne lata twórczości Miłosza. Autor nie omieszkał przypomnieć (czego cenzor nie usuwa), że w ostatnich latach jego dzieła „starano się rozpowszechnić w kraju drogą nieoficjalną” i gdyby nie to „byłby on tu obecny tylko wśród prohibitów paru największych bibliotek i w nielicznych egzemplarzach prywatnych, przemyconych z zagranicy”²⁸⁵. W innym miejscu artykułu czytamy:

282 J. Błoński, *Wzruszenie, dialog, mądrość*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 41 (12 października), s. 4.

283 Czesław Miłosz, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 42 (19 października), s. 1.

284 Tamże.

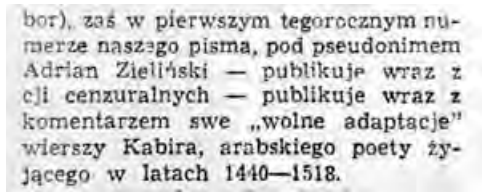
285 Tamże, s. 8.

Przeznaczony dla „Tygodnika Powszechnego” wybór z *Księgi Psalmów*, której przekład poeta ukończył w sierpniu 1978, zostaje skonfiskowany przez cenzurę. Inna partia psalmów ukazuje się jedynie w grudniowym zeszycie „Twórczości”, poprzedzona przedmową tłumacza. Początkowo cenzura nie zezwalała nawet na zamieszczenie w „Tygodniku Powszechnym” notatki o tym wydarzeniu²⁸⁶.

Ciekawostką jest natomiast zapisany kilka linijek dalej kolejny fragment ujawniający działania cenzury:

[...] w pierwszym tegorocznym numerze naszego pisma pod pseudonimem Adrian Zieliński – z powodu restrykcji cenzuralnych – publikuje wraz z komentarzem swe „wolne adaptacje” wierszy Kabira, arabskiego poety żyjącego w latach 1440–1518.

W wydrukowanej wersji jest on bowiem zapisany z błędem, wynikającym (biorąc pod uwagę liberalizm wcześniejszych przykładów) prawdopodobnie z technicznych kłopotów ze składem, błędem jakże jednak wymownym:



Fot. 33. „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 42, s. 8

Co ważne: w powyższym artykule tytuł *Zniewolony umysł* pojawia się d w u k r o t n i e, choć informacja, iż Miłosz jest autorem książki pod takim tytułem, stanowi od lat najczęściej wycinaną o nim wzmiankę. Tytuł wycięto natomiast z zamieszczonego (również na pierwszej stronie) artykułu od Redakcji – zamiast formuły: „autor *Zniewolonego umysłu*” zaproponowano: „autor *Rodzinnej Europy*” (wiadomo, że chodzi o tę samą osobę, ale akcent jest wyraźnie przesunięty). W tej samej nocie odredakcyjnej pojawia się także charakterystyczna ingerencja, polegająca na wycięciu pojedynczego słowa:

[...] krystalicznie czysty ton słów Poety, największego bodaj wśród współczesnych, przebił się skutecznie przez światowy zgiełk, a jasny promień Jego sztuki – przez mroki i cienie pieczary, w której przyszło nam żyć²⁸⁷.

286 Tamże.

287 Cyfrowe roczniki „Tygodnika Powszechnego” z lat 1945–2005 dostępne na płytach CD-ROM wraz z materiałami z archiwum cenzury, Rzeszów 2006. W rozdziale tym podstawą źródłową analiz ingerencji cenzorskich będą płyty zawierające archiwalne roczniki pisma, zapisane w formacie

W wyniku usunięcia „pieczary” pozostało następujące zdanie:

[...] krystalicznie czysty ton słów Poety, największego bodaj wśród współczesnych, przebił się skutecznie przez światowy zgiełk, a jasny promień Jego sztuki – przez mroki i cienie, w których przyszło nam żyć²⁸⁸

Warto zauważyć, że nie była to tylko zmiana kosmetyczna, upraszczająca metaforę – wykreślenie „pieczary” oznaczało bowiem zniwelowanie skojarzeń potencjalnego czytelnika z wydaną poza cenzurą książką Tomasza Stalińskiego (Stefana Kisielewskiego) *Cienie w pieczarze*, portretującą zakłamanie środowisko pisarzy w „pieczarze” komunizmu. Trudno o czytelniejsze odniesienie. Krakowscy cenzorzy, znający dość dobrze środowisko cenzurowanej inteligencji, nie mieli większego problemu z rozszyfrowaniem aluzji.

Ponadto artykuł wprost ujawnia działania cenzury wobec poety w latach wcześniejszych:

Niestrudzony ambasador polskiej kultury, przysparzający jej przez lata świetności i blasku, dziedzic najszlachetniejszych, najwspanialszych tradycji rodzimej poezji i prozy – przez całe dziesięciolecie nie istniał w świadomości trzydziestu paru milionów rodaków. Nie drukowano w kraju Jego książek, a cenzorski długopis skreślał nawet Jego nazwisko²⁸⁹.

5.2.3. Czekają na druk

Wskazany numer „Tygodnika Powszechnego” (nr 42 z 19 października 1980 roku) przyniósł wysyp artykułów o Miłoszu, jakby czekały już od dawna przygotowane na publikację. W zbiorze krótkich refleksji pod wspólnym tytułem: *Czesław Miłosz – Nobel 1980* zabrali głos znani badacze i pisarze²⁹⁰. Z wypowiedzi wynika, iż teksty nie były pisane na zamówienie i nie miały charakteru elementarnie rozpoznawczego. Wszyscy autorzy od dawna śledzili t w ó r c z o ś ć M i ł o s z a, sytuując ją na mapie polskiej literatury od międzywojnia,

pdf. Całość publikacji stanowi 57 płyt obejmujących lata 1945–2005 (z wyjątkiem roczników 1954–1955) oraz archiwalia cenzorskie (skany zachowanych szczotek drukarskich, zawierających ingerencje w poszczególne artykuły bądź całe zdjęte teksty z lat 1958–1989). Płyty oznaczone są rocznikami, które obejmują od 1 do 4 lat na jednej. Wykonawcą projektu digitalizacji jest Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie na zlecenie Fundacji Tygodnika Powszechnego. W dalszej części rozdziału będę odsyłać do ww. pozycji poprzez zapis: „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury.

288 *** „Tygodnik Powszechny”, tamże, s. 1.

289 Tamże.

290 *Czesław Miłosz – Nobel 1980*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 42, s. 4–6.

wspominają osobiste spotkania i wrażenia z lektur, snują rozważania nad (nie) obecnością tej twórczości na krajowym rynku wydawniczym. Często są to refleksje bardzo osobiste. Rozpoczynający ten cykl Jan Błoński wyznaje, że rozpatrując nurty i zjawiska polskiej poezji, opowiada się zawsze „po stronie Miłosza”, którego liryka rozpięta jest między „ironią” i „harmonią”²⁹¹. Paweł Hertz, wskazując na uniwersalne znaczenie tej poezji, pisze, czym była dla niego osobiście, zwłaszcza w aspekcie religijnym²⁹². Stanisław Stomma wspomina wileńską młodość, wspólne gimnazjum i uniwersytet, a także dolinę Niewiaży, która była dla niego i dla Miłosza miejscem dzieciństwa²⁹³. Przypomina więc *Dolinę Issy* i inne utwory noblisty miejscom tym poświęcone. Jeśli wziąć pod uwagę, jak często cenzura wykreślała wcześniej wszelkie odniesienia do Kresów, by nie przypominać ich dawnej polskości, gdy stały się częścią republik radzieckich, pozostawienie takich refleksji (podobnie jak we wspomnianym wcześniej biogramie Miłosza) jest świadectwem rozluźnienia kontroli w czasie solidarnościowego „karnawału”. Juliusz Żuławski wspomina osobiste rozmowy o Polsce, toczone za granicą od lat pięćdziesiątych, podczas których Miłosz okazywał się interlokutorem „skłonnym do prowokacyjnej przekory”²⁹⁴. Andrzej Kijowski podkreśla znaczenie lektury *Ocalenia* i *Traktatu moralnego* dla swoich młodzieńczych wyborów i nawiązuje do spotkania z mistrzem w Berkeley²⁹⁵. Podobnie Zygmunt Kubiak wskazuje, iż poezja Miłosza była dla niego „stałą i niezbędną pomocą w najtrudniejszych okresach życia”. Wspomina osobiste rozmowy w Rzymie i Berkeley, „wieczory w studenckiej piwiarni przy pizzy i piwie”²⁹⁶. Bezpośrednie spotkania z Miłoszem – tym razem w Paryżu – relacjonuje Bolesław Taborski, z perspektywy młodego wówczas poety londyńskiej grupy „Kontynenty” i redaktora „Merkurjusza Polskiego”²⁹⁷. Zdzisław Najder, przypominając, że poezję Miłosza znało się na pamięć, maluje obraz artysty na tle Grizzly Peak jako symbolicznego miejsca oddalenia od ojczyzny i rodzimego języka²⁹⁸. O swym „nabożnym” i „intymnym” stosunku do poezji noblisty pisze Marek Skwarnicki, relacjonując, jak w kraju przepisywano jego wiersze oficjalnie zakazane²⁹⁹. Podobnie fascynację tą poezją wyraża Wojciech Karpiński, wspominając, jak wielką rolę odegrała ona w jego duchowym rozwoju od młodzieńczych lat³⁰⁰. Cały cykl zamyka wypowiedź Bronisława Mamonia, zawierająca zapis szczególnie

291 Tamże, s. 4.

292 Tamże.

293 Tamże.

294 Tamże.

295 Tamże.

296 Tamże, s. 4–5.

297 Tamże, s. 5.

298 Tamże.

299 Tamże.

300 Tamże, s. 5–6.

mocnych wzruszeń podczas lektury *Ocalenia. Artyzm Świata. Poemów naiwnych* spowodował, że młody czytelnik... zniszczył wszystkie swoje wiersze³⁰¹. Mamoń od dawna śledził drogę twórczą Miłosza, o czym świadczą publikacje jeszcze z lat pięćdziesiątych i dokonywane w nich ingerencje cenzury³⁰².

Taka ingerencja ma miejsce i tym razem. Ostatni z przywołanych głosów nosi symptomatyczne ślady cięć urzędników kontroli słowa. Ingerencja w tekst Mamonia polegała na usunięciu informacji o trudnościach z dostępnością prohibitów i ich rekwirowaniu przez służby celne. Autor, wskazując na niezwykłą wagę poezji noblisty, opisuje trudności, na jakie napotykał przy próbach zdobycia prohibitów, co cenzor skrupulatnie eliminuje. Po stwierdzeniu Mamonia, że „w czasie krótkich podróży do zachodniej Europy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych” udało mu się „skompletować dzieła Miłosza”³⁰³, z dalszej części wycięto następujące zdanie:

Przemycałem je przez granicę ukryte w brudnej bieliźnie – nie wiem, dlaczego sądziłem, że tam nie wpadną w ręce pilnych celników, uzbrojonych w listy książek zakazanych. Dwa razy mi się powiodło. Za trzecim razem utraciłem wszystkie egzemplarze³⁰⁴.

Zdobyte podczas wyjazdów zagranicznych dzieła noblisty dodają otuchy. Słowa Mamonia są dobrym podsumowaniem wszystkich wspomnieniowych relacji:

Kiedy późną nocą nie mogę zasnąć, kiedy nie mogę sobie poradzić z sobą, a życie wydaje mi się nie do zniesienia, sięgam najpierw po Pismo Święte, a zaraz potem po któryś z tomików Miłosza i otwieram na którejkolwiek stronicy. Wraca ucieszenie i równowaga. Te wiersze pomagają żyć, porządkując i rozjaśniając to, co chaotyczne i ciemne w człowieku³⁰⁵.

Obok cyklu wypowiedzi o nobliście zamieszczono kolejne utwory poety: *W mojej ojczyźnie, Przypowieść o maku, Piosenka o końcu świata, Który skrzywdziłeś, Co było wielkie, Nigdy od ciebie, miasto, Kiedy księżyc, Veni Creator, Im więcej, Rady, Moja wierna mowa, Zadanie, Godzina, Kiedy mówiłem, Władca Albanii, O aniołach, Dar*³⁰⁶. Czytelnicy, którzy do tej pory mogli mieć problem z dotarciem do tej twórczości, otrzymali wstępny przegląd wybranych liryków. Na ostatniej stronie

301 Tamże, s. 6.

302 M. Woźniak-Łabieniec, *Obecny nieobecny...*, s. 369–370.

303 Tamże.

304 „Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury..*

305 Czesław Miłosz – Nobel 1980, s. 6.

306 „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 42, s. 4–5.

numeru oddano także głos laureatowi, tzn. przedrukowano miej lub bardziej obszerne cytaty z książek eseistycznych Miłosza: *Widzenia nad zatoką San Francisco*, *Prywatne obowiązki*, *Ziemia Ulro* oraz z publicystyki czasopiśmienniczej³⁰⁷. Wypowiedzi te zostały wyselekcjonowane w taki sposób, by pokazać zainteresowanie Miłosza tematyką metafizyczną i religijną, uniwersalną.

O niezwyklej liberalizacji tamtego czasu świadczy pierwszy akapit zamykającego numer felietonu Kisielea³⁰⁸, który nie tylko pisze wprost o cenzurze, ale, co więcej, ujawnia mechanizmy i konsekwencje jej działania – uświadamia, że polemiki prasowe dotyczą często nie pełnych tekstów autorskich, lecz pociętych i pozszywanych przez urzędników kontroli, choćby tych zajmujących się „Tygodnikiem”³⁰⁹. Przykładem była polemika Mieczysława Rakowskiego z felietonem Kisielea, który cenzor skrócił wcześniej o niemal połowę. Kisiel stwierdza zatem, iż tekst ten n a p i s a n y z o s t a ł p r z e z c e n z o r a. I to zdanie już usunięto. Podobnie jak inne „nieprzyjemne” dla urzędników komentarze autora:

W ten sposób cenzor zrobił tzw. balona (niektórzy mówią „wał korbowego”) zarówno z p. Rakowskiego, jak i z milionów widzów. Czy znowu ujdzie mu to na sucho?

I kolejny usunięty fragment:

Tak więc cenzor nadal jest pewny siebie i myśli, że zawsze będzie na spółkę ze mną pisał artykuły. Ale nie będzie, przyrzekam mu to solennie: tym razem mam na niego sposób. A swoją drogą ciekawe to zjawisko psychologiczne: oni do ostatniego momentu myślą, że nic im się stać nie może, że nikt za nic nie odpowiada. Biedni ludzie, dziwni ludzie³¹⁰.

Cenzorzy pozostawili natomiast proroczą zapowiedź felietonisty, wróżącą rychły koniec swobód:

307 Cytaty z Miłosza, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 42, s. 8.

308 Kisiel [S. Kisielewski], *Odwilżowe remanenty tudzież wesołków zabawy*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 42, s. 8.

309 Janusz Maciejewski pisał, że w czasie szesnastu miesięcy lat 1980–1981 „cenzura działała szczątkowo” (J. Maciejewski, *Cenzura w Polsce w latach 1957–1980 i sposoby jej omijania przez pisarzy*, „Napis” 2009, t. XV, s. 327).

310 „Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury... Krzysztof Kozłowski, wspominając szczególną czujność cenzorów wobec „Tygodnika”, pisze: „Kiedyś nam zdjęto, pamiętam, felieton Kisielea, który załamany przez kolejne zatrzymywane teksty, postanowił napisać rzecz politycznie obojętną, byle go wydrukowano. Opisał swój spacer po lesie. Cenzor nie pozwolił na publikację, interpretując artykuł jako wyraźne wezwanie do walki partyzanckiej.”, [w:] *Wspomnienie Krzysztofa Kozłowskiego, odpowiedzialnego w „Tygodniku Powszechnym” za kontakty z cenzurą na przełomie lat 1960 i 1970*, [w:] A. Pawlicki, *Kompletna szarość, Aneks 1*, s. 126.*

Przeżyłem już w Polsce Ludowej parę tak zwanych prasowych „odwilży” i wiem mniej więcej, jak się wtedy zachowywać, czyli „ustawiać”. Przede wszystkim trzeba prędko i dużo mówić, aby zdążyć wygadać to, co ma się na sercu, zanim będzie za późno. Oczywiście nie jest wcale pewne, czy i tak się uda, bo cenzura nic sobie nie robi z powszechnego potępienia swej działalności i dalej uważa się za państwo w państwie³¹¹.

5.2.4. Echa ze świata

Kolejne ingerencje dotyczące Miłosza znajdziemy już w następnym numerze „Tygodnika...” (nr 43 z 26 października 1980 roku). W rubryce *Notatki* znalazła się informacja o reakcji prasy zagranicznej na Nagrodę Nobla, prezentująca – najczęściej pozytywne – opinie. W rubryce zapisano, cytując „Le Figaro”:

Polska jest zdecydowanie w łaskach: po Janie Pawle II, Czesław Miłosz – być może na razie mniej znany niż Papież, lecz którego Nagroda Nobla wyniosła na pierwsze strony gazet³¹².

Ponadto dostajemy relację, co na temat Miłosza donoszą „Die Welt” i „Le Mond”, pochlebnie przedstawiające poetę. I tu warto zwrócić uwagę na fragment, który cenzura usunęła. Po stwierdzeniu redaktora, że „Zdecydowana większość tych komentarzy jest pozytywna lub wręcz entuzjastyczna”, wyeliminowano zdanie:

W tym wielkim chórze znalazły się jednak głosy (jest ich zaledwie parę), które odmawiają wszelkiej wartości tej twórczości. „Nic nie wniósł do sztuki poetyckiej” („Rude Pravo”)³¹³.

Warto postawić pytanie, dlaczego usunięto fragment, który nie tylko potencjalnie nie stanowił żadnego zagrożenia dla władzy, ale mógłby być jej na rękę, jako że budził wątpliwości co do zasług poety, więc w konsekwencji osłabiał siłę jego oddziaływania. Być może – tym razem „cenzorem” był Krzysztof Kozłowski, redaktor odpowiedzialny za kontakty z cenzurą³¹⁴, który osobiście zaznaczał często na tekstach przekazywane mu telefonicznie (by nie pozostawiać śladów)

³¹¹ Kisiel [S. Kisielewski], *Odwilżowe remanenty...*

³¹² [b.a.] *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 43, s. 6.

³¹³ „Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury. z cenzurą.*

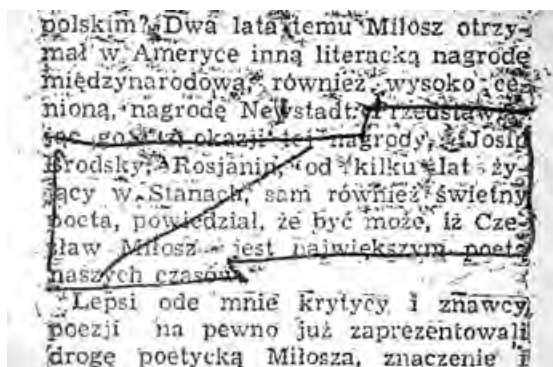
³¹⁴ O cenzurze wewnątrzredakcyjnej w „Tygodniku” pisał Stefan Kisielewski w swoich dziennikach. Zob. też K. Kamińska-Chełminiak „Mieć dwie twarze, podwójne życie”. O cenzurze w „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego, [w:] *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*, red. Z. Romek, K. Kamińska-Chełminiak, Warszawa 2017, s. 52–53.

ingerencje krakowskiego urzędu kontroli³¹⁵. Czy to redaktor „Tygodnika...” zapobiegawczo, w celach wizerunkowych „ocenzuował” tekst, by wyeliminować tezy nieprzychylne dla laureata?

Ten sam numer przynosi ocenzuowaną relację Jerzego Turowicza z Rzymu³¹⁶, gdzie zastała go informacja o noblowskim laurze dla Miłosza. Redaktor, zaznaczając, że Włosi nie wiedzą, kim jest poeta, podkreśla jego wielkość, uznaną na świecie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, czego dowodzi m.in. przyznanie mu w 1978 roku prestiżowej Nagrody Neustadt³¹⁷. Cenzor wycina zdanie:

Przedstawiając go z okazji tej nagrody Josip Brodsky [sic! – M.W.-Ł.], Rosjanin, od kilku lat żyjący w Stanach, sam również świetny poeta, powiedział, że być może, iż Czesław Miłosz jest największym poetą naszych czasów³¹⁸.

Tym razem ingerencja wyniknęła prawdopodobnie z zapisu na nazwisko Brodskiego, który po skazaniu za „pasożytnictwo” na roboty w rejonie Archangielska, a następnie ostatecznym wydaleniu z ZSRR, osiadł na emigracji w Stanach Zjednoczonych, gdzie wykładał literaturę rosyjską. Na emigracji cieszył się autorytetem w środowisku literackim i naukowym. Kilka lat później (w 1987 roku) i on otrzyma Nagrodę Nobla.



Fot. 34. „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury, wycięty fragment z artykułu J. Turowicza, *Z Rzymu o Czesławie Miłoszu* („TP” 1980, nr 43)

³¹⁵ Redaktor pisze: „Większość poprawek na tekście nanoszona była moją ręką. W razie awantury o nadgorliwość cenzor mówił: «Pan Kozłowski źle mnie zrozumiał i skreślił sobie za dużo»”, *Wspomnienie Krzysztofa Kozłowskiego*, s. 124.

³¹⁶ J. Turowicz, *Z Rzymu o Czesławie Miłoszu*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 43, s. 8.

³¹⁷ Nagroda, firmowana przez Uniwersytet w Oklahomie oraz międzynarodowe czasopismo „World Literature Today”, została ukonstytuowana w 1969 roku i jest przyznawana od 1970 roku co dwa lata. Jej nawa pochodzi od nazwiska współfundatorów: Waltera i Doris Neustadt. Określa się ją niekiedy mianem „Małego Nobla”. Wśród jej laureatów, obok Czesława Miłosza znaleźli się m.in. Gabriel García Márquez, Francis Ponge, Elizabeth Bishop, Octavio Paz, Max Frisch, Tomas Tranströmer, Adam Zagajewski, Dubravka Ugrešić.

³¹⁸ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1980 nr 43).

Sam Miłosz pozostaje w łaskach. Kolejny numer „Tygodnika Powszechnego” (nr 44 z 2 listopada 1980) otwiera pięć biblijnych *Trenów* Jeremiasza w tłumaczeniu noblisty³¹⁹. W tym samym numerze w felietonie Kisielewskiego *Miłosz* cenzor zostawia informację, iż nazwisko poety od lat jest usuwane:

Przyjemnie móc wreszcie napisać nazwisko Miłosz, bez obawy, że ktoś je skreśli. A tak się stało szereg razy, choćby w mojej książeczce *Z literackiego lamusa*, wydanej przed niespełna rokiem [...] ³²⁰.

W przywołanym wyżej fragmencie doszło jednak do niejakiego rozmycia informacyjnego, bowiem zamiast nazwiska wstawiono określenie: „autor *Trzech zim*”. W całości wycięto natomiast fragment przypominający błędy okresu kultu jednostki i *Zniewolony umysł*:

Samotnik z Berkeley zwyciężył – nawet w PRL-u. Może mu z czasem i *Zniewolony umysł* wybaczą, toż świetna, głęboka książka historyczna o stalinizmie – a przecież ów OKRES MINIONY osądzony dziś został jednoznacznie i tu, i tam ³²¹.

Wzmianka o autorstwie *Zniewolonego umysłu* znika również z artykułu Wojciecha Karpińskiego *O Miłoszu w Stanach*³²² wraz z informacją, że poeta publikował w „Kulturze” paryskiej³²³. To kolejny, wyrazisty przykład filtrowania informacji o środowisku emigracyjnym. I tak, z felietonu Kisielewskiego *Miłosz* cenzor usuwa datę i miejsce wydania książki Miłosza o kulturze masowej („Instytut Literacki, Paryż 1959”) oraz adres bibliograficzny Miłoszowej recenzji książki Kisielewskiego *Cienie w pieczarze* („Duże cienie, „Kultura” 1972, nr 301”). Cenzura, eliminując takie informacje, utrudnia potencjalnie zainteresowanym czytelnikom dotarcie do tychże tekstów. Ponadto z Kisielewskiego felietonu *Miłosz*³²⁴ usunięto wspomnienia autora z lektury *Ziemi Ulro*. Felietonista pisze: „Czytałem ją w samolocie, wracając do kraju w 1978 roku. Czytałem pośpiesznie”. Dalej cenzor wycina: „bojąc się, że celnicy mi zabiorą. I rzeczywiście zabrali”³²⁵.

³¹⁹ *Treny Jeremiasza w przekładzie Czesława Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 44 (2 listopada), s. 1.

³²⁰ Kisielewski [S. Kisielewski], *Miłosz*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 44, s. 8.

³²¹ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1980 nr 44).

³²² W. Karpiński, *O Miłoszu w Stanach*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 45, s. 4.

³²³ Usunięcie tej informacji zaburzyło stylistykę tekstu. Wycięto tytuł emigracyjnego pisma: „artykuły z →Kultury”, ale pozostawiono słowo: „artykuły”. Po ingerencji pozostał niejasny dla czytelnika (a może właśnie nad wyraz jasny) ciąg składniowy: „Związek poezji i polityki – artykuły *Zdobycie władzy, Rodzinna Europa*”.

³²⁴ Kisielewski [S. Kisielewski], *Miłosz*, s. 8.

³²⁵ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1980 nr 44).

Czasem trudno rozstrzygnąć, jakie intencje kierowały urzędnikami kontroli, gdy ich działania przybierały niekonsekwentną postać. W artykule Andrzeja Sulikowskiego *Z Miłoszem w plecaku*³²⁶ opis kłopotów z dostępnością prohibitów pozostaje, cenzor wycina natomiast ironiczne podkreślenie ideologicznego wymiaru zakazanych tekstów:

Trzeba mieć papierek, jak zwykle, najpierw od dyrekcji macierzystego instytutu, potem od dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej i wreszcie tę zatrutą ideologicznie lekturę można przy zachowaniu wojennej wręcz ostrożności poznawać w czytelni profesorskiej, i tylko w tej³²⁷.

Następny numer „Tygodnika Powszechnego” (nr 45 z 9 listopada 1980 roku) potwierdza, że prezentacja postaci i twórczości Miłosza jest nadal ważnym celem pisma. Już na pierwszej stronie zamieszczono obszerną część artykułu (kontynuowanego potem na stronie 4) Aleksandra Fiuta, przyjaciela i badacza twórczości noblisty. Artykuł, skupiony na cyklu wierszy *Świat. Poema naiwne*, nie zawierał treści kłopotliwych dla cenzorów³²⁸. Strony 4–5 numeru w całości poświęcono Miłoszewi. Poza dopełnieniem analizy Fiuta, znalazł się tam artykuł Krzysztofa Dybciaka³²⁹ (badacz pochyla się nad biografią intelektualną poety, śledząc jego religijne inspiracje i wybory), a także wspomniane już teksty Andrzeja Sulikowskiego i Wojciecha Karpińskiego (w tym ostatnim warto przypomnieć jedno korzystne działanie cenzora – do fragmentu poświęconego przekładom Biblii wkradła się literówka: „Ewangelia według Marksa”; przytomny „korektor” poprawił Marksa na ewangelistę Marka! Z numeru znikają natomiast: felieton Kisiele *O prawie do twórczości*, postulujący reaktywację gospodarki wolnorynkowej; fragment artykułu Spodka (Marka Skwarnickiego), będący krytyką tragicznych warunków bytowych w krakowskich szpitalach (*Czwarty świat*); z rubryki *Obraz Tygodnia* doniesienie o przyznaniu Leszkowi Kołakowskiemu Europejskiej Nagrody Fundacji Charlesa Veillona³³⁰.

Kolejny numer „Tygodnika Powszechnego” (nr 46 z 16 listopada 1980 roku) przynosi wzmiankę (przedrukowaną z „Przekroju”), iż w Berkeley kręcony jest film o nobliście³³¹, natomiast w *Notatkach* pojawia się informacja o wystawie autografów oraz emigracyjnych wydań książek Miłosza w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL oraz towarzyszącym temu wydarzeniu: wykładom na temat poety: Aleksan-

326 A. Sulikowski, *Z Miłoszem w plecaku*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 45, s. 4.

327 „Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury*.

328 A. Fiut, *Świat Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 45 (9 listopada), s. 1, 4.

329 K. Dybciak, *Odyseusz naszego czasu*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 45, s. 4.

330 „Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury* (1980, nr 45).

331 *Obraz tygodnia*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 46 (16 listopada), s. 1.

der Rymkiewicz – kolega z „Żagarów” – mówił wówczas o gimnazjalnym i uniwersyteckim okresie życia autora *Trzech zim*, Irena Sławińska przedstawiła jego stosunek do tradycji literackiej, a Andrzej Paluchnowski skupił się na recepcji jego dzieł w Polsce po wojnie, w okresie stalinowskim i na utrudnionym, ale jednak mającym miejsce przenikaniu do kraju jego utworów wydawanych zagranicą³³². W tym samym numerze Piotr Wierzbicki przywołuje nazwisko Miłosza, używając jego przykładu do polemiki z czasopismem satyrycznym „Szpilki”, którego redakcja opublikowała w celach prześmiewczych wybrane fragmenty książki sprzed sześciu lat *Czas wierzgający* Macieja Szczepańskiego niedługo po tym, jak autora usunięto z fotela prezesa TVP z zarzutem łapówkarstwa i malwersacji finansowych. Wierzbicki zwraca uwagę, że łatwo atakować tych, którzy nie mogą się bronić, i pyta, dlaczego atak nie nastąpił bezpośrednio po wydaniu książki. Analogiczna taktyka – zdaniem Wierzbickiego – użyta została już wiele lat temu przez redaktora naczelnego „Szpilek” Witolda Fillera, który bez pardonowo atakował Miłosza:

Istnieje książka Witolda Fillera, wydana w roku 1970, z której można by wybrać mnóstwo interesujących cytatów obrazujących ówczesne poglądy Fillera na temat Czesława Miłosza. Co by powiedział Filler, gdyby jakaś redakcja, będąca jak najgorszego zdania o owych jego poglądach na temat Miłosza, wydrukowała bite dwie strony tych cytatów, lecz nie w tej chwili, lecz dopiero w stosownym momencie, gdy Fillera ze „Szpilek” wyleją, a pies z kulawą nogą nie zechce jego elaboratów drukować³³³.

Obok artykułu Wierzbickiego znalazł się felieton Spodka (czyli Marka Skwarnickiego), pisany w dość charakterystycznej wówczas tonacji – z podkreśleniem osobistego stosunku do poety i wspomnieniem spotkania z nim w domu nad Zatoką San Francisco. Skwarnicki „kręci nosem” na mnożące się liczne analizy i interpretacje, których po Noblu coraz więcej w pismach literackich, akcentując wagę prywatnego przeżywania lektury³³⁴. To swoiste podkreślanie osobistej znajomości z noblistą charakterystyczne było wówczas dla wielu artykułów.

332 Notatki, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 46, s. 6.

333 P. Wierzbicki, *Reguły i wyjątki*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 46, s. 8. Mowa o broszurowej książce Witolda Fillera *Literatura małej emigracji*, wydanej w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej, w której m.in. czytamy: „W roku 1951 zwrócił się do władz francuskich z prośbą o azyl pracownik Ambasady PRL w Paryżu, poeta Czesław Miłosz. Zimna wojna osiągnęła właśnie swój najgorętszy punkt, a zdrada Miłosza natchnęła europejskie centrum CIA myślą o stworzeniu zorganizowanego ośrodka dywersji intelektualnej przeciw Polsce, który mógłby współpracować z rozpoczynającym właśnie swą działalność osławionym »Kongresem Wolności Kultury«” (W. Filler, *Literatura małej emigracji*, Warszawa 1970, s. 27).

334 Spodek [Marek Skwarnicki], *Jak obłok lub drzewo*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 46, s. 8. Tytuł jest nawiązaniem do wiersza Miłosza *Przedmowa* z tomu *Ocalenie* (1945): „Ty, którego nie mogłem ocalić [...] / Mówię do ciebie milcząc, jak obłok czy drzewo”.

W następnym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 47 z 23 listopada 1980 roku) znajdziemy na ostatniej stronie zapowiedź publikacji zbioru wierszy Miłosza przez Wydawnictwo Znak wraz ze zdjęciem okładki tego tomu:

W książce przedrukowano za zgodą Autora i poprzedzono Jego Słowem wstępnym pełny tekst dwu tomów, wydanych przez Instytut Literacki w Paryżu: *Król Popiel i inne wiersze* (1962) oraz *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* (1974). Jest to wśród publikacji oficjalnego obiegu pierwsza od 1945 r. krajowa edycja książkowa utworów Czesława Miłosza. Nakład 20 000 egz. Cena zł. 80³³⁵.

Warto zwrócić uwagę, że mimo wcześniejszych (dokonanych zaledwie dwa numery wstecz) cięć, ograniczających informację o środowisku emigracyjnym, tu wprost mowa o paryskim Instytucie Literackim. Wskazuje to na dużą dezorientację urzędników kontroli, zapewne wzmaganą przez przygotowywany i dyskutowany wówczas projekt zmiany ustawy o cenzurze, o czym „Tygodnik Powszechny” też systematycznie donosi na swoich łamach. W numerze 49 z 7 grudnia 1980 roku omówiony został jej rządowy projekt³³⁶. Na sąsiedniej stronie zamieszczono informację o decyzji władz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, by przyznać poecie doktorat honoris causa, oraz krótki list laureata z zapowiedzią przyjazdu do Polski³³⁷. W numerze tym o Miłoszu wspomina również Wojciech Karpiński w artykule poświęconym Jerzemu Stempowskiemu³³⁸. Karpiński publikuje cykl felietonów o znamienym tytule: *Książki nie istniejące*. Omawia tu pozycje, które ukazały się zagranicą (jak ją enigmatycznie nazywa: „w świecie realnym, choć dalekim”), a w Polsce nie miały szans, by zafunkcjonować. W cyklu tym prezentuje twórców emigracyjnych związanych z „Kulturą” paryską. W artykule o Stempowskim Miłosz został przywołany jako ten, który pozytywnie ocenia dorobek autora *Esejów dla Kassandry*. Z numeru dowiadujemy się również, że Miłoszowy przekład Ewangelii św. Marka (przekład „istotnie znakomity, bo wyrażony słownictwem i stylistyką współczesną, [...], pozwalającą odczuć miarę wydarzeń nadprzyrodzonych”) czytany był w krakowskich kościołach po mszy, w interpretacji znanej aktorki Danuty Michałowskiej³³⁹. Miłosz pojawia się także w felietonie Kisiela – tym razem poświęconym literaturze. Autor wylicza straty kultury polskiej, wynikające z emigracji twórców cennych dla kraju – wśród nich wymienia Miłosza:

335 „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 47, s. 8.

336 J. Strzelecka, *Projekt rządowej Ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 49 (7 grudnia), s. 3.

337 Czesław Miłosz – doktorem H.C. KUL, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 49, s. 2. Nagrodę zapowiedziano zresztą już tydzień wcześniej w rubryce Obraz tygodnia (TP 1980, nr 48 z 30 listopada, s. 1).

338 W. Karpiński, *Czytając Stempowskiego*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 49, s. 5.

339 T. Kudliński, *Michałowska głosi Ewangelię*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 49, s. 6.

Przez długie zaś dziesięciolecia nie tylko że ich tutaj nie drukowano, lecz w ogóle nazwisk wspomnieć się nie dawało – cenzura kreśliła bez litości, także w leksykonach i encyklopediach. Świadectwo nieodpowiednie niechże przepada w niepamięci – polityka nie tylko koryguje wstecz historię, lecz również wyjaławia kulturę. Potężny kawał narodowych świadectw amputowany, bo wyrzucony ze świadomości współczesnych. Marnotrawstwo absolutne, deficyt murowany, w dodatku wciąż rosnący, jak i nasze dewizowe zadłużenie³⁴⁰.

O ironio! Jakby na potwierdzenie przywołanej diagnozy cenzor pochyłony nad tymże felietonem, choć zostawia powyższe słowa, usuwa niżej tytuł dzieła Leopolda Tyrmanda i jego wydawcę: „*Dziennik 1954*, wydawnictwo Polonia Book Found, Londyn 1980”, zastępując wszystko formułą: „pamiętniki”.

Numer kolejny „Tygodnika Powszechnego” (nr 50 z 14 grudnia 1980 roku) przynosi przedruk wstępu Miłosza do redagowanej przez niego wojennej antologii *Pieśń niepodległa*³⁴¹. Tekst zachowywał neutralność wobec powojennej historii, więc bez kłopotu został przyjęty przez cenzurę. Obok zamieszczono telegram papieża Jana Pawła II, w którym gratuluje on Miłoszowi nagrody, a poniżej artykuł Władysława Bartoszewskiego o działalności wydawniczej i przekładowej pisarza w czasie okupacji³⁴². Na kolejnej stronie w felietonie Spodka (Marka Skwarnickiego) znów pojawia się Miłosz, tym razem jako dowód, iż Polska – mimo kryzysu gospodarczego – przeżywa ożywienie w kulturze. To fenomen – sugeruje autor – że nieobecny w kraju poeta jest tak znany w ojczyźnie. Co istotne – znany szeroko także na świecie dzięki uniwersalnemu charakterowi swej twórczości. Laurkowy ton Spodka przełamuje nieco felieton Kisiela, który na tej samej stronie ironicznie ukazuje rozdźwięk między postrzeganiem rzeczywistości PRL-u przez zwykłego robotnika i przez znajomego arcybiskupa – czytelnika Miłosza:

czytywał on [arcybiskup – M.W.-Ł.] między innymi oraz mnie dawał sprowadzane z zagranicy swe ulubione książki Miłosza. Razu pewnego powiedział mi, że jednak życie w Polsce bardzo jest ciekawe, mnóstwo tu niecodziennych spraw do obserwowania. Pozwoliłem sobie jednak nie zgodzić się z tym poglądem. – Eminencjo – powiedziałem – nasze życie jest ciekawe do obserwacji dla kogoś niezależnego, kto je może obserwować spokojnie i w całości, niejako z lotu ptaka. [...] Ale facet z małego miasteczka wstający przed świtem, tryndający się do pracy przetłoczonym pociągiem, użerający się w fabryce o wszystko i wracający późnym wieczorem do domu,

³⁴⁰ Kisiel [S. Kisielowski], *Odptyw krwi od mózgu*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 49, s. 8.

³⁴¹ Cz. Miłosz, *O poezji polskiej czasu wojny*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 49, s. 8; „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 50 (14 grudnia), s. 5.

³⁴² W. Bartoszewski, *Konspiracyjne edycje Miłosza w latach okupacji*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 50, s. 5–6.

gdzie oczekuje go zdenerwowana wystawianiem po ogonach żona – co on ma tu ciekawego poza wódą?! Zaiste: obys żył w ciekawych czasach³⁴³.

Poetę przywołuje również Jacek Susuł w reportażu relacjonującym historię powstania gdańskiego pomnika stoczniowców. Nie wnikając w okoliczności wyboru cytatu z wiersza noblisty, autor cytuje zamieszczone na pomniku fragmenty utworu *Który skrzywdziłeś* i zaznacza, że są one dobrym komentarzem do pomnikowej płaskorzeźby: sceny przedstawiającej płaczące wdowy po zabitych robotnikach³⁴⁴.

Kolejny, tym razem podwójny numer „Tygodnika Powszechnego” (nr 51–52 z 21–28 grudnia 1980 roku) przynosi informację o wręczeniu laureatowi nagrody w Sztokholmie. Z artykułu Tadeusza Szyma dowiadujemy się, iż Telewizja Polska „nader oszczędnie zrelacjonowała przebieg uroczystości” noblowskich³⁴⁵, za to zaprezentowano w niej bardzo interesujący materiał filmowy o życiu poety, zrealizowany przez jego brata – Andrzeja. Dokument ukazuje dom noblisty nad Zatoką San Francisco, jest też zapisem wspomnień pisarza z lat wileńskiej młodości. Wiele cięć w tym numerze „Tygodnika Powszechnego” służy złagodzeniu złośliwych i gorzkich reakcji Miłosza na system. Z artykułu Szyma słowo „wygnany” zostaje zastąpione słowem „emigrant”³⁴⁶. W tym wypadku można jednak umotywić działanie cenzora. Decyzja o wyjeździe została podjęta przez samego poetę, nie był do niej zmuszony, wprost przeciwnie – władzy zależało na pozostawieniu go w kraju, dlatego po odwołaniu z placówki w Stanach Zjednoczonych w 1950 roku cofnięto mu paszport. Druga ingerencja w tym artykule to zastąpienie słowa „konspiracyjny” słowem „nieoficjalny” – w odniesieniu do obecności dzieła Miłosza w niezależnym obiegu krajowym. Usunięte słowo „konspiracyjny” przede wszystkim silnie podkreśla nielegalność, opozycyjność wobec władzy, może też poniekąd wywoływać skojarzenie z konspiracją okupacyjną, co w efekcie groziłoby zrównaniem – pod przynajmniej niektórymi względami – ustroju socjalistycznego z systemem hitlerowskim.

5.2.5. Głosy badaczy i polemika Kisiela

W omawianym podwójnym, okołoświątecznym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 51–52 z 21–28 grudnia 1980 roku) w rubryce *Notatki* zawarta została informacja o konferencji naukowej *O twórczości Czesława Miłosza* zorganizowanej 15–16 grudnia 1980 roku w Instytucie Badań Literackich w Warszawie, z udziałem

³⁴³ Kisiel [S. Kisielowski], *Ludzie chcący żyć ciekawie*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 50, s. 6.

³⁴⁴ J. Susuł, *Pomnik i ludzie*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 50, s. 8.

³⁴⁵ T. Szyma, *Spotkanie z Czesławem Miłoszem*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 51–52 (21–28 grudnia), s. 10.

³⁴⁶ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1980 nr 51–52).

łem czołowych krytyków i specjalistów zajmujących się sztuką słowa³⁴⁷. Wiele z wzmiankowanych w krótkim przywołaniu wystąpień to artykuły, które czasem pod nieco zmienionymi tytułami do dziś stanowią kanon opracowań dotyczących Miłoszowej poetyckiej wizji świata (m.in. *Epifanie Miłozza* Jana Błońskiego, *Poezja w kręgu hermeneutyki* Aleksandra Fiuta, *O grzechu anielstwa* Marka Zaleskiego czy *Obraz poety i jego gospodarstwo* Ireny Sławińskiej³⁴⁸). Zamieszczono tu również informację o zorganizowanym przez PEN-Club uroczystym zebraniu literackim poświęconym nobliście. Z rubryki tej wykasowano natomiast poprzedzającą w szczytce redakcyjnej notę o Miłoszu z informacją o dyskusji nad filmem dokumentalnym *Robotnicy '80* wyreżyserowanym przez Andrzeja Chodakowskiego i Andrzeja Zajączkowskiego. Twórcy opowiadają o powstaniu filmu, ale przede wszystkim podkreślają, że pokazuje on wzrost świadomości społeczeństwa, które nie daje się już łatwo oszukiwać. Według autorów dokumentu, „sam fakt pojawienia się na ekranie *Robotników '80* będzie jakby częścią gwarancji, iż przemiany są nieodwracalne, że ton informacji, sposób traktowania ludzi są inne i nie ma od tego odwrotu”³⁴⁹. Zdjęcie tych wypowiedzi – które *notabene* były fragmentem wywiadu twórców udzielonego miesięcznikowi „Film” i opublikowanego trzy tygodnie wcześniej – pokazuje płynną zmianę polityki informacyjnej. W sytuacji zaostrzenia się krytyki władzy, która zaczęła wycofywać się ze zobowiązań

347 Notatki, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 51–52, s. 4.

348 Większość z tych referatów została pierwotnie wydrukowana pod niekiedy nieco zmodyfikowanymi tytułami (i zapewne w nieco zmienionej wersji niż wygłaszana) w monograficznym, poświęconym Miłoszowi numerze „Tekstów” 1981, nr 4–5 – zob. J. Błoński, *Epifanie Miłozza*, s. 27–51; A. Fiut, *Poezja w kręgu hermeneutyki*, s. 52–76; M. Zaleski, *O „grzechu anielstwa”, czyli historia pewnego nieporozumienia*, s. 77–92. W tym samym numerze znalazło się też sprawozdanie z konferencji: R. Górski, *W dniach 15–16 grudnia 1980 roku*, s. 304–306. Artykuł Ireny Sławińskiej ukazał się pierwotnie po angielsku (zob. I. Sławińska, *The Image of the Poet and His Estate*, „World Literature Today” [University of Oklahoma] 1978, vol. 52, nr 3, s. 395–399), swój polski pierwodruk miał w piśmie „Punkt. Kwartalnik Gdańskich Środowisk Twórczych” (zob. też, *Obraz poety i jego gospodarstwo*, „Punkt” 1980, nr 11, s. 15–23), potem zaś znalazł się jeszcze w tomie zbiorowym (taż, *Obraz poety i jego gospodarstwo*, [w:] *Poznawanie Miłozza. Studia i szkice o twórczości poety*, red. J. Kwiatkowski, Kraków–Wrocław 1985, s. 99–113). Na marginesie warto wspomnieć o zawirowaniach cenzorskich, których ofiarą padła Irena Sławińska. W 1978 roku złożyła do gdańskiego almanachu „Punkt” artykuł *Obraz poety i jego gospodarstwo. Rzecz o Czesławie Miłoszu*. Nie ukazał się on wówczas, gdyż został odrzucony przez cenzurę. Dwa lata później, po przyznaniu pocie Nagrody Nobla, pismo opublikowało tekst – wprawdzie za zgodą cenzora, ale tym razem bez zgody autorki (nie zapytano jej ponownie o zdanie), załączając wyjaśnienie, iż w planowanym czasie „nie ukazał się nie z winy Autora i redakcji”. Doszło do niezręcznej sytuacji, gdyż tekst ten prof. Sławińska przeznaczyła – jako wcześniej nieopublikowany – do „Pamiętnika Literackiego”, z którego w tej sytuacji musiał zostać wycofany. Zob. Redakcja, *W sprawie artykułu „Obraz poety i jego gospodarstwo. Rzecz o Czesławie Miłoszu”, „Pamiętnik Literacki” 1981, nr 1, s. 394.*

349 „Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury...*

wobec robotników i wprowadzać dezinformację, należało – z punktu widzenia cenzury – krytykę tę stępić i ograniczyć. W związku z tym usuwano diagnozy dramatycznej sytuacji gospodarczej, wobec której rząd nie dość skutecznie interweniuje, wycinano także postulaty KKP NSZZ „Solidarność” kierowane do władz³⁵⁰. Dlatego też (ale i ze względu na nazwisko autora) zdjęto z tego numeru bożonarodzeniowy wiersz Josifa Brodskiego w przekładzie Stanisława Barańczaka (*24 grudnia 1971 roku*), ukazujący uciśnione, zmęczone społeczeństwo, niepokój, co przyniosą decydenci, ale i nadzieję, że „Im potężniejsza jest Heroda władza, / tym większa pewność, że cud się wydarzy”³⁵¹.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na zamykający numer felieton Stefana Kisielewskiego, w którym zapowiadając swą podróż do Sztokholmu na zaproszenie noblisty, podkreśla on żartobliwie, jakim poeta jest „dobrem narodowym”:

Pomyślcie sobie: nagle paszport w garści! I to jaka okazja! Gdy tymczasem tutaj ogony ciągną się nieskończone przed księgarnią Św. Wojciecha, żeby kupić tomik Miłosza. Też arcy polskie zjawisko: bardziej pragną Miłosza niż kiełbasy!³⁵².

Ważniejsze jest jednak to, że felietonista przypomina jego „arcygorzki i z lekka (lub nie z lekka) podtruwający wiersz *Toast*”³⁵³. Miłosz „w swej odbrazowującej goryczy [...] jeździ po naszych sławnych narodowych słabostkach” („Nie znoszę ludzi, którym nazbyt słabe głowy, / Zamąca moczopędny trunek narodowy. Ich mieszanina jęków od czasów Popiela / Jątrzy mnie i do cierpkich wyrażen ośmiela. / Ale ty jesteś inny. Nad historią przykrą, / Z której jak mówisz, nigdy i nic nie wynikło, / Trwasz niezłomny”)³⁵⁴. Kisiel nieco prowokacyjnie nazywa poetę „Litwinem znad Issy”³⁵⁵ i na poły żartobliwie, na poły ironicznie polemizuje:

350 Obrazują to wyraźnie ingerencje w felieton Ewy Berberyusz *Dzień Lecha W.* oraz artykuł Haliny Bortnowskiej *Rozmowy w „Hotelu Morskim”*. Cięcia w numerze tym pokazują również, że tematem tabu była nadal wojna bolszewicka 1919–1920. Znamienną ingerencję znajdujemy też w artykule ks. Jana Góry *Maturzyści 1980* („Tygodnik Powszechny” 1980, nr 51–52, s. 5). Cenzor wycina fragment mówiący o tym, że uczniowie niemal siłą zaciągnęli swego wychowawcę na mszę, o którą poprosili kaptana. Nauczyciel podczas mszy doznał głębokiej wewnętrznej przemiany, nawrócił się i podziękował uczniom. Nadal zatem propagowanie idei religijnych i ukazywanie postaw wierzących nie są dobrze postrzegane przez propagandę systemu. („Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury z cenzurą*).

351 „Tygodnik Powszechny”: *roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury z cenzurą*.

352 Kisiel [S. Kisielewski], *O wszystkim naraz*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 51–52, s. 12.

353 Tamże.

354 Tamże.

355 Podobnie charakteryzuje poetę w swoim *Abecadle*: „[...] nie bardzo się zgadzamy, bo on zawsze miał snobizm, że jest lewicowy i postępowy i nie nacjonalista, że w ogóle jest Bałt, a nie Polak, i takie tam różne. Jeszcze jak był w Warszawie jako laureat Nagrody Nobla też żeśmy

No nie, Czesław nadmiernie już stracił do nas smak! [...] Lecz nie przesadzajmy: są tu czasem zrywy powszechne a piękne, które wszystkich rehabilitują i wszystko tłumaczą – dla takich chwil warto tu żyć, zaręczam, nawet i przegrywać warto. A nie warto gdzie indziej – też zaręczam. Taka właśnie chwila trwa obecnie, mój Miłoszu – zachwyliłbyś się, gdybyś tu przybył – trzeci raz zaręczam. Znasz cenę i urok zbiorowego, duchowego wzlotu – wiem o tym. A co do owej historii „z której... nigdy i nic nie wynikło”, to pytam: – A co właściwie wyniknąć miało?! Żyje się raz, życie to duchowy egzamin, od kolebki do grobu, egzamin indywidualny, po egzaminie skok do trumny (lub rowu), gdzie czekasz na Sąd Ostateczny i jego wyrok. A co zostało na ziemi, to Cię już nie obchodzi. Wszędzie zdawać można taki egzamin, więc również i w Polsce, mimo że tu wciąż rozbiory, powstania, bankructwa i przeróżne inne wariackie historie się uskuteczniają. Mimo, a może właśnie tym lepiej: o ileż bardziej frapujący i emocjonalny tu egzamin niż w jakiejś płaskiej Fryzji czy spokojnej Skandynawii, w sennej Frankonii lub pustynnej Nevadzie! Liczy się egzamin, liczy się duchowy szczebel do wspinania. A reszta? Marność nad marnościami, zaręczam Wam!³⁵⁶.

Felietonista niejednokrotnie wcześniej wyrażał przekonanie, iż miejsce Polaka jest w Polsce. Był przeciwnikiem emigracji, o czym pisał też w kontekście Miłosza. Zarzucał mu ucieczkę z kraju. Teraz kończy felieton, sytuując Nagrodę Nobla dla Miłosza w kontekście zasług (dla) Polski. Do Sztokholmu leci „czcić Miłosza i... Polskę”:

Razem ją na pewno uczymy, bo zasłużyła sobie na to swą wiarą i entuzjazmem, z jakim przyobleka dzisiaj nowe szaty. Nowe, ale i stare, historyczne, bo zmartwychwstająca duchowa tożsamość to najprawdziwsza i żywa narodowa historia³⁵⁷.

5.3. Od stycznia do czerwca. W „karnawale” Solidarności

5.3.1. Ocenzurowana mowa noblowska

Kolejna fala głosów o Miłoszu pojawia się z okazji uroczystości wręczenia pocie nagrody w Sztokholmie. Miłosz po Noblu z pewnością cieszył się znacznie większą tolerancją urzędu cenzury niż inni twórcy emigracyjni. W numerze ponoworocznym „Tygodnika Powszechnego” (nr 1 z 4 stycznia 1981 roku) na inicjalnej

się trochę poprzytkali, ale nie było czasu. A za granicą to już na serio i nawet o Dmowskiego się pokłóciliśmy. On nie czytał Dmowskiego. Ale jest to wybitny człowiek, sławny człowiek. Może do spraw polskich stracił nieco smykałkę, no ale jeśli się siedzi w tym Berkeley...” (S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1990, s. 72).

³⁵⁶ Kisiel [S. Kisielewski], *O wszystkim naraz*, s. 12.

³⁵⁷ Tamże.

stronie zostało zamieszczone zdjęcie z momentu wręczania nagrody przez króla szwedzkiego z nagłówkiem: *Sztokholm pod znakiem Miłosza*.



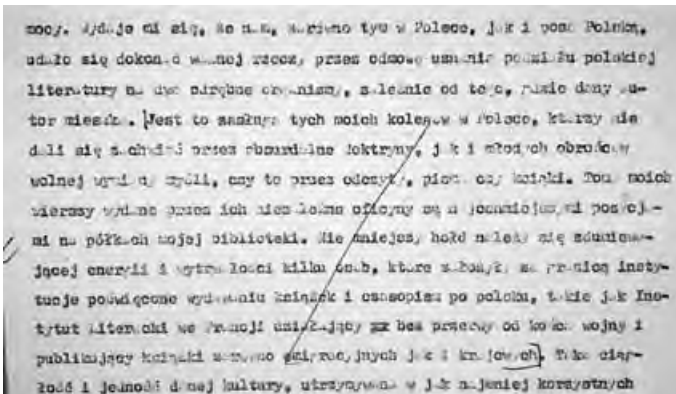
Fot. 35. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1, s. 1

Nagłówek jest jednocześnie tytułem artykułu Ireny Sławińskiej, w którym autorka – gość noblisty – relacjonuje ze szwedzkiej stolicy uroczystość wręczenia nagrody³⁵⁸. Co ciekawe, w materiałach ocenizowanych, które zachowały się w archiwum redakcyjnym „Tygodnika Powszechnego”, znajduje się maszynopis fragmentu mowy wygłoszonej przez Miłosza podczas bankietu noblowskiego. Z tekstu wycięto deklarację wiary noblisty w „jutro wolności i godności” krajów położonych między Rosją a Niemcami, a także szerszy fragment, podkreślający rolę krajowego niezależnego obiegu wydawniczego oraz Instytutu Literackiego w Paryżu w udostępnianiu jego twórczości:

Jest to zasługa tych moich kolegów w Polsce, którzy nie dali się zachwiać przez absurdalne doktryny, jak i młodych obrońców wolnej wymiany myśli, czy to przez odczyty, pisma, czy książki. Tomy moich wierszy wydane przez ich niezależne oficyny są najcenniejszymi pozycjami na półkach mojej biblioteki. Nie mniejszy hołd należy się zdumiewającej energii i wytrwałości kilku osób, które założyły za granicą instytucje poświęcone wydawaniu książek i czasopism po polsku, takie jak Instytut Literacki we Francji, działający bez przerwy od końca wojny i publikujący książki zarówno autorów emigracyjnych, jak i krajowych³⁵⁹.

³⁵⁸ I. Sławińska, *Sztokholm pod znakiem Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1, s. 8

³⁵⁹ *Mowy miane w Sztokholmie. Przemówienie Czesława Miłosza na bankiecie*, „Kultura” (Paryż), 1981, nr 1, s. 26–27.



Fot. 36. „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury, wycięty fragment z mowy bankietowej Czesława Miłosza

Irena Sławińska, pisząc o przyjęciu i wypowiedzianych na nim przez Miłosza słowach, dotyka także w zawaolowany sposób usuniętych zdań, a nawet pozwala sobie na zacytowanie fragmentu mowy bankietowej (aczkolwiek jest to fragment końcowy, inny niż ten pierwotnie planowany do druku, a usunięty przez cenzurę):

Miłosz kieruje swe przesłanie przede wszystkim do tych, co podzielili jego losy w „wieku wygnania”. Wierzy w jutro, jak wierzy w poezję, obalając wszelkie bariery. Tak się stało i z jego poetyckim słowem, przyjętym przez młode pokolenie w Polsce, wbrew wszelkim podziałom na literaturę krajową i emigracyjną. Potwierdza się jedność i ciągłość kultury polskiej. W wypowiedź Miłosza, obok wyrazów wdzięczności pod adresem wszystkich poprzedników i patronów, wplata się mini-definicja poezji polskiej „*przejętej historii, zawsze aluzyjnej*”: „*gdzie płacz i śmiech, patos i ironia współtłustnieją na równych prawach*”³⁶⁰.

Tę relację ze Sztokholmu zamieszczono na ostatniej stronie pisma. Obok niej znalazł się – już zamykający numer – wywiad Zbigniewa Kruszyńskiego z Józefem Czapskim (jednym z głównych pracowników i reprezentantów środowiska

360 I. Sławińska, *Sztokholm pod znakiem Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1, s. 8. W artykule tym fragment mowy bankietowej zapisany został kursywą. Por. również: *Przemówienie Czesława Miłosza na bankiecie*, „Kultura” (Paryż) 1981, nr 1–2, s. 27. W numerze tym zostały przedrukowane wszystkie mowy wygłoszone przez poetę w Sztokholmie: Czesław Miłosz – Lars Gyllensten, *Mowy miane w Sztokholmie przy wręczaniu nagrody Nobla*, „Kultura” (Paryż) 1981, nr 1–2, s. 13–27. Przemówienia te zostały również wydane w 1980 roku w drugim obiegu. Zob. J. Kandziora, Z. Szymańska, *Bez cenzury 1976–1989. Bibliografia*, IBL PAN, Warszawa 1999, s. 428.

„Kultury” paryskiej) o jego malarstwie³⁶¹. Z rozmowy cenzor wycina wieńczące całość pytanie:

Ostatnie pytanie wypada mi zatem postawić już nie Panu, ale, na przykład Ministrowi Kultury i Sztuki: kiedy będziemy mogli obejrzeć w kraju porządną retrospektywną wystawę najwybitniejszego z żyjących polskich malarzy?³⁶²

Powyższa, pozornie niezwiązana z Miłoszem ingerencja cenzora uświadamia, że gdyby nie Nobel, Miłosz nadal nie miałby szans stać się szerzej obecny w kraju, jak nie było to wówczas możliwe dla wybitnego członka zespołu „Kultury” paryskiej. Potwierdzają to liczne przykłady interwencji w próby przedstawiania Miłosza jako współpracownika Instytutu Literackiego i innych wydawnictw emigracyjnych (o czym będzie jeszcze mowa).

5.3.2. Konstruowanie wieszczka – wobec rocznicy Grudnia '70

*INSTRUKCJA 1980
w związku z przebiegiem wydarzeń
zarządzam co następuje
odciąć
natychmiast całą północ
obstawić bramy główne
wzmoczyć obserwację zgromadzeń
kontrolować pojazdy dostawcze
w razie konieczności
tych dwóch
zdjąć jak zawsze z ulicy
potem
całą resztę
za wszelką cenę
opóźnić marsz epoki
o następne 48 godzin
[Zakopane 17 IX 1980]³⁶³*

³⁶¹ Zob. Rozmowa z Józefem Czapskim, rozm. Zbigniew Kruszyński, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1 (4 stycznia), s. 8.

³⁶² Cyfrowe roczniki...

³⁶³ Wiersz Tomasza Gluźńskiego (1924–1986), poety, żołnierza AK, trenera narciarskiego, związanego z Zakopanem. Tekst zdjęty z „Tygodnika Powszechnego” 1981, nr 6, „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury.

Utwór ten nie został przedrukowany w żadnym późniejszym tomie poety, zachował się

Miłosz jako punkt odniesienia funkcjonuje – co ważne dla budowania jego społecznego wizerunku – w okaleczonych przez cenzurę artykułach ponoworocznego numeru „Tygodnika Powszechnego” (nr 1 z 4 stycznia 1981 roku). W reportażu ks. Stanisława Musiała, będącym relacją z obchodów w Gdyni dziesiątej rocznicy dramatycznych starć stoczniowców z wojskiem i milicją, pojawia się informacja, że naprzeciw Urzędu Miejskiego, czyli tam, gdzie padło najwięcej ofiar, wystawiono podium ołtarzowe z białym kilkunastometrowym krzyżem i czarną flagą. Podczas żałobnej w swym wyrazie uroczystości padają słowa Miłosza, które zyskują następującą oprawę:

Rozlegają się dzwony kościołów. Łoskot werbli. Żałobne tony marsza z sonaty b-mol Chopina. Do podium ołtarzowego zbliża się orszak 9 postaci kobiecych. Długie czarne suknie. Czarne welony na głowach. W rękę zapalone czarne pochodnie. Stają na podium przed ołtarzem. Upiorny widok. Łagodni nastrój śpiew hymnu *Gaude Mater Polonia*. Następuje krótka część artystyczna w reżyserii Jerzego Afanasiewa³⁶⁴. Muzyka chóralna splata się ze słowem (Kazimierz Sopuchacz *Gdynia 70* i Czesław Miłosz *Im więcej, Który skrzywdziłeś człowieka prostego*). Do masztu z czarną flagą podchodzą dwóch stoczniowców. Ponure werble przechodzą w dźwięki hymnu narodowego³⁶⁵.

Cenzor nie usuwa z reportażu informacji o starciach i ofiarach śmiertelnych, ingeruje jednak w mocne i wymowne komentarze Musiała o zacieraniu śladów zbrodni:

Choćby ten młody człowiek, który (miał wówczas niespełna 17 lat) doznał w czasie przesłuchań przetrącenia kręgosłupa, złamania podstawy czaszki, odbicia nerek i innych obrażeń. Jest dzisiaj na pełnej rencie inwalidzkiej.

[...]

Nawet rodziny poległych nie wiedzą, w jakich okolicznościach zginęli ich bliscy. Nikt nie umiał ustalić nazwiska, czy nazwisk poległych, których niesiono na drzwiach pod Urząd Miejski, nie wiadomo nawet, czy chodziło o jedną osobę, czy o więcej. Mnożono wątpliwości i domysły na temat liczby ofiar, istnienia grobów zbiorowych, procedury wystawiania aktów zgonu, autentyczności zwłok przekazywanych rodzinom poległych. Nasuwa się smutne stwierdzenie: na pewno wiemy

jedynie w archiwach. Autor w zbiorze wierszy *Przebieg wydarzeń* (Kraków 1977) poświęcił Miłoszowi utwór *Ketman*.

³⁶⁴ Jerzy Afanasjew (1932–1991) – prozaik, dramaturg, reżyser teatralny, współtwórca wraz z Bogumiłą Kobiela i Zbigniewem Cybulskim teatru studenckiego Bim-Bom. Był członkiem Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni.

³⁶⁵ ks. S. Musiał SJ, *Gdyński Grudzień 1980*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1, s. 6.

więcej o wydarzeniach z roku 1905, czy nawet o okolicznościach stłumienia buntu Spartakusa z r. 71 przed Chrystusem³⁶⁶.

Na tej samej stronie, obok artykułu Musiała, znalazła się o wiele bardziej pojęta przez cenzurę relacja Tadeusza Szymy z obchodów Grudnia 1970 w Szczecinie³⁶⁷. Tym razem Miłosz przywołany został w kontekście, który nie spodobał się urzędnikom cenzury. Usunięto m.in. fragment:

Wcześniej odprawiono modły przy wznoszącym się pośrodku głównej alei cmentarnej wielkim metalowym krzyżu, pamiętającym jeszcze niemieckie czasy. Krzyż ten stał się symbolem tragedii sprzed lat dziesięciu, bo właśnie wokół niego po- grzebano pospiesznie nocą – w foliowych workach – pewną liczbę poległych, których następnie ekshumowano. Teraz wspomniano tutaj niektóre nazwiska, złożono wieńce, zapalono mnóstwo lampek i zniczów.

Nie obszedłem wraz z orszakiem żalobnym całego cmentarza. Wystarczyło mi tych kilka nagrobków, usytuowanych w sąsiedztwie krzyża-symbolu: [...] – najbliższej bramy wejściowej – Jadwiga Barbara Kowalczyk („ur. 15 X 1954 zg. śm. trag. 17 XII 1970”) – „Ty żyć mogłaś, ty uczyć się i bawić chciałaś, lecz wszystko śmierć ci przerwała”. W inskrypcji tej najboleśniejże jest owo „bawić” – z połyskliwego owalu nagrobnej fotografii dziwią się niepojętemu światu oczy dziecka³⁶⁸.

Miłosz pojawia się w usuniętym fragmencie jako obrońca pamięci o poległych:

[...] Śladów na nich niewiele – ot na przykład zamurowana brama wejściowa do jednego z gmachów, lecz ludzie wszystko pamiętają. Ich odruchowe reakcje obronne przeciw, jak to określił Miłosz „odmowie pamięci”, krzepią nie mniej niż świeżo odsłonięte pamiątkowe tablice i monumenty.

Szyma odwołuje się do obecnej świeżo w świadomości czytelników mowy noblowskiej Miłosza, w której poeta zauważa, że zanik pamięci o historii może prowadzić do nihilizmu – dla uwidocznienia, o jaki rodzaj aluzji chodzi, warto oddać głos nobliście:

Na planecie, która maleje z każdym rokiem, przy fantastycznym rozwoju środków przekazu, odbywa się proces dotychczas wymykający się określeniom, a który można nazwać odmową pamięci.

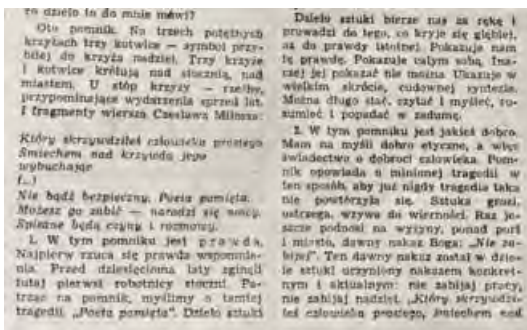
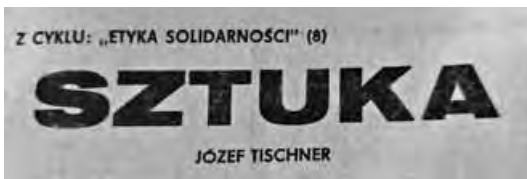
³⁶⁶ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981 nr 1).

³⁶⁷ T. Szyma, *W Szczecinie po dziesięciu latach*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1, s. 6.

³⁶⁸ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981 nr 1).

Z pewnością analfabeci ubiegłych wieków – czyli ogromna większość ludzkości – niewiele wiedzieli o historii swoich krajów czy swojej cywilizacji. Natomiast w umysłach nowoczesnych analfabetów, umiejących czytać i pisać, nawet uczących młodzież w szkołach i na uniwersytetach, historia jest obecna, ale w dziwnym pomieszaniu i zamgleniu: Molière staje się współczesnym Napoleona, Voltaire, Lenina. Również wydarzenia ostatnich dekad o znaczeniu tak zasadniczym, że wiedza albo niewiedza o nich przesądzi o losach naszego gatunku, oddalają się, bledną, tracą wszelką konsystencję, jakby dosłownie spełniała się przepowiednia Nietzschego o nihilizmie europejskim³⁶⁹.

Przegląd artykułów zamieszczanych w „Tygodniku Powszechnym” dotyczących obchodów rocznicy tragedii na Wybrzeżu sprzed dziesięciu lat może tłumaczyć, dlaczego pół roku później Miłosz był przyjmowany w Polsce jako wieszcz, a jego poezję uznawano za głos sprzeciwu wobec władzy. Umieszczenie jego wierszy w opisaney żałobno-patriotycznej oprawie odegrało w tym chyba większą rolę niż przednoblowska recepcja emigracyjnego poety w kraju. Nie mniej przyczyniła się do tego głęboka analiza wiersza *Który skrzywdziłeś*, dokonana przez Józefa Tischnera w jego powstającej wówczas książce *Etyka solidarności*³⁷⁰. W tym samym numerze „Tygodnika Powszechnego” zamieszczono jej fragment dotyczący sztuki, niemal w całości poświęcony analizie słynnego „pominikowego” wiersza Miłosza. Tischner zobrazował nim tezę, iż sztuka ma głęboki wymiar etyczny, nie istnieje poza dobrem i złem, ale jest nośnikiem wartości.



Fot. 37. Fragment artykułu Józefa Tischnera, *Sztuka*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 1, s. 7

369 Cz. Miłosz, *Królewska Akademia Szwedzka, Sztokholm, grudzień 1980*, [w:] tegoż, *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006, s. 484–485.

370 J. Tischner, *Etyka Solidarności*, Kraków 1981.

Trudno dziś powiedzieć, czy Tischner zdawał sobie sprawę, że wiersz znalazł się na pomniku wbrew woli Miłosa (zob. telegram poniżej)³⁷¹. Tak czy inaczej, ta okoliczność wpłynęła w ogromnym stopniu na oczekiwania opozycji wobec emigracyjnego „wieszczą”. W następnym numerze pisma (nr 2 z 11 stycznia 1981 roku) znajdujemy kolejny tego przykład w reportażu Jacka Susuła³⁷², opisującego okoliczności odsłonięcia pomnika stoczniovców w Gdańsku:

Wznoszą się w niebo trzy krzyże z przebitymi kotwicami-nadziejami. [...] Na prawej części betonowego muru gigantycznych rozmiarów cytaty (litery odlane w brązie) z 29 psalmu Dawidowego w przekładzie Czesława Miłosa: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”. O mur oparte liczne wieńce, czekające na złożenie u stóp pomnika [...]³⁷³.



Fot. 38. Telegram Czesława Miłosa w odpowiedzi na prośbę o zgodę na zamieszczenie wiersza *Który skrzywdziłeś* na Pomniku Poległych Stoczniovców (ze zbiorów muzealnych Europejskiego Centrum Solidarności, fot. M.W.-Ł.)

- 371** Na prośbę Społecznego Komitetu Budowy Pomnika o zgodę na wykorzystanie wiersza *Który skrzywdziłeś*, Miłosz odpisuje, by zamieścić raczej przekład psalmu *Pan da siłę swemu ludowi...* Słowa Psalmu zostały zamieszczone na murze, jednak na samym pomniku umieszczono także odlany w brązie fragment utworu. O okolicznościach sprawy i przebiegu wizyty Miłosa w Gdańsku w 1981 roku mówią Krystyna i Stefan Chwinowie w wywiadzie dla „Dziennika Bałtyckiego”, zob. *Jak noblista z noblistą. Chwinowie o relacji Lecha Wałęsy i Czesława Miłosa*, <https://dziennikbaaltycki.pl/jak-noblista-z-noblista-chwinowie-o-relacji-lecha-walesy-i-czeslaw-milosza-rozmowa-arch-zdjecia/ar/979769> [dostęp: 25.01.2022].
- 372** Jerzy Susuł (1930–1987) – polonista, dziennikarz, reportażysta, edytor związany z „Tygodnikiem Powszechnym” od 1955 roku (zaczynał zatem, gdy pismo było jeszcze w rękach PAX-u) aż do śmierci. Prowadził rubrykę *Chodząc po księgarniach*. Używał pseudonimu Bibliofil.
- 373** J. Susuł, *Gdańsk, 16 grudnia 1980*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2 (11 stycznia), s. 4. Artykuły Jacka Susuła, poświęcone Pomnikowi i obchodom rocznicy zostały po latach przedrukowane. Zob. *Pomnik Poległych Stoczniovców 1970*, red. i post. H. Dobosz-Kinaszewska, Społeczny Komitet Budowy Pomnika, Gdańsk 2016, s. 11–48.

Autor wskazuje też na inne cytaty, oświetlające tekst psalmu: z Jana Pawła II o „odnowieniu oblicza ziemi”, z *Wiatru od morza* Stefana Żeromskiego, wkomponowane w tablicę z wyrazami hołdu „poległym stoczniovcóm”. Niewątpliwie bardzo silnie oddziaływał na emocje zebranych ułożony przez Andrzeja Wajdę program uroczystości, rozpoczętej wyciem syren okrętowych i biciem dzwonów we wszystkich kościołach Gdańska. Po ich ustaniu wybrzmiewa *Rota*, po niej *Lacrimosa* Krzysztofa Pendereckiego, po czym następuje Apel Poległych ze swoistym udziałem noblisty:

Na mównicy przy ołtarzu staje Daniel Olbrychski i recytuje 11 psalm Dawidowy (prawie cały) w przekładzie Czesława Miłosza. W uciszone tłumy uderzają pełne bólu i nadziei słowa:

„*Schroniłem się w Panu. A wy mówicie duszy mojej: Leć jak ptak w swoje góry. Gdyż oto nieprawi napięli łuk, założyli strzałę na cięciwę, aby ugodzić w ciemności prawych sercem*
Kiedy zburzone są fundamenty, co może zdziałać sprawiedliwy?
Pan w swoim przybytku świętości, Pan którego tron w niebie, oczy jego widzą, powieki jego badają synów ludzkich
Pan doświadcza sprawiedliwego, a nieprawego i kochającego zbrodnie dusza jego nienawidzi.
Bo sprawiedliwy jest Pan, sprawiedliwość miłuje, prawi sercem będą widzieć oblicze Jego”.

Głos Olbrychskiego z żarliwej modlitewnej jakby-inkantacji, przechodzi w ton żołnierski, surowy, w ton wezwania-rozkazu:

„Wzywam was, wszyscy polegli w Gdańsku! [...]”³⁷⁴.

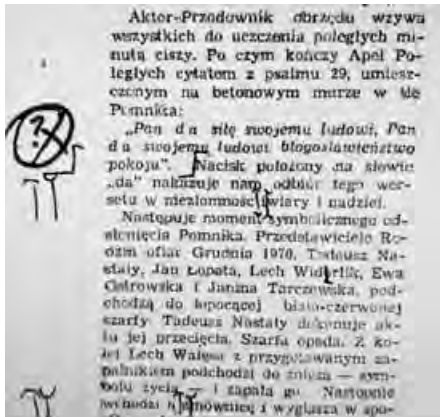
Wybrany przez autora scenariusza uroczystości *Psalm 11* bardzo dobrze oddawał dramat minionych wydarzeń i budował atmosferę apelu. I choć Miłosz był nie autorem, ale tłumaczem psalmu, słowa potępienia przemocowej władzy zostały odczytane jak jego własne. Co więcej, w kulminacyjnym momencie zacytowano *Psalm 29*, tuż przed oficjalnym „odsłonięciem” pomnika – przed przecięciem symbolicznej szarfy. Susuł pisze:

„Pan d a siłę swojemu ludowi
 Pan d a swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”.

Nacisk położony na słowie d a nakazuje nam odbiór tego wersetu w niezłomności wiary i nadziei³⁷⁵.

374 Tamże.

375 Tamże.



Fot. 39. Cyfrowe roczniki, art. J. Susuła *Gdańsk*, 16 grudnia 1980, fragment szczotki TP, 1981, nr 2

Miłosz ponownie „przypomniany” jest słowami psalmu w trakcie liturgii mszalnej. Susuł pisze:

Kolejny stoczniowiec recytuje przepęloną apokaliptyczną niemal wizyjnością 29 psalm Dawidowy w przekładzie Czesława Miłosza:

„Oddawajcie Panu synowie Boży, oddawajcie Panu chwałę i cześć...”³⁷⁶.

Noblista pojawia się w tym samym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 2 z 11 stycznia 1981 roku) jeszcze niejedyn raz. Tuż pod swoim reportażem Susuł zamieścił krótkie sprawozdanie, opisujące wieczornicę („koncert słowa i muzyki polskiej”) w kościele Serca Jezusowego w Gdyni, podczas której na tle żałobnego, podniosłego wystroju (czarny kir, biało-czerwona flaga spięta wieńcem z biało-czerwonych goździków) rozbrzmiewały „muzyka i słowo poetyckie poświęcone Polsce i Polakom”. Do prezentacji wybrano wówczas wiersze poetów – od Jana Kochanowskiego, poprzez wielkich romantyków, po Karolę Wojtyłę – wśród których ze współczesnych znaleźli się m.in. Antoni Słonimski, Julian Tuwim, Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert³⁷⁷.

W sąsiedztwie artykułu zamieszczono dwa sprostowania dotyczące autorstwa wierszy w wojennej antologii *Pieśń niepodległa* redagowanej przez Miłosza³⁷⁸ oraz

³⁷⁶ Tamże. W zacytowany fragment nie ingerowano. Cenzura usuwała wówczas takie informacje, które dotyczyły działań aparatury władzy, niewidocznych gołym okiem. W tym samym numerze pisma z wywiadu Hanny Krall z Anną Walentynowicz (zob. *Ludzie może i nie są zli... Z Anną Walentynowicz rozmawia Hanna Krall*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2, s. 5) wycięto informację, że na modlitewne spotkania robotników niektórzy „przychodzili służbowo”.

³⁷⁷ J. Susuł, *Żałoba i poezja*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2, s. 4.

³⁷⁸ Por. J. Zagórski, *Przebóg, jam rozpoznany!* oraz W. Bartoszewski, *Miłosz – Baliński*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2, s. 5.

notatkę-sprostowanie dotyczące wspomianej w jednym z wcześniejszych numerów sesji poświęconej jego twórczości, zorganizowanej przez IBL w Warszawie³⁷⁹. Ale to nie koniec: o Noblu Miłosza jako „zaszczytnej satysfakcji” pisał na pierwszej stronie nowo wybrany prezes Związku Literatów Polskich Jan Józef Szczepański³⁸⁰. Natomiast na stronie ostatniej znajdziemy – jak zwykle pocięty przez cenzora – felieton Stefana Kisielewskiego, którego, jak sam autor pisze, „nagle, z łaski Czesława Miłosza, rzucono przed Bożym Narodzeniem w środek Sztokholmu”³⁸¹. Kisiel jako gość noblisty ma okazję zdementować „brednie” (wyraz usunięty z felietonu przez cenzurę) Zygmunta Broniarka³⁸² o inflacji i bezrobociu w Szwecji. Cenzura obcina także fragment będący aluzją do przekłamań w prasie krajowej:

Być może za taką informację otrzymałby nasz Broniarek nowy order, jak dotąd dźwigał bowiem na wręczeniu nagrody Nobla Miłoszowi i na brzuchu potężne orderowe gwiazdy za precyzyjną dezinformację. „Każdemu to, na czym mu mniej zależy” – jak mówił Adolf Rudnicki.³⁸³

Pozostało przekształcone zdanie:

Być może za taką informację otrzymałby nasz Broniarek nowe wyróżnienie [...].

Trzykropek zamykający powyższą wypowiedź to zaznaczenie przez redakcję miejsca, gdzie znajdował się usunięty fragment. Sprawa tej ingerencji znalazła swój „epilog” w niedopuszczonym do druku felietonie *Trzy kropki i Ignacy Krasicki* (rzecz miała się ukazać w numerze 4 z 25 stycznia 1981 roku). Kisielewski, pisząc o cenzurowaniu swej wcześniejszej twórczości, nawiązuje wprost do przywołanej ingerencji:

Z kolei dalszym etapem otwierania oczu naszym przemilłym oseskom stać się winien mój felieton *Szwedzi, Polacy, Literaci*, nr 2 z dnia 11 I 1981. Są tam w trzech

³⁷⁹ W informacji z grudnia błędnie podano nazwiska referentów. Stanisław Barańczak, Irena Sławińska i Jacek Woźniakowski nie dotarli z referatami. „Doszedł natomiast w ostatniej chwili Krzysztof Dybciak”, *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2 (11 stycznia), s. 5.

³⁸⁰ J.J. Szczepański, *Słowo po wyborze na prezesa Związku Literatów Polskich w dniu 29 grudnia 1980 r.*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2, s. 1.

³⁸¹ Kisiel [S. Kisielewski], *Wołanie na puszczy. Szwedzi, Polacy, Literaci*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2, s. 8.

³⁸² Zygmunt Broniarek (1925–2012) – dziennikarz, publicysta, przez wiele lat stały korespondent „Trybuny Ludu” i innych pism krajowych, komentujący politykę zagraniczną. Od 1956 członek PZPR. Pracował m.in. w USA, Francji, Skandynawii. Znalazł się na tzw. „liście Kisiele’a” pt. *Moje typy*, która zawierała nazwiska dziennikarzy podporządkowanych i służących wobec władzy.

³⁸³ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981 nr 2).

miejscach umieszczone TRZY KROPKI W NAWIASIE. Otóż zawiadamiam wszystkich (Do Wszystkich, Do Wszystkich, Do Wszystkich!!!), że w myśl nowych przepisów czy obyczajów, oznaczają one miejsca, gdzie cenzura coś usunęła. Nie musicie więc, o Drogie Koteczki, głowić się i łamać sobie główkę, macie czarno na białym oznaczone, gdzie Pan Cenzor coś pokreślił. W danym wypadku chodziło o ujemne oceny dotyczące panów Zygmunta Broniarka i Andrzeja Wasilewskiego. Najwidoczniej Osoby te związane są bezpośrednio z ważną tajemnicą państwową, a także z obronnością kraju i jego zagranicznymi sojuszami, takie bowiem kryteria dla konfiskat przewiduje nowy projekt ustawy o cenzurze. No cóż, nie wiedziałem z kim okoliczność, przepraszam, dziękuję!

W felietonie tym są jeszcze dwie zmiany, nie oznaczone kropkami. Słowo „brednie” (przypisane Broniarkowi) zmienione zostało na „bajeczki”. Myślę, że tu odegrały rolę stylistyczno-literackie upodobania Pana Cenzora, który chce koniecznie pisać ze mną na spółkę. Sądzę, że ów Pan Cenzor powinien zostać zwolniony z pracy za przekroczenie zakresu swych kompetencji, nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby przyjęto go do Związku Literatów Polskich, co jako nowy członek zarządu tej instytucji, gorąco polecam³⁸⁴.

Kwestia przekłamań i dezinformacji w prasie to nadal, mimo „karnawału Solidarności”, jeden z najczęściej usuwanych przez cenzurę tematów. Z zamieszczonej obok artykułu Kisiela rubryki *Na co dzień i od święta*³⁸⁵ wyeliminowano fragment odpowiedzi redaktorowi „Na przełaj”, który tłumaczył się z publikowania fałszywych informacji, twierdząc, że był ich nieświadomy. Wykasowano:

Kolego redaktorze, czy warto byłoby w takiej sytuacji nazywać się dziennikarzem? Samo śledzenie ingerencji cenzury pozwalało chyba zorientować się aż nadto dobrze w mechanizmach „nabierania”. A poza tym – nie czytał Pan prasy obcojęzycznej? Biuletynu Specjalnego (serwis PAP)? Prasy wychodzącej poza zasięgiem cenzury? Nie rozmawiał Pan w terenie z ludźmi znajdującymi się na rzeczy, fachowcami od branż, o których drukowano optymistyczne głupstwa? Nie jeździł Pan na reportaże?³⁸⁶

Powyższa ingerencja jest przykładem typowego dla cenzorów postępowania nawet w okresach większego liberalizmu („odwilż”, „karnawał Solidarności”) – do kwestii zawsze „wrażliwych”, niezależnie od koniunktury politycznej, należał temat istnienia i działania Urzędu Kontroli, w rzadkich tylko przypadkach, opisanych wcześniej, dopuszczany do głosu.

384 „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981 nr 4).

385 j., *Na co dzień i od święta*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2, s. 8.

386 „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981 nr 2).

Już w następnym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 3 z 18 stycznia 1981 roku) na pierwszej stronie w centralnej części zamieszczono wywiad redaktora naczelnego z Miłoszem zatytułowany *Pamięć ran* – bez cięć cenzorskich, w każdym razie nie zachowały się takowe w archiwum redakcyjnym. Na pierwszej stronie szczytki drukarskiej, którą dysponujemy, widać jedynie korektę graficzną. To znamienne: po wcześniejszych reportażach dotyczących rocznicy pacyfikacji stoczni gdańskiej, w których wyraźnie zaznacza się rola jego wierszy, poeta wyraźnie deklaruje wprost, że nie czuje się wieszczem, a od pytania Jerzego Turowicza o to zaczyna się cały wywiad:

J.T.: *Czesławie, nagroda Nobla kreowała Cię na wieszca. Jak czujesz się w tej roli?*

Cz.M.: No, nieszczerze! Jak wiesz dobrze, zawsze buntowałem się przeciwko pewnym wzorcom istniejącym w polskiej literaturze i tym rozmaitym automatyzmom, które jakby się same narzucały. Z tym wszystkim jednak byłem zawsze świadomy bardzo silnego romantycznego dziedzictwa polskiej poezji, ale nigdy nie starałem się wkładać płaszczka ani pielgrzyma, ani proroka. Pisałem dla małej ilości ludzi i raptem ta przemiana³⁸⁷.

W dalszej części rozmowy Miłosz deklaruje, że interesują go przede wszystkim filozofia, teologia i historia, nie czuje się poetą katolickim, ale ważna jest dla niego praca przekładowa nad Biblią. W wywiadzie pojawia się postulat szerszej obecności książek noblisty w kraju. Poeta wyraża nadzieję, że będzie to możliwe i że zbliża się koniec podziału na literaturę krajową i emigracyjną. Zapowiada też przyjazd do Polski. Wywiad kończy refleksja nawiązująca do mowy sztokholmskiej, która tłumaczy jego tytuł: Miłosz podkreśla wagę pamięci o historii XX wieku, wspomina o bolesnych doświadczeniach Europy, dotyka także pośrednio sprawy świadomości historycznej młodzieży:

Zdaję sobie sprawę doskonale z niesłychanych ograniczeń wiedzy u młodych ludzi i w Polsce. Nie jest to ich winą, chociaż być może pesymistyczne głosy, że oni nic nie wiedzą, nic nie rozumieją, o nic się nie troszczą, być może, że te pesymistyczne głosy są nieco przesadzone³⁸⁸.

Słowa te są – być może – aluzją do ograniczenia w kraju dostępu do informacji oraz kontrolowanego przez system procesu wychowania nowego człowieka z odcięcią pamięcią o historii. Równoległe śledzić możemy kolejne cięcia w „Tygodniku” potwierdzające tę sugestię.

³⁸⁷ *Pamięć ran*. Z Czesławem Miłoszem rozmawia Jerzy Turowicz, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 3 (18 stycznia), s. 1, 5.

³⁸⁸ Tamże, s. 5.

Miłosz mówi w tym numerze nie tylko własnym głosem, ale i poprzez cytaty z *Traktatu moralnego*: „Zaiste wariat na swobodzie / największą klęską jest w przyrodzie”, wykorzystany jako motto do – jak zwykle mocno ocenzonego – felietonu Kisiela, ukazującego absurdu polskiego życia polityczno-gospodarczego. Z artykułu wycięto m.in. pochwałę niezależnego kwartalnika „Krytyka” (omówienie numeru 7 z 1980 roku) oraz nieprzychylnie określenie byłego wiceprezesa Związku Literatów Polskich³⁸⁹ – w myśl ciętego języka felietonisty – „będącego wieloletnią ofiarą i wzorem sklerotycznego totalizmu w kulturze”³⁹⁰. Pikanterii dodaje i to, że *Traktat moralny*, z którego pochodziło motto felietonu, był pierwszą literacką publikacją w chwalonej przez Kisiela „Krytyce”.

W archiwaliach cenzorskich omawianego numeru „Tygodnika Powszechnego” (nr 3 z 18 stycznia 1981 roku) znajdziemy jeszcze maszynopis listu Jana Bolesława Ożoga do redakcji, w którym usiłuje on wyjaśnić, iż fragment jego książki *Jak świętych obcowanie*, dotyczący Miłosza, został zmieniony przez cenzurę wbrew woli autora. Czterostronicowy rozdział wydanej w 1978 roku książeczki nosi tytuł *Smutna muza Miłosza*³⁹¹. Ożóg wspomina wycieczkę literatów w 1945 roku z Krakowa do Warszawy, podczas której siedzący obok niego autor *Trzech zim* zachowywał kamienną twarz. To odrętwienie dopiero z czasem komentator odczytał w kontekście późniejszego tomu *Ocalenie*, którego fragmenty cytuje we wspomnieniu. Relacja Ożoga jest neutralna, traktuje on ówczesne zachowanie Miłosza z powagą i akceptacją:

Tak, teraz rozumiem milczenie poety z podróży do Warszawy. Stworzywszy sobie milczeniem na brzegu ławki w samochodzie pustelnię, cofał się i wtedy jeszcze jak porażony grozą katatonik w głąb swojej ciszy marmurowej, słuchając wciąż głosów umarłych i zabitych, i ognia palonego miasta, i zagłady starego świata³⁹².

Zakończenie, zmienione przez cenzurę, nie pasuje do wcześniejszego tonu narracji autora wspomnień. Język z refleksyjnego, liryzującego zmienia się w tekst niemal propagandowy, schematyczny:

W trudnych warunkach, w zupełnie zniszczonych przez barbarzyńskich najeźdźców miastach, wsiach, fabrykach i kopalniach wskrzeszaliśmy do życia nową Polskę i niejednego z nas mocno dziwiła i dziwi do dziś jego późniejsza działalność za granicą, wymierzona ostrzem w nasz naród³⁹³.

³⁸⁹ Jak pisał J.J. Szczepański w *Kadencji*, wówczas w ZLP pełniło funkcję wiceprezesa dwóch partyjnych pisarzy: Jerzy Putrament i Witold Zalewski (zob. J.J. Szczepański, *Kadencja*, Kraków 1989, s. 29).

³⁹⁰ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981 nr 3).

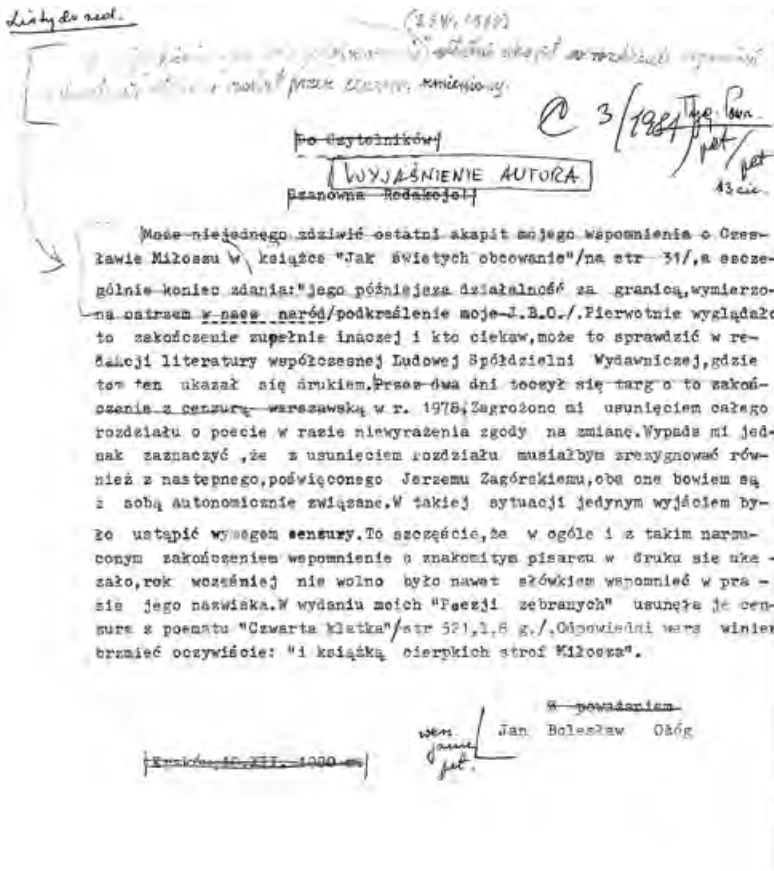
³⁹¹ J.B. Ożóg, *Jak świętych obcowanie*, Warszawa 1978, s. 28–31.

³⁹² Tamże, s. 31.

³⁹³ Tamże.



Fot. 40. Okładka książki J.B. Ożoga, *Jak świętych obcowanie* (Warszawa 1978)

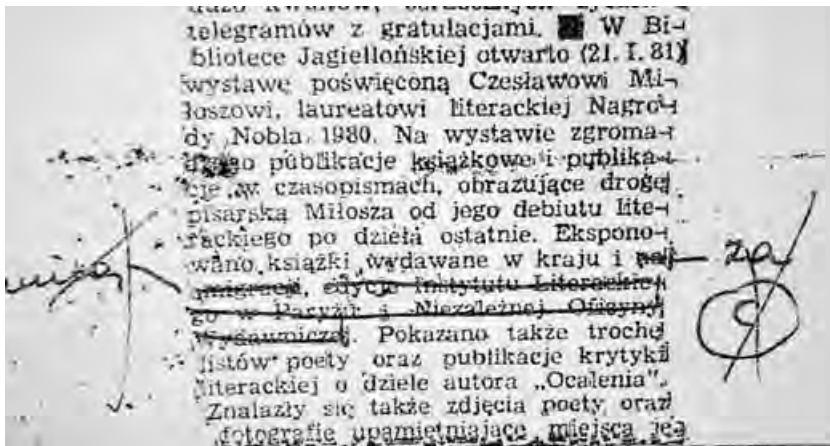


Fot. 41. „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury, list Bolesława Ożoga do redakcji (1981, nr 3)

Niestety, wyjaśnienie Ożoga nie pojawiło się w numerze trzecim „Tygodnika Powszechnego” z 1981 roku. Tu w *Listach do redakcji* umieszczono jedynie list samego Miłosza³⁹⁴, który interweniuje w sprawie wydrukowanego w piśmie w październiku 1980 roku wiersza *Piosenka*³⁹⁵. Został on opublikowany przez Redakcję po ogłoszeniu werdyktu o przyznaniu poecie Nagrody Nobla, jednak, jak się okazało, bez zgody autora, który w wysłanym w grudniu z Berkeley liście stwierdza, iż utwór ten ma charakter prywatny, dedykowany jest Annie Micińskiej i nie powinien znaleźć się na łamach „Tygodnika...” ani być upubliczniony.

5.3.3. Poezja w ogniu negocjacji

Nobel dla Miłosza zainicjował w kraju różnorodne próby rozpowszechnienia wiedzy o poecie i jego twórczości. Organizowano wieczory literackie, zapraszano do radia znawców jego dorobku, tworzono wystawy. Jedna z nich, ukazująca drogę twórczą dawnego żagarysty od debiutu po Nobla, została zorganizowana w Bibliotece Jagiellońskiej. „Tygodnik Powszechny” informował o tym w rubryce *Notatki*³⁹⁶. Jednak cenzor skrzętnie usuwa informację o publikacjach niezależnych (takich jak „Kultura” paryska i drugoobiegowa NOWA).

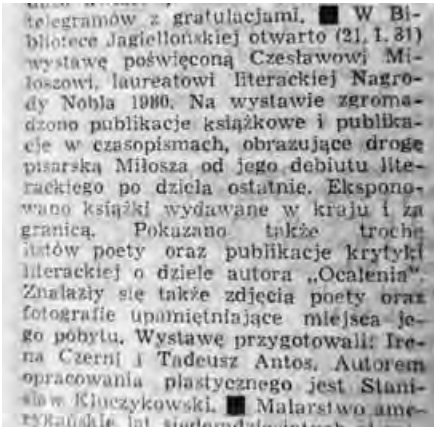


Fot. 42. Notatki, (szczotka) „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 5)

³⁹⁴ Cz. Miłosz, *List do redakcji: W sprawie wiersza „Piosenka”*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 3, s. 5.

³⁹⁵ Cz. Miłosz, *Piosenka*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 42, s. 1.

³⁹⁶ *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 5, s. 6.



Fot. 43. Notatki, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 5

Z *Notatek* w kolejnym numerze „Tygodnika...” (nr 6 z 8 lutego 1981 roku) dowiadujemy się również pośrednio o popularności Miłoszowych tomów poezji:

Tomik wierszy księdza Jana Twardowskiego pt. *Niebieskie okulary*, wydany pod koniec ubiegłego roku przez krakowski „Znak”, stał się obok wierszy Czesława Miłozsa najbardziej poszukiwaną książką roku³⁹⁷.

Jednocześnie w numerze tym zamieszczono bez cięć cenzorskich obszerne wspomnienie Miłosza poświęcone zmarłemu niedawno przyjacielowi – księdzu Józefowi Sadzikowi, dyrektorowi Éditions du Dialogue, domu wydawniczego księży pallotynów w Paryżu³⁹⁸, oraz dedykowany mu wiersz³⁹⁹. Wspomnienie ma charakter osobisty, nawiązuje do biografii zmarłego i wieloletniej intelektualnej przyjaźni. Obok znalazł się artykuł Marka Zaleskiego poświęcony konferencji naukowej na temat twórczości Miłosza, zorganizowanej w Warszawie przez Instytut Badań Literackich w grudniu 1980 roku⁴⁰⁰, o której – co już zaznaczałam – w „Tygodniku...” wcześniej nadmieniano⁴⁰¹. Jednocześnie na łamach pisma zimą i wiosną 1981 roku ukazało się dużo tekstów dotyczących intensywnych przemian społecznych z tego czasu. Wiele jest cięć w artykułach poświęconych sporom między „Solidarnością” a władzą. Cenzura ukrywa przed czytelnikami informacje o kolejnych zapowiadanych strajkach, o niedotrzymywaniu przez władze

397 *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 6, s. 7.

398 Cz. Miłosz, *Czuję mocno jego obecność*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 6 (8 lutego), s. 5.

399 Tenże, *Do Józefa Sadzika*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 6, s. 5.

400 M. Zaleski, *Nad twórczością Czesława Miłozsa*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 6, s. 5.

401 Zob. *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 51–52, s. 4. Por. też, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 2, s. 5

ustaleń porozumień sierpniowych⁴⁰², o konfliktach między rządem a rolnikami indywidualnymi i wiejskimi związkami solidarnościowymi⁴⁰³. Poza ingerencjami w omówienia problematyki gospodarczej wiele cięć wiąże się z usuwaniem krytyki etycznych i kulturowych konsekwencji „wdrażania” przez lata idei socjalistycznych. Z artykułu Tadeusza Szymy wypada definicja „nowomowy”⁴⁰⁴, z kolejnego numeru cały list czytelnika o przymusowej ateizacji i braku wolności sumienia i wyznania⁴⁰⁵. Cały czas konsekwentnie są usuwane informacje o istnieniu i ingerencjach cenzury. Z obszernego artykułu Jolanty Strzeleckiej relacjonującej przebieg negocjacji w sprawie zmiany ustawy o cenzurze⁴⁰⁶, wycięto m.in. zdanie: „Uważamy, że pozbawienie wolności za korzystanie z wolności słowa i druku jest karą niedopuszczalną”⁴⁰⁷. Tymczasem na tej samej stronie pisma, w rubryce *Notatki*, czytamy: „W Teatrze Adekwatnym w Warszawie prezentowany jest spektakl *Traktat moralny*, zbudowany w oparciu o tekst Czesława Miłosza. Spektakl wyreżyserował Henryk Boukołowski”⁴⁰⁸.

W numerze już marcowym (nr 9 z 1 marca 1981 roku) Wojciech Karpiński w rubryce *Książki nie istniejące*, pisząc o szkicach Konstantego Jeleńskiego, podkreśla wpływ emigracyjnego eseisty na upowszechnienie literatury polskiej, także twórczości Miłosza, na Zachodzie w środowisku emigracyjnym⁴⁰⁹. Jeleński to uważny czytelnik noblisty, śledzący kolejne tomy jego poezji i analizujący źródła wyobraźni konstytuujące *Ziemię Ulro*. Artykuł jest swoistą antycypacją wydanego dziesięć lat później (więc już po upadku cenzury) przez Wydawnictwo Znak zbioru

402 T. Szyma, *Bilans pięciu miesięcy*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 7, s. 3.

403 *Spotkanie Prymasa Polski z przedstawicielami NSZZ Solidarność*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 7 (15 lutego), s. 1. Zob. również *Dyskusja o rolnictwie*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 8 (22 lutego), s. 4-5. Z dyskusji tej – oprócz wielu fragmentów innych rozmówców usunięto całą wypowiedź ks. Józefa Tischnera o „iluzji socjalistycznego rolnictwa”, mającej swe źródło w *Kapitale* Marksa.

404 T. Szyma, *Nowo-mowa*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 6, s. 6. Usunięto fragment: „[...] warto przynajmniej wiedzieć jasno, czym jest nowo-mowa w sensie Orwellowskim. Otóż jest to bez reszty zideologizowany język, obowiązujący w państwie totalitarnym, gdzie nie tyle terror, co właśnie ideologia służy sprawowaniu władzy. W takich warunkach dokonuje się znamienita zmiana pojęcia prawdy – prawdziwe jest tylko to, co być powinno wedle ideologii. Realizację obłąkanego zamysłu umożliwia interwencjonizm lingwistyczny – sens słów ustala się państwowym dekretem” „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 6).

405 „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 7).

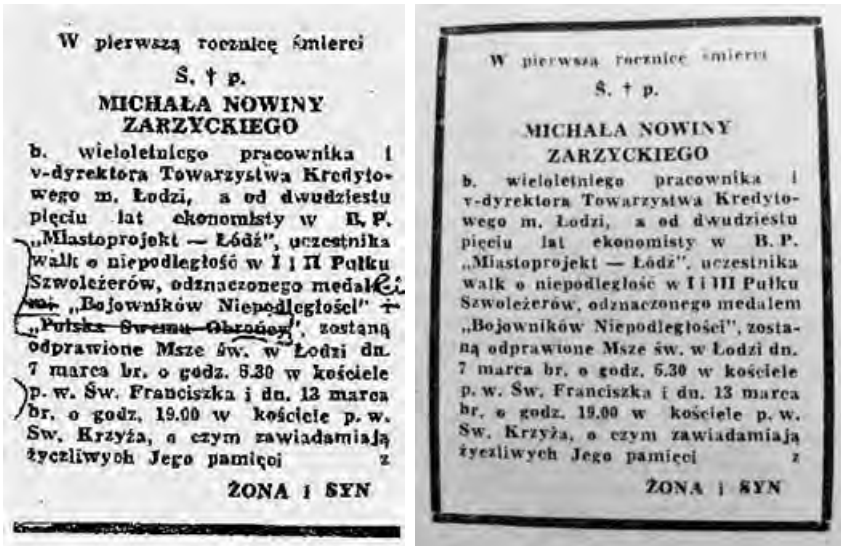
406 J. Strzelecka, *Ustawa o cenzurze*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 8, s. 6.

407 „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 8).

408 *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 8, s. 6. Autorem scenariusza był Wojciech Feliksiak, muzykę przygotowała Elżbieta Sikora, premiera miała miejsce w Warszawie w 1981 r.

409 W. Karpiński, *Szkice Jeleńskiego*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 9 (1 marca), s. 3, 7.

Szkice Jeleńskiego w wyborze właśnie Karpińskiego⁴¹⁰. Z nekrologu Michała Nowiny Zarzyckiego znika informacja, że otrzymał on medal „Polska Swemu Obrońcy” (najpewniej dlatego, iż był to medal wręczany przez rząd na uchodźstwie głównie walczącym w wojnie polsko-bolszewickiej):



Fot. 44. Nekrolog – fragment ocenzurowanej szczotki numeru „Tygodnika Powszechnego” (1981, nr 9) i wersja opublikowana

W tym samym numerze cenzor wycina z felietonu *Wołającego na puszczy* nieustępliwego Kisiela postulat gospodarki wolnorynkowej⁴¹¹. Analogiczna sytuacja dotyczy numeru następnego, gdzie Kisielewski po raz kolejny broni gospodarki rynkowej i ukazuje absurd centralnego planowania: z jego felietonu *Polska tajemnicza* usunięto informację o ukrywaniu przez władze przed społeczeństwem wyników gospodarczych⁴¹². Z *Obrazu tygodnia* tegoż numeru wycięto m.in. doniesienie o wspólnych obradach przedstawicieli Episkopatu i władz (jako że na wokandę brano tam również kwestię ograniczeń wolności słowa):

Komisja wspólna przedstawicieli Episkopatu i Rządu obradowała w Warszawie omawiając problemy dostępu Kościoła do środków masowego przekazu, wydawnictw katolickich, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, opieki duszpasterskiej

⁴¹⁰ K.A. Jeleński, *Szkice*, Kraków 1990.

⁴¹¹ Kisiel [S. Kisielewski], *Leczyć przyczyny czy objawy*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 9, s. 8; „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury.

⁴¹² Kisiel [S. Kisielewski], *Polska tajemnicza*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 10, s. 8; „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury.

w zakładach leczniczych i karnych, a także sprawy związane z ustawą o cenzurze i ukształtowaniem otoczenia Jasnej Góry⁴¹³.

Tymczasem dział *Notatki* tegoż numeru informuje:

W Teatrze Wybrzeże w Gdańsku odbyła się premiera spektaklu poetyckiego *Światło dzienne*, zbudowanego w oparciu o wiersze Czesława Miłosza. Spektakl wyreżyserował Maciej Prus. Część tekstów jest mówionych, część śpiewanych. Według wynurzeń reżysera teksty tak dobrano, aby ukazać wielotwarzowość poety: twarz moralisty, twarz czystego liryka i twarz poety zmagającego się z opisem doświadczenia człowieka XX wieku w kategoriach jak najbardziej ogólnych⁴¹⁴.

5.3.4. Ze struny na strunę – antologia subiektywna



Fot. 45. Okładka I wydania antologii pod redakcją Andrzeja Lama, Kraków 1980

Następny numer „Tygodnika Powszechnego” (nr 11 z 15 marca 1981 roku) przynosi znaczącą informację o zredagowanej przez Andrzeja Lama antologii poetyckiej *Ze struny na strunę*, obejmującej ostatnie sześćdziesiąt lat⁴¹⁵. Autor notatki, powołując się również na głosy krytyków literatury, zarzuca redaktorowi zbioru subiektywny dobór nazwisk (brak chociażby Mirona Białoszewskiego, Adama Zagajewskiego czy Anny Świrszczyńskiej). W antologii znalazły się natomiast wiersze Czesława Miłosza, ale – według badaczy kwestionujących zasadność doboru nazwisk – ich obecność w pewnym sensie może dezorientować czytelników. Autor przywołuje wy-

⁴¹³ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 10).

⁴¹⁴ *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 10, s. 6.

⁴¹⁵ *Ze struny na strunę. Wiersze poetów Polski Odrodzonej 1918-1978*, ułożył A. Lam, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

powieź Elżbiety Morawiec, której przekonująca droga rozumowania przedstawia się następująco: nazwisko Miłosza legitymizuje tę antologię, tzn. – w związku z jego tu obecnością – wydaje się ona, wbrew faktom, obiektywnym wyborem:

Zbilansujmy zyski i straty antologii. [...] 35 tysięcy czytelników, stawiając rzeczy krańcowo, dostanie do ręki kolejny niewielki wybór (25) wierszy Miłosza. Znacomie, nigdy za dużo wierszy poety, o którym tak długo się milczało. Ale te same 35 tysięcy pomnożone przez nieznaną liczbę czytelników w bibliotekach szkolnych i w domach kultury wyniesie z teje książki zapewne fałszywy, zdeformowany obraz dziejów poezji i życia literackiego, w dodatku niejako uwierzytelniony obecnością Miłosza. Czy zysk równoważy stratę, czy wolno w kulturze w ogóle stosować takie miary? Niestety, za tarczą Miłosza kryje się bardzo niebezpieczna broń – ideologizacja kultury – która zadała jej poważne ciosy, zwłaszcza w ostatnich latach⁴¹⁶.

Morawiec stwierdza, że Miłosz został ukryty „za tarczą ochronną poezji społecznej”⁴¹⁷. Recenzentka przywołuje symptomatyczne daty: antologię oddano do składania 26 VII 1979, podpisano do druku 17 X 1980 (z więc ponad rok później od złożenia i 7 dni po ogłoszeniu Miłosza laureatem Nagrody Nobla), a druk ukończono już bardzo szybko: w listopadzie 1980, by mogła ona znaleźć się na rynku na fali entuzjazmu wywołanego nagrodą.

Nie sposób nie zgodzić się z krytykami antologii, choć Andrzej Lam mógłby bronić wyboru, powołując się na zawarte w *Słowie wstępnym* zastrzeżenie, iż kierował się obecnością w twórczości „reakcji na własny czas historyczny”⁴¹⁸. Jest wymowne, że w przedmowie przywołuje on fragmenty wierszy poetów, nie podając ich nazwisk ani tytułów utworów, a wśród nich umieszcza cytat z katastroficznego wiersza Miłosza *Roki*⁴¹⁹, który w wywodzie antologisty ma być dowodem nadciągającego kataklizmu, wywołanego barbarzyństwem wspartym „nowoczesną techniką, fanatyczną ideologią i żywiołem zniewolonych mas”⁴²⁰. Lam wpisuje Miłosza przede wszystkim w upolityczniony kontekst międzywojnia. Wśród wybranych 25 wierszy większość pochodzi z lat trzydziestych i czasu wojny, z tomów *Trzy zimy* i *Ocalenie*. Trzy kolejne zostały napisane przez poetę podczas pobytu na placówce dyplomatycznej w Waszyngtonie w końcu lat czterdziestych, jeden w 1959 i trzy w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Wybór zamyka jedyny utwór wybrany z późniejszego okresu: *Dar* z tomu *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* (1974).

416 Notatki, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 11 (15 marca), s. 6. Zob. też E. Morawiec, *Co się kryje za tarczą Miłosza?*, „Życie Literackie” 1981, nr 10 (8 marca), s. 12–13.

417 E. Morawiec, *Co się kryje za tarczą Miłosza?*, s. 12.

418 A. Lam, *Słowo wstępne*, [w:] *Ze struny na strunę...*, s. 5.

419 Tamże, s. 7–8.

420 Tamże, s. 7.

Wybór ten nie jest reprezentatywny dla ówczesnego dorobku poetyckiego noblisty.

Dość niefortunny jest nie tylko wybór prezentowanych w antologii nazwisk, ale i – w przypadku Miłosza – chociażby jego biogram, mocno okrojony, zapewne z powodu obowiązujących w momencie skierowania książki do druku obostrzeń dotyczących ograniczania informacji o emigracyjnym środowisku literackim. Z noty o autorze dowiadujemy się, iż Miłosz:

[...] Po wojnie przebywał w Krakowie, był członkiem redakcji „Twórczości”. Attaché kulturalny przy ambasadzie polskiej w Waszyngtonie 1945–1949, a następnie w Paryżu, 1951 zamieszkał we Francji. Od 1961 jest profesorem Uniwersytetu Berkeley w zakresie slawistyki. Otrzymał literacką Nagrodę Nobla 1980⁴²¹.

Pominięto zatem nie tylko fakt opuszczenia paryskiej placówki dyplomatycznej, ale i wieloletnią współpracę z Instytutem Literackim Jerzego Giedroycia.

Jesteśmy w połowie marca 1981 roku. Na fali „karnawału” Solidarności „falują” również cenzorskie decyzje o ingerencjach. W tym samym numerze, w którym zżymano się na antologię Lema, Piotr Wierzbicki, kończąc paraboliczny artykuł o mechanizmach totalitarnej polityki *Mózg cyrku*, uzupełnia tekst wyjaśnieniem (a „życliwy” cenzor to puszcza):

Felieton napisany na przełomie lat 1975 i 1976, skonfiskowany przez redakcję „Literatury” (która uważała, że jak się ukaże, to zamkną pismo), wydrukowany następnie w wydawnictwie nieoficjalnym, a jeszcze później włączony do mojej powieści. „Polityka”, „Kultura”, „Życie Warszawy” i inne pisma drukują ostatnio rzeczy w swoim czasie zatrzymane, dają więc dziś i ja tekst tego rodzaju. Wydaje mi się, że się nie zestarzał⁴²².

Cenzura umożliwiła zatem ujawnienie własnych mechanizmów. W notatce tej dokonano tylko jednej ingerencji, tzn. określeniem: „w wydawnictwie nieoficjalnym” zastąpiono proponowane pierwotnie przez autora sformułowanie: „w czwartym numerze »Zapisu«”. Cenzorowi nie spodobało się zatem propagowanie konkretnych tytułów wydawnictw drugoobiegowych. Podobne drobiazgi cenzorskie znalazły się w artykule Tadeusza Sobolewskiego o zmarłym reżyserze Wojciechu Wiszniewskim, tworzącym przede wszystkim filmy trafiające do magazynów wtywni, zamiast na ekrany – obnażały bowiem dramat przodowników pracy, kompromitowały hasła systemu, dociekały prawdy. Jak przyznał Andrzej Wajda, jeden z nich: *Opowieść o człowieku, który wykonał 552 procent normy* zadecydował o kształcie jego głośnego filmu rozliczeniowego *Człowiek z marmuru* (1976).

421 Ze struny na strunę..., s. 721.

422 P. Wierzbicki, *Mózg cyrku*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 11, s. 8.

Z artykułu Sobolewskiego wycięto jedynie dwa słowa, tzn. wyrażenie: „atrybuty ideologii totalnej” pozbawiono wieńczącego przymiotnika, natomiast w zdaniu: „Naśladował »dekoracje« ustroju...” słowo „ustroju” zamieniono na bardziej neutralne: „rzeczywistości” („Naśladował »dekoracje« rzeczywistości”). W innym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 12 z 22 marca 1981 roku) w artykule Tadeusza Szymy, kontynuującym analizę problemów krajowej kinematografii, usunięto krytykę państwowego monopolu, „socjalistycznego mecenatu”, marnotrawstwa związanego ze złą dystrybucją i importem zbędnych filmów oraz niewykorzystanie światowego zainteresowania Polską w dobie przemian⁴²³. Ingerencje mają wówczas różnorodny charakter i – nieco podobnie jak w okresie okołoodwilżowym – można wnioskować o wątpliwościach urzędników cenzury. Rozluźnienie polityczne przynosi liberalizację nadzoru, ale i niepewność: co można zostawić, a co koniecznie usuwać? Ustawa o kontroli publikacji i widowisk jest jeszcze w fazie negocjacji. Cenzorzy czują się zdezorietowani, a z centrali nie zawsze nadchodzą dyrektywy na czas. Stąd zapewne niejednokrotnie niekiedy zaskakujące decyzje. Z polemiki Piotra Wierzbickiego z Krzysztofem Teodorem Toeplitzem cenzura wycina tytuł: *Dziennik 1954 Tyrmanda* (zamiast tytułu zostało: „czytam właśnie pamiętniki Tyrmanda”)⁴²⁴, tymczasem w tym samym numerze zamieszczono esej George’a Orwella *Dlaczego piszę*⁴²⁵ i przypomniano najważniejsze tytuły jego książek. Nie trzeba być szczególnie wykwalifikowanym znawcą cenzury, by wiedzieć, że informacja o *Roku 1984* i nazwisko autora były przez całe lata konsekwentnie eliminowane z wszelkich publikacji (oczywiście z powodu różnorodnych podtekstów politycznych i przede wszystkim demaskatorskiego charakteru względem mechanizmów ograniczeń wolności słowa zaprezentowanego w dystopijnej konwencji). Pośród dość oczywistych cięć, odnoszących się do krytyki władzy, gospodarki planowej, nieustępliwości rządu wobec postulatów robotniczych, niedotrzymywania zobowiązań wynikających z porozumień sierpniowych, działalności powstałego wówczas Polskiego Związku Katolicko-Społecznego (pierwszego zarejestrowanego stowarzyszenia katolików), a także związanych z nieujawnianiem informacji o aresztowaniach bądź zwolnieniach więźniów czy podróżach zagranicznych Lecha Wałęsy, pojawiają się dość zaskakujące jak na liberalny okres. W katolickim tygodniku z felietonu Kisielewskiego opisującego wizytę w Przemyśle⁴²⁶ usunięto informację, że msza w kościele garnizonowym była... grekokatolicka. Z numeru poświęconego relacjom Stolicy Apostolskiej z Kościołami na Wschodzie

⁴²³ T. Szyma, *Czy polska kinematografia ocaleje?*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 12 (22 marca), s. 6. „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 12).

⁴²⁴ P. Wierzbicki, *Październik i Sierpień*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 15 (12 kwietnia), s. 8.

⁴²⁵ G. Orwell, *Dlaczego piszę*, przeł. E. Jasińska, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 15, s. 3.

⁴²⁶ Kisiel [S. Kisielewski], *Niedziela w Polsce*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 14 (5 kwietnia), s. 8. „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 14).

(nr 11 z 29 marca 1981 roku) cenzor usunął notatkę o przybyciu do Rzymu delegacji litewskich duchownych z okazji 35. rocznicy założenia Papieskiego Kolegium Litewskiego św. Kazimierza. Papież zakończył mszę „zapewnieniem o modlitwie do Matki Bożej Miłosierdzia” (Ostrobramskiej) za katolicką Litwę, mentalnie wyodrębniając ją w ten sposób z podległości ZSRR⁴²⁷. Miała tu prawdopodobnie znaczenie dyrektywa, by nie kwestionować przynależności do ZSRR straconych ziem pogranicza wschodniego.

Na tle licznych publikacji o charakterze religijnym nie dziwi usunięcie w innej relacji fragmentu homilii papieskiej, skierowanej do rzymskiej młodzieży, gdzie papież, powołując się na List św. Jana, wzywa, by wyzbyć się miłości świata tego i pożądlivosti⁴²⁸. Słowa Biblii musiały wybrzmieć cenzorom jako wzywające do buntu wobec władzy świeckiej, zwłaszcza drugi usunięty z relacji fragment: „Panu Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”⁴²⁹.

Jeśli chodzi zaś o kwestie bliższe literaturze, warto przypomnieć obszerny artykuł młodego Andrzeja Sulikowskiego, wówczas asystenta na Uniwersytecie Jagiellońskim, przedstawiającego dramatyczny obraz warunków pracy i studiowania, zanik atmosfery naukowej i autorytetów. Cenzura usuwa sugestię, że jedną z motywacji młodzieży, by wydłużyć lata nauki, jest lęk przed wojkiem, „a wojska nienawidzą serdecznie”⁴³⁰. Nie usuwa natomiast krytyki braków wydawniczych. Komentatorowi wolno zatem napisać, że studenci nie mogą zdobyć podstawowych lektur: Witolda Gombrowicza, Witkacego, Marka Hłaski, Rafała Wojaczka⁴³¹. Nie ma wśród tego spisu Miłozsa, prawdopodobnie dlatego, że z pewnością nie było wtedy jego dzieł wśród lektur ani szkolnych, ani akademickich. W „Tygodniku” skupionym wówczas na burzliwym życiu politycznym i życiu kościoła powszechnego (wiele artykułów poświęconych jest działalności Jana Pawła II) coraz rzadziej pojawia się tematyka literacka, temat Nobla dla Miłozsa i jego nieobecności został przysłonięty przez sprawy bardziej palące. Znajdujemy jeszcze nazwisko noblisty w dziale *Giełda bibliofilska* (nr 14 z 5 kwietnia 1981 roku), gdzie jeden z czytelników deklaruje, że „odkupi za każdą cenę” tom *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, podobnie jak *Niebieskie okulary* ks. Jana Twardowskiego, *Siedmiopiętrową górę* Thomasa Mertona i *Wybrane pisma* Jana Pawła II.

Miłosz wraca jednak w artykule Wojciecha Karpińskiego (nr 16 z 19 kwietnia 1981 roku), rzeczowo punktującego wady polskiej polityki wydawniczej. Autor wskazuje na poważne braki, zwłaszcza w zakresie historii idei (Maurycy Mochnacki,

⁴²⁷ Msza św. za Litwinów, „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 11).

⁴²⁸ Wizyta w parafii św. Jana Chrzciciela, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 12, s. 2.

⁴²⁹ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 12).

⁴³⁰ „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 13).

⁴³¹ A. Sulikowski, *Mały donos na uniwersytet(y)*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 13, s. 4.

Zygmunt Krasiński, Stanisław Brzozowski, Julian Klaczko, Edward Abramowski, Józef Szujski i wielu innych) oraz literatury (m.in. *Dzienniki* Witolda Gombrowicza, *Miazga* Jerzego Andrzejewskiego, *Nierzeczywistość* Kazimierza Brandysa, utwory Józefa Czapskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Konstantego Jeleńskiego)⁴³². Karpiński upomniał się zatem o oficjalne wydania pisarzy (zarówno krajowych, jak i emigracyjnych), których dzieła wyszły poza Polską i (lub) w II obiegu. Na szczotce cenzorskiej artykułu skreślono jedynie „Jana Nowaka” (cenzor nie chciał „przypominać” wieloletniego dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa), ale ostatecznie rzecz pozostała w wersji wydrukowanej (być może dlatego, że pominięto drugi, jawnie identyfikacyjny człon nazwiska: Jeziorański, podczas gdy pierwszy jest bardzo popularną formą onomastyczną i w ten sposób zapis w okrojonym brzmieniu nie rzucał się w oczy i nie budził od razu jednoznacznych skojarzeń). Utrzymano natomiast w mocy wykreślenie tytułów dzieł Tadeusza Konwickiego: *Kompleks polski* i *Mała apokalipsa*. *Kompleks polski* był pierwszą polską powieścią wydaną w obiegu niezależnym – w 1977 roku jako numer 3 pisma „Zapis”. *Małą apokalipsę* opublikowała dwa lata później Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA. Dlaczego akurat te tytuły usunięto, a pozostawiono drugoobiegowe *Miazgę* Jerzego Andrzejewskiego czy *Nierzeczywistość* Kazimierza Brandysa? Zwłaszcza że ta ostatnia ukazała się niemal równoległe z *Kompleksem polskim* w II obiegu? Trudno dziś wyrokować, szczególnie że w artykule dopuszczono krytykę urzędu cenzury (usunięto tylko określenie, iż kierował się on samowolą); co więcej, tytuł powieści Konwickiego o samospaleniu pod Pałacem Kultury nie został usunięty z jednego z kolejnych numerów pisma – tzn. w rubryce *Notatki* pojawia się informacja o przyznaniu Konwickiemu nagrody za *Małą apokalipsę*⁴³³.

Paradoksem jest – sugeruje Karpiński – że aby pisarz zaistniał, potrzebny był Nobel. Co mają powiedzieć ci, którzy zasługują na publikację, ale nie zdobędą międzynarodowej nagrody:

Miłosz przebił po latach zaporę oddzielającą go od rodzinnego domu. Ale po latach. Po Noblu. I po sierpniu. [...] Jeżeli żyłby Gombrowicz kilka miesięcy dłużej i otrzymał, jak wiele na to wskazywało, Nobla w 1969 roku, czy *Dziennik* ukazałby się w kraju? Bardzo wątpię. Jak załatwić Nobla Mochnackiemu, jak Krasińskiemu czy Brzozowskiemu? Z żyjącymi również sprawa niełatwa. Muszą istnieć inne sposoby przełamywania odgórných resentmentów. Pisarz i wydawca muszą mieć zagwarantowaną sferę swobody, gdzie nikt im nie będzie narzucać poglądów [...] Miłosza nie wydawano tyle lat. Szkoda, jaką poniosła z powodu tych decyzji [...] kultura polska, jest dziś oczywista. [...] Na wydanie czekają dalsze utwory Czesława Miłosza. [...] Czy cenzura, wpisana już do mózgow, wbudowana w instytucje wydawnicze,

432 W. Karpiński, *Białe plamy*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 16, s. 3.

433 *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 26 (28 czerwca), s. 6.

przestanie być najznakomitszym pisarzem oficjalnym, twórcą najszerzej dostępnym, rozkwitającym w każdym pokoleniu na każdym etapie? [...]. Po sierpniu zdało mi się, że Wielki Autor ulegnie na pewien czas zmniejszeniu, ale siła bezwładu instytucji potrwa dłużej. Aż tu nagle tom Miłosza, a w nim *Traktat poetycki*. Widziałem u kogoś ten tom przez chwilę, może nie istnieje, może mi się przyśnił – nie, nie wierzyłem, że zobaczę za mojego życia pełne wydanie, wydrukowane oficjalnie, w Polsce, tego najważniejszego chyba w polskiej literaturze naszego stulecia utworu poetyckiego⁴³⁴.

W kolejnym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 17 z 26 kwietnia 1981 roku) noblista przywoływany jest przez Stanisława Barańczaka, który notuje jego wpływ na pokolenie młodszych poetów. W recenzji tomu Bronisława Maja *Wiersze* (Warszawa 1980) dostrzega u młodego krakowskiego poety wpływ Miłoszowej refleksji metafizycznej. To technika pisania „umożliwiająca świeże i sugestywne łączenie metafizycznej refleksji z wrażliwością na zmysłową jakość świata”, nazwana wcześniej przez Błońskiego piszącego o Miłoszu „techniką epifanii”⁴³⁵.

W tym samym numerze (nr 17 z 26 kwietnia 1981 roku) na sąsiedniej stronie w *Notatkach* znalazła się informacja o wyemitowanym 15 kwietnia 1981 roku przez Telewizję Krakowską spektaklu poetyckim *Mówię do Ciebie po latach milczenia* w reżyserii Stanisława Zajączkowskiego, złożonym z wierszy Miłosza. Jak głosi wzmianka, „Wielkiej piękności i duchowej mądrości teksty” recytowali znani aktorzy, m.in. Anna Dymna, Jerzy Radziwiłowicz, Jerzy Trela, Jerzy Stuhr⁴³⁶. Ci dwaj ostatni wzięli ponadto udział w wyreżyserowanym przez Tadeusza Malaka w Teatrze Starym w Krakowie spektaklu *Powrót Pana Cogito* (prapremiera: 11 kwietnia 1981 roku⁴³⁷). W tym samym numerze „Tygodnika Powszechnego” recenzuje go Bronisław Mamoń⁴³⁸. Dodatkowo na pierwszej stronie numeru zamieszczono wiersz Herberta *Pan Cogito – powrót*⁴³⁹, uznawany przez niektórych badaczy za kryptodedykację dla Miłosza. Czy to zbieg okoliczności, że wiersz i spektakl wyprzedza o niespełna dwa miesiące przyjazd Miłosza do Polski po 30 latach?

⁴³⁴ W. Karpiński, *Białe plamy*, s. 3.

⁴³⁵ S. Barańczak, *24 epifanie Bronisława Maja*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 17 (26 kwietnia), s. 4. Autor odwołuje się tu do artykułu J. Błońskiego, *Epifanie Miłosza*, „Teksty” 1981, nr 4–5, s. 27–51.

⁴³⁶ *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 17, s. 5.

⁴³⁷ Warto przypomnieć, że próby do tego spektaklu były już w latach 70., ale, jak przypomina Rafał Żebrowski, siostrzeniec Herberta, „władza była niełaskawa go puścić w lud”, zob.: <https://okkolobrzeg.pl/22-sierpnia-xxi-herbertiada/> [dostęp: 24.01.2022].

⁴³⁸ B. Mamoń, *Powrót Pana Cogito*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 17, s. 7.

⁴³⁹ Z. Herbert, *Pan Cogito – powrót*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 17, s. 1.



Fot. 46. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 24, s. 1

5.4. Na „kamiennym łonie ojczyzny”. Miłosz w Polsce

I

*Pan Cogito postanowił wrócić na
kamienne łono ojczyzny decyzja jest
dramatyczna pożałuje jej gorzko
[...]
pytania z pozoru proste wymagają
zawilej odpowiedzi⁴⁴⁰*

Zanim Miłosz zawita do kraju, „Tygodnik Powszechny” (nr 18 z 3 maja 1981 roku) przypomni o nim jeszcze w notatce informującej o nagrodzie polskiego PEN Clubu dla Konstantego Jeleńskiego „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie przekładu literatury polskiej na język obcy”. Jeleński określony tu został m.in. jako wnikliwy interpretator Miłosza i Gombrowicza⁴⁴¹. Natomiast kolejny numer pisma (nr 19 z 10 maja 1981 roku) otwiera na pierwszej stronie *Księga Ruth* w tłumaczeniu noblisty⁴⁴², a kilka stron dalej zamieszczono obszerny wywiad Ewy Czarneckiej (pseudonim Renaty Górczyńskiej) z Miłoszem na temat jego przekładów biblijnych⁴⁴³, przeprowadzony w Berkeley we wrześniu poprzedniego roku i pierwotnie opublikowany w Stanach Zjednoczonych⁴⁴⁴. Ten sam numer przynosi jeszcze informację o wystawie *Polonica Dedeciana* z okazji sześćdziesiątych urodzin Karla Dedeciusa, który już w latach pięćdziesiątych „w wolnych chwilach od pracy urzędniczej tłumaczył wiersze Czesława Miłosza, prezentował [je] czytelnikowi niemieckiemu już ćwierć wieku temu, kiedy entuzjastów autora *Ocalenia* poza granicami jego ojczyzny nie było jeszcze tak wielu”, przyczyniał się również przez lata do wydań jego poezji w obszarze niemieckojęzycznym⁴⁴⁵. Miłosza – tym razem jako autora książki *Człowiek wśród skorpionów*, zdaniem recenzenta obiektywnej wobec zaprezentowanego w niej bohatera – wspomina również Tadeusz Szyma w recenzji filmu Edwarda Żebrowskiego *W biały dzień* (1981), opartego na biografii Stanisława Brzozowskiego⁴⁴⁶.

W kolejnym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 20 z 17 maja 1981 roku) znalazła się zapowiedź anonsująca wieczór poezji Miłosza, czytanej przez sympatyków jego twórczości w warszawskiej siedzibie KIK-u:

440 Tamże.

441 Notatki, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 18 (3 maja), s. 6.

442 *Księga Ruth*. W przekładzie Czesława Miłosza, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 19 (10 maja), s. 1–2.

443 O przekładach tekstów biblijnych i godności słowa. Z Czesławem Miłoszem rozmawia Ewa Czarnecka, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 19, s. 4.

444 Jest to przedruk wywiadu z nowojorskiego „Tygodnia Polskiego” 1980, nr 685.

445 Notatki, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 19, s. 6.

446 T. Szyma, „W biały dzień”, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 19, s. 7. Podstawą scenariusza była powieść Władysława Terleckiego *Zwierzęta zostały opłacone* (1980).



Fot. 47. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 20, s. 8

Charakterystyczny jest tu dobór autorów. Ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie: które wiersze Miłosza recytowano między poematami papieża (Andrzej Jawień to pseudonim literacki Karola Wojtyły) a wierszami maryjnymi? Następne dwa numery „Tygodnika Powszechnego” (nr 21 z 24 maja oraz nr 22 z 31 maja 1981 roku) poświęcone zostały w dominującej części zamachowi na życie Jana Pawła II. Poza licznymi głosami solidarności z papieżem i gestami modlitwy, zamieszczono obszerny artykuł Karola Estreichera o Władysławie Sikorskim⁴⁴⁷, pocięty przez cenzurę w miejscach, gdzie autor wskazywał na ingerencję ZSRR w sprawy polskiej polityki. Dramatyczny temat zamachu przyćmił też informację o legalizacji rolniczej Solidarności (temat sporu rolników z władzą był jednym z częstszych na łamach pisma w ostatnich miesiącach, często modyfikowany cenzorskim piórem)⁴⁴⁸.

5.4.1. Wizyta w cieniu śmierci

„Tygodnik Powszechny” z tygodniowym opóźnieniem w stosunku do innych czasopism informuje o wizycie Czesława Miłosza w kraju po 30 latach emigracji (5–19 czerwca 1981 roku). Wynika to z faktu, iż 28 maja umiera kardynał Stefan Wyszyński i to jemu poświęcony jest najbliższy wizycie Miłosza numer pisma (nr 23 z 7 czerwca 1981 roku) oraz z tym samym datowaniem Wydanie specjalne o numerze (23A) *Ostatnia droga prymasa Polski*. Pierwsze doniesienia o Miłoszu pojawiają się zatem 14 czerwca. To wzmianka w dziale *Obraz tygodnia* oraz artykuł ze zdjęciem poety na dole pierwszej strony pt. *Witamy* (centralne miejsce na stronie, w górnej części, zajmuje artykuł o powrocie papieża Jana Pawła II z kliniki Gemelli po rekonwalescencji po majowym zamachu). W powitalnym artykule zwrócono uwagę, że „jego wspaniałe dzieło artystyczne, tak dawne, jak i powstające przez lata pobytu na obczyźnie, było w Polsce zakazane, nieznane, niewydawane”; jednak był on obecny „w najgłębszym nurcie” kultury polskiej, „mimo narzuconej

⁴⁴⁷ K. Estreicher, *Władysława Sikorskiego wyjazd z Polski w roku 1939*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 21 (24 maja), s. 5–6.

⁴⁴⁸ Zob. J. Strzelecka, *Solidarność wiejska zalegalizowana*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 21, s. 7.

zmowy milczenia⁴⁴⁹. W cenzorskiej dokumentacji pisma nie zachowały się ingerencje w ten artykuł (prawdopodobnie ich nie było), znajdziemy tam za to znaczącą ingerencję w felieton Kisielewskiego *O prawniczych dziwnych figlach* z cyklu *Wołanie na puszczy*. Cenzor wycina obszerny fragment tekstu, wskazujący bezpośrednio na bezprawność cenzury:

Krańcowym przykładem nieporozumienia oraz niezrozumienia istoty rzeczy jest dla mnie oddanie w ręce prawników problemu cenzury. Jak wiemy, działanie naszej „cenzury” (słowo zapożyczone z nomenklatury zachodniej, choć owa tajna fabryka zastępczych tekstów nie miała nic wspólnego z tym, co w demokracjach określa się mianem cenzury), przez długie lata nie opierała się na żadnym prawie, lecz na wewnętrznej „czarnej księdze”, pochodzącej nie wiadzieć od kogo. Również dzisiejsze złagodzenie cenzury świadczy o jej ograniczonej bezprawności czy pozaprawności, bo nie opiera się na żadnej określonej społecznie, jawnej decyzji, lecz na czymś widzimy się, które w każdej chwili może być cofnięte. W tej sytuacji wszelkie reformowanie cenzury rozpocząć należy od zbadania, jak doszło do tego surrealistycznego stanu rzeczy, jakie PSYCHOLOGICZNO-PERSONALNE okoliczności go uwarunkowały i warunkować mogą w przyszłości, dlaczego dorośli ludzie bez zdziwienia posługiwali się zbiorem przepisów, przypominających dosłownie zacytowane teksty z kabaretu Pietrzaka czy prof. Stanisławskiego lub Fedorowicza. W piśmie „Solidarność” ukazał się niedawno zdumiewający wywiad z młodym, bardzo pewnym wysokiego poziomu swego intelektu cenzorem⁴⁵⁰.

Tematyka dotycząca Miłosza nie dominuje na szpaltach „Tygodnika”. Niemniej w dziale *Notatki* znalazła się obszerna informacja o konferencji naukowej *Twórczość Czesława Miłosza*, organizowanej 9–12 czerwca 1981 roku przez polonistykę Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podano tytuły referatów oraz informację, że bohater badań filologów ma być obecny na jej otwarciu⁴⁵¹. Jednak zdecydowanie więcej miejsca niż wizyta noblisty zajmują informacje dotyczące papieża-rekonwalescenta oraz artykuły (jak wspomniany felieton Kisielewskiego), ukazujące niespokojną sytuację w kraju, wynikającą ze starań „Solidarności”, zmierzających do liberalizacji i wywalczenia reform gospodarczych.

W kolejnym numerze pisma (nr 25 z 21 czerwca 1981 roku) na pierwszej stronie po prawo znajdujemy swoistą odezwę kardynała Stefana Wyszyńskiego, wygłoszoną niejako zza grobu (napisaną 3 maja, czyli na mniej więcej trzy tygodnie przed śmiercią) *Do świadków promocji doktorskiej laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza*, przesłaną na ręce Rektora KUL, prof. Mieczysława Krąpca. Wyszyński

449 *Witamy!*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 24 (14 czerwca), s. 1.

450 „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 24).

451 *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 24, s. 6.

nazywa tu Miłosza „niezmordowanym Nawigatorem”, który „przez »rodzienną Europę« będzie przebijał się wytrwale ku idealnej wizji Człowieka wolnego”⁴⁵². Obok na stronie, w pozycji centralnej, zamieszczono *Oświadczenie* polskich działaczy społecznych i ludzi kultury (znaleźli się wśród nich m.in. Jerzy Turowicz, Jan Olszewski, Jacek Woźniakowski, Andrzej Wajda, Jan Józef Szczepański, Władysław Bartoszewski), nawołujące w okresie „trudności i napięć” do porozumienia władzy ze związkami zawodowymi w celu poprawy sytuacji w kraju. W numerze znajdziemy jeszcze zwięzłą relację z kolejnych dni pobytu Miłosza w kraju (*Czesław Miłosz w Polsce*)⁴⁵³ oraz tekst *Przemówienia Czesława Miłosza wygłoszonego w auli KUL dnia 11 czerwca 1981 po otrzymaniu doktoratu honoris causa*⁴⁵⁴. Na stronie 6 Zygmunt Kubiak pochyła się *Nad Biblią Miłosza*⁴⁵⁵. To artykuł zasługujący na szczególną uwagę, bo nie ogranicza się do pochwał Miłoszowej polszczyzny czy przekładów biblijnych, ale jest także polemiką z jego niechęcią do Henryka Sienkiewicza i jego modelu pisania „ku pokrzepieniu serc”. Ponadto pokazuje, że – wbrew intencjom samego Miłosza – jest on autorem, który również „realizuje tę koncepcję twórczości literackiej jako służby dla ludzkiej wspólnoty, zadanie pisarza jako nauczyciela społeczeństwa”, choć *expressis verbis* przeciwko takiej formule się zżyma. W numerze tym, na ostatniej stronie, znajdziemy jeszcze zdjęcie Miłosza z Lechem Wałęsą zrobione podczas wizyty na KUL-u oraz notatkę w rubryce *Chodząc po księgarniach* o publikacji w Czytelniku tomu *Poezji* noblisty w nakładzie – o wiele za niskim, jak się zżyma felietonista – 50 tysięcy egzemplarzy: „Oczywiście cały nakład już rozkupiony, w ciągu minut”.



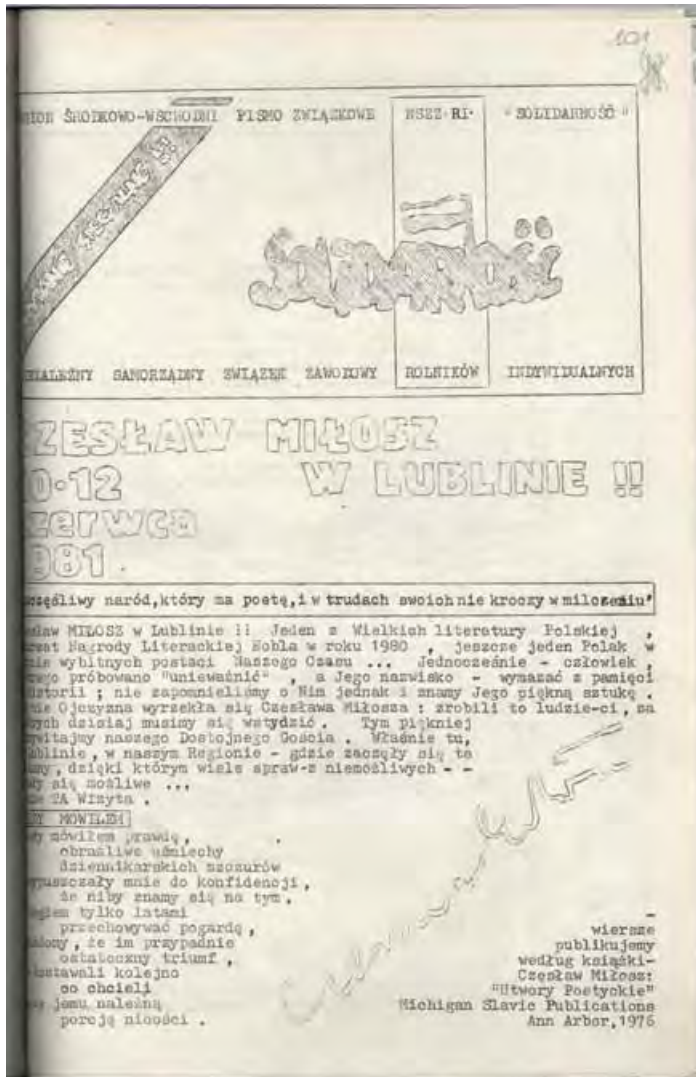
Fot. 48. Czesław Miłosz w Gdańsku w czerwcu 1981. Z archiwum Europejskiego Centrum Solidarności

⁴⁵² kard. S. Wyszyński, *Do świadków promocji doktorskiej laureata Nagrody Nobla Czesława Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 25 (21 czerwca), s. 1.

⁴⁵³ „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 25, s. 4.

⁴⁵⁴ Tamże.

⁴⁵⁵ T. Kubiak, *Nad Biblią Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 25, s. 6.



Fot. 49. Pierwsza strona pisma związkowego „Solidarność” NSZZ Rolników Indywidualnych (z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej)

Warto nadmienić, że Miłosz jest jednocześnie obecny na łamach licznych krajowych czasopism literackich. W czerwcu właśnie ukazuje się specjalny, jemu poświęcony numer „Literatury na Świecie”, gdzie zamieszczono obszerny wybór wierszy i prozy poety, fragment mowy noblowskiej, przekłady i wiele tekstów o jego twórczości⁴⁵⁶.

456 Zob. „Literatura na Świecie” 1981, nr 6.

5.4.2. Niedosyt i wierzganie „Pegaza”

Zamknięcie podróży noblisty po kraju zostało odnotowane w „Tygodniku Powszechnym” (nr 26 z 28 czerwca 1981 roku) jedynie w niewielkiej notatce:

Czesław Miłosz zakończył swą triumfalną podróż po Polsce oblegany przez tłumy oklaskujących i wiwatujących na jego cześć. Jej ostatnimi etapami były Łomża i Wybrzeże. W Łomży spotkał się z sejmikiem poetów i krytyków zwołanych z całej Polski. W Gdańsku witali go stoczniowcy, którzy zgotowali mu ogromne owacje. Poeta złożył wieniec pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców z trudem powściągając wzruszenie, kiedy odczytywał na pomniku wyryty cytat ze swojego wiersza⁴⁵⁷.

Numer poświęcony był przede wszystkim 25. rocznicy poznańskiego Czerwca 1956, reformom gospodarczym i społecznym. Redakcja nie zdecydowała się na szersze podsumowanie czy reportaż scalający tę wizytę, prawdopodobnie ze względu na to, że przypadła ona na bardzo burzliwy okres w życiu zarówno państwa, jak i Kościoła, a może też dlatego, że sama wizyta noblisty w Krakowie pozostawiła u gospodarzy niedosyt i poczucie żalu. Wprawdzie Miłosz zobaczył się z zaprzyjaźnionym redaktorem Jerzym Turowiczem, gdy zatrzymał się u Jacka Woźniakowskiego, wziął też udział w otwarciu poświęconej mu konferencji na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale krótko i oficjalnie potraktował spotkanie z krakowskim środowiskiem literackim, zrezygnował też z wizyty w redakcji Wydawnictwa Znak i Klubie Inteligencji Katolickiej⁴⁵⁸.



Fot. 50. Czesław Miłosz na gdańskiej Starówce w czerwcu 1981. Z archiwum Europejskiego Centrum Solidarności

⁴⁵⁷ Notatki, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 26 (28 czerwca), s. 6.

⁴⁵⁸ Zob. B. Kopka, G. Majchrzak, *Operacja „Poeta”. Służba Bezpieczeństwa na tropach Czesława Miłosza*, red. i postowie G. Musidlak, Lublin 2007, s. 109–110.



Fot. 51. Z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej

We wspomnianym numerze (nr 26 z 28 czerwca 1981 roku) Miłosz został jednak przywołany jeszcze raz – w artykule Krystyny Muszyńskiej, poświęconym reformie szkolnictwa. Autorka konstatuje:

Młody a wyborny polonista, który analizę poezji Czesława Miłosza włączył do programu piątej klasy technikum na dobre cztery lata przed ukoronowaniem twórcy Noblem – został natychmiast po wykryciu skandalu przeniesiony do biblioteki. I pozostaje tam nadal; czasy przecież niepewne, a taki buntownik gotów wybrać się dzisiaj z czymś znacznie bardziej obrazoburczym⁴⁵⁹.

W tym samym tekście mowa też o mających miejsce w maju 1979 roku przygotowaniach do jubileuszu założonej przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkol-

459 K. Muszyńska, *W oczekiwaniu na wytyczne*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 26, s. 3.

ne wiejskiej szkoły na terenie dawnych Prus Wschodnich. Dziennikarka opisuje pertraktacje z władzą o kształt obchodów i ukazuje, jak silny był jeszcze wówczas wpływ czynników partyjnych i wyczulenie władz na wątki religijne, mimo iż uroczystości odbywały się w przeddzień przyjazdu papieża do Polski. Cenzor usunął z artykułu skreślony poniżej fragment:

Wicekurator aprobeuje stan przygotowań, interesuje się źródłami, z których dobyto unikalne dokumenty i stare pisma, chwali organizatorów za rzetelną pracę. Nie jego zdanie liczy się tu jednak przede wszystkim. Partyjny mistrz ceremonii nie jest ani w połowie tak łaskawy: marszczy srogo brew, znalazłszy *Rotę* z owym fatalnym „tak mi dopomóż Bóg” po każdej zwrotce, w scenariuszu uroczystości. Furii dostaje na widok pożąłkłego „Gościa Niedzielnego”, noszącego w podtytule inskrypcję: pismo katolickie... Na nic tłumaczenia gospodarzy, że *Rota* była hymnem Związku Polaków w Niemczech, że „Gość Niedzielnny” świadczy o obecności słowa polskiego na „historycznie i etnicznie niemieckich” ziemiach. Pozostawienie *Roty* w scenariuszu wytargowano wreszcie⁴⁶⁰.

Redakcja Tygodnika „zadbała” jednak, by cięcie to rzuciło się w oczy czytelnikom. Nie dokonano bowiem poprawek redakcyjnych po usunięciu powyższego fragmentu, ponadto zaznaczono „cięcie” nawiasem z trzykropkiem. Brak zachowania logiki wywodu po ingerencji zaowocował niespójnością semantyczną, co każdy świadomy odbiorca przekazu musiał zauważyć:

za rzetelną pracę. Nie jego zdanie liczy się tu jednak przede wszystkim ()

Pozostawienie „Roty” w scenariuszu wytargowano wreszcie. Pamiątkowy egzemplarz „Gościa Niedzielnego” nie znalazł uznania surowego stróża prawomyślności. A obchody odbyły się w wigilię przybycia Ojca św. do Polski...

Młody a wyborny polonista, który analizę poezji Czesława Miłosza włączył do programu piątej klasy technikum na dobre cztery lata przed ukończeniem twórcy Noblęm — został natychmiast po wykryciu skandalu przeniesiony do biblioteki. I pozostaje tam nadal; czasy przecież niepewne, a taki buntownik gotów wybrać się dalszą z czymś znacznie bardziej obrazoburczym.

Fot. 52. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 26, s. 3

460 „Tygodnik Powszechny”: roczniki archiwalne na CD-ROM + materiały cenzury (1981, nr 26).

Z krakowskim tygodnikiem współpracowało wielu krytyków literackich i ludzi kultury, dla których nazwisko Miłosza było ważne, stąd pojawia się ono często, tak jak w powyższym przypadku, przy okazji innej istotnej tematyki. Podobnie powraca w recenzji Tadeusza Szymy z filmu Andrzeja Wajdy *Człowieka z żelaza* (1981), w której publicysta broni filmu, polemizując z zajadłą krytyką Zygmunta Kałużyńskiego w „Polityce”⁴⁶¹. Podkreślając wagę przedstawianych tam problemów, krytyk pisze:

[...] polski Sierpień [...], sama historia po prostu stanowi wystarczające „usprawiedliwienie” filmu, który niesie tak ogromny ładunek nadziei, tyle wiary w zwycięstwo słusznej sprawy, ukazuje autentyczny heroizm zwykłych ludzi – wprost, w naturalnym wymiarze, bez zbytecznego dystansu i bez ironii – „tej chluby niewolnych”, jak mówi Poeta.

Cytat z wiersza Miłosza *Nie tak* jest tu tym bardziej na miejscu, że inny jego liryk – *Nadzieja* został włączony przez Wajdę do *Człowieka z żelaza* na zasadzie swojego motto. Motto nadzwyczaj trafne, gdyż – jak pamiętamy – fundamentem Miłoszowej nadziei jest wiara w realność i trwanie świata, wbrew wszelkim argumentom subiektywnych idealistów, przesadnie nieufnych wobec poznawczych możliwości człowieka. Tego, co jest, ale i tego, co się zdarzyło naprawdę, nie mogą „porwać ręce złodziei”. Film Wajdy przywraca społeczeństwu świat, który chcieli mu skraść sprzed oczu szalbierze historii⁴⁶².

Taka interpretacja wiersza Miłosza utrwalala postrzeganie go jako stojącego mocno na ziemi obrońcy prawdy, przyczyniała się do budowania wizerunku poety jako osoby zaangażowanej, a przynajmniej będącej inspiracją dla przemian wolnościowych zmierzających do poprawy losu „człowieka prostego”, co harmonizowało z zachowaniem noblisty podczas czerwcowej wizyty, kiedy to dużą wagę przykładał do spotkań z Lechem Wałęsą i robotnikami. Miłosz stronił jednak od roli wieszczka już podczas tej wizyty. Marek Skwarnicki wspomina:

W czerwcu 1981 roku, po trzydziestu latach nieobecności, przyjechał do Polski Miłosz. Podniecenie w Krakowie było z tego powodu niebywałe. Był to czas, gdy kościoły pełniły funkcje nie tylko liturgiczne, ale były też miejscami spotkań z opozycyjnymi autorami, działaczami, aktorami recytującymi poezję. Jeszcze przed

⁴⁶¹ Z. Kałużyński, *Palma z żelaza*, „Polityka” 1981, nr 23, s. 11. Redakcja pisma odcięła się od oceny swego felietonisty, pisząc: „Ponieważ filmu A. Wajdy nie widzieliśmy, ani my, ani publiczność, do oceny *Człowieka z żelaza* powrócimy, gdy pojawi się na naszych ekranach” (tamże). W tym samym numerze *Polityki* zamieszczono wywiad z Miłoszem pt. *Ukryty nurt* (s. 9), przeprowadzony przez A. Fiuta.

⁴⁶² T. Szyna, *Człowiek z żelaza*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 28 (12 lipca), s. 6.

przyjazdem księża zaproponowali mu, by spotkał się z czytelnikami w krakowskim kościele mariackim. Dowiedziałem się o tym z przekazanego mi przez kardynała Macharskiego telegramu od Pana Czesława, nadanego z Berkeley i adresowanego do Metropolity: „Dziękuję za zaszczytne zaproszenie. Stanowczo odmawiam występów o charakterze masowym. Jestem osobą prywatną i pragnę, żeby mój pobyt w Polsce był tak prywatny, jak to jest tylko możliwe. Miłosz.”. Wiem, że poza problemem politycznym, rolę w tej i innych sytuacjach odgrywała obawa Pana Czesława, by nie traktowano go jak wieszczka, przywódcy narodu. Obawiał się pewnie też prowokacji ze strony władz PRL⁴⁶³.

Miłosz taką postawą nie zdobył przychylności całego środowiska, naraził się też wielu, dystansując się wobec prób uczynienia go literackim „bardem” solidarnościowych przemian i unikaniem rozgłosu. Wykorzystane to zostało przez nieprzychylnych mu dziennikarzy. „Tygodnik Powszechny” zareagował na niezbyt miłe „pożegnanie” Miłosza przez telewizyjny magazyn Pegaz, cieszący się popularnością i dużą oglądalnością program poświęcony kulturze i sztuce, gdzie dość kąśliwie zrelacjonowano uroczystość przyznania poecie doktoratu honoris causa na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Sprawę tę komentuje autor *Notatek*, ujawniając podłoże takiej prezentacji:

„Pegaz” zaprezentował kilka migawek z pochodu Senatu uniwersyteckiego i na pół pustą aulę przed rozpoczęciem uroczystości, koszulkę z napisem „Czesław Miłosz” jako przykład inicjatywy handlowej w Lublinie, nie pokazał ani jednego znaczącego obrazu z samej uroczystości, która była ogromnie tłumna i ogromnie ciepła, aby w końcu stwierdzić, że całość przebiegała w atmosferze rzekomo oficjalnej i lodowatej powagi. Czy możliwe, aby tak gruntownie nie zrozumieć zdarzenia, które się stało – można tak chyba powiedzieć – świętem polskiej kultury? A wszystko dlatego, podpowiada głos komentujący audycję, że nie umożliwiono redaktorowi „Pegaza” (p. Dymek-Karpińska) wywiadu z Miłoszem, którego sobie poeta – *notabene* – nie życzył. Ej nieładnie, nieładnie, proszę „Pegaza”! Była okazja na małe zadocuczynienie za nieuwzględnianie KUL-u w telewizji polskiej od jej początków, a otrzymaliśmy jaskrawo nieprawdziwy i złośliwy reportaż w dawnym stylu⁴⁶⁴.

W kolejnym numerze „Tygodnika Powszechnego” (nr 28 z 12 lipca 1981 roku) autor dzieła *Notatki*, omawiając drugi (kwietniowy) numer krakowskiego miesięcznika „Pismo”, przypomina zamieszczoną tam rozmowę z Miłoszem (przeprowadzoną przez Aleksandra Fiuta⁴⁶⁵).

463 M. Skwarnicki, *Mój Miłosz*, Biały Kruk, Kraków 2004, s. 159–161.

464 *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 27 (5 lipca), s. 6.

465 *Notatki*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 28 (12 lipca), s. 6.

Jak wynika z dokonanego przeglądu, podczas dziewięciu miesięcy – od 9 października 1980 roku, kiedy Miłosz otrzymuje Nagrodę Nobla (a ściślej mówiąc: od wrześniowej publikacji ks. Sadzika o *Księdze Hioba*), do połowy lipca 1981 roku, gdy nikną – przytłumione ważnymi wydarzeniami w życiu Kościoła i społecznymi burzliwymi przemianami – głosy po jego wyjeździe, „Tygodnik Powszechny” był poecie bardzo życzliwy. Propagował jego twórczość, ukazując jej teologiczną i filozoficzną wartość, nagłaśniał sukcesy, towarzyszył w podróży po kraju, bronił dobrego imienia. Przegląd ingerencji z tego okresu pokazuje – z jednej strony – problemy Urzędu Kontroli z wypracowaniem spójnej strategii postępowania wobec poety, któremu długo przypisywano etykietkę zdrajcy, a który ostatecznie zaczął się sytuować w świadomości rodaków w roli wieszacza; z drugiej – dynamiczną transformację nastawień cenzorskich wobec przeobrażającej się intensywnie sytuacji społeczno-politycznej w Polsce (zwłaszcza w związku ze zmianą Ustawy o Kontroli Publikacji) w dobie solidarnościowego „karnawału”.

„Tygodnik Powszechny” był pismem, które odegrało istotną rolę w kształtowaniu wizerunku Czesława Miłosza i propagowaniu jego zakazanej przez lata twórczości w Polsce. Znajomość, a właściwie przyjaźń z Jerzym Turowiczem, zapoczątkowana w Goszycach jeszcze podczas okupacji⁴⁶⁶, zaowocowała współpracą na łamach katolickiego pisma przez kolejne dziesięciolecia – w miarę możliwości, jakie dopuszczał Urząd Kontroli, ale także już po zniesieniu cenzury, regularnie w latach pięćdziesiątych, po powrocie poety na stałe do kraju. Zwieńczeniem tej współpracy był cykl felietonów *Spizarnia literacka*, publikowanych w dwóch ostatnich latach życia Miłosza, do 2004 roku. Jak pisał Marek Bernacki, relacjonujący w swym artykule⁴⁶⁷ historię przyjaźni poety z Jerzym Turowiczem:

Wraz z odejściem ich obu zamknął się ważny etap w dziejach polskiej inteligencji, generacji będącej świadkiem mrocznego dwudziestego stulecia, w którym historia, jak pisał Jerzy Stempowski, została spuszczone z łańcucha⁴⁶⁸.

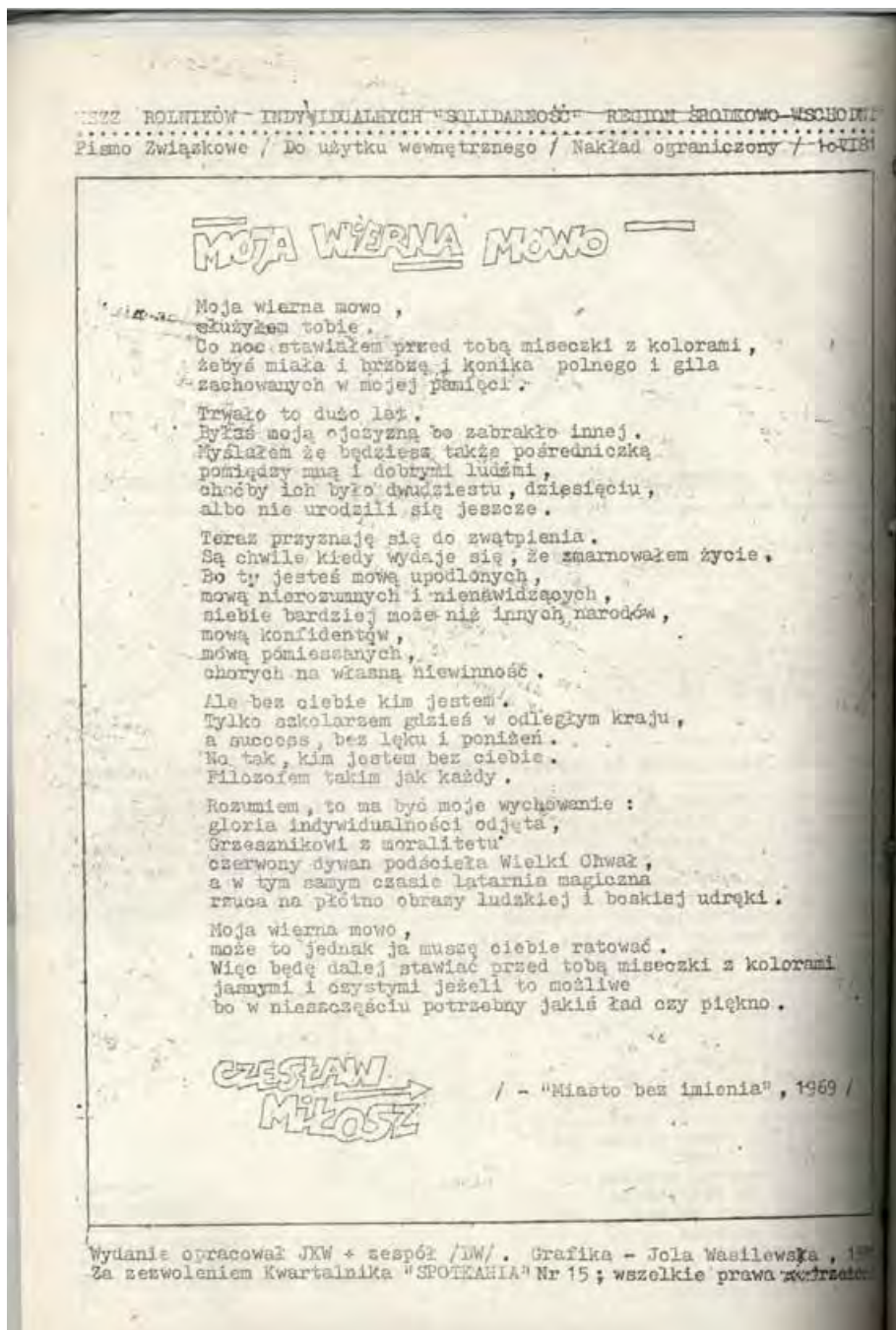
⁴⁶⁶ Zob. *Pan Strach. Rozmowa z Anną i Jerzym Turowiczami* (rozm. Aleksander Fiut), [w:] A. Fiut, *Z Miłoszem*, Pogranicze, Sejny 2011, s. 55–72.

⁴⁶⁷ M. Bernacki, *Czesław Miłosz – Jerzy Turowicz. Świadectwa przyjaźni*, [w:] *Stulecie urodzin Jerzego Turowicza*, red. Joanna i Andrzej Sulikowscy, Szczecin 2015, s. 133–146.

⁴⁶⁸ Tamże, s. 146.



Fot. 53. Czesław Miłosz pod pomnikiem poległych stoczniovców, Gdańsk 1981.
Z archiwum Europejskiego Centrum Solidarności



Fot. 54. Strona pisma związkowego NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych; numer z 10 czerwca 1981 roku. Ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej

Zakończenie

Znakomity eseista i literaturoznawca, profesor Ryszard Przybylski pisał „na pożegnanie ohydneho stulecia”:

We wspólnotach takich jak państwo, może to być tyrania lub republika parlamentarna, władza dość szybko wyobcowuje się ze społeczeństwa, zaczyna je traktować jako instrument i w mniejszym lub większym stopniu staje się bezkarna. Nabiera cech potwora. Jawnego lub obłudnego. To już zależy od okoliczności, zresztą jak każdy wybór taktyki¹.

Badacz cenzury zanurzający się w archiwaliach pozostałych po Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk uświadamia sobie ogrom, systematyczność i drobiazgowość taktyki działań instytucji powołanej do kształtowania kontrolowanego przez totalitarną władzę obrazu rzeczywistości, na poziomach, których nie mógłby spodziewać się przeciętny obywatel – od pudełka zapalek i etykiety na butelkach, poprzez nekrologi, po utwory literatury pięknej czy poważne dzieła naukowe (choć te ostatnie ze względu na swój charakter ucierpiały najmniej). Podtrzymywaniu tego obrazu służyły, utwierdzane cenzorską kontrolą, rytualizacja i kult władzy. Chodziło nie tylko o to, by jej nie krytykować, ale i o to, by nie wzdychać z sentymentem do starych porządków (jak pokazuje usunięcie wiersza *Zegarek* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego). Wódz musi zachowywać pomnikową powagę, więc nie może patrzeć na dziewczyny tańczące kankana (jak na usuniętym z „Filmu” zdjęciu Nikity Chruszczowa z Hollywood).

Skuteczność mechanizmów manipulacji okazywała się tym większa, im była mniej jawna. Większość dokumentów cenzorskich nosi ślady pieczęci: „Poufne”, stąd przez wszystkie lata obowiązywania cenzury usuwano informacje o istnieniu i pracy Urzędu Kontroli. Wiele tego typu ingerencji pokazuje przykłady z „Nowin Literackich”. Niekiedy udawało się co nieco przemycić, gdy czujność cenzorską uspiły „odwilż” czy „karnawał” Solidarności. Czasem, jak w przypadku odwilżowych tekstów Ludwika Flaszena czy Romana Zimanda, udaje się powiedzieć o szkodliwości cenzury językiem ezopowym –gdy mowa o tym, że opóźnienie o wiele lat wydania danego utworu spowodowało, iż nie trafił on w swój czas i nie

¹ R. Przybylski, *Sardanapal. Opowieść o tyranii. Na pożegnanie ohydneho stulecia*, Sic!, Warszawa 2001, s. 11.

przyniósł właściwego oddźwięku. Z kolei tekst Juliana Przybosa pokazuje, że przed „szatkowaniem” artykułów oskarżających cenzurę nie chroniło nawet wspieranie się Karolem Marksem. Innym razem – o czym świadczą mocne felietony Kisiela z lat 1980–1981– udaje się uchylić zasłony wprost w bezpośrednich słowach formułujących pod adresem Urzędu oskarżenie, że jest on „fabryką fałszywych tekstów”.

W przypadku cenzurowania czasopism ingerencje były znacznie częstsze niż w przypadku literatury pięknej, przede wszystkim ze względu na aktualność poruszanych problemów, odniesienia do bieżących wydarzeń. Prześledzenie kontroli i cięć w „Nowinach Literackich” daje podstawową orientację w najważniejszych tematach, które przewijały się przez polską prasę w latach istnienia tygodnika 1947–1948.

Studia poświęcone cenzurowaniu poszczególnych autorów bardziej otwierają perspektywy do dalszych rozpoznai i refleksji niż zamykają temat. W dokumentach cenzury wiele jest jeszcze materiałów poświęconych Tadeuszowi Różewiczowi. W przypadku jego wczesnej twórczości ciągle perspektywiczne jest badanie zależności między odbiorem przez cenzorów (różniących się zresztą w opiniach) a recepcją oficjalną – pisarz ze względu na ciemną wizję rzeczywistości, nazywaną przez krytykę „pesymizmem”, nie był zbyt dobrze przyjęty przez propagatorów socrealizmu, choć spłacił literacki haracz. Natomiast historia *Trampoliny* Nowakowskiego pokazuje – podobnie jak w przypadku Różewicza – że w Urzędzie Kontroli pracowały osoby o różnych gustach literackich i różnym stopniu odwagi: powieść spodobała się naczelnikowi i to był argument decydujący, by – mimo „czarnej” wizji rzeczywistości i pierwotnie dwóch negatywnych recenzji urzędniczek – przeforsować jej wydanie. Z kolei *casus* powieści Teodora Parnickiego wyraźnie unaocznia, że dużą szansę publikacji miały utwory trudne formalnie, pisane skomplikowanym, niejasnym dla cenzorów stylem, zwłaszcza gdy autorem był pisarz wydawany w popieranym przez władze Instytucie Wydawniczym PAX. Przykład krajowej recepcji powieści *Koniec „Zgody Narodów”*, opublikowanej w Paryżu pod auspicjami Instytutu Literackiego kierowanego przez Jerzego Giedroycia, stanowi owocny przyczynek do badań nad relacjami między środowiskiem literackim w kraju a twórczością powstającą na emigracją. Cenzorska historia utworów Jarosława Marka Rymkiewicza to szczególnie przypadek, gdy polityka władz staje w obronie wartości romantycznych, sytuując się tym samym po stronie, jak można przypuszczać: dużego grona czytelników przywiązanych – bez względu na sympatie polityczne i wiążące się z nimi wybory światopoglądowe – do tradycji niepodległościowej. Zakwestionowany paradygmat romantyczny, z którego rezygnuje pisarz w latach sześćdziesiątych, wraca w jego twórczości pod koniec lat siedemdziesiątych i ujawnia się zwłaszcza w drugoobiegowej literaturze po stanie wojennym.

Ostatnie studium, poświęcone Czesławowi Miłoszowi, stanowi kontynuację moich szerokich badań nad cenzurowaniem tego twórcy, których plonem jest wspomniana już książka *Obecny nieobecny*, dotycząca lat pięćdziesiątych – poli-

tycznie najgorętszych i chyba ze względów cenzorskich najciekawszych. Rozdział o recepcji poety, który „zaskoczył” władze i Urząd Kontroli Nagrodą Nobla, pokazuje, na ile cenzura była gotowa odpuścić ograniczenia, a co jednak nie mogło (jak *Zniewolony umysł*) znaleźć szerszego rozgłosu. Relacje z ceremonii rocznicowych na Wybrzeżu, upamiętniających Grudzień '70 świadczą o tym, że czasami wieszczem zostaje się wbrew woli. Do opisanego pozostaje jeszcze okres lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, intrygujący przede wszystkim ze względu na wpływ Miłosa na konkretnych twórców i ich poetyki, kształtowane w cieniu lektury wierszy autora *Ocalenia*.

Wśród ogromnej i stale przyrastającej literatury cenzuroznawczej wciąż jeszcze niewiele jest opracowań poświęconych poszczególnym twórcom lub dziełom. Ważne jednak, że takich rozpraw systematycznie przybywa. Piotr Perkowski pisał o Tadeuszu Konwickim²; potyczki tego samego autora z kontrolerami słowa przedstawia Elżbieta Dąbrowicz w tekście o *Rojstach* zawartym w książce będącej ważnym zbiorem studiów o przypadkach cenzurowania pisarzy w PRL³. W książce znajdziemy m.in. szkice o cenzurze wobec Leopolda Tyrmanda⁴ i Stanisława Cat-Mackiewicza⁵. Kamila Budrowska pisała m.in. o problemach cenzorów z utworami Stanisława Lema⁶, Zofii Kossak⁷ i Zofii Nałkowskiej⁸. Barbara Tyszkiewicz badała pod tym kątem pisma Jerzego Zawieyskiego⁹. Do cenzurowania Sławomira Mrożka odnosił się Kajetan Mojsak¹⁰. Badacz ten pochylił się również nad

-
- 2 P. Perkowski, *Pół wieku z cenzurą. Przypadek Tadeusza Konwickiego*, „Pamiętnik Literacki” 2006, nr 2, s. 75–95 oraz tenże, *Cenzura jako źródło cierpień: powieści Tadeusza Konwickiego w obliczu kontroli słowa*, WUG, Gdańsk 2004.
 - 3 E. Dąbrowicz, *Cenzura na gruzach. Szkice o literackich świadectwach życia w PRL-u*, Alter Studio, Białystok 2017.
 - 4 Taż, *Zemsta liseńca. Wokół porachunków osobistych Leopolda Tyrmanda*, tamże, s. 177–204.
 - 5 Taż, *Wozwraszczeniec. Stanisław Cat-Mackiewicz w PRL-u*, tamże, s. 163–176.
 - 6 Zob. przyp. 31, rozdz. III, cz. 3.
 - 7 K. Budrowska, *Do wyższych ja rzeczy urodzon..., nieznaną dramaturgię przypisaną Zofii Kossak*, [w:] „*Lancetem, a nie maczugą*”, s. 57–92.
 - 8 Taż, *Cykl wymuszony. O Węzłach życia” Zofii Nałkowskiej*, [w:] tenże, *Studia i szkice o cenzurze w Polsce Ludowej w latach 40. I 50. XX wieku*, Alter Studio, Białystok 2014, s. 11–26.
 - 9 B. Tyszkiewicz, *Pod prąd”. Jerzy Zawieyski wobec zmian w polityce kulturalnej państwa w latach 1945–1955*, [w:] „*Lancetem, a nie maczugą*”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012, s. 11–41 oraz tenże, *Zaangażowanie, presja, cenzura. Z uwarunkowań literackiej i politycznej działalności Jerzego Zawieyskiego po roku 1956*, [w:] „*Sensus Catholicus*”. *Katolicy świeccy w Polsce Ludowej. Postawy – aktywność – myśl*. *Studia i szkice*, red. R. Ptaszyński, T. Sikorski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2014, s. 438–464.
 - 10 K. Mojsak, *Wczesna twórczość Sławomira Mrożka w dokumentach cenzury*, [w:] tenże, *Cenzura wobec prozy nowoczesnej 1956–1965*, IBL PAN, Warszawa 2016, s. 123–154.

cenzorskimi potyczkami Kazimierza Truchanowskiego¹¹. O tym samym twórcy i o kilku innych, pisał też Wiktor Gardocki¹². Maria Kotowska-Kachel zajęła się Andrzejem Szczypiorskim¹³. To tylko wybrane przykłady. Prace te dotyczą najczęściej wycinka twórczości wybranych pisarzy, co wynika ze specyfiki tego typu badań – jesteśmy zależni od tego, co udaje się znaleźć w archiwach. Warto, by prace o takim charakterze powstawały nadal.

Tadeusz Drewnowski¹⁴ i Kamila Budrowska¹⁵ pisali o ineditach odnalezionych w archiwach GUKPPiW jako wyzwaniu dla edytorów. To ważny problem badawczy.

Jednak dokumenty te można potraktować również jako źródło wiedzy o wariantach tekstów literackich lub też jako ślad procesualności tworzenia dzieła, zatem jako materiał istotny w badaniach nad genetyką tekstów.

Jaki może być zatem związek między krytyką genetyczną a badaniem dzieł literackich poddanych cenzorskiej ingerencji?

Krytyka genetyczna wyróżnia cztery fazy pracy nad dziełem. Istotną rolę odgrywają w nich, jak pisał de Biasi „dokumenty genezy”¹⁶, czyli: „robocze rękopisy autora: projekty, plany, notatki, zeszyty, szkice, rysunki, notatki z lektury, marginalia, fragmenty wcześniejszych wersji, wypisy z dokumentów, brudnopisy, czystopisy, kopie, korekty autorskie itd.” oraz inne materiały pomagające zrozumieć genezę: „korespondencja, dziennik intymny, kalendarz, pisma młodzieńcze itd.”¹⁷, ale także materiały kontekstowe, „zewnątrzne względem genezy dzieła, lecz cenne dla analizy: wypożyczone książki, otrzymane listy, osobista biblioteka pisarza, umowy wydawnicze, akta i papiery oficjalne, testament, archiwa rodzinne itd. Zbiory dokumentów wizualnych (obrazy, sztychy, rysunki, zdjęcia itd.), dźwiękowych (nagrania) albo audiowizualnych (filmy, materiały video) zebrane bądź zrealizowane przez pisarza”. Faza pierwsza to faza poprzedzająca pisanie, faza druga to proces pisania, faza trzecia – poprzedzająca wydanie i czwarta: proces publikowania, czyli faza wydawnicza, gdy autor oddaje dzieło w ręce wydawcy z ad-

11 Tenże, *Polityka, poetyka i „tragizm istnienia”*. „Młyny Boże” Kazimierza Truchanowskiego, [w:] tegoż, *Cenzura wobec prozy „nowoczesnej”*, s. 155–166.

12 W. Gardocki, *Dzieje wydawnicze „Drogi do nieba” Kazimierza Truchanowskiego*, [w:] „Lancetem, a nie maczugą”, s. 93–117.

13 M. Kotowska-Kachel, *Zakładnik. Nie tylko o cenzurowaniu Andrzeja Szczypiorskiego*, [w:] *Sztuka czytania między wierszami. Cenzura w komunikacji literackiej w Polsce w latach 1965–1989*, red. K. Budrowska, M. Kotowska-Kachel, IBL PAN, Warszawa 2016, s. 47–76.

14 T. Drewnowski, *Cenzura PRL a współczesne edytorstwo*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 127–136.

15 K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy XX wieku*, IBL PAN, Warszawa 2013.

16 P.M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, przeł. F. Kwiatek, M. Prussak, Warszawa 2015, s. 52–53. Na ten temat zob. również: S. Jaworski, *Piszę, więc jestem. O procesie twórczym w literaturze*, Universitas, Kraków 1993.

17 P.M. de Biasi, *Genetyka tekstów*, s. 52.

notacją: „gotowe do druku”¹⁸. W tej ostatniej fazie „współtwórcą” tekstu może stać się wydawca bądź cenzor, co pokazuje de Biasi na przykładzie *Pani Bovary*, opublikowanej w „Revue de Paris”, w której:

znalazło się wiele znaczących zmian: poprawki autorskie, które wymogła na Flaubercie redakcja czasopisma z obawy przed cenzurą Napoleona III, ale także arbitralne skreślenia wprowadzone przez redaktorów, nieupoważnionych przez autora. Upubliczniony konflikt, jaki z tego powodu powstał między autorem a redakcją „Revue”, zaalarmował cenzurę, co zakończyło się procesem cywilnym, który w efekcie wywarł ogromny wpływ na kształt tekstu. Mimo korzystnego werdyktu, przygotowując wydanie książkowe, Flaubert i jego wydawca uznali, że roztropnie będzie, jeśli wyciszą sytuację, radykalnie przekształcając wszystkie określenia, które mogłyby stać się przyczyną nowych oskarżeń o naruszenie prawa¹⁹.

Taki kierunek badań nad utworami noszącymi ślady ingerencji (jak pisał Drewnowski: „Prócz pisarza niejedne ręce grzebały w jego tekstach”²⁰), stopniowo rozwijany, stanowi specyfikę Komisji Badań Genetycznych i Dokumentacyjnych nad Literaturą, działającej przy Łódzkim Oddziale PAN, która zajmując się krytyką genetyczną oraz koncentrując się na badaniach dokumentów archiwalnych, ujawniających genezę czy proces twórczy uwieczniony w archiwalnych notatkach i brulionach, kieruje szczególną uwagę na dokumenty cenzorskie jako świadectwo kształtowania tekstu. Proces badawczy zmierza tu jakby w przeciwnym kierunku niż w klasycznych działaniach krytyki genetycznej, w której analiza dokumentów genezy zmierza do rekonstrukcji procesu powstawania tekstu (od brulionów, poprzez kolejne wersje do wersji ostatecznej, integralnej). W przypadku wykorzystywania dokumentów cenzury badacz traktuje tekst jak palimpsest: zeskrobuje ślad cenzorskiego ołówka (dziękuję za to trafne określenie profesora-wi Dariuszowi Pawelcowi), by cofnąć się do wcześniejszej, integralnej wersji dzieła, zaakceptowanej przez autora.

Cenzura miała znaczący (w skali nie zawsze uświadamianej przez odbiorców) wpływ na kształt dzieł literackich. Cenzor stawał się nierzadko korekto-rem, czasem współautorem tekstu, gdy nie tylko skreślał treści objęte zakazem, ale i proponował autorom inne warianty zdań czy inną koncepcję, niekiedy nawet zmiany w zakresie środków stylistycznych. Zdarzały się przypadki, gdy wariantów tych było wiele (o czym świadczy choćby przykład wielokrotnie wydawanego i korygowanego w kolejnych wydaniach, zarówno przez autora, jak i cenzurę, *Popiołu i diamentu*). Liczne utwory już po zniesieniu Urzędu Kontroli

18 Tamże, s. 57–59.

19 Tamże, s. 84.

20 T. Drewnowski, *Cenzura PRL a współczesne edytorstwo*, s. 134.

nadal są wydawane w wersjach „poprawionych” przez cenzora, co więcej – jak pisze Tadeusz Drewnowski²¹ – trudno ustalić, na co zgodził się autor, a co zostało zmienione wbrew jego intencjom. Mimo to, a może właśnie ze względu na te problemy – warto potraktować takie, niemal detektywistyczne, badania jako inspirujące wyzwanie.

21 Tamże, s. 135.

Nota bibliograficzna

1. *Rytuał w zwierciadle cenzury. Urząd Kontroli jako strażnik kultowego obrazu władzy w początkach Polski Ludowej*, „Napis”. Seria XVI, Warszawa 2010 (w niniejszej książce wersja zmodyfikowana)
2. *Cenzura w okresie odwilży jako temat tabu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 1 (19) 2013 (w niniejszej książce wersja zmodyfikowana)
3. *Pióro na mustrze. „Nowiny Literackie” w dokumentach cenzury*, „Pamiętnik Literacki” 2014, nr 1, s. 187–206 (w niniejszej książce wersja uzupełniona)
4. *Cenzorskie lekcje historii. Ingerencje GUKPPiW w historyczno-polityczną publicystykę tygodnika „Nowiny Literackie” (w roku 1947)*, [w:] *Interdyscyplinarium nauk o mediach i kulturze*, red. M. Antczak, Z. Gruszka, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 307–320 (w niniejszej książce wersja znacznie rozszerzona, obejmująca również rok 1948)
5. *Życie pośmiertne „Wiadomości Literackich”. „Nowiny Literackie” Iwaszkiewicza i „Wiadomości” londyńskie Grydzewskiego w świetle dokumentów cenzury* [w:] *„Lancetem, a nie maczugą”. Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2013) (w niniejszej książce wersja zmodyfikowana)
6. *Proza ocenzurowana. „Trampolina” Marka Nowakowskiego w dokumentach GUKPPiW i w recepcji oficjalnej*, [w:] *Marek Nowakowski i inni. Oblicza realizmu w prozie polskiej XX i XXI wieku*, red. S. Buryła, J. Michalczenia, M. Urbanowski, Warszawa 2016, s. 107–120.
7. *Jarosław Marek Rymkiewicz – w cenzurze i poza cenzurą*, „Topos” 2013, nr 4, s. 58–67 (w niniejszej książce wersja znacznie zmieniona i rozszerzona)
8. *Czesław Miłosz in Tygodnik Powszechny in 1980. Censorship’s interventions*, „Folia Litteraria Polonica” 4(30)2015, s. 159–168. Przedruk polski: *Rekonstrukcja poety-noblisty. Czesław Miłosz w „Tygodniku Powszechnym” w 1980 roku wobec ingerencji cenzury* [w:] ДИАЛОГИЧНИ ПРОСТРАНСТВА, Ред. Ценка Иванова, Маргрета Григорова, Издателство Фабер-Велико Търново 2020, стр. 323–330 (w niniejszej książce wersja zmieniona i znacznie rozszerzona)

Niepublikowane dotychczas są rozdziały poświęcone Tadeuszowi Różewiczowi i Teodorowi Parnickiemu oraz większa część rozdziałów o Jarosławie Marku Rymkiewicz i Czesławie Miłoszu.

Bibliografia

ŹRÓDŁA CYTOWANE

AAN, GUKPPiW, sygn. 1
AAN, GUKPPiW, sygn. 2
AAN, GUKPPiW, sygn. 129
AAN, GUKPPiW, sygn. 248
AAN, GUKPPiW, sygn. 1024
AAN, GUKPPiW, sygn. 1267
AAN, GUKPPiW, sygn. 1295
AAN, GUKPPiW, sygn. 1440
AAN, GUKPPiW, sygn. 1443
AAN, GUKPPiW, sygn. 1449
AAN, GUKPPiW, sygn. 2009
AAN, GUKPPiW, sygn. 2075
AAN, GUKPPiW, sygn. 2392
AAN, GUKPPiW, sygn. 2441
AAN, GUKPPiW, sygn. 2960
AAN, GUKPPiW, sygn. 2987
AAN, GUKPPiW, sygn. 2996
AAN, GUKPPiW, sygn. 3020
AAN, GUKPPiW, sygn. 3026
AAN, GUKPPiW, sygn. 3233
AAN, GUKPPiW, sygn. 3436
AAN, GUKPPiW, sygn. 3446
AAN, GUKPPiW, sygn. 3471
AAN, GUKPPiW, sygn. 3511
AAN, GUKPPiW, sygn. 3570
AAN, GUKPPiW, sygn. 3582
AAN, GUKPPiW, sygn. 3603
AAN, GUKPPiW, sygn. 3632
AAN, GUKPPiW, sygn. 3640
AAN, GUKPPiW, sygn. 3835
AAN, GUKPPiW, sygn. 3839
AAN, GUKPPiW, sygn. 3887
AAN, GUKPPiW, sygn. 3888
AAN, GUKPPiW, sygn. 3929
AAN, GUKPPiW, sygn. 3940
AAN, GUKPPiW, sygn. 4018
AAN, GUKPPiW, sygn. 4300

AAN, GUKPPiW, sygn. 4308

AAN, KC PZPR, sygn. 237/XIX-53

AAN, KC PZPR, sygn. 237/XIX-219

Archiwum Jarosława Iwaszkiewicza w Stawisku, teczki nr 362/16 i teczka nr 622/274

Czesław Miłosz Papers, Beinecke Library, Box 6, folder 132

Czesław Miłosz Papers, Beinecke Library, Box 14, folder 257

Czesław Miłosz Papers, Beinecke Library, Box 14, folder 258

Czesław Miłosz Papers, Beinecke Library, Box 23, folder 384

Czesław Miłosz Papers, Beinecke Library, Box 52, folder 753

Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół WUKPPiW, sygn. 14

Archiwum Państwowe w Łodzi, zespół: Wydawnictwo Łódzkie, sygn. 127

Dziennik Ustaw 1981 nr 20 poz. 99

Cyfrowe roczniki „Tygodnika Powszechnego” z lat 1945–2005 dostępne na płytach CD-ROM wraz z materiałami z archiwum cenzury, Rzeszów 2006.

Cytowane czasopisma

„Dziennik Polski”

„Kamena”

„Kierunki”

„Kronika”

„Kultura” (Warszawa)

„Kuźnica”

„Nowa Kultura”

„Nowa Szkoła”

„Nowe Książki”

„Nowiny Literackie”

„Nurt”

„Odra”

„Odrodzenie”

„Pamiętnik Literacki”

„Przegląd Kulturalny”

„Słowo Powszechne”

„Sztandar Młodych”

„Trybuna Ludu”

„Twórczość”

„Tygodnik Powszechny”

„Tygodnik Warszawski”

„Warszawa”

„Wiadomości londyńskie”

„Wiatraki”

„Współczesność”

„Życie i Myśl”
 „Życie Literackie”
 „Życie Warszawy”

Literatura

1984. *Literatura i kultura schyłkowego PRL-u*, red. K. Budrowska, W. Gardocki, E. Jurkowska, Warszawa 2015.
- Agapkina T., *Rosyjskie kontakty Jarosława Iwaszkiewicza w latach 1945–1959. (Na podstawie materiałów z archiwów)*, przeł. R. Papiński, „Strony” 2011, nr 2.
- Autor, tekst, cenzura. Prace na Kongres Słowistów w Krakowie*, red. J. Pelc, M. Prejs, Warszawa 1998.
- Bagiński K., *Cenzura w Polsce*, Warszawa 1981.
- Bartelski L., *Nad rocznikami „Nowin Literackich”*, „Twórczość” 2000, nr 2.
- Bates J., *Cenzura w epoce stalinowskiej*, „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2.
- Biełaszkowski M., „Tygodnik Warszawski” i jego środowisko (1945–1948), „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4 (75).
- Bikont A., Szcześnie J., *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.
- Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Wybór dokumentów z 1955 roku*, red. K. Budrowska, M. Budnik, W. Gardocki, Białystok 2018.
- Budrowska K., *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009.
- Budrowska K., *Studia i szkice o cenzurze w Polsce Ludowej w latach 40. I 50. XX wieku*, Białystok 2014.
- Budrowska K., *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy XX wieku*, Warszawa 2013.
- Buryła S., *Rozrachunki z wojną*, Warszawa 1917.
- Buryła S., *Tadeusz Różewicz i Tadeusz Borowski. Początki powojennej prozy polskiej o Zagładzie*, [w:] *Niepokoje. Twórczość Tadeusza Różewicza wobec Zagłady*, Warszawa 2014.
- Buryła S., *Wojna i okolice*, Warszawa 2018.
- Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951 r.*, posł. Z. Żmigrodzki, Wrocław 2002, s. 28.
- Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000.
- Cenzura wobec literatury w Polsce Ludowej* [numer monograficzny: „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 1 (19), red. B. Bogołębska, M. Woźniak-Łabieniec].
- Cenzuro wróć? Mechanizmy ograniczania wolności słowa w Polsce po 1990 roku*, red. Z. Romek, K. Kamińska-Chełmniak, Warszawa 2018.
- Chruślińska I., *Była raz Kultura... rozmowy z Zofią Hertz*, wstęp Cz. Miłosz, Lublin 2003.
- Chwin S., *Wallenrodyzm w państwie Bieruta – trzy spojrzenia. Wallenrodyzm czy Ketman?*, [w:] tegoż, *Literatura i zdrada. Od Konrada Wallenroda do Małej Apokalipsy*, Kraków 1993.

- Ciećwierz M., *Polityka prasowa 1944–1948*, Warszawa 1989.
- Cieślak R., *Widzenie Różewicza*, Warszawa 2013.
- Czarna księga cenzury PRL, t. 1–2, Aneks, Londyn 1977–1978.
- Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, red. U. Jakubowska, Warszawa 2011.
- Czesław Miłosz w wydawnictwach Instytutu Literackiego w Paryżu. *Bibliografia*, Warszawa 2007.
- Czesław Miłosz. *Materiały z sesji naukowej*, Kraków, 9–12 czerwca 1981, red. W. P. Szymański, Warszawa–Kraków 1987.
- Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1999.
- Dąbrowicz E., *Cenzura na gruzach. Szkice o literackich świadectwach życia w PRL-u*, Białystok 2017.
- Dorosz B., „Poza cenzurą” na cenzurowanym, „Teksty Drugie” 1996, nr 1.
- Dramat i teatr w dokumentach GUKPPiW*, red. K. Budrowska, M. Budnik, K. Kościewicz, Białystok 2017.
- Drewnowski T., *Cenzura PRL a współczesne edytorstwo*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6.
- Drewnowski T., *Walka o oddech*, Warszawa 1990.
- Dudek A., Pytel G., *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
- Dunin J., Kluczny I., *Biblioteki naukowe wobec cenzury*, „Przegląd Biblioteczny” 2001, z. 4.
- Engelgarda J., *Jak Rymkiewicz cenzurę PRL „przechytrzył”*, <https://konserwatyzm.pl/jak-rymkiewicz-cenzure-prl-przechytrzy/> [dostęp: 29.10.2021].
- Fik M., *Cenzor jako współautor*, [w:] *Literatura i władza*, red. i słowo wstępne E. Sarnowska-Temeriusz, Warszawa 1996.
- Fik M., *Jak oczyszczano biblioteki*, „Puls” 1993, nr 5–6.
- Fik M., *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989.
- Fiut A., *Z Miłoszem*, Sejny 2011.
- Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007.
- Gardocki W., *Cenzura wobec literatury polskiej w latach osiemdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2009.
- Gawliński S., *Polityczne obowiązki. Odmiany powojennej prozy politycznej w latach 1945–1975*, Kraków 1993.
- Giedroyc J., Parnicki T., *Listy 1946–1968*, cz. 1, oprac., wstęp i przypisy A. Dobrowolski, Warszawa 2014.
- Głowiński M., *Próba opisu tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką. Seria 2*, red. M. Głowiński, K. Dybciak, Wrocław 1984.
- Głowiński M., *Rytuał i demagogia. Trzyście szkieletów o literaturze zdegradowanej*, Warszawa 1992.
- Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949. Dokumenty do dziejów PRL*, Zeszyt 6, red. D. Nałęcz, Warszawa 1994.
- Gogol B., *„Fabryka fałszywych tekstów”. Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Warszawa 2012.

- Gontarczyk P., *10 dzielnych ludzi*, Poznań 2010.
- Gorczyńska R. [Czarnecka E.], *Wokół „sprawy Miłosza”*, [w:] *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem. Komentarze*, Kraków 1992.
- Gosk H., *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945–1948*, Warszawa 1985.
- Granice wolności słowa*, red. M. Bukowska-Schiemann, Gdańsk 1999.
- Granice wolności słowa: materiały konferencji naukowej Kielce 4–5 maja 1995*, red. G. Miernik, Kielce–Warszawa 1993.
- Grydzewski M., Iwaszkiewicz J., *Listy 1922–1967*, Warszawa 1997.
- Grzesiak-Witek D., *Wokół literackiej nagrody Nobla dla Czesława Miłosza*, Sandomierz–Stalowa Wola 2008.
- Habielski R., *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991.
- Habielski R., *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2009.
- Hobot J., *Gra z cenzurą w poezji Nowej Fali (1968–1976)*, Kraków 2000.
- Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1911–1955*, oprac. i przyp. A i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2007.
- Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1956–1963*, oprac. i przypisy A. i R. Papiescy, R. Romański, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2010.
- Iwaszkiewicz J., Jeleńska T., Jeleński K., *Korespondencja*, oprac. i przypisy R. Romański, Warszawa 2008.
- Janion M., *Odnawianie znaczeń*, Warszawa 1980.
- Jarosiński Z., *Literatura lat 1945–1975*, Warszawa 1997.
- Kamińska J., *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce: 13 XII 1981 – VI 1986*, Paryż 1988.
- Kamińska-Chełmniak K., *Cenzura w Polsce 1944–1960. Organizacja – kadry – metody pracy*, Warszawa 2019.
- Kamińska-Chełmniak K., „Mieć dwie twarze, podwójne życie”. O cenzurze w *Dziennikach Stefana Kisielewskiego*, [w:] *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*, red. Z. Romek, K. Kamińska-Chełmniak, Warszawa 2017.
- Kandziora J., Szymańska Z., *Bez cenzury 1976–1989. Bibliografia*, Warszawa 1999.
- Kaniecki P., *Cenzura a powieści Parnickiego* [materiały źródłowe z AAN w Warszawie], „*Śląskie Studia Polonistyczne*” 2011, nr 1, s. 207–222.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisielewa*, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1990.
- Kościewicz K., *Preparowanie dziedzictwa: pisma Kraszewskiego, Sienkiewicza, Żeromskiego i innych autorów pod cenzorskim nadzorem (1945–1955)*, Białystok 2019.
- Kosiński K., *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego*, Warszawa 2014.
- Kloc A., *Cenzura wobec tematu II wojny światowej i podziemia powojennego w literaturze polskiej 1956–1958*, Warszawa 2018.

- Kondek S.A., *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999.
- Kopka B., Majchrzak G., *Operacja „Poeta”. Służba Bezpieczeństwa na tropach Czesława Miłosza*, red. i posłowie G. Musidlak, Lublin 2007.
- Korczyńska-Derkacz M., *Książki szkodliwe politycznie, czyli akcja „oczyszczania” księgozbiorów bibliotek szkolnych, pedagogicznych i publicznych w latach 1947–1956*, [w:] *Niewygodne dla władzy. Zbiór studiów*, red. D. Degen, J. Gzella, Toruń 2010.
- Kozicka D., *Krytyk w PRL-u. O kilku problemach w badaniach nad krytyką powojenną*, [w:] *PRL – świat (nie)przedstawiony*, red. A. Czyżak, J. Galant, M. Jaworski, Poznań 2010.
- Koźniewski K., *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*, Warszawa 1977.
- Krasucki E., *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*, Warszawa 2009.
- Krasucki E., *Wieszcz i Naczelnik. Czesław Miłosz wobec „solidarnościowego” karnawału (1980/81)*, „Pogranicza. Szczeciński Dwumiesięcznik Kulturalny” 2011, nr 1 [90].
- Lam A., *Kolumbowie i współcześni. Antologia poezji polskiej po roku 1939*, Warszawa 1972.
- Literatura w granicach prawa (XIX – XX w.)*, red. E. Dąbrowicz, M. Lula, Warszawa 2013.
- Łapiński Z., *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*, Londyn 1988.
- Łapiński Z., *Między polityką a metafizyką. O poezji Czesława Miłosza*, [w:] *Poznawanie Miłosza 2*, cz. 1 (1980–1998), red. A. Fiut, Kraków 2000.
- Łódź w latach 1956–57*, red L. Próchniak, J. Wróbel, Warszawa 2006.
- Łukasiewicz J., *Wiersze w gazetach 1945–1949*, Wrocław 1992.
- Łukasiewicz J., *Zagłoba w piekle*, Warszawa 1965.
- Maciejewski J., *Cenzura w Polsce w latach 1957–1980 i sposoby jej omijania przez pisarzy*, „Napis” XV 2009.
- Mazur M., *Propaganda komunistyczna wobec Armii Krajowej w latach 1943–1955*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 1.
- Mazur D., *Realizm socpaxowski*, Bydgoszcz 2013.
- Mielczarek T., *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003.
- Miłosz Cz., *Rozmowy polskie 1979–1998*, Kraków 2006.
- Miłosz Cz., *Rozmowy zagraniczne 1979–2003*, przeł. M. Zawadzka, Kraków 2013.
- Miłosz Cz., *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, przyp. A. Fiut, K. Kasperek, Kraków 2007.
- Miłosz Cz., Fiut A., *Czesława Miłosza autoportret przekorny*, Kraków 1988.
- Mojsak K., *Cenzura wobec prozy „nowoczesnej” 1956–1965*, Warszawa 2016.
- Myśliński J., *Mikrofon i polityka. Z dziejów radiofonii polskiej 1944–1960*, Warszawa 1990.
- Nałkowska Z., *Dzienniki 1945–1954*, cz. I, oprac., wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 2000.

- Nawrocki W., *Oczyszczanie księgozbiorów. Przyczynek do dziejów polityki kulturalnej*, „Życie Literackie” 1981, nr 49.
- Niewygodne dla władzy. Ograniczenie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. D. Degen, J. Gzella, Toruń 2010.
- „Nikt z krytyków w tym stopniu, co Pan, nie wniknął w «istotny sens»”. *Listy Teodora i Eleonory Parnickich do Jacka Łukasiewicza*, oprac. P. Gorliński-Kucik, „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 4.
- Nowakowski M., *Pióro. Autobiografia literacka*, Warszawa 2012.
- Nycz R., *Literatura polska w cieniu cenzury*, „Teksty Drugie” 1998, nr 3.
- Olejniczak J., *Czytając Miłosza*, Katowice 2011.
- Olejniczak J., *Miłosz. Autobiografia. Cztery eseje*, Warszawa 2013.
- Oseka P., *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010.
- Oseka P., *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
- Ostatni romantyk sceny polskiej. Wspomnienia o Leonie Schillerze*, wybór, oprac. J. Timoszewicz, Kraków 1990.
- Parnicki T., *Ja, Eurypides. Wywiady, wypowiedzi i autokomentarze z lat 1957–1988*, wstęp T. Markiewka, oprac. P. Gorliński-Kucik, T. Markiewka, Katowice 2020.
- Pawelec D., *Debiuty i powroty. Czytanie w czas przełomu*, Katowice 1998.
- Pawlicki A., *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001.
- Październik '56. Odwilż i przełom w życiu literackim i kulturalnym Polski. Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej, Rzeszów 23–25 września 1996 roku*, red. A. Kula-wik, Rzeszów 1996.
- Październik 1956 w literaturze i filmie*, red. M. Zawodniak, P. Zwierzchowski, Bydgoszcz 2010.
- Peisert M., *Reakcja polskiej prasy na wiadomość o otrzymaniu przez Czesława Miłosza literackiej Nagrody Nobla*, [w:] *Czesław Miłosz: tradice – současnost – recepce : materiály z mezinárodní vědecké konference uskutečněné v Ostravě ve dnech 16.–17. října 2008 u příležitosti 50. výročí výtisku Rodné Evropy Czesława Miłosze*, Ostrava 2009.
- Perkowski P., *Cenzura jako źródło cierpień: powieści Tadeusza Konwickiego w obliczu kontroli słowa*, Gdańsk 2004.
- Perkowski P., *Działalność Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w latach siedemdziesiątych* (maszynopis rozprawy doktorskiej, Gdańsk 2005).
- Pietrzekiewicz I., Rogoż M., *Prewencyjne ingerencje cenzorskie w „Tygodniku Powszechnym” na przełomie lat 40. i 50.*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2011, t. 14, z. 1–2.
- Pisarze z Krupniczej. Informator biobibliograficzny*, red. W. Kania, Kraków 2001.
- Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, red. J. Kostecki, A. Brodzka, t. 2, Warszawa 1992.

- Polityczność literatury. Polityczność literaturoznawstwa. Gramatyka sprzeciwu*, red. J. Olejniczak, R. Knappek, M. Szumna, Katowice 2012.
- Polska Bibliografia Literacka*.
- Polski słownik biograficzny*. T. 35, z. 3, Warszawa–Kraków 1994.
- Przybylski R., *To jest klasycyzm*, Warszawa 1978.
- Przybylski R., *Uwagi o poezji Mandelsztama*, [w:] O. Mandelsztam, *Poezje*, Warszawa 1971.
- Przybylski R., *Wdzięczny gość Boga (Esej o poezji Osipa Mandelsztama)*, Paryż 1980.
- Pszczola, kwiat, chmura, orzeł*. Rozmowa z Jerzym Harasymowiczem (rozm. Teresa Krzemień), „Kultura” 1976, nr 11.
- Ptaśńska-Wójcik M., *Z dziejów biblioteki „Kultury”. 1946–1966*, Warszawa 2006.
- Radzikowska Z., *Z historii walki o wolność słowa w Polsce. Cenzura PRL w latach 1981–1987*, Kraków 1990.
- Rafalska M., „*Nowiny Literackie*”. *Próba monografii*. Warszawa 1981 (praca niepublikowana), mpis, Bibl. Narodowa.
- Romek Z., *Metody pracy cenzury w PRL*, [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, red. T. Wolsza, S. Ligarski, Warszawa 2010.
- Różewicz T., *Różne oblicza cenzury*, „Odra” 1989, nr 4.
- Ryszkiewicz M., *Felietony Kisiela w okowach cenzury PRL*, [w:] *Poetyka i pragmatyka gatunków dziennikarskich*, red. W. Furman, Rzeszów 1999.
- Sąd orzekł...*, Paryż 1972.
- Skórzyński J., *Odwilż w cenzurze*, „Krytyka” 1991, nr 34/35.
- Skwarnicki M., *Mój Miłosz*, Kraków 2004.
- Sławiński J., *Próby teoretycznoliterackie*, Kraków 2000.
- Słomkowska A., *Prasa w PRL. Szkice historyczne*, Warszawa 1980.
- Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004.
- Smulski J., *Jak niewyraźalne staje się wyraźalne? O języku ezopowym w prozie polskiej lat pięćdziesiątych*, [w:] *Literatura wobec niewyraźalnego*, red. W. Bolecki, E. Kuźma, Warszawa 1998.
- Smulski J., *O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej*, „Teksty Drugie” 2000, nr 1–2.
- Smulski J., „*Przedodwilżowe*” *dyskusje o literaturze dwudziestolecia, O pierwszych syntezach współczesnej literatury polskiej*, [w:] tegoż, *Przewietrzyć zatęchłą atmosferę uniwersytetów*, Toruń 2009.
- Socrealizm : fabuły, komunikaty, ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006.
- Szaruga L., *Wobec totalitaryzmu. Kostium kościelny w prozie polskiej. Wobec cenzury*, Szczecin 1994.
- Szczepański J. J., *Kadencja*, Kraków 1989.
- Sztuka czytania między wierszami. Cenzura w komunikacji literackiej w Polsce w latach 1965–1989*, red. K. Budrowska, M. Kotowska-Krachel, Warszawa 2016.

- Śmigielski T., *Między Wilnem a Łodzią. Życie i twórczość Jerzego Wyszomirskiego (1897–1955)*, Wysokie Mazowieckie 2006.
- Święch J., *Literatura polska w latach II wojny światowej*, Warszawa 2005.
- Tarka K., *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007.
- Tomasik W., *Aparat bezpieczeństwa w literaturze polskiej okresu socrealizmu*, „Pamiętnik Literacki” 1994, z. 3.
- Tomasik W., *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999.
- Tomasik W., *Okolice socrealizmu*, Bydgoszcz 2009.
- Trznadel J., *Hańba domowa*, Lublin 1990.
- Tubielewicz-Mattson D., *Polska socrealistyczna krytyka literacka jako narzędzie władzy*, Uppsala 1997.
- Walicki A., *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa 1993.
- Waligura J., *Proza Tadeusza Różewicza*, Collegium Columbinum, Kraków 2006.
- Wbrew sobie: rozmowy z Tadeuszem Różewiczem*, Wrocław 2011.
- Wegner J., *Czasopiśmiennictwo literackie lat 1944–1948*, Warszawa 1971.
- „Wiadomości” i okolice. *Szkice i wspomnienia*, red. i oprac. M. Supruniuk, Toruń 1995.
- Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, wstęp, T. Strzyżewski, wprowadzenie Z. Romek, Warszawa 2015.
- Wiśniewska-Grabarczyk A., „Czytelnik” *ocenzurowany. Literatura w kryptotekstach – recenzjach cenzorskich okresu stalinizmu*, Warszawa 2018.
- Wołowicz G., *Nowocześni w PRL: Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999.
- Woźniak-Łabieniec M., *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury*, Łódź 2012.
- Woźniakowski K., *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990.
- Wójciak M., *Muza pamięci – o twórczości Osipa Mandelsztama w Polsce. W siedemdziesiątą rocznicę śmierci poety*, „Pamiętnik Literacki” 2009, nr 2.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*. Tom 5, 6, 7, oprac. zespół pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan, Warszawa 1997. (+ Tom 10, Warszawa 2007).
- Zapisy cenzury z lat 1948–1955*, red. i wstęp D. Jarosz, „Regiony” 1996, nr 3.
- Zawodniak M., *Teraźniejszość i przeszłość. Studia o życiu literackim socrealizmu*, Bydgoszcz 2007.
- Ziętara P., *Emigracja wobec Października. Postawy polskich środowisk emigracyjnych wobec liberalizacji w PRL w latach 1955–1957*, Warszawa 2001.
- Zimand R., *Trzydzieści lat temu i później*, [w:] *Miłosz, Tynianow, Zinowiew*, Warszawa 1982.
- Znam Miłosza od dni mojej młodości...* Z prof. Janem Kottem rozmawia Anna Frajlich, „Pogranicza. Szczeciński Dwumiesięcznik Kulturalny” 2011, nr 1[90].
- Żebrowski M., *Rozgłoszenia spec. znaczenia (Wypisy z propagandy PRL)*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 142.

Indeks nazwisk

- Abramowski Edward 249
Afanasjew Jerzy 229
Agapkina Tamara 40
Ajnenkiel Eugeniusz 70
Andrzejewski Jerzy 34, 60, 61, 249
Arciszewski Tomasz Stefan 76
Asnyk Adam 96
- Bagiński Krzysztof 275
Baliński Stanisław 88, 94, 96, 234
Barańczak Stanisław 166, 224, 235, 250
Barbusse Henri 106, 107
Bartelski Lesław Marian 39, 40, 41, 42, 50, 59, 60, 275
Bartoszewski Władysław 221, 234, 255
Bates John 275
Bażanska (cenzor) 125
Bednarczyk Wincenty 49
Benedyktowicz Zbigniew 189
Berberyusz Ewa 224
Bergson Henri 160
Berman Jakub 115
Bębenek Stanisław 192
Białoszewski Miron 224
de Biasi Pierre-Marc 268, 269
Biełaszko Mirosław 92, 275
Bieńkowski Zbigniew 49–52, 54, 116
Biernacki Jerzy 166
Bierut Bolesław 25, 59, 71, 84, 166, 275
Bikont Anna 275
Billip Witold 153
Bishop Elizabeth 216
Błażejowska Joanna 200, 205
Błęszyński Kazimierz 75
- Błoński Jan 204, 209, 212, 223, 250,
Bobkowski Andrzej 94
Bocheński Jacek 207
Bocheński Tomasz 185
Bogołębska Barbara 275
Boguszewska Helena 40
Boguta Grzegorz 205
Bohdanowicz Anna 21
Bolecki Włodzimierz 280
Bolesław Jan 238
Borejsza Jerzy 26, 27, 51, 57–60, 71, 93, 97
Borowski Tadeusz 59, 60, 102, 106, 110, 275
Bortnowskiej Haliny 224
Borwicz Michał M. 76
Boukołowski Henryk 242
Boy-Żeleński Tadeusz 73
Brandys Kazimierz 61, 191, 192, 249
Braun Andrzej 32, 33, 110
Brodsky Josip 216
Brodzka Alina 279
Broniarek Zygmunt 235, 236
Broniewski Władysław 190
Brończyk Kazimierz 148
Brykański (cenzor) 81
Bryll Ernest 182
Brzozowski Stanisław 249, 252
Buczowski Marian 29
Budnik Magdalena 104, 202, 275, 276
Budrowska Kamila 10, 14, 30, 32, 61, 102–104, 116, 120121, 131, 139, 267, 268, 271, 275, 276, 281, 285
Bujak Zbigniew 201
Bukowska-Schiellmann Miłostawa 277

- Burczyn Maria 121
 Burek (cenzor) 49
 Burek Tomasz 149, 150, 151
 Buryła Sławomir 16, 102, 114, 271, 275

 Caldwell Erskine 54
 Camus Albert 52, 54
 Cat Mackiewicz Stanisław 97, 267, 281
 Cazeneuve Jean 17
 Centek Barbara 11
 de Chardin Teilhard 160
 Chodakowski Andrzej 223
 Chojecki Mirosław 205
 Chrobry Bolesław 140
 Chruszczow Nikita 23, 265
 Chruślińska Izabela 275
 Chwin Krystyna 232
 Chwin Stefan 232, 275
 Cieciewicz Mieczysław 24, 47, 62, 276
 Cieplak Piotr 183
 Cieślak Robert 110, 276
 Ciszewska-Pawłowska Wanda 11
 Conrad Joseph 48, 95
 Cranksh Edward 95
 Csató Edward 42, 46, 48, 49, 54,
 59–66, 70, 71, 99
 Cybulski Zbigniew 229
 Cyrankiewicz Józef 84
 Czachowska Jadwiga 78, 281
 Czapski Józef 227, 228, 249
 Czarnecka Ewa 252, 277
 Czechowicz Józef 173
 Czermak Filip 50
 Czermakowa Izabela 49, 50, 77
 Czermińska Małgorzata 167
 Czerwińska Elżbieta 194
 Czeszko Bohdan 126, 128
 Czyżak Agnieszka 278

 Dancygier Józef 47
 Danielak Janusz 113

 Danilewicz-Zielińska Maria 91
 Dantyszek Jan 81
 Dąbrowicz Elżbieta 14, 267, 276, 278
 Dąbrowska Maria 48
 Dedecius Karl 252
 Degen Dorota 11, 278
 Dębowski Edward 191
 Dmowski Roman 57, 225
 Dobosz-Kinaszewska Henryka 232
 Dobraczyński Jan 60, 131
 Dobrowolski Andrzej 131, 276
 Dobrowolski Stanisław Ryszard 84, 89
 Dobrzyńska Ewa 82, 83
 Dolecki Zbigniew 160
 Dorosz Beata 276
 Dostojewski Fiodor 171
 Drawicz Andrzej 128
 Drewnowski Tadeusz 101, 102,
 268–270, 276
 Drozdowski Bohdan 179
 Dubravka Ugrešić 216
 Dudek Antoni 276
 Dudziński Andrzej 88
 Dunin Janusz 276
 Dybciak Krzysztof 12, 90, 91, 204, 218,
 235, 276
 Dygat Stanisław 40
 Dymek-Karpińska Małgorzata 261
 Dymna Anna 250

 Edelman Marek 201
 Eleuter (pseud. Iwaszkiewicz Jarosław)
 49, 50, 53–55
 Eliot Thomas Stearns 51
 Engelgard Jan 194, 276
 Estreicher Karol 253

 Fadiejew Aleksander 51
 Fajer (cenzor) 83
 Feuerbach Ludwig 159, 160
 Figlewski (cenzor) 76

- Fik Marta 59, 84, 102, 208, 276
 Filler Witold 219
 Fiut Aleksander 204, 218, 223,
 260–262, 276, 278
 Flaszen Ludwik 30, 31, 265
 Flaubert Gustaw 269
 Florczyk Zbigniew 36, 37
 Fopa Ireneusz 42, 64
 Frajlich Anna 206, 281
 Franaszek Andrzej 206
 Fredro Aleksander 191, 192
 Freud Zygmunt 107
 Frisch Max 216
 Friszke Andrzej 276
 Furman Wojciech 280
- Galant Jan 278
 Gałczyński Konstanty Ildefons 20, 265
 Gardocki Wiktor 104, 205, 268, 275, 276
 Gawliński Stanisław 276
 Gide Andre 52
 Giedroyc Jerzy 131, 135, 139, 140, 174,
 193, 203, 246, 266, 267
 Gluziński Tomasz 228
 Głowiński Michał 12, 17–19, 111, 112,
 276
 van Gogh Vincent 80
 Gogol Bogusław 11, 66, 171, 276
 Gombrowicz Witold 94, 98, 181, 182,
 191, 248, 249, 252
 Gomułka Władysław 24, 25
 Gondowicz Jan 166
 Gontarczyk Piotr 179, 181, 277
 Gorczyńska Renata 252, 277
 Gorliński-Kucik Piotr 130, 146, 279
 Gosk Hanna 39, 43, 52, 61, 277
 Gosłowska Jadwiga 56
 Goszczyński Seweryn 191
 Góra Jan ks. 224
 Górski Ryszard 223
 Granas Roman 142
- Grechuta Marek 9
 Greń Zygmunt 135–137
 Grochola Wiesława 205
 Gronczewski Andrzej 79, 277
 Grydzewski Mieczysław 15, 88, 90–93,
 99, 271, 277, 283
 Grzesiak-Witek Danuta 206, 277
 Gzella Jacek 11, 278, 279
- Habielski Rafał 89, 90, 97, 277
 Haldane John Burdon Sanderson 73
 Harasymowicz Jerzy Tadeusz 182–184,
 280
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 114
 Hemingway Ernest 54
 Herbert Zbigniew 234, 250
 Herling-Grudziński Gustaw 91, 94,
 131, 207, 249
 Hertz Benedykt 70
 Hertz Paweł 212
 Hitler Adolf 27
 Hłasko Marek 118, 119, 139, 248
 Hobot Joanna 277
 Hochfeld Julian 75, 89
 Hozjusz Stanisław 81
 Hrehorowicz Danuta 166
- Iwaniuk Waław 207
 Iwaszkiewicz Jarosław 15, 39–41,
 49–51, 54, 56, 58–60, 52, 62, 79, 88,
 89–93, 98, 271, 274, 275, 277, 283
- Jachimowicz Marian 180
 Jagiełło Leokadia 188
 Jakubowska Urszula 113, 276
 Jamroziak Wojciech 166, 167
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła) 215, 221,
 233, 248, 253
 Janion Maria 182, 277
 Jaroński Zbigniew 102, 277
 Jasienica Paweł 133, 135, 136

- Jasiewicz (cenzor) 47, 53
Jasiński Andrzej 112
Jastrun Mieczysław 26, 88
Jaszuński Grzegorz 42
Jawień Andrzej (właśc. Wojtyła Karol) 253
Jaworski Marcin 127, 128, 268
Jeleńska Teresa 277
Jeleński Konstanty 242, 243, 249, 252
Jędrzejewicz Jerzy 94
Jurkowska Elżbieta 275
- Kafka Franz 51
Kalicki Włodzimierz (cenzor) 120, 123
Kałużyński Zygmunt 51, 52, 260
Kamieńska Anna 116
Kamińska Józefa 277
Kamińska-Chełmniak Kamila 11, 135, 139, 202, 215, 275, 277
Kandziora Jerzy 227, 277
Kania Waldemar 279
Kaniecki Przemysław 129, 144, 145, 162, 277
Karczewska Wanda 50
Karpiński Wojciech 204, 212, 217, 218, 220, 242, 243, 248–250
Karpowska (cenzor) 24
Karpowski (cenzor) 24
Karst Roman 79
Kasperek Kamil 278
Katajew Walenty 94
Kazimierska (cenzor) 154
Kierkegaard Soren 51
Kierst Jerzy 63
Kijowski Andrzej 110, 111, 151–153, 212
Kirchner Hanna 44, 278
Kisielewski Stefan (Kisiel) 27, 29, 43, 211, 214, 215, 217, 221, 222, 224, 225, 235, 243, 247, 254, 277
Klaczko Julian 249
- Kloc Agnieszka 102, 115, 227
Kluczny Igor 276
Knappek Ryszard 280
Kobiela Bogumił 229
Kochanowski Jan 234
Kołakowski Leszek 207
Kondek Stanisław Adam 278
Konwicki Tadeusz 31, 113, 116, 249, 267, 279
Kopernik Mikołaj 10, 82
Kopka Bogusław 257, 278
Korczyńska-Derkacz Małgorzata 278
Kormanowa Żanna 26
Kosiński Krzysztof 118, 119, 277
Kossak Zofia 267
Kostecki Janusz 279
Kościewicz Katarzyna 276, 277
Kościński Wiktor 58
Kot Stanisław 24
Kotowska-Kachel Maria 268, 281
Kott Jan 48, 55, 75, 206, 281
Kowalczyk (cenzor) 46, 47, 63
Kowalczyk Andrzej Stanisław 197
Kowalczyk Jadwiga Barbara 230
Kowalski (cenzor) 27, 60, 64, 65
Kozicka Dorota 278
Kozłowski Krzysztof 147, 214–216
Kozńiewski Kazimierz 39, 50, 54, 90, 278
Kragen Wanda 80–82
Krall Hanna 234
Krasicki Ignacy 81, 235
Kraśński Zygmunt 249
Krasoń Patrycja 14, 16
Krasowski Jerzy 181, 182
Krasucki Eryk 27, 51, 57, 58, 60, 206, 278
Kraszewski Józef Ignacy 277
Krauze Antoni 119
Krąpiec Mieczysław 254
Krolik (cenzor) 139

- Kromer Marcin 81
 Król Jan Aleksander 47, 49
 Kruczkowski Leon 26, 55, 109
 Kruszyński Zbigniew 227, 228
 Krygier Alfred 74, 75
 Krzemień Teresa 182, 184, 280
 Krzywicka Irena 54
 Kubacki Waław 63
 Kubiak Zygmunt 215
 Kudliński Tadeusz 220
 Kulak Damian 177
 Kulawik Adam 279
 Kuraś Józef 66
 Kuryluk Karol 74
 Kuthan Eugeniusz 78
 Kuźma Erazm 280
 Kwiatek Filip 268
 Kwiatkowski Jerzy 223
- Lachman Magdalena 16
 Lalak Mirosław 119
 Lam Andrzej 178, 244–246, 278
 Lancberg (cenzor) 46, 59
 Lechoń Jan 88
 Lednicki Waław 170
 Lem Stanisław 30, 31, 139, 267
 Lewi Salomona Ha 145
 Lewin Leopold 78, 79
 Lichniak Zygmunt 132, 136, 139, 168
 Ligarski Sebastian 280
 Lis Renata 194
 Lula Marcin 14, 278
- Łapiński Zdzisław 278–280
 Łukasiewicz Jacek 146, 155, 157, 164,
 278, 279
- Mach Wilhelm 115, 116
 Maciąg Włodzimierz 128, 136, 137, 157
 Maciejewski Janusz 30, 214, 278
 Maj Bronisław 250
- Majchrzak Grzegorz 257, 278
 Maksimow Włodzimierz 188
 Malak Tadeusz 250
 Malraux Andre 51
 Małcużyński Karol 73, 74
 Mamoń Bronisław 212, 213, 250
 Mandalian Andrzej 188
 Mandelsztam Nadzieźda 188
 Mandelsztam Osip 187–191, 280
 Marchlewska Zofia 39
 Markiewicz Henryk 109, 115
 Markiewka Tomasz 130, 279
 Marks Karol 34, 149, 166, 218, 242,
 266
 Markuszewicz Barbara 146
 Márquez Gabriel García 216
 Marszałek Adam 267
 Matuszewski Ryszard 115
 Mazur Daria 133, 278
 Mazur Mariusz 69, 278
 Melkowski Stefan 128
 Merton Thomas 248
 Meyer Krzysztof 49
 Michalski Leon 84
 Michałowska Danuta 220
 Michnik Adam 201, 205
 Mickiewicz Adam 78, 95, 170, 176,
 191, 193
 Mielczarek Tomasz 278
 Miernik Grzegorz 277
 Mieszkowska Blanka 185
 Międzyrzecki Artur 180
 Mikołajczyk Stanisław 24, 25, 96, 97
 Miller Jan Nepomucen 51, 78, 79
 Miłosz Czesław 12–14, 16, 48, 49, 62,
 91, 98, 99, 136, 173–181, 191,
 203–235, 237, 238, 240–242,
 244–246, 248–250, 252–258,
 260–263, 266, 267, 271, 275–281,
 284, 285
 Minkiewicz Janusz 23, 27

- Moczulski Leszek Aleksander 9
 Mojsak Kajetan 120, 139, 140, 142,
 267, 278
 Morawiec Elżbieta 245
 Morstin Ludwik Hieronim 75
 Mrożek Sławomir 120, 267
 Muradeli Wano 49
 Musiał Stanisław SJ, ks. 65, 90, 229,
 230
 Musidlak Grzegorz 257, 278
 Muszyńska Krystyna 258
 Myśliński Jerzy 278
- Najder Zdzisław 212
 Nałęcz Daria 41, 115, 276
 Nałkowska Zofia 40, 43, 44, 267, 278
 Natanson Wojciech 44, 45
 Nawrocki Grzegorz 205
 Nienaski Krzysztof
 (właśc. W.A. Zbyszewski) 96
 Nowak Jeziorański Jan 249
 Nowakowski Marek 13, 16, 117–122,
 124–127, 266, 271, 277, 283
 Nowakowski Tadeusz 125
 Nycz Ryszard 279
- Obrazcow Siergiej Władymirowicz 73, 74
 Olbrychski Daniel 233
 Olejniczak Józef 16, 279, 280
 Olszewski Jan 255
 Orwell Georg 247
 Osęka Piotr 18, 19, 69, 70, 279
 Osóbka-Morawski Edward 24, 65, 160
 Otwinowski Stefan 75
 Ożóg Jan Bolesław 238–240
- Paluchnowski Andrzej 219
 Panecki (cenzor) 64
 Papaj (cenzor) 59
 Papieski Robert 40, 275
 Parandowski Jan 54, 75
- Parnicka Eleonora 279
 Parnicki Teodor 13, 14, 16, 129–137,
 139, 140, 142–169, 171, 172, 266,
 271, 276, 277, 279, 284
 Pasternak Leon 23
 Paukszta Eugeniusz 36
 Pawelec Dariusz 269, 279
 Pawlicki Aleksanader 11, 147, 214, 279
 Paz Octavio 216
 Peisert Maria 206, 279
 Pelc Janusz 275
 Penderecki Krzysztof 233
 Perkowski Piotr 267, 279
 Pędziński Zbigniew 113, 114
 Piasecki Bolesław 27, 57, 133, 276
 Piechota Magdalena 280
 Pietryk Edmund 189
 Pietrzekiewicz Iwona 207, 279
 Podemska Maria 122
 Podhorska-Okołów Stefania 45, 149
 Polkowski Andrzej 160
 Ponge Francis 216
 Popławski Alfred 202
 Porter Cole 23
 Prejs Marek 275
 Prochniak Leszek 278
 Prus Maciej 244
 Prussak Maria 268
 Pruszyński Ksawery 30, 131
 Przyboś Julian 34, 35, 75, 95, 101, 209,
 266, 281
 Przybylski Ryszard 187, 188, 265, 280
 Pstrowski Wincenty 28
 Ptasieńska-Wójcik Małgorzata 280
 Ptaszyński Radosław 267
 Puszkina Aleksander 168–172
 Putrament Jerzy 49, 190, 238
 Pytel Grzegorz 276
- Radzikowska Zofia 280
 Radziwiłowicz Jerzy 250

- Rafalska Małgorzata 39, 42, 88, 95, 280
- Rakowski Mieczysław 214
- Rassalski Stefan 40
- Remarque Erich Maria 113
- Rogoż Michał 207, 279
- Romaniuk Radosław 277
- Romek Zbigniew 11, 188, 202, 275, 277, 280
- Różewicz Tadeusz 13–15, 101–116, 266, 271, 275, 276, 280, 281, 283
- Rudnicki Adolf 62, 110, 235
- Russell Bertrand 72, 73
- Rymkiewicz Aleksander 219
- Rymkiewicz Ewa 178
- Rymkiewicz Jarosław Marek 16, 173–185, 187–194, 197–202, 266, 271, 284, 285
- Rymkiewicz Władysław 173, 174
- Ryszkiewicz Mirosław 280
- de Sade Donatien Alphonse François 51
- Sadkowski Waclaw 163, 166
- Sadzik Józef 208, 241, 262
- Sandauer Artur 52, 281
- Sarnowska-Temierusz Elżbieta 102, 276
- Sartre Jean Paul 50–54
- Schiller Leon 42, 54–56, 279
- de Senancour Étienne Pivert 51
- Shakespeare William 55
- Sienkiewicz Henryk 82, 155, 255, 277
- Sikirycki Igor 189–191
- Sikorski Tadeusz 267
- Sikorski Władysław 96, 253
- Skierski Kazimierz Zenon 61
- Skórzyński Jan 280
- Skwarczyński Zdzisław 173
- Skwarnicki Marek 212, 218, 219, 221, 260, 261, 280
- Sławińska Irena 223, 226
- Sławiński Janusz 14, 280
- Słojewski Jan Zbigniew 153
- Słomkowska Alina 24, 39, 280
- Słonimski Antoni 88, 89, 91, 97, 234
- Słowacki Juliusz 42, 783, 103, 111, 162, 170, 191, 192
- Smulski Jerzy 109, 280
- Sobol Justyn 202
- Sobolewski Tadeusz 246, 247
- Sokorski Włodzimierz 79
- Sopuchacz Kazimierz 229
- Spasowicz Włodzimierz 170
- Stachura Edward 189
- Stalin Józef (właśc. Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili) 18, 19, 23, 28, 49, 74, 115, 173, 176, 187
- Staliński Tomasz (właśc. Kisielewski Stefan) 211
- Starzyński Stefan 74
- Stawar Andrzej 56
- Stempowski Jerzy 90, 220, 262
- Stępnik Krzysztof 280
- Stomma Stanisław 212
- Strasser Wilhelm 120, 126
- Strug Andrzej 75, 76
- Strumph-Wojtkiewicz Stanisław 76
- Strzelecka Jolanta 220, 242, 253
- Strzyżewski Tomasz 118, 188, 280
- Stuhr Jerzy 250
- Sulikowski Andrzej 218, 248
- Supervieil Jules 42
- Supruniuk Mirosław 89, 91, 281
- Susuł Jacek 222, 232–234
- Syga Teofil 55
- Szałagan Alicja 78, 281
- Szaruga Leszek 118–120, 126, 280
- Szarzyńska-Rewska Hanna 139
- Szczepański Jan Jozef 235, 238, 255, 280
- Szczepański Maciej 219
- Szczęсна Joanna 275
- Szostakowicz Dymitr 49

- Szostkiewicz Adam 201
 Szpotański Janusz 127, 128
 Szujski Józef 249
 Szumna Małgorzata 280
 Szyma Tadeusz 209, 222, 227, 230,
 242, 247, 252, 260
 Szymańska Zyta 227, 277
 Szymański Wiesław Paweł 276
- Śmigielski Tomasz 94, 281
 Święch Jerzy 131, 281
 Świrszczyńska Anna 244
- Taborski Bolesław 212
 Tarka Krzysztof 97, 281
 Terlecki Tymon 131, 252
 Timoszewicz Jerzy 55–56, 279
 Tischner Józef 231, 232, 242
 Toeplitz Krzysztof Teodor 247
 Tołwiński Stanisław 98
 Tomasik Wojciech 112, 280, 281
 Tranströmer Tomas 216
 Trela Jerzy 250
 Tretiak Józef 170
 Trocki Lew 187
 Truchanowski Kazimierz 268
 Trznadel Jacek 173, 174, 202, 281
 Tse-tung Mao 187
 Tubielewicz Mattsson Dorota 43, 61, 281
 Turgieniew Iwan 171
 Turowicz Jerzy 63, 216, 237, 255, 257,
 262
 Tuwim Julian 88, 91, 174, 234
 Twardowski Jan ks. 241, 248
 Tyrmand Leopold 202, 221, 247, 267
 Tyszkiewicz Barbara 267
- Usijewicz Helena 79
- Valery Paul 45
 Veillon Charles 218
- Wajda Andrzej 233, 246, 255, 260
 Walentynowicz Anna 234
 Walicki Andrzej 281
 Waligora Janusz 102
 Wańkiewicz Melchior 42, 97
 Wasilewski Andrzej 236
 Wasita Ryszard 118
 Ważyk Adam 35, 40, 115
 Wegner Jacek 39, 160, 281
 Weintraub Wiktor 92, 93
 Wierzbicki Piotr 219, 246, 247
 Wierzyński Kazimierz 88, 94–96, 191
 Wilmański Jerzy 17
 Wiszniewski Wojciech 246
 Wiśniewska-Grabarczyk Anna 281
 Witkiewicz Stanisław Ignacy 248
 Wojaczek Rafał 248
 Wojna Ryszard 66, 68, 82, 83
 Wojnowicz Włodzimierz 188
 Wojtyga Lesław Jan 28
 Wojtyła Karol 234, 253
 Wolsza Tadeusz 280
 Wołowicz Grzegorz 281
 Woźniak Maciej 119
 Woźniak-Łabieniec Marzena 14, 120,
 136, 174, 175, 204, 213, 267, 271,
 275, 281, 285
 Woźniakowski Jacek 235, 255, 257
 Woźniakowski Krzysztof 281
 Wójciak Monika 191, 281
 Wrobel Janusz 278
 Wyka Kazimierz 62, 75, 180
 Wyszomirski Jerzy 94–97, 281
 Wyszyński Stefan 253–255
- Zabłudowski Tadeusz 65
 Zagajewski Adam 216, 244
 Zagórski Jerzy 234
 Zajączkowski Andrzej 223
 Zajączkowski Stanisław 250

- Zaleski Marek 223, 241
Zalewski Witold 84, 86, 87, 238
Załęski Grzegorz 88
Załuski Andrzej Stanisław biskup 81
Zawadzka Maria 278
Zawieyski Jerzy 267
Zawistowska (cenzor) 124, 125
Zawodniak Mariusz 279, 281
Zbyszewski Wacław Alfred 97
Zdziechowski Marian 170
Zieliński Adrian 210
Ziętara Piotr 281
- Zimand Roman 31, 32, 265, 281
Zweig Arnold 107
Zweig Stefan 107
Zwierzchowski Piotr 279
- Żebrowski Edward 252
Żebrowski Marek 281
Żeromski Stefan 233, 277
Żmigrodzki Zbigniew 130, 275
Żołąkiewski Stefan 26, 88
Żuławski Juliusz 55, 212
Żylińska Jadwiga 137, 139

Censorship's literature lessons

Studies into the systemic control of language in Poland from 1945

Summary

The studies which form the body of this collection have been developed over nearly a decade. Their goal: to discuss how censorship operated in the Polish People's Republic, a system that utilised the state-controlled party-dependent Chief Control Bureau for Press, Publications and Performances (Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – GUKPPiW) to monitor and influence writers and the shape of their works. Most of the studies have applied the method of archival research reviewing documents left by the Control Bureau now held by the Archive of Modern Records (Archiwum Akt Nowych) in Warsaw and by select State Archives, and confronting them with published texts.

In the first part, which is an introduction into censorship mechanisms, I have discussed how the Control Bureau subliminally shaped the image of the reality, consolidating the new order (protecting the image of the governing party) without anyone noticing, and how it covered its traces even during the thaw period. The second part consists of an extensive study devoted to the *Nowiny Literackie* journal edited by Iwaszkiewicz. The weekly's two years of existence offer an excellent record of how the functioning of literature changed within the period of 1947–1948. It clearly shows how politics (or history) unfolding before one's eyes gradually yet emphatically increased its influence on the literary journal. The final chapter of the second part discusses the post-WWII relations between friends from the Skamander literary group Jarosław Iwaszkiewicz and Mieczysław Grydzewski, the latter being the editor of the London-based *Wiadomości*.

The third part, the longest one, contains five studies of how five individual writers were censored, indicating the different extents of the censorship efforts and the reasons for specific interventions. In the case of Tadeusz Różewicz, I have traced the censorship reception and the public reception of his initial poetic collection *Opadły liście z drzew*. I applied a similar structure to the second chapter in this part, this time devoted to the novel *Trampolina* by Marek Nowakowski. In both cases I have focussed on a single original volume and reconstruct the story of its publication and reception. The third chapter is devised somewhat differently: we

discuss censor reviews of subsequent collections of Teodor Parnicki's prose in the context of his émigré biography, which was inconvenient for the governing party. The fourth chapter offers a chronological study of the interventions into the works by Jarosław Marek Rymkiewicz, from minor "corrections" to the classicism programme due to his inspiration with Miłosz to more major ones, resulting from his particular use of the Romantic paradigm. The final chapter in this part is devoted to Czesław Miłosz. This time the focus is placed on the subsequent issues of the *Tygodnik Powszechny*, from its 1980 September issue, prior the Nobel Prize announcement, to the July issue the following year, which contains the last ripples made by Miłosz' visit in Poland.

My selection of the studies was a result of, on the one hand, the fragmentation of the GUKPPiW archives and, on the other, my intention to present interesting and sometimes surprising mechanisms of how censorship in Poland worked, mechanisms which become evident only when examined from up close.

O autorce

Marzena Woźniak-Łabieniec – dr hab., prof. UŁ w Zakładzie Literatury Polskiej XX i XXI w. Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się badaniami nad cenzurą PRL i wpływem systemowej kontroli publikacji na życie literackie, w tym kontekście także archiwaliaami związanymi z wariantywnością tekstów literackich, modyfikowanych pod wpływem m.in. cenzury. Inny obszar zainteresowań to liryka dwudziestowieczna i najnowsza, zwłaszcza pod kątem jej związków z tradycją. Autorka książek: *Obecny nieobecny. Krajowa recepcja Czesława Miłosza w krytyce literackiej lat pięćdziesiątych w świetle dokumentów cenzury* (Łódź 2012), *Klasyk i metafizyka. O twórczości Jarosława Marka Rymkiewicza* (Kraków 2002), *Rymkiewicz. Metafizyka* (Łódź 2017) oraz kilkadziesiątu artykułów o literaturze XX i XXI wieku. Redaktor m.in. tomu *Przed-tekstowy świat. Z literackich archiwów XIX i XX wieku* (WUŁ, Łódź 2020), współredaktor tomu: „*Lancetem, a nie maczugą*”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, tom I serii Prace Ośrodka Badań Filologicznych nad Cenzurą PRL, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec (IBL PAN, Warszawa 2013) oraz zbiorów: *Twórczość Zbigniewa Herberta* (Universitas, Kraków 2001) i *Dlaczego Herbert. Wiersze, komentarze, interpretacje* (WUŁ, Łódź 2004). Redaktor naczelny „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”. Członek Rady Naukowej serii wydawniczej WUŁ: „Projekt: Egzystencja i Literatura”. Przewodniczy Komisji Badań Genetycznych i Dokumentacyjnych nad Literaturą przy Łódzkim Oddziale PAN.

Cenzorskie lekcje literatury zawierają niezwykle cenne ustalenia w dwóch – powiązanych ze sobą – obszarach: historii literatury i historii peerelowskiej cenzury. Obydwe te sfery w czasach PRL wzajemnie się dopełniają, dopowiadają i komentują. Marzena Woźniak-Łabieniec ukazuje związki ideologii i sztuki, analizuje najróżniejsze formy oddziaływania, w których tekst poetycki i prozatorski podlega modyfikacji, lecz także wchodzi w interakcję z zaleceniami urzędników z Mysiej. Śledzenie tych zależności jest zadaniem, przed jakim staje badaczka. Do najtrudniejszych zaś należy tropienie zjawiska autocenzury. W tym zakresie funkcjonowanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk poczyniło być może największe szkody. *Cenzorskie lekcje literatury* śledzą zatem to, co można wyptać w archiwach GUKPPIW, ale też notatkach samych pisarzy, w których komentują oni uwagi pracowników komunistycznego ministerstwa prawdy. [...] Rzecz jest napisana z filologiczną wnikliwością i rzetelnością, jaka winna cechować badacza tematyki cenzury peerelowskiej. Rozważania analityczne Marzeny Woźniak-Łabieniec wspiera kwerendą archiwalną oraz rozległą lekturą literatury przedmiotowej (dotyczącą dorobku pisarzy aktywnych twórczo w czasach PRL).

Z recenzji prof. dr. hab. Sławomira Buryły (Uniwersytet Warszawski)

Zdumiewa pasją, z jaką autorka wydobywa z przepastnych archiwów „po-PRL-owskich” oraz z archiwów pisarzy nieznane fakty, wydarzenia oraz nigdy niepublikowane fragmenty, które – tak bywa – zmieniają konteksty interpretacyjne wielu utworów, a w przypadku omawianej książki – Parnickiego, Rymkiewicza, Nowakowskiego, Różewicza i Miłosza. To są po prostu badania ważne dla historyków literatury (i szerzej – historyków PRL) oraz interpretatorów literatury. Dlatego bardzo wysoko oceniam poziom merytoryczny prezentowanej książki, jej ważność w obrębie dyscypliny literaturoznawstwa, doceniam też uważność i skrupulatność autorki w odniesieniu do stanu badań.

Z recenzji prof. dr. hab. Józefa Olejniczaka (Uniwersytet Śląski)

 **WYDAWNICTWO**
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

 wydawnictwo.uni.lodz.pl
 ksiegarnia@uni.lodz.pl
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również
jako e-book

ISBN 978-83-8220-800-9



9 788382 208009